Przeoprawił „Starodruk" 1968 r.

6461
IV

I

Indeks zob. na końcu tomu

6461/IV

Rps 6461

1.

Wielmożny Panie i Szanowny Dobrodzieju!

w Nadziei wspaniałej łasce Wielmożnego Pana ośmielam się przez Żonę moią zanieść prośbę moią. Będąc w tym Cyrkule J.P. w Kancellaryi Kommissarza Administracyjnego Aplikantem, maiąc rewir Ulicy Mokotowskiej lecz dotąd iescze nieposiadam Etatu. — a że Opatrzność Najwyższa Dała nam Syna którego pragnę doprowadzić do Stej Wiary gdzie będąc w stanie niezamożnym ... Szukam dla siebie Osób Dobroczynnych.. które przez miłość iaka iest przywiązaną do Religii naszej Rzymsko Katolickiej. — co w Osobie Wielmożnego Pana znajduie przyszłe szczęście dla Syna naszego Nowonarodzonego. aby Wielmożny Pan raczył zaszczycić Metrykę Chrztu Swiętego Osobą swoją, i bydź Oycem Chrzestnym lub dopomoc do doprowadzenia tego Swiętego Obowiązku —

Oco z pokorą upraszam

Najniższy Sługa

F. Balisiewicz

Warsz. d. 2/14 1862 r.

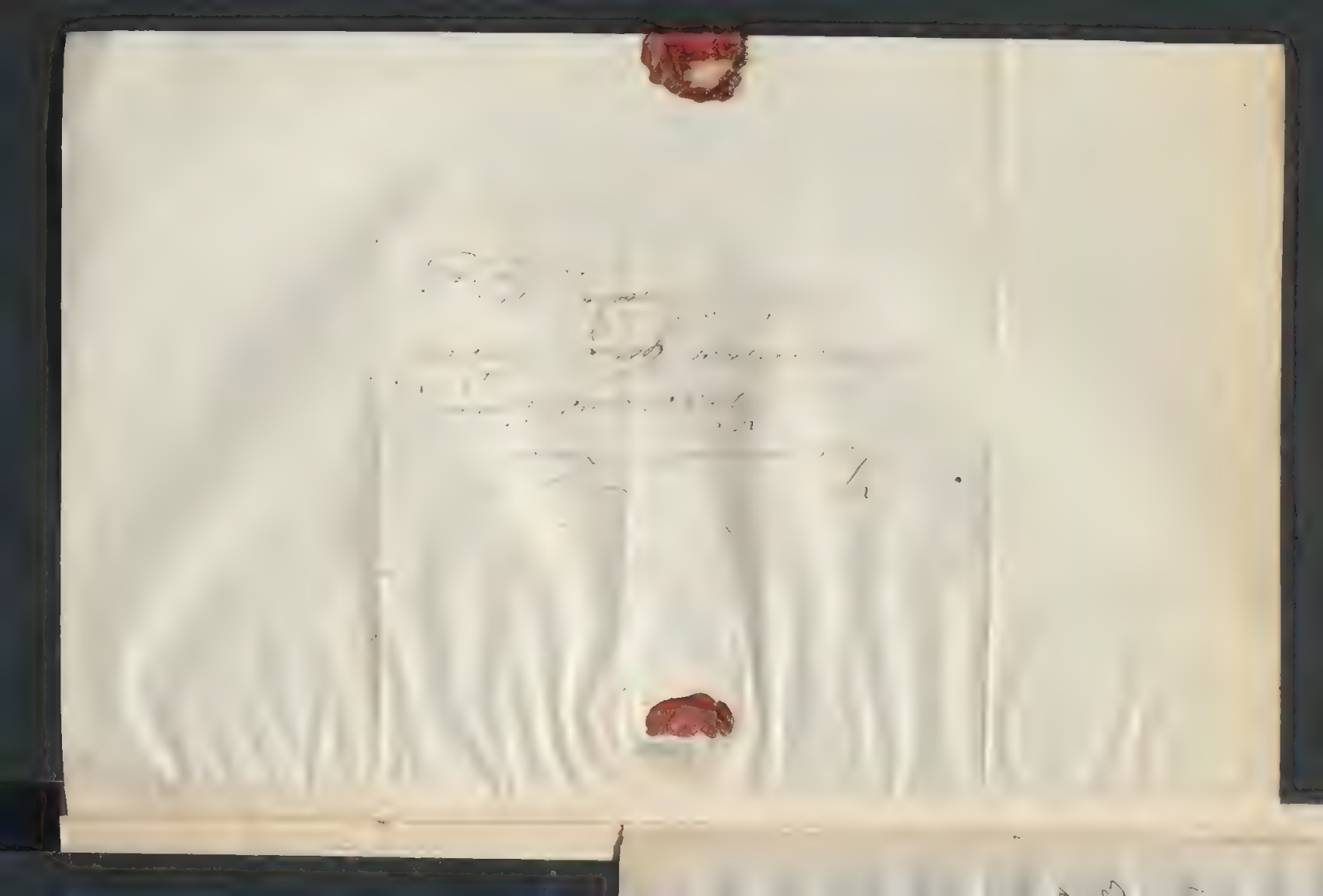

Votyska

Napoleon Babski Wychodzic z roku 1831. przebywający nateraz w Francyi pragnie powrocić do Kraju — kilkokrotnemi Memoryałami błagał o najłaskawsze pozwolenie powrotu, które mu zostało odmowione — w roku bieżącym ponowił swą prozbę w drodze łaski, która przesłana do Namiestnika Krolestwa, zwroconą została Xięciu Dołgorukow Ministrowi — Ten Napoleon Babski w wieku prawie dziecinnym wyszedł za granicę, nie objął w ten czas, całego ogromu nieszczęścia, za co długim wygnaniem ukarany został — dziś jako człowiek dojrzały, odpowie z uczuciem za łaskę dozwolenia powrotu do Kraju, i pewno okaże się godnym, Najłaskawszych względow Monarchy, i wysokiej protekcyi Najszlachetniejszych —

Warszawa 7/19 Lutego 1854 r.

5

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

P. Antoni Woroniecz, szkolny mój kollega, nieodzyskawszy jeszcze w zupełności zdrowia a stąd niemogąc się zająć osobiście ważniejszemi interessami, prosił mnie o zajęcie się takowemi – pomiędzy zaś innemi, o skończenie interessu z P. Piwarskim, który oddawna mając zlecenie przygotowania blachy dla odcisku portretu ś.p. Prymasa Woronicza, nie kończył dnia z tego jedynie powodu, iż niemiał pewności znacznego odebrania umówionej kwoty. Gdy obecnie blacha ta jest już na ukończeniu, a P. Antoni utrzymuje, iż należytość P. Piwarskiego jest w depozycie u WPana Dobr. przeto upraszam go najuprzejmiej o poślubienie w nadesłaniu takowej. Pod adressem P. Antoniego lub moim.

Co się zaś tyczy oryginalnego portretu ś.p. Prymasa, który dotąd

znajduje się w ręku P. Piwarskiego.
takowy odeszlemy WPanu Dobrodz., jak
skoro kopia dla P. Antoniego przygo-
towaną zostanie.

WWPana Dobrodz.

z wysokiem poważaniem
Najniższy sługa
Baraniecki

Adres mój: Referentowi Kommissyi Rz.
Spraw Wewnętrznych i Duchownych
na przeciw Banhofu Kolei Żelaz-
nej w domu Badowniczego Marconi.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Brat moy Stanisław Białasiewicz pracuiący fabryce W: Lilpop dawniey Ewansa został wzięty do Cytadeli dnia 28 Kwietnia w żaden sposób niepozwalaią mi go widzieć nieszczęśliwy biedny pisał do mnie ale Komissa niepozwoliła dać mi tey kartki, bez żadney protekcyi Opieki i pomocy biedny Więzień ja biedna wdowa z dziećmi wspierana byłam łaską Szlachetną Swą Jaśnie Wielmożny Panie. nie jestem w możności w niczem mu osłodzić iego okropnego położenia nawet bielizny dla niego na zmianę nie mam. bo ta która iest okropność ią podać od płaczu na iedno oko iuż bardzo mało co widzę. ja Ósmy rok wdowa wyzuta ze wszystkiego znayduie się w opłatnym stanie, Upadaiąca pod brzemieniem nieszczęść udaię się z moią prozbą błagalną do Jaśnie Wielmożnego Pana że Zechcesz Ratować Rodzinę nieszczęśliwe i Więźnia prawdziwego Rodaka nie wypuszczaiąc nas ze Swey Opieki Oczekuię łaskawey odpowiedzi za którą do zgonu Życia nay wdzięczniey szą pozostanę.

z nayglębszym szacunkiem

F. z Błędowskich Barycka

tamka N 28. [illegible] 4 L w podwórzu w drugiey sieni na górze

Darzy Szanowny Panie że na Szacowny
list Pański tak późno odpowiadam.
Od dni kilku zaledwie mam go w rę-
ku i cieszę się nim jako równie drogą
jak zaszczytną dla mnie pamiątką.
Byłem przez parę miesięcy w Rydze
list zaś Pański przesłany przez Pana
Kirkora Hrabiemu Konstantemu
Tyszkiewiczowi przeleżał w Łohoysku
do mojego powrotu i to jest jedyną przy-
czyną że tak późno mogę Szanownemu
Panu zań podziękować. Chciej za-
tem wierzyć Szanowny Panie że za-
te kilka słów tyle dla mnie pochlebnych
a tak zarazem uprzejmych czuję naj-
żywszą wdzięczność i że cenię w nich
nietylko naydroższą dla mnie pamiątkę

ale naymocniey pojąć umiem zaszczyt
jaki mię spotkał od tak godnego
czci i uwielbienia Autora i Człowieka.

Jeżeli zaś w istocie szkice moje
podobają się Panu i mogą mieć miey
sce w iego szacownych pracach, chciey
łaskawy Panie rozrządzać moim
czasem i ołówkiem i zaszczycać mię
swoiemi rozkazy, chociaż bardzo wąt-
pię żeby moje nie bez talentu ale samo-
uczkowskie roboty mogły być godne
tego zaszczytu. Aż nadto wiem do-
brze że należę do tego mnóstwa nie-
zaprzeczonych w kraju naszym wro-
dzonych talentów którym brak grun-
towniey szego wykształcenia zagradza

zupełnie pole publicznego popisu - i szczerze powiadam że boję się aby rysunki moje nader mierną wartość mające niebyły raczey wadą jak ozdobą Szacownego dzieła Pańskiego -

Cożkolwiek bądź mam Autograf Pański i cieszę się niem jak dziecko powtarzając zatem wyrazy nayżywszey moiey wdzięczności mam zaszczyt pozostać

Jaśnie Wielmożnego Pana

Nayniższym Sługą

O. Bartzels

Radziwiłmonty
dnia 16go Stycznia 1857 r.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Czemże potrafię dowieść Jaśnie Wielmożnemu Panu wdzięczność moją za łaskawe i tyle pochlebne zdanie o moim Łapigrodzku które wyczytałem w Gazecie Warszawskiej. Wistocie jest to ze strony Jaśnie Wielmożnego Pana największe dobrodziejstwo dla mnie uczynione, bez tego bowiem mój Łapigrodz jedna z najgorszych moich robót, bo lat już temu ze dwanaście naszkicowany niedbale bez najmniejszej myśli że kiedykolwiek wyjdzie na świat przytem zepsuty przez niedbałe przerysowanie w Paryżu byłby doznał najsmutniejszego losu wpadłszy pod krytykę, krytyków z professyi którzy w imieniu kapłaństwa szkodzi łatwo przekonawszy wszystkich że ja nie jestem

Rafaelem dowiedli by że w Łapigrodzku
ani niema sensu, ani talentu i że
ogół wedle ich ulubionego wyrażenia
zupełnie czego innego potrzebuje
Zdanie JWgo Pana zamknęło im gębę
a łaskawe lubo sam przyznaję mało
zasłużone przyjęcie Łapigrosza przez
publiczność, może ich przekona że z
ogółu który tylko jeść potrzebuje, wy-
brać się da i szczegół ludzi ~~którzy~~ od
czasu do czasu lubią się i uśmiechnąć
a dla których ani Łapigrosz ani inne
moje roboty nie mogą być nieznośnemi.
Mam nadzieję że dalsze moich albumów
publikacye lepiej sobie zasłużą na tę
pochwałę jaką JWny Pan Łapigroszowi
udzielić raczyłeś - byleby tylko cnotliwa
cenzura tekstu - a litografia niedbała
rysunku nie zepsuła - W dowód zaś

mojej wdzięczności i dla przekonania JWgo
Pana że [illegible] moje roboty nie są gor-
sze od [illegible]. ośmielam się przesłać
JWmu Panu kilka tablic świeżo przez mnie
wytłoczonego Albumu p.t. [illegible]
paszporta za granicę, który chciej JWny
Pan przyjąć jako dowód wdzięczności
mojej - a zarazem Najwyższego Sza-
cunku z jakim mam zaszczyt pozo-
stać

Jaśnie Wielmożnego Pana

Najniższym Sługą

Artur Bartels

Murawa
dnia 6go Maja 1858 r.

Przy sposobności załączam 20 złp na cel dobroczynny.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przedewszystkiem winienem złożyć moje podziękowania W.P. Dobrodz: za pochlebną wzmiankę o mojéj pracy, jaka miała miéjsce w jednym z Nów Gazety Codziennéj z: m:; oznajmiam zarazem, że w artykule tym omyłka /: zamiast „farbami" czytaj „ołówkami":/ spowodowała wystąpienia P.P. Szcześniewskiego Zygm: i Ksaw: Wołłowskiego, którzy, jako życzliwi mi przyjaciele, biorąc pomyłkę za żart, /: gdyż rysunek niekwalifikuje się na wystawę:/ bez opowiedzenia się mnie, ważyli się zatrudniać Osobę Pańską korrespondencyją, która gdy może przybrać odmienną postać dla czytelników, przeto usilnie upraszam W.P. Dobrodz. aby raczył zaniechać wszelkich dyskusyi tyczących się téj nic nieznaczącéj kwestyjki, a nadewszystko, aby moje nazwisko w téj materyi już nie figurowało.

Z głębokiem poważaniem:
S. Barcikowski

Kalisz d. 5. Wrz:
1860. r.

Przy sposobności załączam 20 złp na cel dobroczynny.

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Chcąc wypróbować moje siły na polu Dramatycznym, w rolach [illegible] dla mnie stosowne: ośmielam się prosić WPana Dobrodzieja o pozwolenie mi grania, na tuteyszey scenie, po Wielkiey Nocy. Mówiłam już o tém z Panem Mitaszewskim, on był tak grzeczny iż poradził mi role w których grać mogłabym. Przypominam się WPanu Dobrodziejowi jako Kamińskiemu, i mam nadzieję że teraz jak i dawniey nie odmówi mi Pan Dobr: swojej łaskawey protekcyi i opieki.

Polecając się Jego pamięci pozostaję mi zapewnić o wysokim szacunku z jakim mam honor być

WPana Dobrodzieja
nayniższą sługą
Marcella Barańska

Dnia 5go [illegible]

5/VI 52.

17

Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Dowiedziałem się z Tygodnika literackiego we Lwowie wychodzącego, że Wny Pan Dobrodziej jesteś w posiadaniu rękopisu Ks. Klemensa Chodykiewicza, De rebus gestis in provincia Russiae Ordinis Praedicatorum. Pierwszy Tom dzieła tego wyszedł w Berdyczowie 1780 r. drugi Tom w którym zawierają się opisania klasztorów na Rusi, mieliśmy za stracony. Ponieważ Ks. Chodykiewicz we Lwowie rodził się, wychował się u Dominikanów Lwowskich największe położył usługi; przeto życzeniem jest całego zgromadzenia przyjść do posiadania tej relikwii która i tak była owocem wypisów z aktów i ksiąg Lwowskich.

Jeżelibyś się Wny Pan Dobrodziej raczył przychylić do prośby całego zgromadzenia chciej nam łaskawie objawić wszystkie warunki, pod któremi posiadanie tego rękopisu możebném stać by się mogło. —

Powtóre

Powtóre od lat dziewięciu zbieram materyały do historyi Ormian w Polsce. Historycy wcielają ten naród do Polski całkiem, nie czynią nawet wzmianki o nim. Przecież to osobne Azyatyckie plemię w znacznej bardzo liczbie przybyło w te kraje orężem i przemysłem, służyło tej ziemi, na której osiadło. Udaję się więc do W.go Pana Dobrodzieja jako do najpierwszego literatu w Polsce z prośbą, byś raczył mi udzielić jakich szczegółów tyczących się narodu tego.

Z powinnem uszanowaniem
Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższy sługa
Ks. Sadok Barącz
Dominikan i Profesor Archeologii zakonnej.

Lwów dnia 5go Czerwca 1852.

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Zapewne już za późno zgłaszam się o rękopism X. Chodykiewicza, na którym mi wiele bardzo zależy. Nieszczęsna choroba moja, która mię blizko roku na łożu boleści trzymała, była powodem opóźnienia się mego. Wszelakoż uzbierawszy nieco sztychów posełam Wmu Panu Dobrwi w upominku. — Matek Najświętszych 29. — Różańcowych 7. Lwowskich 13. Podkamienieckich na Wołyniu 5. Krasnobrodzką 1. Dzikowską 1. Lublińską 1. i Ruską 1. — Herbów 4. Wizerunki ś. Dominika 2. ś. Wincentego 1. bł. Sadocha 1. ś. Antoniego 1. bł. Jana Dukli 1. ś. Rozy 1. wieleb. Urbana męczenika 1. Krawaki 2. Młody Dominikan trzymający się Chrystusa 1. Benedykta 14. Pap. Rzyms. 1. ś. Klemen. 1. Okolskiego 1. Chodkiewicza 1. Wizerunek Miłosierdzia 1. Miasto Żółkiew 1. Ratuszy Lwowskie 2. Głowiński 1. Zakład wód mineralnych w Iwoniczu 1. Karta jeograficzna przedstawiająca

jąca Klasztory OO Bernardynów na Rusi 1.
Razem wszystkich 55.—
Jeżeli rękopism X. Chodykiewicza jeszcze jest w posiadaniu Wgo Pana Dkdzja, na zamianę proponuję, drugi oddział rycin, podobnych tym, które teraz odsyłam.— Dzieło encyklopedyczno obrazkowe, składające się z 500 tablic autor kursowych z przeglądem niemieckim. Ryciny po mistrzowsku wykonane zawierające przedmioty ze wszystkich gałęzi naukowych, kosztowało mię 160 Złp.— Gdyby zaś jeszcze był w posiadaniu Wgo Pana Świdzińskiego, to proszę się wstawić za mną do niego, aby raczył nam udzielić drugi oddział tego rękopismu traktujący o Klasztorach na Rusi, do odpisania. Pierwszy oddział jest drukowany w Berdyczowie — drugiego tylko potrzebujemy.— Spodziewam się, że Wny Pan

Swidziński miłujący literaturę krajową, nie zechce rękopism ten trzymać w ukryciu, którego wydaniem zatrudnić się chce zakon galicyjski, prócz którego zapewne nikt więcej nie pomyśli i stanie się pastwą robactwa książkowego. Jeżeli Wny Pan Swidziński nadeszle nam pocztą rękopism X Chodykiewicza, za tę jego uczynność przyrzekamy mu nie tylko rękopism w całości zwrócić, ale nawet z dodatkiem rękopismu jakiego z wieku 15 pomnożyć takowy starać się będziemy i każdemu Jego żądaniu według możności naszej usłużyć przyobiecujemy. —

Przeszłego roku żądał odemnie Wny Pan Romuald Hube Tajny Radca z Warszawy, abym mu przysłał rękopism praw Ormiańskich, chociaż sam nad tym przedmiotem pracuję, posłałem mu jednak

bezwłocznie żądany rękopism.-

Ja zaś z mojej strony, czy owa zamiana nastąpi lub nie, czy pozwoli nam Wny Pan Śniadziński rękopism odpisać lub nie, ciągle starać się będę ściągać krajowe ryciny, aby się Wmu Panu Dobrodziejowi przysłużyć niemi, będzie to dla mnie najwyższem szczęściem sprawić choć malutką przyjemność Temu, dla którego

z największem zostaję
uwielbieniem.

Xsadok Barącz

Lwów 24
2 55.

10/IV 55.

21

Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Dnia 24go lutego b. r. wyprawiłem pocztą lwowską paczkę zawierającą 55 różnych rycin dla Pana Dobrodzieja, lecz niestety pod adressą przez Łuck w Hubinie, zapewne przepadła, gdy dotąd nieotrzymałem odpowiedzi. Nie jest to tak wielka odległość Żytomirza od Hubinia, żeby się dopytać nie mogli do prawdziwego pobytu Pana Dobrodzieja. Sądzę nawet, że gdybym był zaadressował do Pana Dobrodzieja w Rossyi zostającego, to powinniby doręczyć przesyłkę. — W paczce przezemnie przesłanej były niektóre ciekawe ryciny była też tam propozycya, którą ośmieliłem się uczynić Panu Dobrodziejowi względem rękopismu X. Chodykiewicza — niewiem czy się podoba gotowość moja służenia Panu Dobrodziejowi nawet i w tym przypadku, gdybym nieotrzymał rękopismu do przepisania. — Czasem trafiają się ryciny, właśnie mam dostać dużą rycinę Koronacyi obrazu Matki Najs. w Podkamieniu na Wołyniu, ma być po mistrzowsku wykonana powoli znowu uzbierawszy mógłbym nadesłać Panu Dobrodziejowi — jeżeli będę zapewniony, że to sprawi przyjemność Panu Dobrodziejowi. Najchętniej posłałbym także moje dziełka wyszłe jako to Pamiątki miasta Żółkwi — Pamiętnik dziejów Polskich i Żywoty Ormian, które wnet wyjdą z druku

gdy

gdybym tylko wiedział, któremi drogami najłatwiej dojść by mogły rąk Pana Dobrodzieja, bo u nas powszechnie mówią, że każda książka z Galicyi do Rossyi wysłana, najprzód do Petersburga oddaną bywa gdzie długo leży czasem i przepada. — Tymi dniami odkrył się u OO Bernardynów we Lwowie ciekawy rękopism łaciński O. Stanisława Kleczewskiego z roku 1773 zawierający wędrówki narodów przedchrystusowych, mozolnie zebrał autor wszystkie źródła wyjaśniające historyę tego czasu, ciekawe są formacye języków narodowych, wspomina iż Sarmatia Europea którą przedtem wydał, wiele zawiera błędów, które w tej nowej pracy poprawia, wątpliwości niektóre prostuje — nowemi odkryciami ubogaca. Są tam także ryciny — mapy własną jego ręką wykonane. — Zawsze to piękny pomnik uczonego ubogiego zakonnika.

Jeszcze raz upraszam Pana Dobrodzieja choć by najkrótszą łaskawie mi udzielić odpowiedź, abym się mógł względem dalszych poszukiwań zainformować. —

Polecając mię Łasce i pamięci
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
zostaję z najwyższym szacunkiem

Lwów 10 Maja 855.

X Sadok Barącz

Wielmożny Panie i Dobrodzieju

Jeszcze raz odważam się błagać Wgo Pana Dobrodzieja względem przysługi literackiej, którą dwukrotne moje listowne wezwanie było bezskuteczne. Zakon dokoniecznie pragnie mieć historyą w ojczystym języku, a ponieważ Rękopism X. Klemensa Chodykiewicza, szczególniej do wyjaśnienia faktów historycznych posłużyć może; a zatem ponawiam prośbę moją, czyby niedał się przepisać drugi Tom dzieła tego traktujący o fundacyach Klasztorów naszych na Rusi.

Racz tedy Wielmożny Pan Dobrodziej z dobroci serca swego, jako też przez wzgląd na literaturę krajową, wskazać mi łaskawie drogę, na której mógłbym skuteczniej przyjść

do

zamierzonego celu. A jeżeli rzeczony rękopism już wposiada Wgo Pana Swidzińskiego, proszę mi napisać, gdzie on zosta- jak mam do niego adressować, możebym znalazł przed nim skę, możeby się dał nakłonić do poniesienia tej chwalebnej la dobra powszechnego ofiary?-

Koszta przepisania i przesyłki biorę na siebie.

Uzbierałem dla Wgo Pana Dobrodzieja do 30 sztuk rycin wcale złych.-

W nadziei że Wielmożny Pan Dobrodziej raczysz uwzględnić prośbę moję zostaję Sługą i bogomódlcą

X. Sadok Barącz.

Adressa do mnie
X. Sadok Barącz
w Podkamieniu
przez Brody.

25/3 856.

Jego Mość

Pan J. I.

Kraszewski

Wielmożny Pan i Dobrodziej

w Żytomirzu

Erga retour

Recepisse

przy ulicy Berdyczowskiej małej

$\frac{21}{XI}$ 56.

25.

Wielmożny Panie i Dobrodzieju.

Nie mogę odżałować, iż nieodebrałem listu z dnia 22go maja 1855 roku, gdyż pozbawiony zostałem tak drogiego dla mnie upominku. Żałuję też mocno, że z łaski Pana Dobrodzieja korzystać nie mogę, obawiając się i zawodu i kosztu daremnie na to łożonego. Nie mogę być pewnym, że przepisujący z autografu nie popełni błędów. Chodykiewicz w dziele swojem De rebus gestis czyli pierwszej Części historyi zakonnej tyle popełnił błędów, że w żaden sposób za źródło pomocnicze do napisania historyi zakonu naszego uważanym być nie może.—

Wywdzięczając się za dobre chęci Pana Dobrodzieja dla mnie okazane, załączam moje nikczemne dary, które Racz Pan Dobrodziej przyjąć jako dowód mojego wysokiego poważania i wdzięczności.— Pamiątki miasta Żółkwi z r. 1852. Pamiętnik dziejów polskich z r. 1855. i Żywoty sławnych Ormian w Polsce z r. 1856. Ars militaris z r. 1744. przy którem dziele są trzy Ryciny uczniów Lwowskich z tego czasu. Tytuł książki X. Makowskiego z ryciną z r. 1666 Jana Alex. Gorczyna. Herb zdaje się ze Czartoryskich wytłoczony we Lwowie przez Szymona Marczewskiego 1680 r. Trzy herby razem przez Filipowicza. Załuskich biblioteka przez Filipowicza. Stefan Studzieński przez Filipowicza. Jan Sapieha dwie ryciny z r. 1667 w Wilnie

ez Wawrzeńca Willatz. Tytuł Książki Morawskiego ciekawy przez Cichow-
kiego w Kaliszu. Herb zdaje się że Xiężnej jakiejś za Sobieskim przez Jana
Surmackiego. Matka Boska Łucka przez Jędrzeja Niedbłowicza. Teodor Po-
tocki Prymas przez Giżyckiego. Matka Boska Podkamieniecka przez A. H.
który był Dominikanem gdyż na innej rycinie widziałem napis sculps. A. H.
O. P. — Herb żony Królewicza Sobieskiego. Fantastyczny obrazek przez Sta-
kowskiego. Eremum przez Strakowskiego. Antonin Cloche przez Henry-
ka Czecha w Krakowie. Herb Potockich. Wiszniowiecki przez Łabin-
giera. S. Tomasz z Akwinu przez Łabingiera. —

Polecając mię Łasce i Pamięci

Wielmożnego Pana i

Dobrodzieja

Adressa ..... zostaję

przez Brody
w Podkamieniu

z najgłębszem uszanowaniem

i do usług

gotowym

Sadok Barącz

Podkamień dnia 21go Listopada 856.

$\frac{26}{XII}$ 59.

27

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Upraszam łaski Pana Dobrodzieja by się raczył zająć Kwerendą następujących przedmiotów:

Oto poszukuję dokumenta i przywileje nadane miastu galicyjskiemu „Jaktowiec".

Gdyby się jakie dokumenta wyna-lazły w Metrykach Koronnych, raczy Pan Dobrodziej na mój koszt pocztą mię uwiadomić w krótkości, jakie, przez kogo i w którym roku nadane, oraz z wykazaniem Honorarium za odpisanie każdego dokumentu zosobna. —

Linde w trzecim Tomie Janociana pag.
203 przytacza wiadomość o listach dyplo-
matycznych Mikołaja ormianina: Nico-
laus Armenus urbis Leopoliensis inco-
la et civis Sigismundi Augusti regis
Poloniæ apud Solimanum II Turca-
rum Cæsarem interpres fuit. Episto-
læ annorum 1552 ad 1557 folii ma-
gnitudine Varsaviæ in Regni
Tabulario Majori asservantur.
Czy nie ma tych listów w
Archiwum Metryk Koron-
nych, i co się należeć będzie
za odpisanie onychże. -
Honorarium proszę wy

karać w monecie brzęczącej rubli
srebrnych, gdyż my tutaj prócz
rubli srebrnych innej mone-
ty rossyjskiej, nie tylko że nie
mamy, ale nawet i nie znamy.

Z prawdziwem poważaniem
Wielmożnego Pana i
Dobrodzieja
Sługa najniższy
Xsadok Barącz
Podkamień Koło Brodów
26 grudnia 1839 r.

Adressa do mnie
X. Sadok Barącz Dominikan
przez Brody w Podkamieniu

Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Podobno się już niedowiemy o męczenikach żytomirskich, czas wszystko niszczący i tę drogocenną pamiątkę pochłonął. Nie jedno Archiwum Krajowe przeglądnąłem, śledząc daty i dzieje narodu i szczególnych osób; lecz niestety niemógłem natrafić na wiadomość o Klasztorze naszym w Żytomirzu. — Kolski nawet Russia florida pag. 138 niemiał o tem wiadomości, odwołując się na Akta wileńskie, których podobno niewidział: „Żytomiria 4 Fratres occisi. Nam magni nominis fuit Żytomiria, et ibi a S. Hyacintho fundatus Conventus fuit, ut acta Vilnæ testantur." — Z tego cytatu wnosić by można, że męczeństwo stało się już po śmierci św. Jacka, i że w Wilnie znaleźć można Akta tyczące się tego Klasztoru. — U nas w Galicyi pracuje nad żywotem św. Jacka W. P. August Bielowski Dyrektor zakładu narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie. Z wielkim kosztem sprowadził odpis jedynego autogra-

fu Stanisława z Krakowa żyjącego w połowie wieku 14.
z biblioteki rzymskiej xięcia Chiżiego. – Odniosę się jeszcze
do niego, może on co wie o męczenikach żytomirskich.

Z równém też niepowodzeniem ślęczałem nad dziejami
pierwszego biskupstwa na Litwie. Jedni podają Wita zakonu
Kaznodziejskiego, drudzy Krystyna Krzyżaka. Narbutt usi-
łując obydwie wiadomości pogodzić, dzieli Litwę na dwie
diecezye – w polskiej każe siedzieć Krystynowi, w rus-
kiej zaś Witowi naszemu. Jest to węzeł zawsze jesz-
cze nierozwiązany, – gdyż natrafiłem na ślady lubo sła-
be, ale zawsze dowodzące, że ów Krystyn był Episcopus
vagabundus absque dioecesi. Czepiał się on Litwy, gdyż
to sprzyjało planom Krzyżaków postawienia zako-
nu na granicy wschodu, a tem samem podbicia Azyi.
Sądziłem że się dowiem więcej z listu Wita, o którym Ja-
nocki i Wiszniewski wspominają, lecz w Krakowie

8/3 60

Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Bardzo uszczęśliwiony jestem, że się mogę przysłużyć dzie-
łem x. Karola Orłowskiego Defensa biskupstwa i diecezyi
kijowskiej. Przyłączam też list WP. Augusta Bielowskiego
świadczący o daremnych poszukiwaniach względem Żytomirza.
Poczciwy nasz Okolski Russia florida pag. 122 odwołuje się nawet
do przywileju który miał być w Wilnie: „Conventus Żytomiriensis de-
solatus. Hic erat fundatus Conventus recta conjectura a S. Hyacin-
tho. Nam privilegium Fratribus concessum a Ducibus reperitur
Vilnae."-

Oglądam wizerunek Podkamienia Müntza, i niemogę
się dosyć nadziwić tak śmiałemu kłamstwu. Nasz kościół
nigdy tak niewyglądał, jak go P. Müntz przedstawia. Prze-
to załączam Rycinę Podkamienia z r. 1727, a takim, ja-
kim był wtedy nasz kościół, takim jest i dzisiaj. Klasz-

tor tylko nieco powiększono i dodano dzwonnicę przed frontem.
Rycina Klasztoru w moich Wiadomościach o Podkamieniu
jest wiernem wyobrażeniem stanu teraźniejszego, dwóch ma-
larzów umyślnie sprowadzonych pracowało nad wykonaniem
onejże. Równie też wszystkie wiadomości czerpane są z auten-
tycznych dokumentów; dla tego też inne podania śmiało za
bajki poczytać można. Co do Kamienia, ten musi mieć swo-
je znaczenie. Zdaje się, że tu była jakaś znaczna osada
pogańska, której kamień ów może do religijnych obrzędów
służył, a może był znakiem spoczywającej znakomitości
pogańskiej, gdyż całe to miejsce ma najwyraźniejszą postać uro-
czyska. Pan Möller także na oślep podał liczbę xięży — w r.
1781 już upadały Klasztory w Galicyi, a zaledwie w całej Ga-
licyi 200 Dominikanów znajdywało się. Niewiem gdzie,

niemasz go. Znosiłem się z samym Jenerałem zakonu, lecz on powiedział, że ja więcej wiem o Wicie, niżeli oni w Rzymie. Niema wtém nic dziwnego, że dawnych dziejów ładu znaleźć niemożna, kiedy niedawne rzeczy tak są pogmatwane i nie pewne, jak n.p. dzień zgonu Karola XII Króla Szwedów, jedni kładą 20 listopada, drudzy 30 listopada; a tłumacząc kronikę łacińską x. Alexandra Berhofa współczesnego pisarza, nie mało zdziwiłem się, że tenże sam Berhof raz dzień 10 grudnia drugi raz 12 grudnia kładzie. —

Wielce uradowany jestem, że Pan Dobrodziej kazałeś służyć sobie mojemi ubożuchnemi darami; przeto korzystając z tej łaski składam najprzód: Pamiątki miasta Stanisławowa, a powtóre Wiadomości o Klasztorze naszym w Podkamieniu — Obrazki i kilka egzemplarzów Monografii Podkamienia proszę

według swego upodobania rozdać pobożnym literatom.
Możebym się mógł czem przysłużyć do Gazety codzien-
nej, której nigdy niewidziałem, a zatem niewiem
jakiemi artykułami zasilaną bywa; proszę więc
uwiadomić mię, a jeżeli będzie to w możności mojej, sta-
rać się będę zaszczytnemu wezwaniu bez pretensyi
zadosyć uczynić. –

Załączam też przytem list otwarty do Pana Ar-
chiwisty Metryk Koronnych w Warszawie, który
przez kogobądź odesłać proszę do tej Kancellary
a tym sposobem najpewniej cel osiągnięty zostan

Polecając mię Łasce i pamięci
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
zostaję
Sługą najniższym
Xsadok Barącz.

Podkamień koło Brodów
25 grudnia 1859 r.

by się podziała tak liczna biblioteka podkamieniecka, gdy dziś zaledwie 5000 dzieł posiadamy. Rząd jej nie zabrał i niesłyszałem nawet o kradzieży książek Klasztoru tego. Miasteczko Podkamień należy do Hrabiów Cetnerów nigdy nie było własnością Klasztoru.–

Z wielką przyjemnością donoszę, że X. Jan Stupnicki Kanclerz grecko katolickiego Konsystorza we Lwowie pracuje nad obszernem dziełem „o Numizmatyce w Polsce". Będzie to znakomity przyczynek do Dziejów Polski. Szanowny ten Kapłan od lat piętnastu z wielkiem zamiłowaniem i nakładem zbiera monety polskie. Jakoż uzbierał już 1455 sztuk monet i 80 medalów. Zgromadził też materyały do napisania rzeczonego dzieła.– Wielkim on jest znawcą tej gałęzi naukowej,– oceniał

zbiór numizmatyczny hrabiego Łosia, ułożył Katalog numizmatyki zakładu narodowego Ossolińskich, nadto wydał broszurę o Denarach Władysława Jagiełły.-

Czy nie mógłbym służyć Panu Dobrodziejowi drzeworytowym braci Józefa i Jana Klauber rytowników pod tytułem: Historia Biblica Veteris et Novi Testamenti Augusta 1748. Od nich mam niektóre ryciny Patronów Polskich.

Niewiem czy odesłano list mój Panu Archiwiście Metryk koronnych i czy mogę mieć jaką nadzieję.-

Polecam się Łasce i pamięci
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
i zostaję
najniższym sługą i bezgranicznie
Xsadok Barącz

Podkamień koło Brodów
24. 2. 60.

Wielce szanowny Xięże
Dobrodzieju!

Serdecznie panu dziękujemy: ja, żona moja, i Wandzia za łaskawe życzenia nowego roku i pamięć o nas; nie wątpiliśmy nigdy o jego zacnem sercu. Państwo Czerwińscy także ukłony nawzajem Panu przesyłają; ale co się tyczy państwa Szöpfów tych list pański już we Lwowie nie zastał; zaraz pierwszego dnia po świętach zabrali się oboje, chociaż oboje słabi, na sanki i wraz z Jasiem który tu był na świętach odjechali do siebie na wieś.

Na wezwanie pańskie nie dowierzałem mojej pamięci, i raz jeszcze odczytałem z uwagą żywot ś. Jacka, ale niestety o Żytomierzu i męczeństwie xięży Dominikanów tamże ani słowa nie znalazłem. Sam byłbym uradowany gdybym żądaną wiadomością mógł się przysłużyć szanownemu Kraszewskiemu. Proszę przyjąć wyrazy rzetelnego poważania z którem zostaję pańskim

przyjacielem i sługą

Lwów d. 3/1 60.

Bielowski

Przewielebnemu Jmści Xiędzu
Sadokowi Barączowi

w Podkamieniu

Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Miło mi bardzo, że mogę służyć dziełem Klauberów, których śmiało do dobrych rytowników policzyć można.. Nie stało się to z krzywdą moją, gdyż przeznaczyłem byt takowe do zakładu jakiego w kraju.—

Najpożądańsza byłaby dla mnie kwerenda miasta Jazłowca przywilejów Królow, lub zapisów dziedziców od początku założenia aż do 1700 roku. Według trądycyi miał Kazimierz Wielki osadę na Podolu Jastkowiec przeistoczyć na miasto Jazłowiec, które Braciom Buczackim herbu Habdank w posiadłość oddał. Teodoryk Buczacki pierwszy pisać się począł na Jazłowcu Jazłowiecki, miał nadać prawa miastu, które pomnożył dziedzic Mikołaj Sieniawski, a nawet uzyskał przywileje Królewskie z lat 1519 i 1523. Później Jerzy Radzi-

witt. Xżę na Nieświzu dał przywilej Ormianom jazłowieckim
1615 r. który Stanisław Koniecpolski Kaszt. Krak potwierdził
1643 roku. – Wszystkie Akta miejskie wraz z przywilejami
spalili Turcy 1676 r. – Następny Dziedzic Stanisław
Poniatowski ojciec Króla nadał nowe prawa miastu,
które mam w odpisie wraz z Aktami miejskiemi od ro-
ku 1700 do 1800. – Poszukuję zatem dokumenta i przy-
wileje miasta Jazłowca od początku aż do 1700 roku.
Przywilej zaś Bogdana Szeferowicza Wójta jazłowieckie-
go Nobilitationis ex Anno 1676 i Admissionis ad Stemma
Metatoris Regni (Koniecpolski) z r. 1676 po polsku, wyjąłem
z Metryk Koronnych w roku 1855. –
Co do dokumentów miasta Brody, na tych nie wiele mi
zależy, chociażby się wcale nieznalazły; głównie chodzi

mi o wyszukanie przywilejow, zapisów, lub innych dokumen-
tow, miastu w szczególności, lub też Kościołom bez różnicy ob-
rządku, lub osobóm, rusinom, polakom, ormianom i t.p. mies-
kańcom miasta Jazłowca od początku aż do roku 1700
nadanym. Którą to kwerendę łasce i opiece Wielmożnego
Pana Dobrodzieja poruczam. Koszta zaś, jakie z tym
interesem połączone być muszą, jak najchętniej zwrócić
obowiązuję się. Już nawet złożyłem kilka naście Ru-
bli w brzęczącej monecie, które przeznaczyłem na za-
latwienie rzeczonego interesu.—

A co do odwzajemnienia się, na które wcale nie
zasłużyłem, a Wielmożny Pan Dobrodziej tak mocno
nalegasz, te mogło by być następujące: Oto zbieram
listy, zapisy i przywileje w jakimkolwiek zawodzie wsta-

wionych ludzi w Polsce, wcelu ogłoszenia onych drukiem wraz z innemi materyałami. Takie rzeczy poniewierają się po strychach możnych Panów, Kościołach, Klasztorach, a nawet i między starozakonnymi braćmi często z niemi zdybać się można. Gdyby się co podobnego trafiło, proszę o mnie pamiętać, i kupić za umiarkowaną cenę, który to wydatek natychmiast zwrócić starać się będę: Nabycie podobnych rzeczy ułatwiłoby się znacznie, gdyby można w Gazecie ogłosić, że się poszukuje Autografów sławnych Polaków za umiarkowaną cenę.—

Ale przepraszam bardzo, że się odważyłem z takim projektem narazać Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi

dla którego zostaję

z najwyższem poważaniem

najniższy sługa i bogomodlca

Podkamień 24 Maja 1860.

Adolf Baracz.

Na adressie proszę dodać; w Podkamieniu koło Brodów, gdyż w Galicyi są dwa Podkamienie, jeden w Brzezańskim Obwodzie, drugi w złoczowskim koło Brodów

25 60. 55.

Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Dnia 25 Maja 1860 roku wyprawiłem
dzieło obrazkowe Klauberów, lecz dotąd
nieotrzymałem odpowiedzi. – Teraz posé,
Tam dziełko moje, które racz Pan D o.
brodziej łaskawie przyjąć, jako dowód
najwyższego dla siebie poważania
z którem dla
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
zostaje
najniższy sługa i bogomódlca.

Xsadok Barącz.

Podkamień koło Brodów
25 lutego 1861 r.

Wielmożny Panie i Dobrodzieju.

Dnia 1° Marca r. b. wyprawiłem pocztą z Brodów dzieło moje pod napisem „Rys dziejów zakonu Kazw. dziejskiego w Polsce we dwóch tomach, lecz dotąd jestem w niepewności czyli doszło rąk Wielmożnego Pana na Dobrodzieja. Dzieło wspomniane zawiera wszelkie fakta historyczne oparte na powadze pisarzów ta rozsądnych i nowoczesnych bez dodawania uwag i zwrotów do kwestyi tegoczesnych, bez naruszania władzy duchownej i świeckiej, a zatem zupełnie niewinne niemające styczności z jakimkolwiek rządem lub władzą na Rusi ziemskiej istniejącą. — Wątpię więc bardzo żeby na Cenzurze lub poście Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rosyi zatrzymane zostało, tylko gdzieś musiało się za-

wieruszyć. Nawet gdyby było co takiego, nigdy nieod-
ważyłbym się powiedzieć i naradzać Wgo Pana Dobrodzie-
ja na nieprzyjemności. Ja wiem bardzo dobrze
co to prześladowanie. Lat trzydzieści jestem w
zakonie dominikańskim, tatrvo można sobie wy-
obrazić ile przez cały ten przeciąg czasu wy-
cierpiałem bez doznania jakiejkolwiek zkąd
inąd pociechy. Jedyną moją nadzieję w Bo-
gu położyłem. — Modlę się zatem za Prze-
życzych bądź dobrych lub złych w tem prze-
konaniu, że im Bóg Kazał panować i
rządzić. —

Błagam tedy Łaski Wgo Pana Dobrodzieja
Doniesienie mi przynajmniej kilku słowami

czyli wyż rzeczone dzieło doręczone zostało lub nie, ażebym mógł pocztowe poszukiwanie przedsięwziąć.

Prawie równocześnie posłałem jeden egzemplarz tegoż samego dzieła Redakcyi Pamiętnika Religijno Moralnego w Warszawie – także niewiem czy odebrali – i czy istnieje jeszcze Redakcya tegoż Czasopisma. —

Z prawdziwem poważaniem
Wielmożnego Pana i Dobrodzieja
najniższy sługa i bogomodlca
X. Sadok Baracz

Podkamień koło Brodów
w Galicyi Austryackiej
3go lipca 1861

6/10 62

Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Znowu wypadło mi przykrzyć się Panu Dobrodziejowi i prosić o łaskawe przyjęcie dziełka mego, które w tym roku wyszło we Lwowie pod napisem: Pamiątki Jastowieckie. Jest to najmozolniejsza praca moja zebrana nie małym kosztem, również też bezinteresownie przez poczciwego Barona Krzyżto. fa Błażowskiego wydana i poświęcona dla ubogich. Ale lwowscy literaci jedynie dla tego, że dzieło nie jest rewolucyjne z wielką niechęcią przyjęli tako. we. U nas na każdego rzucają anathema, kto nie krzyczy: bij za bij, a Rząd Austrjacki znosi cierpliwie tę pustotę. -

Nie wiem gdzie przebywa teraz J. W. Pan Romuald Hube były Minister Oświecenia. Jeżeli by był w Warszawie, a Pan Dobrodziej wie, dział się kiedy zimą, proszę mu podziękować za

przysłanie mi przywileju miasta Oleska, który z Metryk Koronnych łaskawie wyjąć raczył.—

U nas powszechnie żałują Syrokomle tak wcześnie zgasłego. Jest to zapewne wielka strata dla Literatury, a zwłaszcza dla tego, że mu Bóg udzielił był talentu przemawiania do serca ludzkiego, przez co wszakże nie jeden geniusz pozbawiony tego daru, zginął w tłumie niepoznany.—

Oczekując łaskawej odpowiedzi

polecam się

Łasce i Pamięci

Wielmożnego Pana i Dobrodzieja

najniższy sługa i bogomodlca

X Sadok Barącz

Podkamień Koło Brodów

6 Października 1852.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju.

Ponieważ materyały historyczne, przesłane WWmćPanu Dobrodziejowi w roku jeszcze przeszłym, dotąd niezostały umieszczone w Athenaeum stosownie do jego deklaracyi listowej, z czego wnoszę, że niemasz Pan zamiaru zamieścić ie w piśmie przez niego redagowanem, upraszam więc WWmćPana Dobrodzieja, abyś raczył z pierwszą pocztą zwrócić mi one — gdyż one bardzo mi są potrzebne y wielu Redaktorów onych żądają — Oczekuię skutku mej prośby, pełen prawdziwego szacunku —

WWmćPana Dobrodzieja

Sługa najniższy

Ignacy Bagieński

Dnia 25 9bra 1845 roku

Starokonstantynów

wzewrócić

Adress do mnie:

w Starym Konstantynowie Ignacemu Bagieńskiemu —

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Prenumeruiąc ciągle od początku redagowane Pismo przez WWmć Pana Dobrodzieja Athenaeum, gdy P. Glücksberg odmówił onego przysłania na rok teraźniejszy, a z Tygodnika Petersburskiego wyczytuię, że prenumerata na to pismo otworzoną jest u WWmćPana Dobrodzieja, tém tedy powodowany, ośmielam się przy niniejszym załączyć sześć rubli Srebr: upraszaiąc o wszystkie sześć Zeszytów za rok upływaiący 1849 z oświadczeniem, iż y nadal niezmiennym tego Pisma będę prenumeratorem.—

Lat kilka temu przeszło, jak przesłałem kilka materyałów ściągaiących się do historyi Polskiej, z czasów woiny z Moskwą

które, ponieważ dotąd niezostałeś umie-
szczonemi w Athenaeum, raczysz więc
WWmćPan Dobrodziej zwrócić mi one.

Mam tłumaczone świeżo z Fran-
cuskiego Języka ostatnie chwile życia
Murata, ieżeli może bydź one umie-
szczone w Athenaeum, prosiłbym o ła-
skawe zawiadomienie —

Pełen najwyższego szacunku
y uwielbienia —

WWmćPana Dobrodzieja
Sługa najniższy
Ignacy Bagieński

Dnia 18 9bra
1849 roku
Arycyki

Adress do mnie:

Ignacemu Bazyńskiemu Deputatowi w Starymkonstantynowie —

43.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Stosownie do ogłoszenia w Tygodniku Petersburskim N: 82 mam honor zawiadomić WWMć Pana Dobrodzieja że ja y na rok następny prenumerować będę Athenaeum y dopokąd tylko wychodzić będzie – a pieniądze na prenumeratę onego, wiele y dokąd maią bydź przesłane, za ogłoszeniem niezwłocznie odeszlę –

Pełen czci y uwielbienia

WWMć Pana Dobrodzieja

Sługa najniższy

Ignacy Bagieński

16 9br: 1850 r.
Strycyki
przez Starykonstantynów

Do Redakcyi Athenaeum W. Kraszewskiego

Rubli Srebrnych siedm przy niniejszym przesyłaiąc na Athenaeum, bardzo przepraszam za opóźnienie, gdyż ciężka kilkomiesięczna słabość y niedawno ogłoszenie o wychodzeniu onego w Tygodniku Peterzburskim, były tej zwłoki przyczyną —

Zawsze z najwyższym Szacunkiem y upoważnieniem

WWMć Pana Dobrodzieja
Sługa najniższy
Bagieński

Adress do mnie: Deputatowi Ignacemu Bagieńskiemu w Starymkonstantynowie - a ztamtąd do wsi Strycyk —

Dnia 4 Junij 1851 roku —
Strycyki

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Jeśli WmPan Dobrodziej przypomnieć sobie raczysz wieczór u Pana Jakobi w Odessie w 1843 roku, tam miałem szczęście poznać Go, i otrzymałem pozwolenie przesłania pism moich pod światły sąd Jego — Niech to literalne zrozumienie grzeczności WmPana Dobrodzieja, usprawiedliwi choć w części śmiałość, z jaką odważam się, prawie Mu nieznany, zabierać mém pismém drogi dla czytającej publiczności czas tak znamienitego pisarza naszego. —

Różne nieszczęścia jakich przez te dwa lata doświadczałem kolejno, nie pozwoliły mi wcześniej korzystać z łaskawego pozwolenia Jego; dziś, kiedym cokolwiek odetchnął, pospieszam przypomnieć się łaskawej obietnicy WmPana Dobrodzieja, przesyłając Mu do przejrzenia kilka probek, z których byś WmPan Dobrodziej mógł powziąć

sąd o duchu i dążności tych ramotek, które w raz z temi co u mnie zostały, puściłbym w świat, gdybyś mię WmPan Dobrodziej swém światłem zdaniem upoważnił i ośmielił.

Może WmPan Dobrodziej znajdziesz jaką z tych ramót godną zająć miejsce w Atheneum, toby mi wielki zaszczyt sprawiło i ośmieliłoby mię do dalszego przesyłania; a jeśli one nie są warte druku, to racz mi je WmPan Dobrodziej odesłać przez pocztę do Winnicy; z kilką wyrazów swoich, które jako drogą pamiątkę zachowam. —

Racz WmPan Dobrodziej przyjąć wyrazy należnej czci i uwielbienia z jakiém mam honor być

WmPana Dobrodzieja
Najniższym Sługą
Jan Balbaszewski

18. Stycznia
1846 roku
Winnica.

P. S. W przypadku gdyby który z Artykułów był w Atheneum wydrukowanym, proszę o zachowanie incognito, jakem napisał w Artykułach posłanych. —

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Polecam łasce pana Dobrodzieja powieść moją „Pan Twardowski" z prośbą umieścić ją pod imieniem Maropolskiego w Ateneum, w całości lub w części, wykassowawszy miejsca które niemogą być drukowane, lub przemienić jeżeli trafią się makaronizmy; i jeżeli takowa zostanie umieszczoną, to stosując się do prospektu przeszłego roku, prosiłbym o przysłanie Ateneum podług następnego adresu: Его Благородію Іосифу Игнатьевичу Баньковскому, въ Петербургѣ, у Кокушкина моста, въ Столярной улицѣ, въ домѣ Грацынской, квартиры № 6

Przyczém zostaję z prawdziwym szacunkiem i głębokiem uszanowaniem, Pana Dobrodzieja

1850 r. Maja 3 d.
Petersburg.

najniższy sługa
Józef Bańkowski

Wielmożnemu Jego Panu

Józefowi Kraszewskiemu

Dobrodziejowi

Umieszczona w Nr. 229 Gaz. Pol. wzmianka o artykule „Narodowa beztaktowość", pobudza mię do zakomunikowania kilku wiadomości (nie do druku).

Kwestja Sto Jurska zbyt powierzchownie w tym artykule jest traktowana; opiera się ona na bardziej trwałych przekonaniach, co zauważałem będąc tego lata we Lwowie. S. Jurcy po większej części są to ludzie dobrej wiary. Na omyłki ich należy spoglądać pobłażliwie, i działać raczej drogą przekonania niż sarkazmu. Ich zajadła nienawiść ku wszystkiemu co polskie w znacznej części jest wynikiem zbyt ostrych, drażniących artykułów Przeglądu. Redaktor Trusinowski, który jednocześnie zemną był we Lwowie i poznajomił się ze S. Jurcami, mówił mi, że oni mają głębokie przekonania, i że z tego wszystkiego napewno prawie wyniknie odstąpienie od unji rzymskiej.

Tutejsi prenumeratorowie G. P. zauważali, że ona bardzo mało pisze o Serbach i Krotach, natenczas, kiedy z innych gazet widać, że tam ciekawe rzeczy dzieją się.

Petersburg
21/3 września 1861.

Józef Bańkowski.

— Piszą nam z Petersburga.

Na prośbę o dozwolenie wydawania w Petersburgu czasopisma „Ziemia", proszącemu odpowiedziano, że pozwolić niemożna, z powodu mających nastąpić zmian w ustawach cenzury.

(od J. Bańkowskiego).

Naprzykrzam się Redakcji memi korespondencjami, osobliwie takiemi jak przedostatnia, którą z pośpiechu, będąc w statnie rozdrażnionym (a kwestja ta łatwo i boleśnie rozdrażnia), napisałem bez ładu, dwuznacznie, głupio, i za którą spodziewam się ostrego skarcenia. Wreszcie listek ~~ten~~ tamten mój nie jest zupełnie bez korzyści: redakcja

powinna znać społeczeństwo, dla którego istnieje, a zatem, powinna otrzymywać listy rozumne i głupie, od osób poważnych i nerwowych, od wszelkich stronnictw, dążeń i uniesień.

P. Natanson przedrukował mój elementarz niepytając ~~mię~~ o to. Ja być może zrobię drugie swoje wydanie, dokonawszy znacznych

zmian i poprawek, ale to jeszcze nieprędko. Natenczas być może dodam modlitwy na oddzielnych ćwiartkach, tak iż dla starozakonnych będzie inny dodatek, dla chrześcjan inne. Ale o tem trzeba będzie jeszcze poradzić się.

Сѣверная пчела, w Nrze 157, w trzeciej szpalcie artykułu wstępnego (naczelnego), broniąc polaków oskarżanych o podpalanie Petersburga, między innemi mówi:

„польскаго народа, единственнаго народа, незамаравшаго своихъ рукъ цареубійствомъ".

Pewnik ten historyczny, pochwała ta, tak jest piękną, tak obfitą w błogie nadzieje, iż powinniśmy go pielęgnować jako najdroższą puściznę historyczną, i starać się jaknajusilniej, iżby

cecha ta nazawsze pozostała naszą własnością historyczną, naszym wyróżniającym przymiotem.

Z tego powodu gazety nasze powinny przetłumaczyć powyższy ustęp, zwrócić na to uwagę społeczeństwa naszego, zaklinając go, żeby z pogardą i odrazą patrzył na wszelkie mordercze namowy, jak np. odezwa londyńska Feliksa Piat.

Niech każdy polak nosi we swem sercu pewnik:
„jak nie Królobójca, zabójstwo nie mój środek".

[illegible] teraz [illegible] prze[illegible] pamiętam [illegible] czytałem [illegible] Kazimierz [illegible] 1470. charakter Zbigniewa Oleśnickiego, [illegible] jako [illegible] Zbigniewa. [illegible] Tylko czytałem, [illegible] wystawy. [illegible] pan jednak [illegible] tylko, [illegible] Ja tutaj tylko [illegible] jestem.

A jednak prawdę powiedziawszy, [illegible] pana, gniewam o [illegible] Athenaeum.

[illegible] Athenaeum [illegible] pani [illegible] Cenzura [illegible] jeden Athenaeum [illegible] zaczynających, [illegible] Obrazy [illegible] prawdziwy [illegible]

Zostaję zawsze [illegible]

Warsz. d. 1. czerwca 1850.
11ta rano.

Julian Bartoszewicz

[illegible] Emeryk.

Wielmożnemu
Kraszewskiemu
w Hubinie

Na ręce Wielmożnego Adama Czawadzkiego w Wilnie

Jaśnie Wielmożny Pani

Dobrodziejko.

W tej właśnie chwili P. Apolinary Kątski z moim synem Władysławem [illegible] u mnie w Witebsku, od nich [illegible] też dowiedziałem się o łaskawej JW. Pani Dobrodziejki przychylności [illegible] okazanej mojemu synowi w [illegible] Żytomierzu — [illegible] jego [illegible] Pan [illegible] [illegible] młodego Artysty ofiarując [illegible] mu swoje [illegible] będzie dla niego [illegible] to przychylne [illegible] JW. Pan o jego talencie [illegible] wyrzekł [illegible] mu wytrwania [illegible] przez siebie [illegible] trudach [illegible] zawodu — Pozwól mi JW. Pani [illegible] najwyższego [illegible] mojej rodziny [illegible] uszanowania

[illegible] w [illegible] [illegible] [illegible]
ważamy się JWPana Dobr. oświad-
czyć — Polecając mojego syna [illegible]
przychylnej i wiele możnej protekcji
proszę o łaskawe przyjęcie najgłębszego
uszanowania z jakiem na zawsze
mam zaszczyt pozostać

Jaśnie Wielmożnego Pana

[illegible]

Najobowiązańszy Sługa

Józef Bartoszewicz

1o Kwietnia 1857 r.

Witebsk.

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Pismo mojego syna do JW. Pana Dobrodzieja i niektóre dzienniki głoszące o jego sukcessach we Francyi poważam się Panu przesłać w tém przekonaniu że protekcya Pańska łaskawie mu wykazana w Gazecie Warszawskiej 1857m roku zawsze pozostanie dla niego i zaszczytną i pamiętną — i ja również żałowałem mocno że nie mogłem mieć tego szczęścia osobiście w Paryżu złożyć Panu moje najgłębsze uszanowanie, bowiem w czasie bytności Pańskiej w Paryżu znajdowałem się w Dieppe gdzie obowiązany byłem towarzyszyć rodzinie Generał-Gubernatora Wileńskiego P. Nazimoff; obecnie wracam do

kraju

razem z Panem Apolinarym Kaskim
którego tu w Warszawie zastałem -
z najgłębszem uszanowaniem mam
zaszczyt pozostać
Jasnie Wielmożnego Pana
Dobrodzieja
Najniższym sługą
Józef Bartoszewicz

20 października
1858 r.
Warszawa. -

Najłaskawszy Panie Dobrodzieju.

Dopiero po wyjeździe Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja powiedziałem się o kilko tygodniowym pobycie Pańskim w Paryżu; żałuję mocno że niemogłem złożyć Panu osobiście należnego uszanowania, dla mnie Nowego Pana łaskawie zaszczyciłeś w domu własnym tak przychylną życzliwością zawsze będzie najprzyjemniejszą powinnością dochować Panu niezbędną wdzięczność a razem starać się o usprawiedliwienie tego pochlebnego odezwania się jakie temu lat para wyczytałem w gazecie Warszawskiej — Ja obecnie

mieszkam w Paryżu dla dalszego kształ-
cenia się w moim zawodzie, pracuję
tu u P. Massart Proffessora tutejszego
konserwatorium, i ośmielam się przed
Panem tylko pochlubić się że pierwsze
moje prace i pierwsze moje tu wy-
stąpienie we Francyi było dla mnie
bardzo pochlebne, gratem bowiem
publicznie w Dieppe przed znakomitą
i dobrowolną publicznością obok zna-
komitych artystów w koncercie do którego
byłem wezwany, a to przychylne odez-
wanie się Żurnalistów tutejszych równie
jak programmy naszego koncertu powa-
żam się Panu przesłać z tą myślą że

nie przesiany i na cel starać się o
zasłużenie protekcyi Pańskiej którą Pan
zaszczycasz swoich rodaków. — Te po-
błażające dla mnie zdania i to inne
niby solisty Peterzburskiego jakie mnie
Francuzi narzucają postaram się nie
uronić a kiedy da Bóg za lat parę
wrócę do kraju i będę mieć to szczę-
ście stanąć przed Panem poważę się
moją pracę Panu poświęcić. —
Z moim Professorem P. Apollinarym
Kątskim rozstałem się już przeszło od
pięciu miesięcy i cały ten czas pracuję
tu w Paryżu a kiedy mnie Bóg

udzielił powodzenia jestem w tem zawsze
obowiązany P. Apollinaremu właśnie
jego dyrekcii winienem tę expressią gr.
jaką tutejsi artyści mnie przyznają.
Smutno mnie było z nim się rozstać
ale należy odbyć tę pielgrzymkę zagra-
niczną! Najpokorniej przepraszam Pana
że się poważyłem utrudzać Pana mym
listem, i prosząc łaskawego przebaczenia
łączę moją prośbę o przyjęcie najgłębszego
uszanowania i wdzięczności z jakiem mam
zaszczyt pozostać

Jaśnie Wielmożnego Pana
Dobrodzieja
Najobowiązańszy Sługa
Władysław Bartoszewi

6go Października
1858 roku Paryż.
Place de la
Madeleine 31.

Wilno 1875. września 25 d.

Stoszewicz. 65.

Szanowny Redaktorze!

W zeszycie piątym Athenaeum na rok niniejszy 1875 znalazłem w rozprawie P. Franciszka Radziszewskiego o źródłach do biografii pisarzów Polskich wzmiankę o jednej z moich prac piśmiennych, w ten sposób uczynioną jakobym zebrał wiele biograficznych szczegółów o znakomitszych kaznodziejach polskich. Nie wiem, skąd się to upowszechniło, jakobym pracował nad kaznodziejami polskimi, lub nad historyą kaznodziejów polskich. Jużem to nie raz i ustnie słyszał a za każdym razem poczytałem sobie za obowiązek wytłumaczyć się z [illegible] i zamiaru podjętej przeze mnie pracy; teraz to samo znajdując wyra-

znie drukiem objawioną, powinienem
także za prawdę przemówić, i prosić
P. Dobrodzieja abyś za pośrednictwem
niniejszego listu raczył obwieścić osoby
które zwróciły uwagę na tę moją
z dziś jeszcze nie ogłoszoną; żem
gdy wyłącznie nad historyą kazno-
dziejstwa ani nad kaznodziejami ja-
dynie nie pracował; ale chcąc poznać ro-
telny stan krasomowstwa w literatu-
rze naszéj, zbierałem i zbieram od lat
dwudziestu kilku bo od r. 1823 wiado-
mości do stanu i dziejów wymowy
w Polsce; a zatem, co tylko jest mocą
dla nakłonienia woli słuchaczów
wiedzianą lub przygotowaną, [illegible]
się celem poszukiwań moich i roz-
ru. W takim zawodzie pracy, [illegible]

wszystkich mowców tak świeckich, jako i kaznodziejów, którzy tylko do Polskiej literatury należeli i należą, od czasów najdawniejszych, aż do dnia dzisiejszego. Kaznodzieje przeto stanowią część mego dzieła, i nawet bardzo znaczną, ale nie są wyłącznym jego przedmiotem; bo tu jest wiele mowców sejmowych, naradnych, sądowych, pochwalnych, obrzędowo-akademickich, a nawet i dziejopisowie którzy umieścili w swych dziejopismach mowy, nie są wyłączeni. Nadto, głównym zamiarem pracy mej było wykazanie stanu wymowy w Polsce, przez ocenienie i rozbiory zostawionych mów, lecz nie same tylko życiopisma. Abym zaś przekonał o prawdzie mego zeznania, [illegible] miłośników literatury,

którzy na moję pracę [illegible] przeze [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
mają [illegible] i domysłów
zabezpieczył: postaram się w rychłym cza-
sie podać do druku kilku tak przeze
mnie wypracowanych mowców świeckich
z tego mianowicie nie mało zajmującego
okresu, który zwykle tak mało cenimy
a który się u nas znamionuje pięknie
zasłużonemi w naradnem i obrzędowem
krasomowstwie imionami Jakóba Sobieskiego,
kasztelana krakowskiego ojca króla
Jana III i Antoniego Michała [illegible]
go [illegible] wody bełzkiego, kawalera orde-
ru ś. ~~Jerzego~~ Andrzeja i orła białego; do
czego może mi i Pan Dobr. raczysz podać
środek przez swoje Athenaeum, a teraz [illegible]
jąć ode mnie wyznanie rzetelnego szacun-
ku z [illegible] zostaję: Zygmunt Bartoszewicz

Wielmożny Mości
Dobrodzieiu!

List Pański który miałem honor otrzymać na początku tego miesiąca, sprawił mi wiele przyiemności raz dla tego, że tym sposobem zabrałem z WWPanem Dobrodzieiem pewien rodzay znaiomości, drugi raz żeby się dowiedział o Jego nowey pracy, którę gotuiesz Pan do ogłoszenia publiczności. Wszystko co się tycze dzieiów narodu Litewskiego, prawie zupełnie odłogiem leżących, jest wielce pożądane. Trudnić się nawet ich wyiaśnieniem i zbieraniem materyałów, poczytuię za obowiązek obywatelski. Niech to więc Pana niezastanawia że kto inny w tym samym przedmiocie pisze. Ani Pan, ani ja, ani dziesiąty jeszcze Historyk niewyczerpnie go do dna, bo w takim kraiu gdzie o historyi ledwo myśleć niedawno zaczęto, dway pisarze w jedney materyi historyczney piszący, pomimo wszelkich usiłowań nie dzieiopisami ale badaczami wprzód być muszą. Spotkanie się zatem i podobieństwo ich szperań, zawsze będzie nosiło cechę różnego sposobu widzenia rzeczy,

a tak

a tak dwie Książki w jedney materyi napisane, mogą
być równie interesuiące dla czytelników. Tak się i z nami
stanie. Co większa widzę z programmatu dzieła Pańs=
kiego, że wielka różnica między niem a moiem zachodzi. Już
oddawna zacząłem nad Historyą Wilna pracować, i obszerne do
tego zebrałem materyały: już nawet pierwszy tom jey
prawie skończyłem; ale pozycya moia, obowiązki Oyca
familii i rozliczne interesa, niedozwalaią mi tak prędko
skończyć i udoskonalić to com przedsięwziął, może na
zbyt wielką skalę. Bałbym się wreście wypuścić
to niedbale i niepoprawnie, bo wierność i dokładność,
między pierwsze obowiązki Dzieiopisa liczyć należy.
Czekam więc spokoynie innych pisarzy, co mię w tym
zawodzie poprzedzić mogą, a z ich zalet i błędów nie
jedną korzyść odniosę. — Tymczasem w ciągu moich
prac historycznych wezwany dostałem od tutey=
szego Gubernatora, abym mu napisał dla Ministra
wnętrznych interesów wiadomość historyczną o
Wilnie i ułożył podania Statystyczne o tym mieś=
cie, jakie mi sam Rząd dostarczył, lub jakie ja
sam mogłem mieć skądkolwiek. Cała ta rozpra=
wa po francuzku napisana, dawno już stanęła
u celu swoiego przeznaczenia. Ale ja skończyw=
szy tę pracę i uważaiąc że takaż sama wiadomość
w naszym

w naszym języku ogłoszona, dałaby jakieś wyo=
brażenie o Wilnie, tymczasem nim się zdobędę na
wydrukowanie całey moiey historyi, postanowiłem
to przerobić stosownie do potrzeb czytelników
kraiowych i nieco powiększyć. Takie to pismo
pod tytułem Obrazu Historyczno-Statystycznego
miasta Wilna, idzie do druku. Widzisz więc Pan
że to nie jest tylko historya dawna, ale i teraźniey=
szy stan miasta, a zatem pewna różnica mię=
dzy naszemi pracami niezawodnie być musi,
o czém mię nawet plan Pański przekonywa.
Dzieło WMPana Dobrodzieia obszerne, będzie się
z 3 tomów składało, zawieraiących same tylko
dzieie. Moie pismo wyydzie w jednym tomie,
którego większa połowa będzie obeymować, ogól=
ny rzut oka na dzieie Wilna, a druga poło=
wa podania i tablice Statystyczne i topogra=
ficzne. — Obu nas jednak uprzedził pracowity
i troskliwy badacz Teodor Narbutt, którego ważne
bardzo i ciekawe dzieło pod tytułem Dzieie Starożyt=
ne Litwy, już się kończą drukować. Szczęśliwszy on
zapewne będzie od nas, bo jego materyały ciekawsze,
a naybardziey owa kronika Rotunda, jeśli jest
prawdziwą,

prawdziwą. — Co się zaś tycze udzielenia Panu wiadomości o Zamkach dolnym i górnym, tych sam niemam, albo takie tylko jakie są wszystkim wiadome. Metryki litewskie są nayobfitszem źródłem z którego z pewnością czerpać można, ale dla trudności zbliżenia się do niego mało użytku robią. Miałem i z nich niektóre nocye, ale mi się niedało, nigdzie nie prawdziwie porządnego i dokładnego o tych Zamkach wydobyć. — Chciałbym wiedzieć w szczegółach, jakich Pan chcesz wiadomości, prócz tych Zamków, bo jeślibym miał jeszcze coś godnego uwagi prócz tego co wydrukuję, chętniebym Panu udzielił. —

Proszę przyjąć wyznanie życzliwego szacunku z jakim mam honor zostawać

WWmm Pana Dobrodzieja

nayniższym sługą

Michał Baliński

z Wilna

d. 28 Lutego vs.
1834.

z Warszawy 24/12 Sierpnia 1846.

Panie Dobrodzieju! Spółka nakładowa trudniąca się wydawaniem Historyi Litewskiej przez Pana napisanej, zobowiązała mię ażebym Mu przełożył trudność jaka zaszła przy korrekcie pierwszego rozdziału. Pokazały się liczne i rażące pomyłki w wyrazach Litewskich, które wymagają koniecznej poprawy. Dostrzegł je właśnie czytając, jako Cenzor, rękopism, P. Niezabitowski, jedyny prawie nietylko tu, ale i w całym kraju może, znawca i literat Żmudzko-Litewski, który z gruntu posiadając swój rodzinny język, i tyle dzieł pożytecznych w nim wydawszy, o których jest wzmianka w Dykcyonarzu Biograficznym obecnie w Warszawie wychodzącym u Leona Glücksberga, najwłaściwszym jest sędzią w tej rzeczy. Pomyłki te nietylko w pisowni, ale w przypadkowaniu a nawet w znaczeniu wyrazów litewskich okazujące się, pochodzą jak się zdaje stąd, że Pan musiałeś polegać na słowniku Milkiego, pismach Rhezy i na innych Niemcach mówiących dyalektem prusko-litewskim i niemających dokładnego pojęcia o prawdziwej mowie Litewskiej, która dziś tylko w powiatach Rosieńskim, Telszewskim, Szawelskim i Upitskim, pozostała wyłącznie najczystszą. Na przykład przytoczę Panu kilka tylko wyrażeń wskazanych od P. Niezabitowskiego. — Stronica 13. Zamiast Kupra (garb.) w rodzaju żeńskim, powinno być Kupras, w męzkim, bo tego rodzaju jest w istocie, a wszystkie wyrazy litewskie rodzaju męzkiego kończą się na as. — Str. 73. Gentaras (Bursztyn), ma bydź Gintaras. — Str. 79. Zamiast Pyplus minog, trzeba położyć piplis, piskorz. — Str. 104. Nie Giwoite (wąż, gadzina), ale Giwaite, a nawet na Żmudzi mówią

mówią Giwate, od wyrazu Giwas żyjący, ruszający się ciągle. — Baltas juras (morze białe) w Rękopiśmie, a powinno być w istocie Baltos jures. — W Rękopiśmie jest Numę litewską, w rodzaju żeńskim, tak jakby to wyprowadzano od wyrazu Numa, dom. Tak być nie może, bo dom po litewsku jest Numas, domy Numaj. — Podobnież na str. 84, znane wszystkie przysłowie litewskie powszechnie dawniej na Żmudzi przytaczane: Perkune Diewaite i t.d. jest zupełnie przekształcone co do grammatyki. Bohusz i inni którzy je podali do druku, przekręcili text prawdziwy, bo rzeczywiście języka nie znali. Takich omyłek w Rękopiśmie jest mnóstwo, mianowicie w cytowanych przysłowiach i piosnkach; zostawić je, byłoby i dla autora i dla wydawców szkodliwie i ściągnęłoby okrzyk znawców, jacy się jeszcze na Żmudzi znajdować mogą. Spółka więc Nakładowa Księgarska postanowiła uprosić P. Niezabitowskiego, ażeby się zajął korrektą Rękopismu i poprawą textu litewskiego za pewnem wynagrodzeniem, co też koszta wydania historyi Lit. pomnożyło. Mnie zaś jako członka jej Komitetu dyrygującego przedsięwzięciem i handlem Księgarskim, poleciła uwiadomić Pana Dobr. o tém, ~~i prosić~~ zapytać Go, czy się Pan zgadzasz na te poprawki i czy zechcesz się spuścić na to wszystko, co P. Niezabitowski przerobi pod względem językowym a mianowicie grammatycznym, nie tykając zresztą nic a nic samego dzieła, a nitéż myśli i stylu Autora. Co większa, P. Niezabitowski przyjął na siebie odpowiedzialność w obliczu świata uczonego za swoje poprawki co do języka litewskiego, jeżeliby się tego zdarzyła potrzeba. —

Donosząc Panu o tém wszystkiem i prosząc o jak najrychlejszą odpowiedź, pod moim adresem (a Monsieur Mr. Michel Baliński, a Varsovie. dom Bentkowskiego przy ulicy

nowy

nowy Świat.), nie mogę zataić przed Nim jak byłem rad z tej nowej pracy Pańskiej, kiedy do Spółki przyszła. Przynajmniej Publiczność będzie miała jakąś dobrze napisaną książkę o Dziejach Litewskich, które tak nieszczęśliwie rozmazał Narbutt w dziewięciu tomach swoich, napełniwszy bajkami i nudną a śmieszną nieraz gawędą. Miałem ja sam wziąść się kiedyś do tej roboty, ale mię inne zatrudnienia oderwały, a zawsze życzyłem, żeby się tém ktoś ze znawców zatrudnił, zwłaszcza że się już pokazują materyały coraz nowsze, do których niektóre podania w moiej Staroż. Polsce, w zeszytach teraz wychodzących, przybyły. Maciejowski tymczasem gwałtem chce Litwinów od Litów wyprowadzać i wydał o tém całą książkę. Podług mojego zdania są to wierutne bałamuctwa i przywiedzenia. Zapewne coś Pan o tém wspomnisz. Czekamy drugiego tomu niecierpliwie. Czemu Pan kiedy tu się nie zjawisz, ustaraj się przełamać wreście te paszportowe trudności, przynajmniej byśmy się bliżej poznali. Teraz jednak Warszawa dość jest pusta, jak zwykle w lecie i jeszcze tak gorącém, wszyscy się rozjechali, ja tylko że wiosną tu nie byłem, za to teraz piec się między murami muszę. Leon Łubieński jest u wód w Akwizgranie. — Żegnam Pana, polecając się życzliwej pamięci i czekam rychłej odpowiedzi.

z wysokiem poważaniem sługa najniższy

Michał Baliński

z Warszawy 18 Lutego ns. 1847.

Miło mi jest korzystając z polecenia Spółki nakładowej Księgarskiej, pozdrowić Pana i uścisnąć choć listownie, kiedy się u nas w Warszawie niechciałeś pokazać po raz drugi, jakeś nam czynił nadzieję. Wkrótce odbierzesz Pan od Spółki różne dzieła przez nią tu wydane, przez Księgarza Wileńskiego Glücksberga. Spółka prosi, żebyś raczył zrobiwszy ich rozbiór krytyczny, nadesłać go pod adresem Księgarni Klukowskiego — a przytém zapytuje kiedy będzie drugi tom Historyi Litewskiej?, bo już piérwszy w tych dniach kończy się drukować. Wczoraj przysłano mi formy gotowe do przejrzenia. Rzuciłem tylko okiem i widzę że wszystkie warunki dobrej i ciekawej w tym rodzaju książki zawiera. Wezmę się w tych dniach do jej czytania, i pewien jestem że Pan więcej zrobisz pożytku swoiém dziełem, niż Narbutt wielotomową i pełną niedokładności oraz przywidzeń kompilacyą. Tak to, do historyi równie jak do nauk pięknych nie tylko nauki, ale gwałtem talentu pisarskiego potrzeba. — Za jednym razem

łączę

łączę prozbę i od Redakcyi Bibljoteki warszawsk.
o napisanie dla niej ze dwóch powieści około
5 lub 6 arkuszy w każdej, za co ofiaruję się Panu
dać honorarium po złp. 80 za arkusz takiego
druku, jakim się Bibljoteka drukuje.
Oto są wszystkie petycye, do których przed-
stawienia Panu, zobowiązany zostałem.
Racz mi na nie najrychlejszą dać odpowiedź
pod moim adresem, na nowym świecie
w domu Bentkowskiego. – Wyszło tu Major-
kiewicza pismo krytyczno-historyczne
o literaturze, które jest prawdę mówiąc nito
niowo, chciałbym coś na inny kopyt zrobić,
ale nie miał do tego tyle nauki prawdzi-
wej i doświadczenia, ile taki przedmiot wyma-
ga, a co gorsza nie przeczytał tego o czem
chciał wyrokować. Warto żebyś Pan o tem
coś napisał. – Niechże Pan nie zapomina
o nas swoich życzliwych przyjaciołach,
i niech raczy przyjąć wyznanie wy-
sokiego szacunku i poważenia z ja-
kim jestem na zawsze dla Pana.

Michał Baliński

24

Wielmożnemu Jmć Panu

Józefowi Ign. Kraszewskiemu

w Wspaniałym Dobru

p. Uściług

22 Łuck w Gródku

Przez Pana

Wspaniałego

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Okoliczność i zawsze człowiekiem rządzą, ja mając opiekuna i męża nigdy nikomu się nie naprzykrzałam, a teraz straciwszy opiekie i fundusz w jego osobie i zostawszy się nieszczęśliwą wdową z dwojga dziatkami z synem i córką, nie mam żadnego sposobu skończyć ich edukacyję, bo ojciec ich Wincenty Bańkiewicz nie myślał o funduszu ale o podwyższeniu swego talentu któren posiadał i z chęciami przelewał na wiele osób czego świadkiem był i Syn Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja, który

brał lekcije na skrzypcach. Jaśnie Wielmo-
żny Panie Dobrodzieju miej miłosierdzie
nad nieszczęśliwymi Sierotami tego bie-
dnego Artysty który już nie żyje i z
boleścią serca zostawił swoje dziatki i
mnie nieszczęśliwą wdowę, już blisko
roku opłakuję swoję nędzne życie; nie
mieliśmy oboje żadnej familij i fundu-
szu najmniejszego, Bóg Najwyższy
opiekuje się tylko nami. Panie u stup
twoich błagam miłosierdzia miej litość
nad temi sierotami czy nie można ich
umieścić w Instytucie Muzycznym

w Warszawie który jest pod dyrekcyją
Apolinarego Kontskiego dziatki są ze
zdolnosciami: Tymma 14 lat już chodzi do
3ciej klassy Córka 10 ma już nie złe począt=
ki nauk, ale skończyć ich edukacyją i
utrzymać ich życie nie mam zkąd spo=
sobu. Jasnie Wielmożny Panie Dobrodzieju
ty jesteś duchem przenikającym wszystkich
nieszczęsliwych niedole, podaj nam swojej
ręki nieszczęsliwym sierotom, matka
ich błaga ciebie na kolanach o miło=
sierdzie nad nimi. Bóg Najwyższy wynad=
grodzi ci za nas.

Przymów słowo za nami do ludu prosi cię oto.

Najniższa sługa do Grobu
Zofia Bańkiewicz

Dnia 8 Czerwca 1862
Ulica Berdyczowska
Dom Aleksandrowicza
Żytomierz.-

Łaskawie Wielmożny Panie Dobrodzieju! nie odrzu-
caj naszej prośby bo nikt nam niechce pomódz,
pisałam do Łaskawie Wielmożnego Hrabiego Pla-
tera Konstantego: prosząc choć o sto rubli
i tego nie raz at przysłać, do Łaskawie Wielmożne-
go Włodzimierza chodziłam sama jak był
w Żytomierzu i także odpowiedział że nie
jest w stanie nam pomódz, więc Łaskawie Wielmo-
żny Panie! niedy moja prośba będzie i od ciebie
odrzucona bo cóż mi pozostaje jedna tylko
rozpacz będąc bez pamięci i żadnego fundu-
szu.

Jaśnie Wielmożny Panie Redaktorze,

Dobrodzieju!

W końcu roku słabego bez wątpienia, ale gorliwego wedle sił moich współpracownictwa pisma JW Pana Dobrodzieja, ośmielam się zająć Mu chwilkę drogiego czasu i zapytać, czy owe listy moje odpowiedziały życzeniom? Co do ilości, to zdaje mi się, dobrze małem zakreślonego w liście do Kirkora wo-

runku, bo nie 12, ale około 20tu listów mo-
ich wydrukowano w Gazecie. Inne całkiem
pytanie, czy jakość choć przybliżenie dorów-
nać zdołała ilości? Wiem to tylko, że robiłem
co mogłem: poruszałem przynajmniej, jeśli
nie mogłem należycie opracować, wszystkie bie-
żące kwestyje, o jakich mówić mi było wolno.
Nie zrażałem się wcale, że listy moje obcięte
czasem zjawiały się w gazecie, bo choć liczyłem
to w części na karb niedoświadczenia mojego
wiedziałem i to przecież, jak mało jest o czem
pisać z prowincyi, i jak trudny był rok obecny
dla Wileńskiego Sprawozdawcy, że trzeba było

być bardzo nieszczęśliwym sternikiem; być zręcz-
nie, nawet będąc lawirować pomiędzy Scyllą
i Charybdą naszych czasów, — nie potrafiłem
być zręcznym, ale owszem zaś stałem się za
śmiesznym przedwcześnikiem, czego nawet
[illegible] nie Pana [illegible] [illegible]
[illegible] zawiodę;

Jeśli zaś to JWPanu Redaktorowi inaczej
drugi warunek umiesz pobłażliwie pełnić,
to pozwolę się o nadesłanie honoraryum, jakie
w liście do Krakowa Pana JWPana Redaktora
zakreślonem było, — ponieważ mnie się rozumieć, że
w ciągu całego czasu nie regularnie otrzymywałem
gazety.

Zostaję Jaśnie Wielmożnego Pana Redaktora
Dobrodzieja
Najniższym i najżyczliwszym Sługą
Antoni Bożkiewicz

24 listopada
1860 r.
[illegible]

Kochany Panie Antoni! Artykuł Twój nace-
chowany bezstronną, prawdą, wszystkim się
podobał. Ja niewstając z łóżka niemocy nie-
czytałem go; racz mi na chwilę przysłać

Serdecznie życzliwy

Syrakow

Szanowny Panie,

Redaktorze Dobrodzieju!

Jakkolwiek nieznany dotąd osobiście Szanownemu Panu Redaktorowi Dobrodziejowi, zważywszy jednak, że blizko trzy już lata w szacownem piśmie Twojém dawałeś Pan miejsce dla listów moich, mam nadzieję, że obecnie, kiedy się ośmielam przemówić o rzeczy prowincyją naszą najmocniéj obchodzącéj, zasłużę u Szanownego P. Redaktora na tyle względu, że zechcesz odczytać słowa moje i przez rozległy wpływ swój przyczynić się do urzeczywistnienia, dawno agitującego się projektu budowy kolei żelaznéj Pińsko-Białostockiéj.

Oddawca listu tego, p. Konstanty Lundh, twórca i czynnik

jedyny tego projektu, od lat kilku osiadłszy na Litwie, trzy lata wyłącznie pracuje nad zgłębieniem wszystkich warunków, za pomocą których można byłaby uskutecznić pomieniony projekt; a od roku przeszło porzucił zyskowną posadę przy budującéj się kolei Warszawsko-Petersburskiéj, żeby się zupełnie oddać myśli téj, która można powiedzieć, stała się zadaniem życia jego.

Według mojego sumiennego przekonania p. Lundh, w danym czasie i przy tylu nieprzyjaznych okolicznościach, jest jedynym człowiekiem, który pomysł ten doprowadzić może do końca: nie jest to polak, ale zna dobrze polaków, ich nastrój dzisiejszy i ich potrzeby, nie jest i Rossyjanin, i ztąd nie razi polaków, a jako Szwed z pochodzenia, widziany jest u najdrażliwszych nawet ludzi za człowieka, który dla nas najwyborniejszym może być pośrednikiem w trudnych działaniach, wymagających z jednéj strony spółki handlowéj, z drugiéj uchwały rządu.

Nie mam zresztą potrzeby szeroko o tem się rozwodzić, bo to, co już on zrobił dotąd, aż nadto dobrze zaświadczy czem on jest dla téj sprawy i wspominam téż Panu Redaktorowi dlatego tylko, że p. Ksawery Butrymowicz, mający niegdyś podobny projekt, nie ma tych wszystkich szans, jakie przemawiają za P. Lundh'em. Kłopotliwe prace tego ostatniego stanęły dziś na tem, że mając już takich założycieli, jak dwaj Sanguszkowie, Roman i Władysław, jak Tarnowski, Tyszkiewicz Birżański, jak Piotr Wittgenstejn i inni, jeszcze dla większego autorytetu chciałby mieć dwóch przynajmniéj znakomitszych ludzi z Korony, zainteressowanych w téj sprawie. Otóż, jeżeli osobiście podzielasz, Szanowny Panie Redaktorze, to przekonanie, że dla ubogiéj i rozstrzelonéj Litwy naszéj potrzebny jest rozwój przemysłowy, a przedewszystkiem, konieczne ułatwienie komunikacyj, to mam najmocniejszą wiarę, że jako człowiek, stojący w steru wszelkiego postępu, zechcesz Pan podać przyjazną dłoń człowiekowi, co także dla dobra pospolitego pracuje.

Zostaję z winnem uszanowaniem

dla Szanownego Pana Redaktora

Dobrodzieja

Najniższy Sługa

A. Bądzkiewicz

Wilno.
d. 15 (27) Marca
1862 r.

Jaśnie Wielmożny Panie Redaktorze,

Dobrodzieju!

Dawno już się zabierałem do szczérego wynurzenia się przed Panem Redaktorem z tém, ile mię dzisiaj cieszy, że dostąpiłem nakoniec tego szczęścia i osobiście poznałem Cię, Panie! Nie miałem jednak jakoś aż dotąd odwagi wyznać otwarcie, że ideał ów, jakim stworzył o Panu i o Ciebie niższym był od rzeczywistości, - a nie pisałem dlatego, bo mi się zdało, że może to się wydać ckliwém, niewczesném wywnętrzanie się takiéj maluczkiéj jak ja osoby, przed Panem, któryś w życiu tyle spotykając hołdów zasłudze Twéj przynależnych, dziwném okiem poglądać możesz na człowieka jak ja, ani z czynów, ani z usposobień, ani z bliższéj nawet znajomości nieznanego Ci wcale.

Ten daleki a obojętny stosunek, że mam zaszczyt być współpracownikiem Gazety Polskiéj, ta nawet taka chętna, nieza służona uczynność, grzeczność, gościnność, jakiéj doświadczyłem od Pana w czasie krótkiego pobytu w Warszawie, nie upoważniają się jeszcze do wywnętrzania się podobnego.

Nie zraża mię jednak, chociażbyś w tém widział natrętność tylko, Panie: sumienie mi mówi, że powinienem pochylić czołem przed Tobą — przed Twą olbrzymią pracą społeczną i przed większą może jeszcze miłością wszystkiego, co zacne, co prawe, co swoje. Zaśmiejcie się więc, Panie, sobie z naiwnego gadulstwa, ale zechciejcie i usprawiedliwić je zarazem, bo my tu wszyscy, co rozbici na drobne kółka, patrzeć musiemy z boleścią, jak tracimy codzień najpopularniejsze imiona, jak z wypadkiem każdym coraz mniéj osób ogólną wziętość u kraju mających, mimowolnie oko i serce nasze zatrzymujemy na takich jak Ty, Panie, filarach społeczności, i w imię głosu wewnętrznego postępując, darujcie śmiałości... nie możemy nie wyrazić danku i wdzięczności naszéj za to trudne bojowanie Wasze, śród tylu cierpień i tylu złości, co prosto lub ubocznie Was dotykają. Któż nie wie? że po długim 30-letnim zawodzie,

społecznym moglibyście już na wawrzynach spokojnie spoczywać, wskazując na to wszystko, cóście po za sobą zostawili — a nie robicie, bo, znać, miłość Wasza silniejsza od tych kolców, któremi dotykają Was zewsząd! Nie dziwcie więc, powtarzam, i przebaczcie natrętom, jeśli czasem ci z nich, co rozumieją i czują te wszystko, odezwą się ze słowem z głębi duszy płynącém...

Tak patrząc, chciałbym być najpokorniejszym, ale i najczynniejszym sługą Waszym; przykro mi tedy było, kiedym się przypadkowo kilka dni temu dowiedział, że do kogo innego, do Szrejera (który obecnie już jest mieszkańcem Petersburga) pisaliście o przysłanie portretu śp. Syrokomli. Dołączam więc je dzisiaj do korrespondencyi, chociaż boję się, żeby nie było już za późno? Najpodobniejszy z nich jest oznaczony cyfrą 3, potrzeba tylko umiejętnej ręki pana Kossaka na przykład, żeby te mocne cienie zniszczył, zachowawszy ten sam wyraz twarzy, owę zadumę, tak często osiadającą na licach naszego biednego poety, i tak zresztą stosowną do poezyi ostatniej godziny.

p. Kondratowiczowa kazała mi oświadczyć Panu Redaktorowi w imieniu swojém i drobnéj, sierocéj dziatwy pozgonną wdzięczność za serdeczne słowa, jakie mi ście pierwsi po zgonie Jéj męża przemówili do publiczności. Słowa takie płodne w czyny bywają;

więc też stroskana wdowa nie umie znaleźć słów na wyrażenie wdzięczności swojéj

Rzeźbiarz Siwicki prosił mię, bym zapytał Pana Redaktora, czy otrzymana jego roboty kopija Sosnowskiego Jadwigi i Jagiełły. Niezupełnie ona szczęśliwie wykonana, ale z innych względów warta upowszechnienia. U tegoż Siwickiego widziałem rozpoczęty biust Syrokomli, który, jak mi się będzie wcale niezły.

Bawił u nas znany podobno Panu Redaktorowi p. Aleksander Dubiecki, w powrocie z Lebediani na Wołyń; od niego to właśnie dowiedzieliśmy się o smutku familijnym, jakim dotknięty jesteś Panie Redaktorze. Dodaj Wam, Boże, wytrwałości i męstwa do zniesienia tych niedoli.

Zostaję WWPana Redaktora

Zawsze szczerym zwolennikiem

i Najniższym Sługą

Antoni Bądzkiewicz

Wilno.

d. 1(13) Października

1862 r

Szanowny mój Dobroczyńco!

Już dwa tygodnie minęło jak przyjechałem do Wilna; w drodze byłem całe dwa tygodnie przez co tak wyszczuplały moje fundusze że nie tylko bez grosza przyjechałem do Wilna, ale jeszcze zadłużyłem się furmanowi i tu w Wilnie musiałem sprzedać ostatnie palto dla zaspokojenia furmana, — nie znając nikogo stanąłem w zajeździe żydowskim gdzie płacić muszę dziennie za mieszkanie i stół bardzo nędzny po złotych 47 — a zamiast pieniędzy dałem w zastaw mój kuferek z rzeczami, z których gospodarz nie pozwala wziąść ni jednej sztuki ani też z bielizny dopóki nie zwrócę mu należnej summy, i już przeszło 3 tygodnie jak w jednej chodzę koszuli — na domiar tego

wszystkiego, gospodarz każe mi się wynosić
gdzie mi się podoba!! — Miasto zupełnie
dla mnie obce, a nie mając ni grosza znikąd,
ani butów całych, ni odzienia ciepłego (bo
oprócz tużurka nic cieplejszego nie posiadam)
to nawet wyjść z kwatery nie można, bez na-
rażenia się na szyderstwo i utratę zdrowia —
a tu mrozy coraz ostrzejsze, co aż do kości
przejmują... droga którą przebyłem będzie
dla mnie także pamiętną na całe życie, co
ja wycierpiał, co ja przeniosłem to Bogu jed-
nemu tylko wiadomo — w drodze przeziębiłem się
to przyjeździe do Wilna zaraz musiałem po-
łożyć się i w tydzień dopiero byłem trochę
zdrowszym i poszedłem do Pana Kirkora
przyjął mnie bardzo grzecznie i kazał przyjść
po odpowiedź za dni kilka, a więc jeszcze

kilka dni przykrego oczekiwania — nadszedł
wreszcie termin oznaczony — przeleciawszy szyb-
kością strzały w jednym tużureczku przez u-
licę wpadam do mieszkania Pana Kirkora
i oddaję się i jakaż odpowiedź, oto aby po-
czekać jeszcze dni kilka, bo teraz nic nie mógł
się dla mnie wystarać — zacisnąwszy usta
z rozpaczą w duszy powracam do domu i
tam przez dzień cały łzy tylko były mojém
pokarmem — płakałem przepełniony bólem
przeklinając swój los i położenie — Posze-
dłem znowuż za dni kilka, taż sama od-
powiedź — Boże mój! czyż do tego dojdzie,
abym miał żebrać! albo czyż mam być sa-
mobójcą?! na drugie prędzej się zgodzę —
bo prosić o litość obcych osób, uważam za
najwyższą podłość i poniżenie. —

Pan Kirkor obiecał mi dać służbę za tydzień z pewnością, ale cóż z tego — przez cały miesiąc za cóż żyć będę?! w czém chodzić do pracy, kiedy i koszuli nie mam; naprzód prosić nie mogę — a jeśli by i dali to i na opłacenie zaciągnionego długu nie stanie, bo pensja bardzo mała —

Panie! Pan byłeś dla mnie dobroczyńcą — Ojcem — ratuj mnie! podaj rękę pomocy sierocie! — bo zginę — takie życie to nad moje siły — jak tak dłużej cierpieć nie mogę. Głód może przyprowadzić do ostateczności. Błagam raz jeszcze nie opuszczaj mnie Pan w téj chwili, bo jeżeli i Pan mi odmówisz to już nie ma dla mnie żadnéj nadziei wydźwignięcia się z tak okropnéj nędzy.

Zostaję z najgłębszym szacunkiem Ł. Bengla

Ulica Sto Michalska dom Bronowskiego
No 132 naprzeciw kościoła Sgo Michała ~~na ręce~~ Grzegorza Sukurskiego

Ew. Wohlgeboren

erlaube mir zu bitten, wenn irgend etwas in der Haltung meiner Berichte Ihren Wünschen nicht entsprechen sollte, mich darüber zu verständigen. So lange ich keine Weisung bekomme, werde ich in der bisherigen Art fortfahren und empfehle mich mit aller

Hochachtung

Pest 31. Juli 1861.

Julius Beermann

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wyczytałam w gazecie Polskiej przez WP. Dobrodzieja redagowaną pod N^ro 79 z dnia 7 Kwietnia 62 r. w artykule przez Dr Levittoux nadesłany, że tenże P. D^r na chorobi t. z. Newralgji z atakami konwulzyjnemi natury hysterycznej z wielkiem powodzeniem leczy. — Było to dla mnie prawdziwą pociechą w mojem nieograniczonym smutku, — gdyż właśnie ja mam córkę dorosłą która od lat 3 na tę słabość okropnie

cierpi, i pomimo wszelkich
starań i dotąd użytych szrodków
wielu lekarzy żadnej pomocy
ani ulgi w swojych okropnych
zmartwieniach nieznalazła.—

Że mi zaś adres tego Pana
Doktora nie jest wiadomi, nadto
w samej Warszawie żadnego znajo-
mego niemam, proszę więc w Imie-
niu ludzkości WP. Dobrodz. o tę
wielką łaskę, dołączony list pod
adresem Dr. Levittowi jemu do-
ręczyć kazać, jeżeli się w Warszawie
lub na prowincyi znajduje, gdyż
go proszę, czy mogę z moją nieszczęśliwą
corką do niego przybyć.—

za którą to mi wyświadczoną łaskę WP. Dobrodz. do śmierci wdzięczna będę. —

Przepraszam jak najuprzejmiej że się ośmielam, WP. Dobrodz. w tym interesie fatygować, pozostając z najgłębszem

uszanowaniem

Sługa
Franciszka Pawska

Brzegowa dnia 11/5 62.
powiat Olkuszki przy miasteczku
Wolbrom.

88

Czcigodniejszy Panie!

Jednem z najgorętszych życzeń moich jest osobiste [illegible] JWMPana i złożenie hołdu jaki od każdego współziomka tak słusznie Mu należy. Chęć dopełnienia tego miłego obowiązku sprowadziła mnie do Żytomierza ale los tak zdarzył że zdążyłem tu dopiero pod wyjazd Pański do Kijowa: niech więc na tych kilka słów [illegible] o mojej u Niego bytności i o wysokiej czci i uszanowaniu z któremi mam zaszczyt być

JWMMPana Dobrodzieja

najniższym sługą

Gustaw Belke

Zdomieńca podol.

[illegible] 1857 r.
[illegible]

Berlin, 23 lutego 1861.

Szanowny Redaktorze!

Czyniąc zadość uprzejmemu wezwaniu, posyłam dziś list z Berlina, który myślę niebawem (skoro tylko czas znajdę) uzupełnić następnemi. Będzie to próba, czy w ogóle można jeszcze coś Wam pisać. Gdyby Pan miał mi jakie uwagi do zrobienia nad pożądanym wam sposobem takiego lub innego traktowania berlińskich rzeczy, z wdzięcznością je przyjmę.

Z przyjaźnią szacunkiem

A. d. Benthowski

Berlin 6 kwiet. 861. 91.

Szanowny Panie! Wyjechawszy na święta do Poznania, zminąłem się ~~[illegible]~~ chwilowo z listem Pańskim z d. 26 marca, polecenie jednak, o ile tylko było można, załatwiłem.

Wszelako najsilniejsza kontrmina wyszła z tutejszej Central-Press-Stelle (magistratura przeznaczona do wpływania na publicystykę i kierowania nią w myśl rządu). Wszystkie pruskie dzienniki, a za niemi reszta niemieckich, zawierają temi dniami ~~[illegible]~~ wzmiankę, różnie przystrojoną i wyzyskaną, że cała ta wiadomość jest „nędznem kłamstwem" „nikczemną potwarzą wymyśloną przez Polaków dla ohydzenia Prus" i t. d. Otóż koniecznie i o ile można najspieszniej wiedziećby mi potrzeba, nie dla publikowania ~~[illegible]~~ bezwzględnego przed światem, ale dla zoryentowania się należytego i dla odpowiedniego znalezienia się i w dziennikarstwie i gdzie indziej; w obec takiego zadania kłamstwa – otóż potrzeba mi wiedzieć: co w pierwotnej wiadomości o Kons. pr. jest autentycznego i całkiem niewątpliwego pomimo zaprzeczań? i jakie świadectwa mogą prywatnie komuś moralne wlać przekonanie i pewność, że tak było a nie inaczej? Racz mi Pan w dwóch słowach gołą prawdę, bez ogródki powiedzieć, żebym nie popadł w położenie fałszywe upierania się przy czemś co faktyczną jest nieprawdą.

Serdeczne pozdrowienie

Przyjaciel i sługa

L. Bentkowski

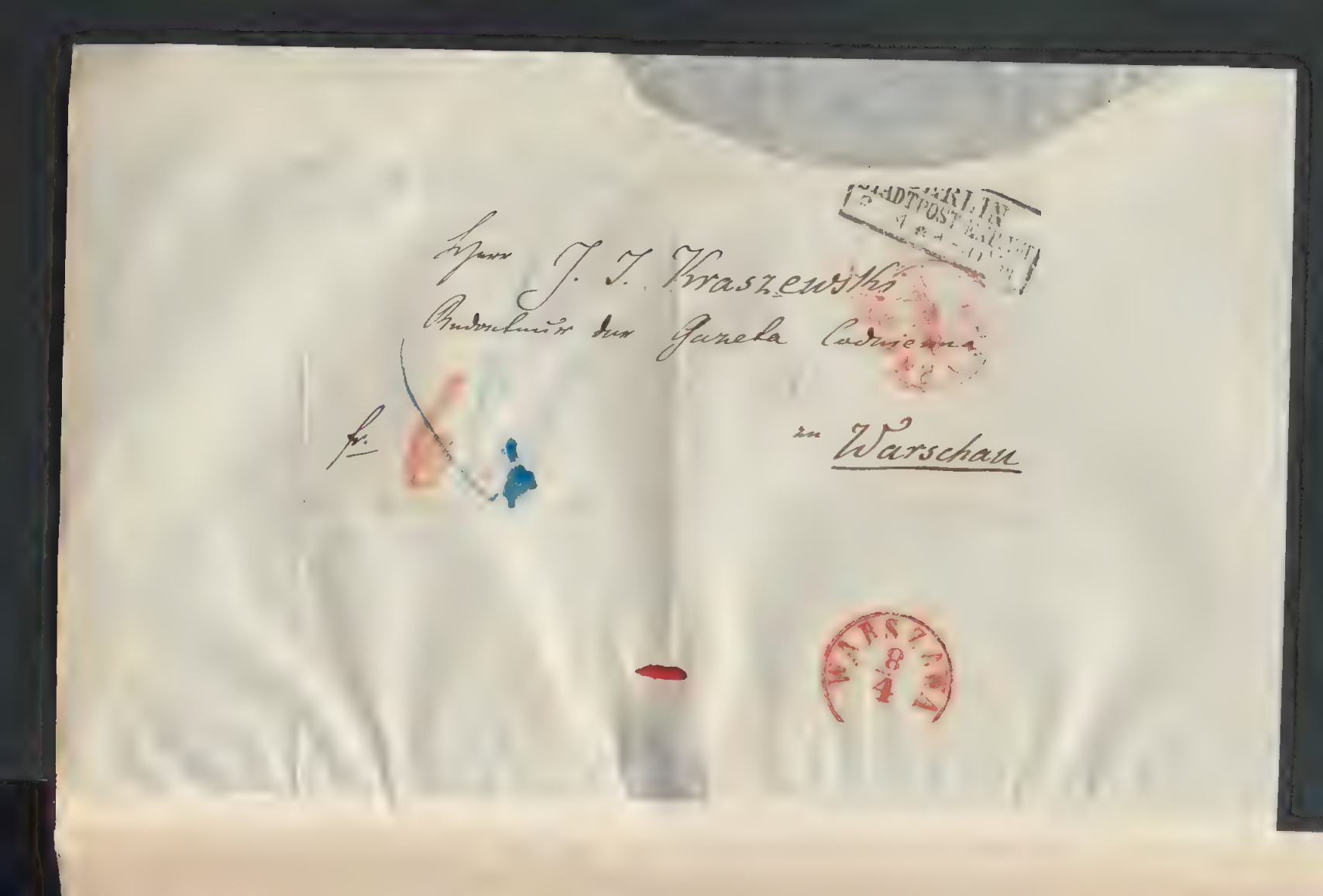
STADTPOST BAUREAU
Herrn J. I. Kraszewski
Redacteur der Gazeta Codzienna
in Warschau
WARSZAWA
8
4

Berlin, 9 kwietnia 1861

Szanowny Panie!

List z W. Ks. Pozn. który posyłam, traktuje, w bardzo zresztą ostrożny sposób, czyli raczej referuje o mowach i uchwałach bydgoskiego Nationalvereinu. Jestto i charakterystyczne i ciekawe i ważne. Gdyby cenzura miała jednak skrupuły przepuścić takie sprawozdanie w korespondencyi poznańskiej, możeby ich nie miała w korespondencyi z Berlina. W takim razie prosiłbym o zmianę daty, przerobieniu wstępnych wierszy lub proste ich wykreślenie, i położenie mego berlińskiego znaczku ⊙. Bardzobym rad, żeby ta rzecz jakoś przeniknęła do wiadomości polskich czytelników.

Ucieszyłeś mnie Pan onego czasu wybornemi swemi kartami fotograficznemi; czy pozwolisz, że w lichym bardzo odwecie, narzucę Ci się przesłaniem mojej karty, której mi temi dniami fotograf dostarczył?

Niechaj Duch Święty i mądrość z wami będzie, bo jednego i drugiego bardzo potrzebujecie w trudnem waszem położeniu. Nasze spółczucie całe i myśl cała z wami i u was.

Przyjaciel i sługa W. Bentkowski

Poznań, 13 czerwca 1861 r.

Szanowny Panie!

Po długiej przerwie pracy, nie zaniedbałem w potrzeby wasze, jakowa mają Korrespon[illegible] [illegible] jeżeli [illegible] "[illegible] [illegible] Polskiej", [illegible] nam uprzedło, mnie da się [illegible] [illegible] [illegible] pod [illegible] Pisza nam z Poznania."

[illegible] się [illegible] [illegible] prośbę. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] najpierw [illegible] [illegible] [illegible] tego pamiętu. Cóż [illegible] [illegible] [illegible] o [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wydruku, potem z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] rerum natura gdzie [illegible]? [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z [illegible] [illegible] tylko o [illegible] z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Brückfeldt — przytem [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Pana, [illegible] [illegible] [illegible] jest [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] materyały do tego?

z szacunkiem i przyjaźnią

[illegible] [illegible]

Szanowny i Kochany Panie Józefie

List wasz d. 15 b.m. wraz z zawartym w nim wekslem odebrałem i dziękuję. Żałuję mocno, bardzo mocno, żem nie miał sposobności uściskania was w przejeździe przez Berlin; rzeczywiście nikogo z nas tu jeszcze nie było wtedy, prócz Cieszkowskiego.

Daj wam Boże zdrowie czerstwe, myśl wesołą i pogodną a serce pełne otuchy.

Pozdrawiam najserdeczniej

Szczery i niezmienny

Wład. Bentkowski

Berlin, 23/1 62.

Poznań, 26 Kwietnia 1862

Szanowny Panie Józefie

Polecam dziennikarskim i obywatelskim twoim względom oddawcę niniejszego, pana Mieczysława Waligórskiego, który w interesach młodego naszego czyli raczej jeszcze niezupełnie narodzonego Tellusa jedzie do Warszawy, zanim sami dyrektorzy tam podążyć będą mogli. Lubo wiem jak dalece czas twój zajęty, może znajdziesz w razie potrzeby chwilę, by jemu a więc i Tellusowi, przysłużyć się radą, skazówką lub uczynkiem.

Załączam wyraz szacunku i przyjaźni oraz najserdeczniejsze pozdrowienia. Pani Lisakowska wygląda tu słówka łaskawej odpowiedzi od Pani Kraszewskiej.

Niezmienny wielbiciel
Władysł. Bentkowski

W Pan
J. I. Kraszewski
W Pan . Dobra

w Warszawie

Salzbrunn, 25 lipca 1862

118.

Szanowny Panie Józefie!

List Wasz czcigodny z d. 5 lipca odebrałem, ale nieco później, raz że nastąpił oddany na pocztę dopiero 8 lipca, potem że list adresowany do Salzbrunn, a ja w czasie tym w Berlinie przebywałem. Nie jednak zwłoka ta nie zaszkodziła, bo jakieś [illegible] zatrzymałem już list więc bez tego.

O naszej Sprawy [illegible] (bo od d. 28 czerwca [illegible] tem, raz że nadzwyczaj byłem zajęty [illegible] rozmowami, [illegible] potem, że [illegible] na odezwie [illegible] iż [illegible] wszystko [illegible] przyjechał do Salzbrunn na 4 tygodniowe [illegible] i [illegible] wreszcie, że przyrodzenie [illegible] jak i o czem pisać. O tych bandurach [illegible] niedowiarków; najpierwsze [illegible] [illegible], lub [illegible] z [illegible] [illegible] jako objawem życia u nas, wreszcie że [illegible] [illegible] przed cenzurą; także że [illegible] [illegible] sam siebie a zarazem [illegible], [illegible] i [illegible] [illegible], czy warto, aby w takich warunkach będąc postawionym, a niemniej [illegible] [illegible] talentem pisarskim którego z gotowa nie posiadam: czy warto, powiadam, abym wam dalej ponawiał [illegible] mowi;

Berlin, 19 sierpnia 1863

Szanowny Panie Józefie

Nie wiem wprawdzie jaki los spotkał moją ostatnią korespondencyę poznańską, którą przesłałem był ze Salzbrunn, bo przez miesiąc Gazety Polskiej nie miałem sposobności widywać – i nie wiem czy dalsze wam są jeszcze pożądane w obec takich okoliczności, w jakich mnie je pisać a wam je drukować przychodzi. Ale wróciwszy w tych dniach z wód nieco pokrzepiony, chwytam za przerwany wątek i na los szczęścia nowy list w załączeniu przesyłam.

Najserdeczniejsze pozdrowienie i najserdeczniejsze spółubolewanie dla was, dla nas, dla wszystkich i z okoliczności tego co się teraz ciągle dzieje i święci

Z przyjaźnią i szacunkiem

Władysł. Bentkowski

Poznań, 22 czerwca 1876

Szanowny Panie!

Wzmianka o posłuchu, jakoby „dzien:
nik nie umieścił (zapewne miało być:
umieścił) w jednej ze swoich korespon:
dencyi zupełnie fałszywą i bez żad:
nej podstawy wiadomość o Panu",
jest mi niezrozumiałą, pomimo licz:
nych zapytań które w tej mierze czy:
niłem i szperań które sam przedsię bra:
łem. Pamięć ani mnie ani innym
nic podobnego nie wskazuje; być jed:
nak może, iż ona zawodzi, miano:
wicie, jeżli to miało się zdarzyć za
mego pobytu w Berlinie, gdzie
nawet nie sposób mi było czy:
tać wszystkiego z uwagą.

Racz więc Pan dwoma chociaż
słówkami bliżej wskazać czas kie:
dy to miało zajść, lub przedmiot
o który chodziło, a nieomieszkam
rzeczy sprawdzić i o sprostowanie
się postarać.

Z szacunkiem najrzetelniej:
szym i szczerą przyjaźnią

Wł. Bentkowski

102

№

REDAKCYA
Biblioteki Warszawskiéj.

Warszawa d. 18 Lipca 1847.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

P. Ambroży Grabowski z Krakowa zawiadomił mię listownie pod d. 4 b.m., że w Warszawie u pp. Hirschendorf i Rawicz zalega jeszcze od stycznia paczka adresowana do p. Smokowskiego z rozmaitemi notatkami o malarzach polskich, sztycharzach itd. łącznie z 60 rycinami świętych, co wszystko było przeznaczone jako materyał do rozpoczętego dzieła przez WWPana Dobrod. Odszukaniem téj paczki zająłem się szczérze, i nareszcie wydobywszy ją bez p. Smokowskiego, który się tu nie znajduje od czterech miesięcy, przesłałem ją do WPana D. przez hr. Chodkiewiczową dziś wyjeżdżającą na Wołyń. - Lepszéj sposobności nie mogłem w tak krótkim przeciągu czasu wyszukać: ojciec Pański rzadko tu bywa, a pocztą bałem się posłać, aby przypadkiem nie powędrowała do Wileńskiéj cenzury. Przez p. Wagę prosiłem hr. Chod. aby ta paczka doszła pewnie swego przeznaczenia, na co solennie się zobowiązała, a dla zaspokojenia p. Grabowskiego wziąłem jeszcze jéj pokwitowanie, które mu w liście przesłałem.

Małe

Małe wydatki jakie miałem przy tej czynności, t.j. złpol. 3 gr 10 za transport, zł. 2 za list do Pana i zł. 2 za list do p. Grabowskiego, czyli razem złp. 7 gr 10 odbiorę sobie kiedyś podczas Pańskiej tu bytności.

Przy tej sposobności miło mi jest wyrazić mą cześć i uwielbienie z jakiemi zostaję

oddawna

Józef Berger

Przed dwoma tygodniami posłałem także na ręce p. Wilkońskiego mały pakiecik, który miał zabrać ojciec Pański. Dotychczas musi się już pewnie znajdować w ręku Pana Dz. Byłyto Starożytności Krak. Łepkowskiego 2 zeszyt

Warszawa,
ulica Senatorska nr 468/9
w Red. Bibl. Warsz. —

WARSZAWA 18 7

Wielmożny

Józef Ig. Kraszewski

pow. Łuck

w Grodku.

Warszawa, dnia 28 Marca 1854.

104.

Nie zgadzając się, aby drogą, jaką mi wskazał szanowny Ambr. Grabowski, mógł dar jego dojść w jak najkrótszym czasie do swego przeznaczenia: ośmieliłem się w dniu dzisiejszym przesłać od siebie pocztą:

1. Skarbniczkę naszéj archeologii. Lipsk. 1854, któréj w tym tygodniu dopiéro Cenzura na świat wyjść pozwoliła.

Jak z jednéj strony cieszę się szczerze, że przy téj sposobności mogę okazać całą moję gotowość na wszelkie usługi WWPan Dobr.; tak z drugiéj obawiam się, czy nie zrobiłem przykrości w następnym interesie. Mając częste stosunki z Księgarnią Natansona dowiedziałem się, że mieli zamiar równocześnie ze mną wyprawienia także 1 Ex. Skarbniczki, jako już oddawna żądanéj. Wstrzymałem tę wysyłkę, a może byłto Ex. dla kogo innego żądany? Jeżelim więc dobrze zrobił, będę miał podwójną zasługę, jeżeli źle, niech wina na mnie spadnie, a nie na Księgarnię Natz. która zdała na mnie całą odpowiedzialność.

Z prawdziwą czcią i poważaniem
WWPana Dobrodzieja
uniżony sługa
Józef Benisz

Ex. Biblioteki Warsz.
posyłam pocztą co miesiąc.
Czy téż dochodzi regularnie?
Druk tomu IIgo „Chaty za wsią" już skończony.

Warszawa dnia 20 Kwietnia 1854. 106

Wielmożny
J. I. Kraszewski
w Żytomierzu.

REDAKCYA
BIBLIOTEKI WARSZAWSKIEJ

Na ostatni list WWPDz. natychmiast odpowiadam, przesyłając przy niniejszém fantazyi: „Łza w Niebie". Byłoby mi daleko łatwiéj kazać ją przepisać, niż wydzierać z Ex.; ale z doświadczenia wiem, że ~~daleko~~ nierównie łatwiéj, a nawet bez żadnych trudności można przeprowadzić przez Cenzurę rzecz już drukowaną, niż pisaną. Przeszła ona już i tak ogień czyścowy u P. Dubrowskiego, a jeszcze raz ją popsuć, byłoby zawiele. Jeżeli więc jest przeznaczoną do druku (jak się spodziewam), w takim razie zamawiam sobie tylko jedną odbitkę, którą włożę na to miejsce; jeżeli zaś nie, natenczas po przepisaniu upraszam o łaskawy zwrot tych form.

Do żadnych kosztów nie roszczę sobie najmniejszéj pretensyi.

Na tom 3ci Chaty oczekujemy. Chociaż korrektę robiłem z całą przyjemnością, a nawet że tak powiem wylaniem się, nie zaręczam, czy nie znajdą się jakie omyłki.

Że

Że mogą być, nie zadziwi mnie to wcale, ale zawsze niewiele. Żałuję tylko, że cygan już się powiesił. Niedoczytawszy jeszcze do końca byłbym przysiągł, że się urwie, albo że go kto oderznie; — ale nie, naprawdę się powiesił. z wielkim moim żalem. Mniejsza już o mój żal, ale kto wie, czy sama powieść na tem nie straci? Cały interes nie polegał w tej powieści ani na Motrunie ani na Azie, ale na Tumrym. Nie wiem, jakto będzie bez niego. Ja już zemściłem się, wypowiedziawszy moją boleść, na którą mogę niewiele zwrócić uwagi.

Z prawdziwą czcią i poważaniem
od lat już bardzo wielu.

Józef Bergen

Odpowiedź, W. J. Orn.
sinowskiemu załączam,
z prośbą o łaskawe wręczenie.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W liście, w dniu wczorajszym przesłanym do W. Kronenberga, objaśniłem całą moją sprawę z W. Jakubowskim, prosząc Go o pomoc i pośrednictwo: dziś udaję się z całą ufnością do WPana Dobr. z prośbą o łaskawe wstawienie się za mną do WgoKronenberga, aby raczył o mojej prośbie pamiętać.

Uregulowanie moich stosunków z drukarnią wpłynie, nie wątpię, na korzyść samejże Gazety, bo będę miał ręce rozwiązane i wolność działania, bez odnoszenia się do nikogo; powiększą się tej nowe obowiązki i ciężary, którym trzeba będzie z całą gorliwością zaradzić.

Karyery wielkiej nie zrobię: pracowałem już lat 5½ przy pobocznych pensyach, wynoszących najmniej fl. 3000 rocznie, a przy całem szczęściu, pracując jeszcze raz taki przeciąg czasu, będę miał raptem rsr. 9000 majątku na starość, i to w rupieciu.

Dobroć serca WPana Dz. nie zapomniała nawet w oddali o małym Sylwestrze: do niej i ja się teraz udaję, a oprócz szacunku i poważania, z jakiemi już jestem oddawna dla osoby WPana Dobr. przybędzie jeszcze wdzięczność, którą do zgonu zachowam.

Jeszcze raz powtarzając wyraz szacunku i poważania, zostaję

prawdziwym sługą

Zoreszczyk

W. dn. 12/III. 60.

Dziś o godzinie w pół do czwartej zakończył życie śp. hr. Leon Łubieński. Urodził się d. 29 lutego 1812 r.

Ile dla mnie i przezemnie dla drugich ludzi robił tu dobrego na ziemi, już to samo wystarczy przed Bogiem, nie wątpię, na zrozumienie win, jakie tu mógł popełnić.

O krótką wzmiankę w jutrzejszej Gazecie ośmielam się upraszać.

Przysłaną mi paczkę od Ks. Miaskowskiego, przesyłam do łaskawego ocenienia.

Z prawdziwem poważaniem

Lorenzen

d. 31 lipca 1860.

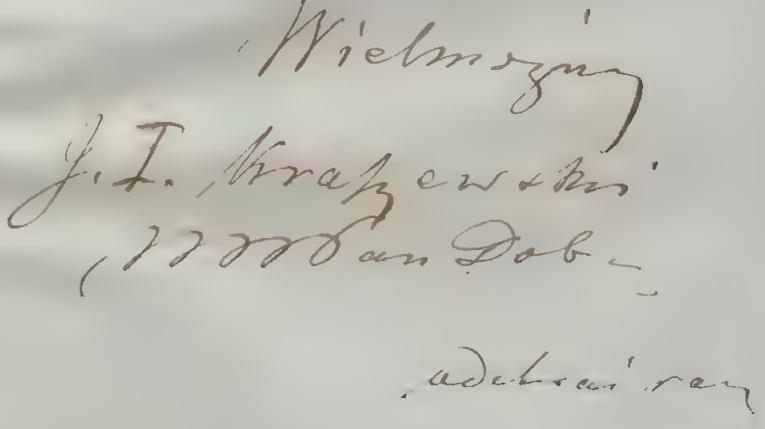

Nie dla korrekty, bo ta jest już niepotrzebną, ale dla pokazania, że Przegląd jest już od kilku dni skończony, posyłam WWPanu Dozn. Ex. cenzuralny, o zwrot którego proszę.

Zapewne będzie jeszcze Przegląd rzeczy krajowych, o który ośmielam się upraszać.

Z wysokiem poważaniem

Dr Józef

D. 16/IX 62.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Wysoko ceniąc Athenaeum staraniem WPana redagowane; razem też widząc wpływ zbawienny, jaki to pismo na społeczeństwo nasze wywiera; wielce bym bolał nad tém gdyby miało nadal nieistnieć – Racz więc WPanie i mnie policzyć w liczbę Prenumeratorów; a szczęśliwym się poczytam, jeśli to pismo, jak i wszystko co czy to pod kierunkiem WPana czy też z pod pióra Jego wychodzi, nie przestanie i nadal bydź ożywczym pokarmem umysłu i serca naszych ziomków –

Miło mi przy tej sposobności wynurzyć tę głęboką cześć i prawdziwe poważanie jakiemi ku Jego osobie przejęty jestem, widząc WPana bez względu na namiętności ludzkie

zawsze

stale i mężnie z zaprzaniem się prawdziwém pracującego nad tém co umysł oświecić a serce oczyścić i uszlachetnić może —

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

ks. A. Bereśniewicz Rektor Telszewskiego

R. K. Duchownego Seminaryum.

1850 roku

Listopada 21. d.

Wornie.

Do

Redakcyi Atheneum. —

Stosownie do ogłoszonego Prospektu Ateneum, mam honor przy niniejszém przesłać Redakcyi r. sr. 7. jako przedpłatę roczną —

Ks. Bereśniewicz Rektor Żmudzkiego Seminaryum. —

1854 roku
Lipca 21 dnia
Wornie. —

Adress do mnie: — Kowieńskiej Gubernii w M. Worniach. —

Warszawa 22/11 1858 r.
117

każdy telegram kosztować będzie [illegible], dla prenumerat zaś [illegible] tylko po [illegible]. gdyby [illegible] nie można było wszystkich prenumerantów na [illegible], [illegible]; to [illegible] z telegrafem [illegible] to nie jest [illegible] że [illegible] się [illegible] [illegible] się [illegible] trzeba było mieć na celu [illegible] rozprzedać biletów, żeby można jak najprędzej [illegible] w teatrze. [illegible] mi że teraz tak wiele i [illegible] i [illegible] i [illegible]. [illegible]! i [illegible] jak wiele trzeba zwalczyć i przenieść trudów [illegible], [illegible] bardzo [illegible] przedsięwzięcia. [illegible] jednak [illegible] jednego [illegible], [illegible] [illegible] jest [illegible] [illegible], [illegible] którego [illegible] jak [illegible] starania się; więc tylko przypomnieć [illegible] przyrzeczenie [illegible] wspomnieć o tem [illegible] to niezawodny [illegible]. [illegible] gdyby [illegible] jakim jest [illegible] sobie tak [illegible] i przyjaciołami, [illegible] że nie [illegible] tak [illegible] nadzwyczajnym, najpiękniejszym [illegible].

[illegible] przyjmie zapewnienie najgłębszego szacunku i uwielbienia, i w [illegible] mnie [illegible], oraz [illegible] zawiadomić, kiedy mogę [illegible] z przesłanych biletów.

[illegible]

[illegible] 2425. —

119

Warszawa 13/1 1859 r.

W tych dniach pisał do mnie Lenar: prosząc zarazem o przesłanie Panu Dobrodziejowi załączonego listu. Z przyjemnością dopełniam włożonego na mnie obowiązku, korzystając zarazem ze sposobności przypomnienia łaskawej pamięci Jego, przesłanych w listopadzie biletów. Chciałabym koniecznie rozpocząć druk w pierwszych dniach p. m. poważam się więc najuprzejmiej prosić Pana Dobrodzieja abyś raczył łaskawie zawiadomić mnie ile biletów rozprzedać Mu się udało, albowiem od liczby prenumeratorów zależeć będzie ilość exem: — Co do poematu S. Franciszek Lenar: zezwala aby go drukować w tym zbiorze, ponieważ jak mi pisze, nie zapewniał Wolffa że mu odda ten poemat, tylko zobowiązał się napisać poemat obejmujący 6 do 7 arkuszy, i to za nędzne 600 franków, a conto których Wolf zaliczył mu 200 fr: Donosi mi że Pan Dobrodziej wziąłeś na siebie zakończenie tego interesu, i prosi abyś raczył jakim sposobem wydobyć od Wolfa powierzone mu rysunki Semlera do S. Franciszka. Zdaje się Wolf nie [illegible] ziemby już żadnej do Len:

rości sobie pretensyi, skoro przywłaszczył sobie prawo przedrukowania w Skarbczyku wszystkich prawie drobniejszych jego poezyj. — Jeszcze jednak czy drukować w tym zbiorze S. Zofię?... Lenar: wolałby żeby jej nie wydawać; raz że już była drukowaną, powtóre uważa że to inny ustrój niż S. Franciszek; tu znów powszechnie się domagają o zamieszczenie, stanęło więc na tem żeby to zostawić uznaniu Pana Dobr: — racz więc łaskawie zadecydować jak mam postąpić.

Jak on też wdzięczny Panu Dobr: za Jego poczciwe, serdeczne listy; zapewnie wiadomo Mu jak wiele w tych czasach znów przeszedł przykrości; a co smutniejsza od ludzi którzy właśnie powinni byli umieć go ocenić. Ostatni list jego bardzo, bardzo smutny, znów od miesiąca przeszło nie wychodzi z domu, i widać w jak smutnem musi być położeniu, kiedy się zdobył na tę odwagę żeby mi napisać otwarcie że mu wszystkiego brakuje. Chciałbym pracować, pisze, a tu jak na przekór zdrowie nie dozwala. Postanowiłam więc nie zwlekać już zdrukiem, bo przesyłając exemplarz będę mieć sposobność przesłania Mu jakiegoś zasiłku

pod pozorem że to jest reszta z zebranej prenumeraty, pozostała po odtrąceniu kosztów nakładu.

Racz Pan Dobrodziej przyjąć zapewnienie najgłębszego poważania.

Belej

N.o 2425.

Warszawa 12/5 1859 r. 123.
N. 2425.

Na pożegnanie [illegible] kochanemu Panu ze [illegible] w 18[illegible]0, ale przekazana pamięć, że głęboko się [illegible], najszlachetniejszych [illegible] wyrazów [illegible] [illegible] tego [illegible], jakie [illegible] się [illegible] w sercu [illegible] jak [illegible], nie [illegible] mogąc [illegible] się przyczynić do [illegible] tak godnie po [illegible] i przyjaciela. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jak [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible], [illegible] aby przyjął jeśli tylko [illegible] [illegible] się [illegible] z [illegible] [illegible].

Jako Pan Bóg [illegible] [illegible] [illegible] jest [illegible] przed [illegible] [illegible] [illegible] swoje [illegible], to [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i nie [illegible]. [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

W [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] Pan [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] że to nie czego [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] się za [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] jeszcze [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Bo jako jedynie i ty mały proch wybranców których Bóg w nieograniczonem miłosierdziu swojem i wśród narodów aby utrzymywali w nich ducha wiary, miłości i poświęcenia; każde słowo Twoje [illegible] [illegible] ubolewaniem!

Od kilku dni tak mocno jestem cierpiąca że nawet dla napisania tych kilku wierszy nie mogłam wstać z łóżka. Załączam tu list Lem: który mi nacechował pocztą, prosząc o jak najspieszniejsze doręczenie; widać przez omyłkę adres Pana na moim, a mój na Pana liście położył. Żali mi się bardzo żeś go Pan Dobr: tak ostro a tak niezasłużenie potajał; cały list jego tak smutny, każdy prawie wyraz jest odbiciem tak wielkiej boleści; tchnie takiem zwątpieniem i rozpaczą, że szczerze zapłakałam nad nim, bo wiem jak wiele trzeba przecierpieć, ile wszystkich łez wylać za nim długo w duszy tłumiona boleść, tak silnem na zewnątrz ulżyć się echem.

Jeszcze w sierpniu przesłałam dla niego przez p. Prz: 100 rs; nie pojmuję czemu dotąd nie odesłano mu z Paryża, a widać teraz bardzo a bardzo potrzebny. Chciałabym koniecznie przesłać mu na W. Rok choć z paręset rs, i wszelkich dołożę starań aby zamiar ten koniecznie przywieść do skutku. Żądasz Pan Dobr. aby mu donieść jak stoi rachunek za Lirenkę. Odebrałam pocztą rs 100, na to przesłałam do Żytomierza 40 exempl: bez fotografu, 40 z fotografem,

w Warszawie 60 z fotografem, razem 140 exempl.
zatem należałoby się jeszcze za 60 exempl. z fotografem
gdyby się Panu Dobr: udało rozdać wszystkie do
Żytomierza przesłane exempl. w przeciwnym zaś ra-
zie, łatwo Pan Dobr: obliczysz należność, stosownie
do rozprzedanych exempl.

Czy znasz Pan wiersz Zygmunta K: o Rzymie
przysłał mi go Teofil w przedostatnim liście. Bar-
dzo piękny i wielkieby zrobił wrażenie gdyby go
można wydrukować w Gazecie; ale to chyba za po-
wrotem Pana Dobr: bo trzebaby bardzo umiejętnie
postąpić z cenzurą, aby ją podejść i uzyskać ze-
zwolenie.

Tak nagle Pan opuściłeś Warszawę, że wy-
jazd ten jego w połączeniu z nadmienieniem w kro-
nice tygodniowej Tygodnika Illustr: „jakoby w jednem
z pism Warszawskich od N. Roku miała zajść na-
wa jakaś kombinacya" dał powód do wieści bar-
dzo głośnej, że nam Pan już nie wrócisz. Czy
jest w tem choć trochę prawdy?

Jeśli Pan Dobr: będziesz pisać do Lew: to zechciej
na moje ręce list nadesłać. Ja piszę co tydzień;
prześlę więc w moim liście aby mu oszczędzić
wydatku na koszta poczty.

Łączę zapewnienie najgłębszego poważania.

Jbelej

Warszawa 2/12 1859 r.
N. 2425.

Odsyłając Panu Dobrodziejowi wiersz Lenartowicza, użyczony mu łaskawie dla zamieszczenia w Zbiorze jego poezyj, dołączam dwie prześliczne pieśni które zapewne Pan Dobrodziej z przyjemnością czytać będziesz, prosząc zarazem uprzejmie, abyś raczył przyjąć załączony tu exemplarz dzieła Gaume'a mego przekładu, jako dowód najszczerszego uwielbienia i najgłębszego poważania. Jak tylko uzyskam zezwolenie cenzury, nie omieszkam korzystać z łaskawej obietnicy Pana Dobrodzieja i niezwłocznie przeszlę Mu bilety prenumeracyjne, teraz załączam żądany spis poezyj podanych obecnie do cenzury.

Polecając się łaskawej pamięci, łączę zapewnienie najgłębszego szacunku.

J. Belejowski

Środa

[illegible] pragnęłabym wyjechać za granicę, aby go trochę [illegible] [illegible] wspomnienia dawnych lepszych [illegible] życia, ale w tym roku ani nawet myśleć o tem nie wolno!

Teraz jeszcze proszę Pana najserdeczniej [illegible] [illegible] dla mnie [illegible] i bądź przekonany że nie [illegible] obraną drogą miłości i poświęcenia dla kraju i ziomków. Także jakbym pragnęła [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] bo ktoś by się nie poddał [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nagroda.

Racz przyjąć wyraz najgłębszego szacunku i poważania i pozostaję z szacunkiem [illegible] pamięci.

[illegible] [signature]

Od tygodnia wróciłem ze wsi, przeto najprzyjemniej [illegible] Pan Dobrodziej listownie powierzyć mi chwilę czasu, i racz mnie odwiedzić, a na wspo-mnienie wyświadczonej pobudki i przypo-mnę, że zamierzam się odzywać. Go o-tak niezmordowanej i tak pożytecz-nej dla rodaków pracy.

Racz zapewnienie najgłębszego poważania.

A. Belejowski

Środa,

N. 2425, Nowolipie,
dom Rady [illegible].

Stokrotnie przepraszam Pana Dobrodzieja, że Mu zajmuję drogi czas, ale za tydzień wyjeżdżam na dwa lub trzy miesiące a przedtem chciałbym jeszcze załatwić rachunki z. Sierakiem i o będzie można przesłać autorowi, który obecnie w smutnem bardzo jest położeniu. Przed wyjazdem, Szanowni otrzymałem od Pana Dobr. rs. 100 za które mam po wyjściu z druku przesłać do Żytomierza 40 exempl. z fotografią z 1 rs 50 kop. i 40 exempl. bez fotografii a rs. 1 po 20 — razem rs. 100. Ostatecznie stosownie do żądania Pana Dobr. posłałem Mu tu w Warszawie 60 exempl. z fotografiami, za które należało według ceny prenumeracyjnej wypłaciłaby rs 90. Ośmielam się prosić najuprzejmiej Pana Dobr. aby, jeśli tylko te powyższe exempl. sprzedane zostały, raczył przesłać mi należność i w przeciwnym razie wiadomość, które koniecznie starać się będę pozbyć, aby zebrać jakkolwiek pieniądze dla biednego autora, który go bardzo a bardzo potrzebuje. Raz jeszcze najmocniej

przepraszam Pana Dobr. że pozwalam sobie Go trudzić, ale postanowiłam sobie, choćby z narażeniem się na najdotkliwszy zarzut natręctwa, robić wszystko co tylko w mej mocy, aby o ile można ulżyć ciężkiej doli naszego wieszcza.

Racz Pan przyjąć zapewnienie głębokiego poważania.

[illegible]

Wtorek.

138

Nadesłano mi z Włoch coś bardzo ładnego do „Gazety Codziennej" z prośbą abym Panu Dobrodziejowi oddała do rąk własnych. Skoro więc choć z uwagi na ustęp z Pisma Świętego, że z każdego próżnego słowa przyjdzie nam kiedyś z tego rachunek" oraz przez miłość dla swej gazety, raczysz Pan Dobrodziej dotrzymać tylokrotnie czynioną obietnicę, i zechcesz łaskawie poświęcić mi chwilkę czasu, abym mogła ucieszyć się z włożonego na mnie obowiązku, a zarazem korzystać z upragnionego Jego towarzystwa.

Oczekując łaskawej bytności, łączę zapewnienie najgłębszego poważania.

J. Bolejowska

Niedziela.

Krakowskie Przedmieście,
dom Xięży Karmelitów,
wejście tuż obok kościoła, 2.gie piętro.

Ostatecznie przepraszam że zajmuję Panu Dobrodziejowi chwilkę czasu, ale wyjeżdżając na całe lato, chciałabym uporządkować rachunki z Lirenki; obliczyć ile jeszcze pozostaje exemplarzy, a na jakie wpływy liczyć jeszcze mogę. Przesłałam Panu Dobr: do Żytomierza 80 exempl. 40 z fotografem a 1 rs 50 kop. 40 bez fotografu a 1 rs; następnie w Warszawie 60 exempl. z fotografem, na to odebrałam rs 100. Racz Pan Dobr: łaskawie donieść mi jak stoi nasz rachunek, czy mi się jeszcze co pieniędzy lub nierozprzedanych exempl. do zwrotu należy. Len: ma się obecnie cokolwiek lepiej, od 1. t. m. bawi we Florencyi, gdzie całe lato przepędzić.

zamyśla. Miałabym prawo nie na tem skończyć, ale pomnąc na codzień powtarzaną prośbę „odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy" nic już nie napiszę, ale wszystkiego domyślać się pozwalam.

Łączę zapewnienie głębokiego poważania.

J. Belejo

Poniedziałek.

142

Dziś rano odebrałam list od Lem: ale nie dobre, ale nie dobre zwiastuje wieści, bo i wody, jak pisze, zaszkodziły mu jeszcze, i widać p. Trzet: przez którego przesłałam pieniądze, nie miał sposobności mu ich doręczyć, bo dotąd mi nie odebrał. Podobno p. T. w tym tygodniu wraca, jeśli więc przywiezie mi pieniądze, to poproszę Pana Dobr: aby przesłać za pośrednictwem Kronenberga, bo prosi mnie aby mu zaraz przesłać co można.
Żądane bo. exem: posełam i polecając się łaskawej pamięci, łączę zapewnienie najgłębszego poważania.

[illegible]

Wtorek.

1/3

KSIĘGARNIA
I SKŁAD NÓT MUZYCZNYCH
BERNSTEJNA.

CZYTELNIA
POLSKA I FRANCUZKA.

ATLASY I KARTY JEOGRAFICZNE.

ULICA MIODOWA, WPROST KOŚCIOŁA
OO. KAPUCYNÓW

Warszawa, dnia 22. Kwietnia 1852.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Jakkolwiek nie mam przyjemności znać osobiście WPana Dobrodzieja, ośmielam się jednak przesłać tu wydane dla Jego biblioteki, 1 egz. „Ottona i Siemensa Nauka rozumowanej praktyki przemysłu gospodarskiego" tom 1½, który przed kilkoma dniami moim nakładem wyszedł. Tak przetłumaczyć i to nie szczędziłem kosztów starań, aby odpowiedziało godnie wymaganiom teraźniejszym, i śmiało rzec mogę, że w tym rodzaju, pierwsze dzieło z drzeworytami u nas się ukazało. Wiadomo mi że WPan Dobrodziej bezstronnie oceni a wszystko, co tylko zasługuje na uwagę powszechną, i w tem przekonaniu śmiem prosić o łaskawe wspomnienie o mojem przedsięwzięciu w listach swoich umieszczanych w Gazecie Warszawskiej.
Jak tylko tom 2gi tego dzieła ukończonym zostanie, nie omieszkam go przesłać w swoim czasie.
Przy tej sposobności objawiam WPanu Dobrodz. myśl moją do przedsięwzięcia, które postawi jako pomnik prac Pańskich w literaturze naszej. Mamy za granicą, dla uczczenia znakomitych pisarzy, (Kobiety) Balzaca, Sanda, Byrona, Jean Pa[illegible] etc.; według tego wzoru chcę w podobnym rodzaju wydać kobiety, wchodzące do powieści WPana Dobrodz., do czego stalorytów ze stosownemi napisami zagranicą przedsiębrałbym się sprowadzić. Idzie tylko o to, aby WPan Dobrodziej jeśli ta myśl podobać się będzie raczył jak najrychlej wskazać miejsca w swoich powieściach w których najdokładniej opisane są charaktery kobiet. Sądzę, że przedsięwzięcie to z zapałem przyjęte zostanie.
Radbym być [illegible] jednej z prac Pańskich, i gdyby nadal WPan Dobrodz. miał jaką powieść [illegible] historyczną, chętniebym się podjął takową drukować.
Oczekując łaskawej odpowiedzi zostaję

z najwyższym szacunkiem

M. Bernstein

221
BERNSTEIN
LIBRAIRE A VARSOVIE

605

1 8 18

Господину Помѣщику

Н. И. Крашевскому

При семъ Тюкъ съ книгою на 5. рубл. сер.

чрезъ Луцкъ въ Гу. Бинѣ Волынской Губерніи

38 р.

ST. GARNIA
I SKŁAD NÓT MUZYCZNYCH
BERNSTEJNA.

CZYTELNIA
POLSKA I FRANCUZKA.

ATLASY I KARTY JEOGRAFICZNE.

ULICA MIODOWA, WPROST KOŚCIOŁA
OO. KAPUCYNÓW

Warszawa, dnia 19. Maja 1852.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Uprzejmy list Pański z dnia 25 Kwietnia miałem przyjemność przeczytać, i dziękuję za przyrzeczenie co do uczynienia wzmianki o Dziele Gospodarskiem w Gazecie Warszawskiej.

Przy pierwszym pomyśle wydania Typów Kobiecych z pisma WPana Dobrodz., zdawało mi się, że można będzie gotowe stalorytu, z innych w podobnym rodzaju dzieł z zagranicy sprowadzić, i do textu polskiego dodać. Trafnie jednak rzeczona myśl Pańska do nadania tym Typom kobiecym pewien rodzaj narodowości, i przez to uczynienia dzieło to [illegible] swoiskiem, obudziła we mnie chęć przesłania rysunku kobiet do jednej z pierwszych litografii zagranicy, takiemi są: [illegible] Tanfstengel w Dreznie, Pilotti w Monachium lub [illegible] w Paryżu. W tym celu, polegając na łaskawą pomoc, upraszam jak najuprzejmniej WPana Dobrodz. o przesłanie mi Szkiców kobiet przez Niego narysowanych, a z tych wybrane w ilości sztuk 10 lub 12 prześlę do jednej z powyższych litografii. Format papieru i wielkość figur załączam.

Zgadzam raczy WPan Dobrodz., jeśli to nie będzie nadużyciem grzeczności Jego, wskazać mi stronnice dzieł swoich, gdzie ma rozpocząć się wyjątek opisowy charakteru kobiet, ponieważ Manuskrypt musiałbym nasamprzód podać do Cenzury dla uzyskania imprimatur. Zresztą zupełnie polegam na zdaniu WPana Dobrodz., i stosować się będę do Jego uwag i udzielonych mi rad. Możeby nie źle było przed umieszczeniem wyjątku z

[illegible] Pośpiech powiedzieć, a [illegible] charakter [illegible] tego [illegible]
[illegible] swej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] się może [illegible] przedsięwzięciu, czyli zarazem
[illegible], zostawiam w zupełności [illegible] W. Pana
Dobrz[illegible]

Uważałbym się za szczęśliwego, gdyby przedsięwzięcie to, jedyne w swoim rodzaju, [illegible] przyszło do skutku, czytająca publiczność, o czem nie wątpię, z zapałem przyjmie.

Oczekując łaskawej odpowiedzi WPana Dobrz[illegible], mam zaszczyt zostawać,

z najniższym Szacunkiem

H. Bernstein

KSIĘGARJIA
I SKŁAD NÓT MUZYCZNYCH
BERNSTEINA.

CZYTELNIA
POLSKA I FRANCUZKA.

ATLASY I KARTY JEOGRAFICZNE.

ULICA MIODOWA, WPROST KOSCIOŁA
OO. KAPUCYNÓW.

Warszawa, dnia 22. Czerwca 1852.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dwa listy Pańskie z Dnia 15 i 23 p.m. miałem przyjemność otrzymać, i dziękuję bardzo za przysłane wyciągi do Typów Kubickiego. – Byłbym wcześniej odpisał W. Panu Dobrodziejowi, ale chciałem się porozumieć względem listu do Typów, oraz widzieć się z P. Wojciechowskim z P. Skrzyneckim. Co do pierwszego nadmienię tylko o tem z P. Wojciechowskim, który odradzał mi, że musiałby zupełnie artykuły nowe pisać, i gdzie niegdzie wyjątki z powieści zamieszczać. Wtedy ma mi także próbę z Ulany przedstawić, i nie omieszkam natenczas takową W. Panu Dobrodziejowi zakommunikować. – Co się tyczy P. Skrzyneckiego, to załączam list jego do mnie pisany, z którego W. Pan Dobrodziej przekonać się może, iż z owymi wiadomościami skromnemi jest dla W. Pana Dobrodzieja. Chętnie podejmę się wydania Albumu, byłbym wcześniej o tem tylko prosił przedewszystkiem do Cenzury, oraz rychłej: – Można będzie wydawać poczytami po 4½ arkuszy, czyli poczytów 25 zawiernie będzie 100 arkuszy. Proszę zatem rozpocząć. W. Pan Dobrodziej przygotowawszy. Czyby Pan Dobrodziej nie był łaskaw nadesłać kilku jednej tabliczki życia, aby mieć wyobrażenie o jakiej wielkości rysunki, i za jaki format jakiego dobrać. – Wydanie Typów zostawię na nieco późniejszy czas, gdyż mam jeszcze inne przedsięwzięcia do ukończenia w tym roku. Jak słychać to Pagans ma przyjechać w Kwietniu tego roku, i zatrzyma litografii na miejscu, wtenczas będzie można w drugiej dać rzecz. –

Czekając Łaskawej odpowiedzi, zostaję z wszelkiem

Szacunkiem

H. Bernstein

Szanowny Panie Bernsztejn! przysyłasz Pan do mnie [illegible] listy [illegible] do [illegible], [illegible] [illegible] świat [illegible] moją [illegible] Panu moje uwagi jeżeli się na co przydać mogą. Pomysł p. Krajewskiego uważam za jeden z najszczęśliwszych. Albowiem publiczność otrzyma coś nowego — bo lubo przedmioty te znane [illegible] zajęcie [illegible] się [illegible], a do tego wzbogacona i objaśniona textem, text ten będzie bardzo zajmującym, bo niema [illegible] interesowniejszej nad [illegible] i [illegible], i to [illegible] ([illegible]) jest [illegible] że [illegible] umysł [illegible] rysunki [illegible] i pomysł ten o 100 podniesie interes dzieła, które to by autografy tego najsławniejszego człowieka, którem [illegible] [illegible], historyczne [illegible] jako [illegible] — wiesz pan że do zespolenia przywiązana jest [illegible] opinia ogółu. [illegible] dzieło [illegible] Krasiewskiego, to z [illegible], otrzyma uchwyć się Pan tego [illegible], do uchwycenia [illegible] — [illegible] — ba, przemawiam jak mogę być najświetniejszy skutek. —

Otóż Autorów [illegible] jest aż by we wszelkiej wartości [illegible] i [illegible] [illegible] mówić [illegible] ność Pańska, nie zaszkodziła wydaniu okazałemu, które, według [illegible] mogę [illegible] być [illegible] w duszy swojej [illegible] być, że staranniej dzieło to wydanem być nie mogło.

Co do mnie — [illegible] się do mnie z ufnością, mogę więc Panu zaręczyć, iż poświęcę całą możliwość dla zapewnienia dziełu temu świetności, o ile to zależeć będzie ode mnie — bo ja nie litograf z profesyi [illegible] litograficzny — ale znam się na tym i mam do tego środki w ręku mojem. —

Pomysł [illegible] na cyrku. bo cyrki nie tylko że [illegible] daje niżeli [illegible], a równie dobrych, nie tylko że [illegible] nie jest wykazanym przypadkowe, nie [illegible] się [illegible] — ale [illegible], daje się [illegible] odbijać a nawet, jako [illegible] do [illegible]

8

któż, obiecuje mu zająć się [illegible] [illegible] cynkowych [illegible] z których [illegible] z wyrobieniem i [illegible] nowaniem na rysunek kredowy, kosztować by mu zł 4. [illegible], to [illegible] chemicznej do rysunku [illegible] [illegible]. Pan [illegible] mi tylko [illegible], bo [illegible] nie [illegible], gdyż z tego nic [illegible]. Odbicie może być albo na chińskim papierze, lub w tinecie z [illegible] [illegible], [illegible] w takim [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] tego innego co [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] być [illegible] [illegible] [illegible] światło.

[illegible] obliczam [illegible] tablicy w exemplarzach n. p. 500. na pierwszy raz [illegible]:

1° Papier z destruktu	zł 33 g 10.
2° Blacha	4.
3° Odbicie czarno na białym papierze	30.
razem zł	67 = 10

[illegible] za druk po zł 6 od [illegible] – lecz na papierze chińskim, prócz wartości tego papieru sam druk kosztowć [illegible] zł 8 [illegible] – [illegible] [illegible] zł 11. bo każdy [illegible] dwa razy [illegible] być musi.

[illegible] to [illegible] [illegible] się przekonać, tych, co mają [illegible] uprzedzenie iż u nas nie dobrze wykonanem być nie może, i wysyłają robotę za granicę, [illegible] co i [illegible] [illegible] [illegible] – i zamykają drogę [illegible] [illegible] —

Skoro Pan [illegible] będzie do p. Kraszewskiego, proszę, aby [illegible] [illegible] zwrócić uwagę jego na to, że [illegible] [illegible] nie jest z tego gminu, u którego [illegible] za [illegible] – że wysoko cenię jego umysłu i ducha wyższe sięgania – że w niczym nie [illegible] się [illegible] p. Kraszewskiego [illegible] nienawiści mieć do niego nie może, bo by nie umiał jej mieć, i że [illegible] nie dał powodu p. Kraszewskiemu do tak bolesnego ocenienia go – [illegible] [illegible], że p. Kraszewski nie wie nawet [illegible] jaki [illegible] [illegible] [illegible] – może go przy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] słowo człowieka [illegible] [illegible] i z [illegible] [illegible] i artykułami przeciwko niemu nie [illegible] [illegible], a [illegible], [illegible] pisał, to [illegible] [illegible] moje nie [illegible] mi być tak [illegible], [illegible] [illegible] artykuł przeciw p. Kraszewskiemu – [illegible] temu, co [illegible] – nie [illegible] – tłomaczyć się nie będę – dosyć, skoro [illegible] [illegible] słowo człowieka [illegible] i honoru. —

z szacunkiem [illegible]
[illegible] [illegible]

BERNSTEIN
18 22/6 52
LIBRAIRE A VARSOVIE

Г-ну Помпщику

Н. Н. Крашевскому

чрезъ Луцкъ

въ Губинѣ

Волынской Губерніи

10/4

40

4

KSIĘGARNIA
I SKŁAD NÓT MUZYCZNYCH
BERNSTEINA.

CZYTELNIA
POLSKA I FRANCUZKA.

ATLASY I KARTY JEOGRAFICZNE.

ULICA MIODOWA, WPROST KOŚCIOŁA
OO. KAPUCYNÓW.

Warszawa, dnia 8. Czerwca 1853.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Ukończywszy w tych czasach dzieło gospodarskie Ottona i Niemcewicza, przypieszam dzisiejszą pocztą przesłać tom II do adresu WPana. Zarazem dołączam paczki dotyczące nowego dzieła, pod n: Powszechne Ziemiopisanie, które raczy WPan Dobrodziej przyjąć do swej biblioteki. Ze swoim zarazem jaknajprzejmniej o umieszczenie artykułu o tej pożytecznej książce w Gazecie Warszawskiej, i jeśli być może w Tygodniku Petersburskim. Może by stosownem było i o dziele przemysłu gospodarskiego przy tej okazyi wnętrzne zadmienić; zostawuję to wszakże światłej rozwadze WPana Dobrodzieja.

Łącząc wyrazy wysokiego szacunku, mam zaszczyt zostawać

WPana Dobrodzieja

najniższy sługa
R. Bernstein

686

1373 2 № 28

KSIĘGARNIA BERNSTEINA WARSZAWA

Господину Помѣщику
Н. Н. Крашевскому
чрезъ Луцкъ
въ Рубинкѣ
Волынской Губерніи.

45 р.

Присылка посылка съ книгами на 2 рубля.

[illegible]

[illegible]

KSIĘGARNIA
I SKŁAD NÓT MUZYCZNYCH
BERNSTEINA.

ULICA MIODOWA, WPROST KOSCIOŁA
OO. KAPUCYNÓW.

Warszawa, dnia 26. Lutego 1857 r.

Wielmożny Panie

[illegible]

KSIĘGARNIA
I SKŁAD NÓT MUZYCZNYCH
BERNSTEINA.

CZYTELNIA
POLSKA I FRANCUZKA.

ATLASY I KARTY JEOGRAFICZNE.

ULICA MIODOWA, WPROST KOSCIOŁA
OO. KAPUCYNÓW.

Warszawa, dnia 29. 11 maja 1857.

[illegible] Panie Dobrodzieju!

Przed kilkoma dniami wyszłe u mnie nowości, jakoto:
1. Gr. Otto i Siemens Najnowsze Wynalazki 4.
1 „ Alex. Niewiarowski: Stara Osa.
1. Klejnoty Poezyi Polskiej. Poczet II.
1. Żydówka, text.
1 A. Chatski: Polonez
1 „ Meditation mam przyjemność przesłać dla WPana Dobrodz. do Jego Biblioteki.
Jak najuprzejmiej dziękuję WPanu Dobrodz. za łaskawą wzmiankę o klejnotach w mojej obronie, nadmieniam zarazem, że autorom żyjącym, za ich poezye, jeśli który tego żąda, honorarya nie odmawiam.
Dla wyjaśnienia dla jakich powodów cenę „Starej Osy" zniżyłem z top 75 na 30, tę okoliczność przytoczyć muszę, że nabywszy od autora w dobrej wierze za honoraryum rs 100 powyższą powieść, do której explikacyę przy ukończeniu druku dopiero podał, skrytykował ją nareszcie w Gwiazdce przez siebie redagowanej przy Gazecie Warszawskiej. Stosowną obronę umieściłem w Kronice, a publiczność pojęła zamiar autora. Całą tę sprawę pod sąd bezstronny i sprawiedliwy WPana Dobrodz. oddaję.

Pozostaję z najwyższym szacunkiem,

Karol Bernstein

448

KSIĘGARNIA BERNSTEINA W WARSZAWIE

Его Превосходительству

2 ф

И. И. Крашевскому

[illegible]

[illegible]

36 р.

Три семь тюкъ съ книгами на 3 рубля сер:

въ г. Житомиръ Волынской Губерніи

отъ Бернштейна № 483.

KSIĘGARNIA
I SKŁAD NÓT MUZYCZNYCH
BERNSTEINA.

ULICA MIODOWA, WPROST KOŚCIOŁA
OO. KAPUCYNÓW

Warszawa, dnia 4 Września 1857.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Za pośrednictwem księgarni załączone przesyłam dla Wielmożnego Pana Dobrodzieja ostatnie nowości, które moim nakładem wyszły, jako to:
1° Biblioteka Popularna nauk przyrodz: 1.
2° Arcydzieła Poezyi Poczet III.
4° [illegible] w oprawie nowe wydanie [illegible] [illegible].

Dokładam wszelkich starań, aby Biblioteka popularna jak najstaranniej wychodziła, a co do ceny, to taż jest bardzo przystępna, [illegible] w obliczeniu wszystkich kosztów i rabatu, każdemu 20 gr zysku pozostaje. Pomimo [illegible], a nawet i [illegible] [illegible], to cena ich [illegible] oznaczona.

Załączam [illegible] kilka [illegible] z [illegible] [illegible] [illegible].

Powieści Andersena, [illegible] [illegible] [illegible] Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi [illegible] [illegible].

Z najwyższym szacunkiem [illegible]
(Bernstein)

100

1850. № 1.

Upraszam Redakcyi Athenaeum o wysyłanie pod Adressem: Помѣщику Людвигу Ѳомину сыну Бернатовичу, Подольской Губерніи Проскуровскаго Уѣзда въ М: Ермолинцы, dalszych Seryj tego Pisma w 1850 roku wychodzić mających, za które rub: siedm łączę. L. Bernatowicz.

d 21. Listopada
1849 roku

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Wyczytawszy w Objawieniu Wileńskiego Pocztamtu, w liczbie innych pism czasowych, mających wychodzić w roku bieżącym, i Athenaeum, prenumerowałem na to Pismo, lecz gdy dotychczas żadnego Numeru nieodebrałem, domyślam się że wychodzić przestało, dla tego śmiem upraszać WWJMć Pana Dobrodzieja, iako Właściciela tego Pisma, o polecenie wysłania dla mnie za kwotę Prenumeracyjną z Wileńskiego Pocztamtu, mnie nie zwróconą, w miejscu spodziewanego roku 1851., Tomy wydane w 1849m, lub gdyby to być niemogło, o informacyą czyli o zwrot pieniędzy, winienem w Poczcie się upominać?

Pełen rzetelnego poważania

WWJMć Pana Dobrodzieja

nayniższy sługa

L. Bernatowicz

d 4 8bra
1851. r.

Podolskiej Guber:
M. Jazmolince.

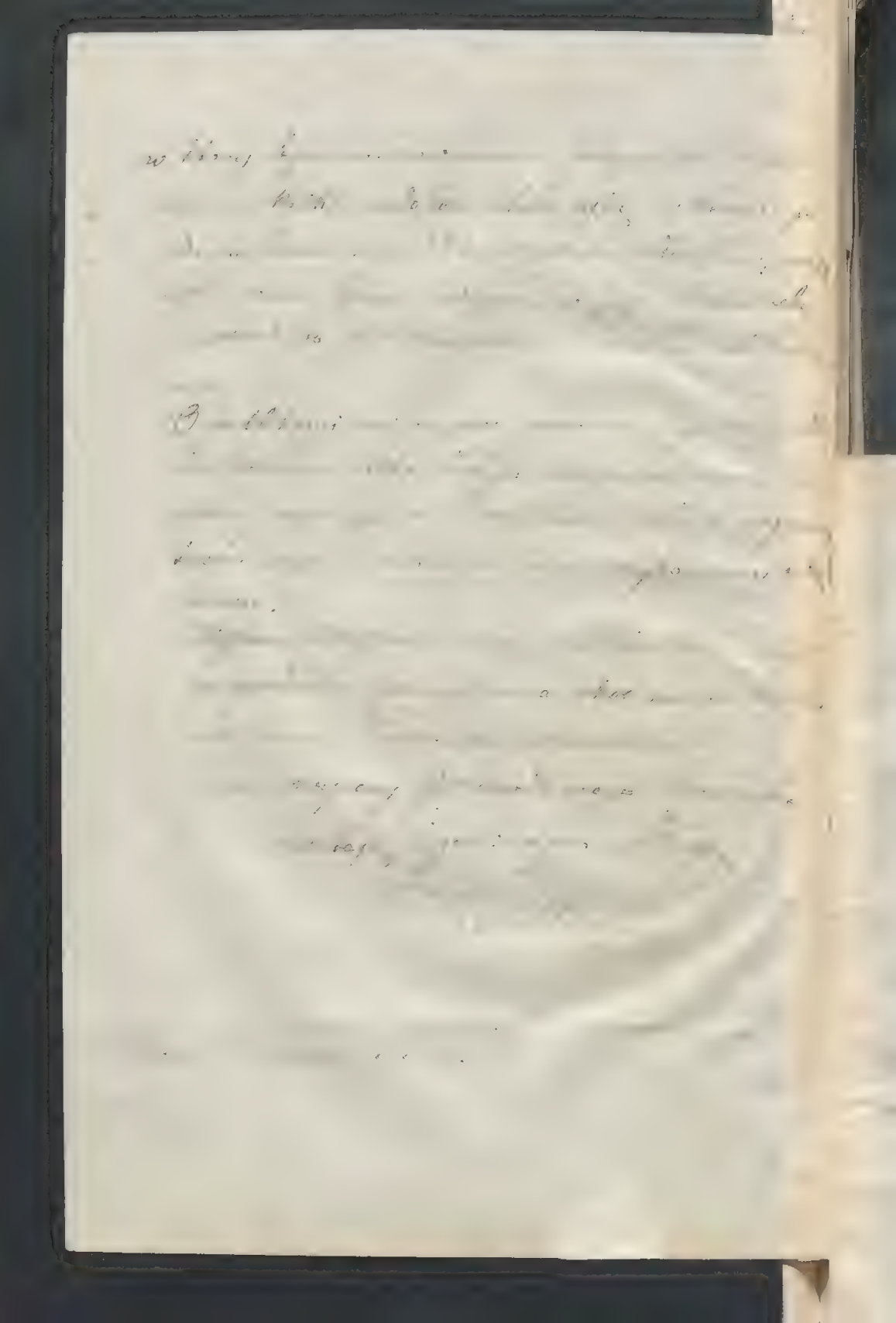

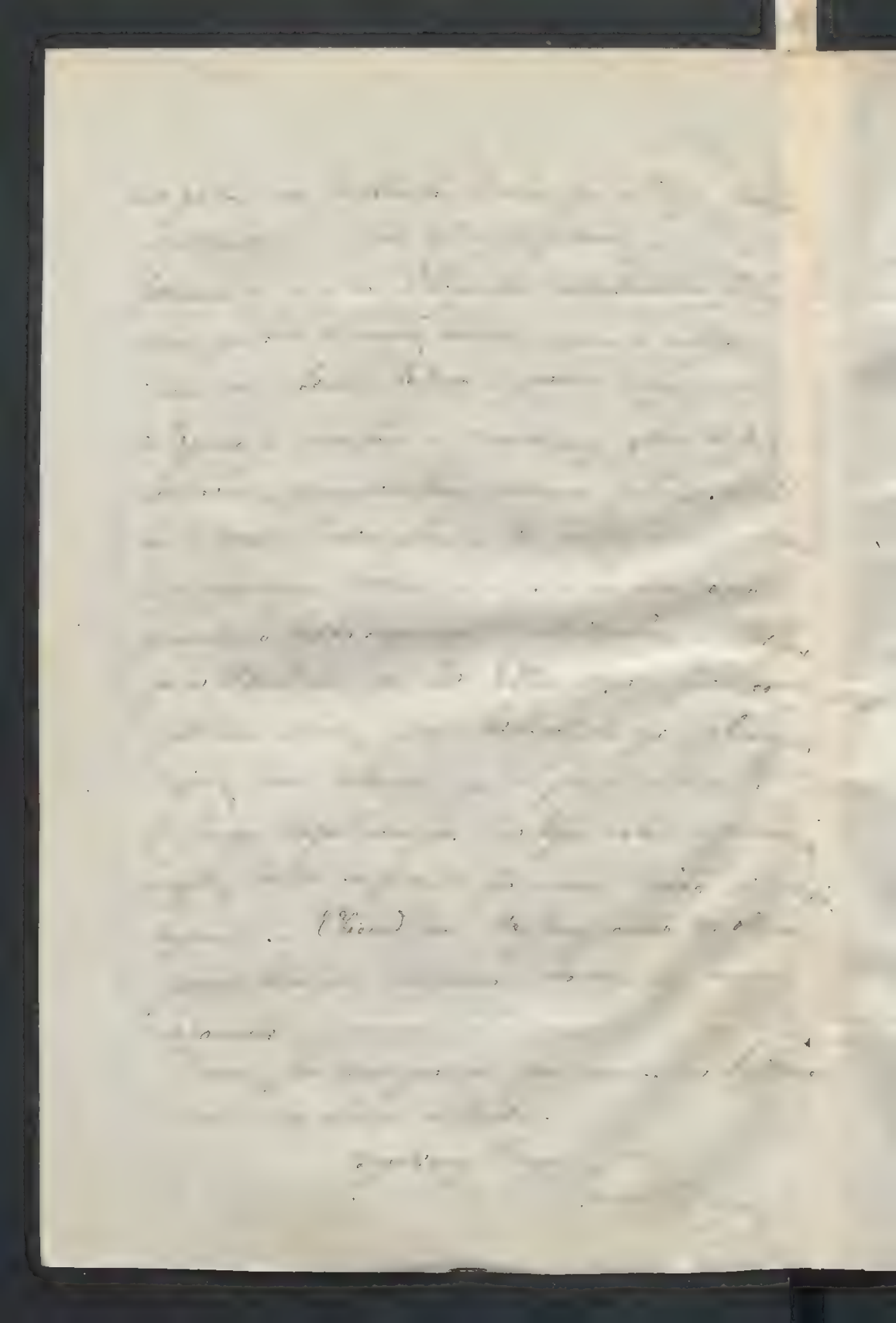

(4)

Warszawa [illegible]

[illegible] Dobrodzieju

[illegible] mieszkaniu [illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible] trafia nie wielkiego

[illegible] nawet mi [illegible]

jestem [illegible] - Ale nie chciałem

[illegible] zwłaszcza [illegible] dobrą sposo-

bność przesłania [illegible] ponieważ jest spisany [illegible]

[illegible] o [illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible] [illegible] opuszczo

[illegible] których by cenzura nasza

[illegible] drażliwa [illegible] zabroniła [illegible]

[illegible] osobie [illegible] niemiłymi [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible] wszystko wzmiankę w [illegible]

[illegible] jeszcze [illegible] - ponieważ sprzedający

[illegible] więc ja na [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible] niestety [illegible] zupełnie, codzienne moje zatrudnienia nie pozwalają się oderwać, a że nadto je trudno robić żeby się dało kogo nauczyć, [illegible] czasu do czasu zabieram się do nich i ta[illegible] teraz jadąc do Łęczycy po świętach biorę z[illegible] [illegible] apparaty i umyślnie szkła portretowe w [illegible] zostawię — może [illegible]

[illegible] widoki zimowe bo śnieg wszystko pokrył. — O milę od Łęczycy jest kościół [illegible] [illegible] tam także [illegible] [illegible]

Warszawa d. 21/2 54. 13

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Nie odpisałem natychmiast bo doprawdy musiałem się był namyśleć a stanęło na tem że nie mogę się skłonić do propozycyi, naprzód iż mi i tak strasznie ciężko się rozłączać, powtóre że mnie samego wszystko razem 600 Rsr kosztuje. — Gdybyś jednak Wm. Dobrodziej znalazł jakie numizmaty do mego zbioru przydatne, o co, mówiąc nawiasem, bardzo trudno, dałbym się namówić do odstąpienia wszystkich lub części rycin któreby do Jego zbioru przydatne były. Mówi mi ciągle w głowie ta 10 ff sztuka Zygm. Augusta której nie posiadam, po ś.p. Urbanowskim ale ta podobno nie da się nie dobyć. — U ś.p. Ludwika Pawłowskiego, sądząc po niby osobliwościach przez p. Sobkiewicza wspomnianych, nie wiele się znajdzie podobno — Zawsze jednak z prawdziwą wdzięcznością przyjmuję przyrzeczenie pierwszeństwa

a ciekawym bardzo Spisu i Ceny.
Przy dzisiejszym liście znowu fotografia z
kawałka listu kochanego naszego pilatego
zdjęta, przedstawia go ścigającego piękność z
Rue d'Enfer (trzeba wiedzieć iż doskonale trafiony
a nawet flegmatyczny charakter trafi jego się tu
maluje). - poprzednio przez Zelta posłana kopia
gdzie z mieszkiem nad kominkiem siedzi, nabra-
ła dla nas i dla niego interesu, rozdałem ich
bowiem dosyć a między innemi widział ją i
Szymon Rosen syn znanego bankiera i
bez przymawiania się i bez wymagań, posłał
przez Chrząńskiego, który tu jest jego protektor
300 franków na piec. - Dziś znów u Chrząńskiego w-
działem ładny rysuneczek piórem który w tych
dniach przeniosę — czysty Gawarni — ale nie
się sam chwali jak go nadeślę. - I list nade-
ciekawy, jak on prosto a prawdziwie opisuje sam
ją radość i zadziwienie kiedy mu, wieczorem jak
z puściuteńką kieszenią wrócił do domu, gospoda-
oddał list z wexlem — a co to on sobie naspra-
wiał za te pieniądze! przecudne palto w które
się wyrysował, rama z płótnem na kopię ob-

Coutura którego bardzo ceni i libacja z Kolegami na cześć protektorów. Trzeba wiedzieć że Stef. Ciecierski z Ciechanowca (zięć Henryka Rzewuskiego) daje mu aż 2000 Zł. rocznie ale to na Paryż nazywa się tylko. Zresztą z domu niema nic bo dawno Cholera zabrała mu Ojca i Matkę. — Rozpisałem się trochę o nim, bo chciałbym go zrobić popularnym do czego mu jedno życzliwe słowo Pańskie więcej dopomóż że jak morch sto.

Wracam do mego zbioru prosiłbym o naznaczenie mi krzyżykami tych rycin które się WWPanu przydadzą i odesłanie mi Katalogu niezadługo. —

Łącząc wyrazy prawdziwego Szacunku,

wstaję życzliwym Sługą,

Karol Beyer

Co do żądanych odcisków, pieczęci [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Warszawa d. 24/3 54.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Wolałbym nie spieszyć tak z odpowiedzią, bo Pan zakłopotany pewno by braku jej nie uczuł, ale przyjaźń a życzliwość dla pilatego przynagla mnie cokolwiek zapytujący Pan czy można o nim pisać, toć to właśnie dla tego ~~rog~~ robię te kopie aby go ile możności ogłosić nie pisać aby jak wrócił znalazł [illegible] a jednym z powodów dla których WPan dobry [illegible] jest niezawodnie życzenie iż jak się rozpiszesz o Artystach to i jego życzliwie ocenisz. — Co do mnie tylko miałbym prośbę abyś Pan mnie nadto chwalić nie zechciał, jeden z ostatnich listów przykrość mi pod tym względem sprawił. Znam ja siebie doskonale a swoje wady umiem na pamięć tylko poprawić nie mam siły wiem ~~[illegible]~~ dobrze iż gdybym jednego pilnował byłbym doskonałym fotografem albo znakomitym Numizmatykiem a jeszcze mam jedną słabość o której Pan wcale nie wiesz do postępowego gospodarstwa wiejskiego. Ale to ogólna nasza polska wada że się jednego nie pilnujemy — ja przynajmniej tem się pocieszam że nie próżnuję, choć raz to, raz owo na placu.

Dziś dołączam kopię aquarelli Juliusza Kossaka którą wykonał według powieści Kaczkowskiego Mundelio; nieczuja ze swoim nieodstępnym Węgrzynkiem modlą się pod figurą, przedmioty

bardzo prosty a do dzisiejszych czasów stosowny, bardzo
też kompozycja ta ma tutaj wielu zwolenników.
Zanim mi się uda wydostać od niego dla Pana
Dobr. przez niego samego retuszowaną fotografię
posyłam odbicie tak jak wyszło z który choć układ
ocenić można? — Cieszę się że coraz bardziej
mogę być Artystom pomocnym choć by tylko
tym czasem przez uchwycenie i powtórzenie ich
Kompozycyi raz jeden na płótno lub papier rzu
conych. —
Wracając do pilatego żałuję, iż nie pozwala mi
zazdrość przysłać Panu dwóch obrazków chłopa
i chłopkę przedstawiających a które na samem
odjezdnem dla mnie wykonał olejno. — To wcale
nie Gawarni ale nasz czysty pilati.
O spis moich rycin usilnie upraszam jak tylko
okoliczności pozwolą — ale poznaczony. — —
Serdecznie żałuję Pana Dobr. żeś się nakło
nił do nabycia Dóbr te kłopoty zupełnie czło
wieka odrywają od że tak powiem obowiązkowych
zatrudnień, już ja przewiduję że nam Pana
Dobr. zupełnie odmienią. — A szkoda to wielka
dla nas, tak nam miło by co chwila się czegoś
od Pana dowiedzieć — daj Boże abyś Pan
miał siły wszystkiemu podołać. —
Widoków światłorysowych choć kilka zrobić
przyrzekam jak tylko pogoda będzie znośniejsza

niewiem jeszcze dokąd się udam, zapewne sta-
tkiem parowym do płocka lub Włocławka,
ale nie spodziewaj się pan wiele po mnie;
obowiązki moje rozmaite a troszkę i słabość
do Numizmatyki zmuszają mnie do szukania
zarobku — szczególniej na te ciężkie bardzo nasze
ciężkie czasy.
Życząc przedewszystkiem dobrego od Pana Boga
zdrowia polecam się Jego przyjaźni

Sługa najniższy

Karol Beyer

pp. w fotografiach kropki nie zaprawiłem
twarze trochę wyszły ciemno bo były w orgina-
le świado traktowane, do retuszowania będę
przenosił jaśniej. —
Zrobiłem w tych czasach [illegible] ryciny według
Dry Scheffera, pana Zygmunta Krasińskiego
jeśli pan nie posiadasz orginału mogę przysłać
choć kopię — nie bardzo ona osobliwa. —
Załamania w fotografii dadzą się po zwilżeniu
wyprasować.

Warszawa d. 7/19 Lutego 55

Szanowny Panie!

List z Pana 26 Grud./7 Styczn. dziś dopiero rano z rąk
Pana Linowskiego odebrałem i pomimo że
posłałem mu odpowiedź dla doręczenia jej
Panu, postanowiłem osobno pocztą napisać
aby znowu półtora miesiąca nie czekać
zanim się w ręce Pańskie dostanie. —
Zbiór mój dziś jeszcze jest w całości, ale za
[illegible] że późno gdyż miałem
[illegible] zrobić za [illegible], niektórych por-
tretów za Numizmaty, że jednakże Pan
[illegible] u mnie pierwszeństwo zatem
bierzcie wszystko więc się cofam, tem bar-
dziej że dopiero wzięliśmy do przejrzenia po ła-
Tem
jednakże żadnym sposobem nie mogę się
zabrać do przejrzenia zbioru, przed odebra-
niem mego Katalogu, bo kopii nie mam
a ponieważ zbiór mój dla całej Warszawy
do wszystkiego otwarty więc jest wiele rzeczy
porozrzucanych wiele rozpożyczonych które
zebrać dopiero potrzeba. — Katalog mój

przekonawszy się że każdą sztukę do paki włożyłem, wraz ze zbiorem zwrócić pozwolenie i wolałbym abyś Pan Dob. każdą kartkę policzyć i oznaczyć kazał.
Także co do przyrzeczonych dziełków które mi już z głowy wywietrzały, skoro ich w katalogu nie ma proszę o dosłowny wypis mego listu. —
Lenowski mówił mi że na żądanie Pańskie z chęcią bodaj KS wypłaci i odrazu się podejmie; widać że spekuluje znowu na jaką powieść bez tytułu.
Racz Pan nie wspominać Lenowskiemu że drugi raz współcześnie pisałem ale stokrotne doświadczenie przekonało mnie że na 10 okazyi 9 się spóźnia albo nie przybywa wcale. — Dla tego też proszę o katalog pocztą. — —
Dołączam list Dietricha który leży u mnie dość długo — rycinę, którą dla Pana ofiarował (wyścigi) dołączę do

zbioru.

Oczekując więc rychłej odpowiedzi zostaję

z prawdziwą życzliwością

najniższym sługą

Karol Beyer

179

Warsz. d. 7/19 Lutego 53

Szanowny Panie!

W tej chwili odebrawszy list z zawiado-
mieniem że Pan Rabe gotów jesteś wziąść
mój zbiór rycin za cenę którą żądałem to
jest 600 Rtr. oświadczam że i ja gotów
jestem go oddać, o tyle o ile się to po rocz-
nej przerwie da wykonać. — O ile sobie
przypominam nie zamieniłem z nikim ani
nie sprzedałem w przesłaniu Katalogu
z tej ryciny; ale to wiem z pewnością że
nie jedną przyczyniłem i te trzeba odebrać a
tego bez Katalogu w Orginale bo Kopii nie
posiadam nie jestem w stanie dokazać.
Proszę więc o policzenie kartek Katalogu
i oznaczenie ich jakim stempelkiem a
a najsumienniej zajmę się oddaniem Zbioru
i jego zapakowaniem bylebym Katalog do
pomocy posiadał. — Również prosiłbym o wy-
mienienie dosłownie mojej dodatkowej).

obietnicy a i o tej się zastosuję i przyślę
Zbiór wraz z Katalogiem w jak najkrot-
szym terminie. — Fotografii mam
cokolwiek odłożonych a jeszcze więcej zro-
bię —
proszę więc raz jeszcze o przesłanie Katalogu
bez którego nie zabiorę się wcale do pakowa-
nia zbioru i to nie przez okazję ale pocztą
wprost do mnie, bo okazje jak Pan Dobr.
widzisz czasem półtora miesiąca potrzebują
Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Życzliwy Sługa

Karol Beyer

P.S. Panu Hipolitowi serdeczne
pozdrowienie zasyłam czytałem
w tej chwili list jego do Pana
Bolesława i cieszę z jego humoru
i gorliwości —

Warszawa d. 4/4 55

[illegible] Panie

[illegible] przychodzi [illegible]
aby zapłacić za [illegible] który [illegible]
nie [illegible]
kompletnie. Nie [illegible]
[illegible] pieniędzy [illegible] aż do nadejścia
odpowiedzi Pańskiej [illegible]
[illegible] których
[illegible] i odebrać nie mogę, kilka zaś
[illegible] dwa razy w [illegible]
zostało. —
Niezgodności są następujące:
1. brak [illegible] Magdaleny [illegible]
[illegible] podpisano [illegible]
[illegible]
2. brak Chodkiewicza [illegible] pod [illegible]
[illegible] wierzchni [illegible]
[illegible] W. 15 i 12 cali [illegible]
3 [illegible] krakowiak [illegible]
[illegible] W. 7 i 5½ cal
4 Chłopi [?] pod Warszawą [illegible]
Lellere [?] 10 i 6½.
5 brak Ostroga z Album Wileńskiego

6. brak Ratusza luminowanego bo przez omyłkę dwa razy wpisany w katalog a taki boko mar tylko w jednym mógł istnieć exemplar

7. [illegible] Tytułowe okładka Album Wilenskiego —

8. brak portretu Panny Holoffy (nie polki) drzeworytu bo także 2 razy wpisana

9 Heweliusz Lambertа Visscher roboty, jest tylko jeden a dwa razy w Kataloru

10 Heweliusza roboty Falka nie mogę znaleźć. —

11 Stan Małachowskiego kredą przez Juliana na kamieniu także nie ma.

12 Stan August p. Kuttnera rytowany był dwa razy w katalogu a raz w Ratuszu

~~13. Szyrkowski Marcin biel Krakowski W. 11 i 7½ cala~~

13. Wit Stos świeże odbicie z drzeworytu powinno się znaleźć ale niema

14 Ossoliński Jerzy p. Keyla dwa razy umieszczony ale tylko jeden miałem.

Oto wszystko zdaje się więc że miałem słuszność nie przyjmując pieniędzy dopóki upoważnienie Pana Dobr. nie nadej

dzie. — Co do rzeczy nadliczbowych z tych będziem Pan zadowolnionym, jest tam trzy nieprzystojne aquarelle Orłowskiego i różne portrety. — Wszystko prócz powyższych 14 punktów jest gotowe i upakowane. — Ram także nie pakowałem bo nic nie warte.

Oczekując odpowiedzi Pana Dob. będę szukał u znajomych i przyjaciół artystów którzy trochę nadrożyli mojej uczynności

prawdziwy sługa

Karol Beyer

Kochany Panie

Upparel wysłałem dwa tygodnie temu
dziś zaś dołączam uwagi moje bo którym
boję się że Pański protegowany radyby
sobie nie dał. — byłbym przysłał prędzej
ale mi się miski porcelanowe potłukły
i musiałem nowe sprowadzić przytem
kusił mnie sąsiad Marcin Zalewski że
bym czekał bo dołączy obraz olejny dla
Pana; wiedziałem [illegible] że to zrobi Pan
[illegible] przyjemność chciałem go dopilno-
wać ale muszę mu przyznać że on jeszcze
[illegible]niejszy do oddania czego jak ja. —
wyjeżdżam za granicę na tygodni 5 lub
6. o[illegible] naprzód pograniczem części kraju
Dawniej polską będę w Opolu wrocławiu
[illegible] Głogowie Wschowie, Lesznie
poznaniu Bydgoszczy, Toruniu Gdańsku
Malborku — a dopiero się rozpędzam i lecę
do Belgii uczyć się różnych nowości foto-
graficznych — Mam w Bogu nadzieję

się podróż uda. Jedzie też podczaszyń-
ski i Minter i spotkamy się w drodze, jak
ja pokończę moje wędrówki na pograniczu.
Dziś jadę, dla tego urywam.

Życzliwy Sługa

Karol Beyer

Wa d. 30/8 55.

Wielmożny

J. I. Kraszewski

Wojnym

w Żytomierzu

110

Warszawa d. 12 Grudnia 55.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Wiadomości [illegible] powziąwszy że z pomiędzy rzeczy które były w katalogu [illegible] Panu się nabiały, Panu Rościszewskiemu, i jeden [illegible] aby go wrócił do mnie pisał i że będę tego żądał. — Sam Pan będziesz w stanie ocenić czy [illegible] niepojmując się z danego mu polecenia — czy też miał [illegible] co więcej powiedzieć w takim razie będzie Pan Dobr. [illegible] polecenie. —

Nie trudziłbym w takim stanie rzeczy Pana mojem pismem gdybym nie był jego [illegible], ale odebrawszy najważniejszą z brakujących w przedanym Zbiorze rycinę, to jest oryginał Orłowskiego F przesyłam z doniesieniem iż ją współcześnie składam w Redakcyi Gazety

F ze sceną w podróżnu Zamkowem z Zakonnicami

Uszanowanie [illegible] mnie Dalej zapewnia
iż częste miewa okazje. — Cieszę się iż tą przesy-
łką daję WWPanu dowód że nie wszystko sp-
dałem — co było jego własnością i upraszam
tylko o zawiadomienie mnie czego brakuje
a mam w Bogu nadzieję, że i to wynagrodzić
potrafię. — Nie poczuwam się bowiem wcale
do interesowności a tem mniej do podłości któ-
rymi WWPan zarzucić kazałeś i jeżeli p. Ros-
szewskiemu sprzedałem ryciny to je pewno za
moją a nie cudzą własność uważałem. —
Co do żałowania — to przyznaję WWPanu
żeś zgadł, żałuję szczerze iż zbiór sprzedałem
i z najżywszą wdzięcznością zwróciłbym ci
wyłożony kapitał z procentem i kosztami
a nawet zgodziłbym się na odstąpienie cz-
z unikatów za karę. —
Spodziewam się że WWPan postawi
mnie w możności oczyszczenia się z zarzu-
tu na który ze strony WWPana nie spo-
dziewałem się zasłużyć i zostaję

z winnem Uszanowaniem

Najniższym Sługą

Karol Beyer

Wielmożny

J. K. Kraszewski

Wrzymp. Dobr.

w Żytomirzu

Ulica Mała Berdyczow.

dom własny

D 14/1 57 r.

Łaskawy Panie!

Oddawca niniejszego jest tutejszy Numizmatyk i Kupiec pan Józef Zelt, podjął się przewiezienia Panu mego Album fotograficznego i Katalogu wystawy, które zechciej przyjąć w dowód szacunku i niezachwianej życzliwości. polecając przyjaciela mego Pańskiej opiece o ile by jej potrzebował nie rozpisuję się długo; po plotce bowiem p. Hipolita pisałem raz za pośrednictwem Red: G. W. i nie dostałem odpowiedzi; dziś piszę właściwie do Pana fotografiami a że trzeciego sposobu wyrażania się nie posiadam musiałbym rad nie rad zaprzestać coby mnie serdecznie bolało gdybyś Panie i teraz pozostał niemym.

Szczerze życzliwy Sługa

Karol Beyer

Warsz. d 8/5 57 169.

Szanowny Panie!

Wiadomości przywiezione przez Zelta o niezachwianej Pańskiej życzliwości dla mnie i ogólnie łaskawe przyjęcie mego albumu fotograficznego, natchnęło mnie myślą zajęcia się nowem wydaniem. — Nic dziwnego żem się zabrał do Numizmatyki a widząc że dzieło Raczyńskiego ledwie połowę do dziś znanych Medali obejmuje, począłem brakujące fotografować a dziś po 4 Miesiącach pracy jestem bliżej końca. ~~niż~~ Fotografie zdejmuję na tę samą wielkość jak orginał osobnym na ten cel zbudowanym aparatem — jak są dokładne zobaczysz Pan z dołączonych próbek. — Będzie to pierwsza publikacja fotograficzno Numizmatyczna nie tylko u nas ale i w Europie; nic w tem nadzwyczajnego bo kiedy można było fotografować żyjątka mikroskopijne to tem łatwiej Medale ale trzeba było zbiegu okoliczności żeby

Numizmatyk był zarazem fotografem bo żaden zamiłowany zbieracz nie zgodziłby się tak łatwo na pozbawienie się przez czas dość długi swoich prześcidełek, — a tem bardziej na oddanie ich w ręce obojętnych. — Już mam blisko 400 Medali zfotografowanych i bardzo niedługo bym skończył, gdyby nie teal do którego tu nikogo nie znajdzie od śmierci Lipińskiego, wziąłem się sam do niego ale czuję dobrze jak to będzie nieudolne a ledwie zdążyłem ~~[illegible]~~ ukończyć poszyt I to jest około 40 Medali. — Widzę z tego że na przyszłość trzeba będzie pozostać przy swojem kopycie, zbierać materjały, zdejmować fotografie, a do pióra się nie brać. Jak ukończę medale, nie będzie miał zakład co robić, wziąłbym się wtedy do pieczęci ale kto wypracuje objaśnienie? jeden Stronczyński ściśle by opracował ale zajęty biurem, a przytem zanadto o sobie pamięta. — Czybyś pan niemiał ochoty do opisu pieczęci naszych pod względem sztuki — choćby wybrać co piękniejsze i ciekawsze, nie zaś wszystko bezwzględnie jak robię z Medalami. — Może też pan wpadnie na inny ciekawy przedmiot, bylebym do tego nie potrzebował wychodzić z zakładu bo mam teraz

Kilkoro ludzi których dojrzeć trzeba. —
Co robi Pańska Ikonografia polska, czy
Dowiej nie można by dodać Atlasu rycin foto
graficznych?
Jeszcze nie probowałem dyplomatów, ale przekona
ny jestem żebyleby dobrze zachowane były to będzie
można kopie z nich otrzymać. —
Można by także zabrać się do kopiowania robót
ręcznych którego ze sławniejszych a popularnych
artystów n. p. Orłowskiego i te wydawać pamiętami
Idzie tylko o to co w tej chwili jest najpotrzebniej
sze a co publiczność ze współczuciem przyjmie. —
Z dołączonego prospektu wyczytasz Pan że jedną
przeszkodę w rozpowszechnieniu tego rodzaju illus
tracyi, to jest cenę usunąłem gdyż daję Ryciny za
tęsamą niemal cenę jak sztych, ale na obojętność
publiczności czy znajdę lekarstwo tego nie wiem
jeśli zaś nie sprzedam 100 Exemplarzy gabinetu
nudoli to nie wyjdę na swoje. —
Mam więc nadzieję że Pan dobrodziej którego
wszelki ruch na polu artystycznem lub literackiem
tak żywo obchodzi, nie odmówisz mi swej rady i
pomocy i nie wątpię że się znajdzie sposób
użycia ciągłego fotografii z korzyścią dla stron
obudwóch

Szczerze życzliwy Sługa

Karol Beyer

191.

Warszawa d. 2/7 57

Łaskawy Panie.

Oddawcą niniejszego jest pan Bernard Kaulfus od wielu bardzo lat mi znany nauczyciel Muzyki a przytem pracowity i pożyteczny człowiek. – Jedzie do Kijowa a nie zna tam nikogo, zechciej więc Łaskawy Panie podeprzeć go przy stawianiu pierwszych kroków i wskazać mu osoby które mu pomocą być mogą.

Korzystając ze sposobności, dołączam kilka aquarell, guaszów parę szkiców olejnych, wszystko powiększej części z natury przez moją Matkę robione, niektóre są bardzo zniszczone bo służyły uczennicom za wzory a te nieszanowały ich tak jak ja dzisiaj. Niezadługo zabiorę się do skopiowania jej daguerrotypu na powiększo

ną fotografię o tę więc i o obrazek olejny
z jej podpisem się Pan Dobr. u mnie.
u pominaj a będziesz miał komplet
pamiątek po mojej kochanej Matce
która choć tu się nie rodziła ale czter
dzieści kilka lat po większej części na
nauczycielskim chlebie spędziła. –
Dołączam widok Warszawy który mnie
wprawdzie niezadowolnia, ale jest lepszy
jak wszystko cośmy dotąd zrobili
publikacja moja Medalowa lada dzień
będzie gotowa czekam tylko na drukar
nią i formalności cenzurowe

życzliwy Sługa

Karol Beyer

Wielmożny

J. J. Kraszewski

w Żytomierzu

Ulica muża Berdyczowska

Kraków d. 14/11 58.

193

Szanowny Panie

Przyjmij zaprzód podziękowanie za to żeś mnie namówił przyjechać do Krakowa z całym przyborem fotograficznym jestem już tutaj spełna trzy tygodnie, miałem wprawdzie niegodziwą pogodę mimo to z rezultatu tak co do liczby jako też udania się jestem najzupełniej zadowolniony za jaki tydzień wracam do domu wiozę blisko sto szyb fotografowanych to już liczba nie lada i to wszystko przyznać muszę jest Pańskiem dziełem... Bez Pańskiej namowy byłbym przyjechał na dni parę jak każdy ciekawiec a napatrzywszy do woli powrócił z ogólnem wyobrażeniem coraz bardziej się zacierającem. Teraz niemogę się nacieszyć mojem bogactwem choć tylko przeczuwam jak to na papierze wyglądać będzie. Tą razą poświęciłem daleko więcej tablic wykopaliskom i zabytkom z czasów przedchrześciańskich w Album warszawskiem tylko tablicę tytułową tu zaś mam ich dziesięć i tak: 1 Światowid, 1 Prowe i konik, 3 Urny, 1 Młotów

zamiennych, 1 zabytków z Krzemienia, 1 brązów, 1 żelaza, 1 drogich kruszców. Zbroni, broni i przyborów wojennych tablic 15, oznak godności i godeł obrzędowych gdzie owe kurki trąby, berła cechowe około 10, potem zabytki kościelne n.p: ów ołtarz ciekawy z drzewa rzeźbiony tablic 4. Sprzętów domowych z 10 Tablic, parę tablic rzeźb ciekawych zakończają najdawniejsze zabytki języka w rękopisach i druków krajowych. Dosyć że mam razem tablic 55 albo raczej fotografii tyleż bo tablic w album będzie mniej z powodu że z pomniejszych kilka pomieścimy dwie na jednej tablicy. — Powie czy nie zabiorę się jeszcze aby dociągnąć ogólną liczbę do 60 aby było dwa razy tyle jak w Warszawskiem, zrobię parę tablic pieczęci, hełm świdzińskiego na wielką skalę bo go mam ale drobny to i będzie. — Ale jakże będzie z ceną? dwa razy tyle jak za Warszawskie nie dadzą, bo 100 Rs. na te ciężkie czasy to wydatek; ale o połowę więcej to jest 75 Rs. sądzę że powinienem otrzymać bo nie wyjdę na swoje. O jeden raz mniejsza, siedzieć w obcem miejscu z ludźmi, miesiąc tu wydawać i w domu dokładać, ale ja

mi się ten raz nieopłaci to drugi raz nie pojadę a szkoda by była bo fotografując na Bożym świecie to się żyje a z temi grymaśnemi fizjonomjami to człowiek tylko głupieje i gnuśnieje. — Zastanowiwszy się dobrze naznaczam cenę 15 Rs. liczba fotografii pięćdziesiąt kilka, podpisy będą dokładne, one same zabrały mi 5 dni bo katalog jeszcze się nie drukuje a wystawę zamykają stanowczo 11 Grudnia — to jedno mam do zarzucenia tutejszym panom że zrobiwszy tyle nie mają ochoty poświęcić się trochę dłużej. — Mam nadzieję że Pan Dobrodziej tę moją pracę a swoje własne dzieło weźmiesz w opiekę i zechcesz mi donieść na ile i których mogę liczyć dobrodziejów... przesyłki radbym czynić wprost nie przez Księgarzy na tem podobno obie strony zyskają...

A teraz słowo o mojem nowem przedsiębierstwie które Pana także pewno ucieszy: mając w pałacu Ks. Jerzego Lubomirskiego wygodnie urządzoną pracownię a nie mogąc się dla niepogody zająć widokami przemyśliwałem nad tem coby tu jeszcze wykonać z zabytków nie ulegających modzie bo albumy wystaw przedają się dopóty, dopóki się

o wystawach mówi i pisze — postanowiłem tedy sprobować czyby się nie dało wydobyć z Biblioteki Uniwersytetu Manuskryptu Bema dla owych arcy ciekawych miniatur i udało się. Towarzystwo Naukowe napisało do Kuratora a ten z nadspodziewaną uczynnością zezwolił na udzielenie mi manuskryptu rozumie się zawsze za gwarancją Prezesa Towarzystwa; dosyć że manuskrypt mam w domu i już 14 miniatur na tę samą wielkość skopiowanych a jest ich wszystkich 27. — Mam nadzieję uzyskać także niedrukowaną pracę śp Muczkowskiego o tym rękopisie a wtedy dokładnie doniosę o cenie i innych szczegółach tym czasem oznaczam ją 25 do 30 Rs.

Kończę łącząc wyrazy głębokiego Uszanowania

szczerze życzliwy Sługa

Karol Beyer

195.

Warszawa d. 15/4 60

Szanowny Panie!

w artykule Pańskim wczorajszej gazety o Konkursach, wzmiankujesz że „praemiando incitat dobre jest do szycia butów itd: a jeszcze dalej że to praemiando incitat zdaje się bardzo podejrzaną receptą i znowu wsiadasz na biednych szewców. — Przypominam więc Szanownemu Panu że ta legenda znajduje się także na gwieździe naszego Orderu Sgo Stanisława że więc nie sami szewcy lub im podobni przemysłowcy tą legendą zachęcani bywali. — Może prócz mnie numizmatyka nikt więcej tego spostrzeżenia nie zrobi ja zaś z pewnością go nie powtórzę, bojąc się aby tego nie pochwycono uważałem tylko za obowiązek przestrzedz Pana, abyś miał czas przygotować odpowiedź. — A teraz z mniej=

szą już śmiałością bo się w nieswoje rze-
czy wdaję, zwracam uwagę Pana na
wyraz Zakaz dwa razy w tymże artyku-
le użyty. Pan żyjąc w Żytomierzu i
Wilnie obsłuchałeś się go, ale u nas
Mazurów ma on znaczenie wprost prze-
ciwne to jest nie Zamówienia ale Zabro-
nienia. — Z resztą w Rossyi z kąd ten
wyraz przyszedł Pan kazał a cham mu-
siał robić, ale bardziej na zachód europy
wysunięte narody są tego zdania że takim
samym obywatelem kraju jest szewc co buty
robi jak i szlachcic co się bez nich obejść
nie może i jeden drugiemu nic nie ma do
rozkazania. —
Przy tej sposobności racz Pan przyjąć
wyrazy szczerego szacunku, którego
osobiście oświadczyć dawno nie miałem
czasu i uważać mnie nadal za
swego życzliwego i najniższego sługi

Karol Beyer

117

Szanowny Panie
Dobrodzieju

przesyłam artykuł o wykopalisku w Brzezinach, numizmaty nieciekawe, ~~numizmat~~ naczynia mianowicie dzbany może ciekawe kształtem. — autorem jest Ksiądz Józef Polkowski młody ale bardzo gorliwy zbieracz. — przypominam że w przyszłą środę u mnie się zbierają

Życzliwy Sługa

W. d. 29/6 61. —

Karol Beyer

Szanowny Panie Józefie

będzie u mnie dziś wieczorem kilku dobrych znajomych może Szanow. Pan będzie miał czas zajrzeć

Życzliwy Sługa

Środa

Karol Beyer

Wielmożny Jmp.
Józef Kraszewski
Red. Gazety Polskiej
Ulica Daniłowiczowska
dom Teplitza

Łaskawy Panie

Posyłam p. Kochanego Pana Józefa cokolwiek moich robót i proszę o życzliwe ich przyjęcie. W osobnej paczce są prace Amatora fotografii pana Olszyńskiego który prosił mnie o przesłanie ich wspólnie z mojemi – tak pod względem wykonania, jako robione na wsi i przez osobę mało mającą doświadczenia, nie wszystkie przedstawiają się korzystnie zawsze jednak pod bardzo wieloma względami są zajmujące i ciekawsze jak moje. – On odrazu wziął się do najtrudniejszego zadania; chwytania przedmiotów mogących się poruszać a jeśli nam nie dał doskonałych obrazów, to jednakże są takie nasze, iż ich się napatrzyć ~~nie~~ nie można. – Olszyński Amator malarz jak teraz w Krzymie, fotografię porzucił tymczasem, bo się tu na zaletach jego prac nie poznano i ani części kosztów mu się nie powróciła

To nas pozbawiło prześlicznych Studjów które by potrafił dobierać. Rozpisałem się trochę o nim bo by może nie zawadziło abyś [illegible] o [illegible] zachęcił kogo. – Co do moich prac przy łam je czując dobrze iż nie wyrównywają przeszło rocznym, ale nie zupełnie moja w tem wina, naprzód bowiem mało mi od obowiązkowych zatrudnień pozostawało czasu a i ten musiałem poświęcić pracom około uzupełniania Raczyńskiego. Wprawdzie posyłam dopiero I poczyt ale drugi w tych dniach z pod prasy wyjdzie, fotografie zaś 300 Medali mam gotowe, tylko o objaśnienie się zachacza które sam piszę i co mnie wiele czasu kosztuje, a druk i korrekta to już zupełnie zamęcza. – Tak zwykle bywa kiedy się kto w nie swoje rzeczy wdaje. – że fotografie Medali nie są wszystkie zarówno dobre, pochodzi z tego głównie powodu że i wzory niekiedy nadzwyczaj były zniszczone. – Prenumeratorów mam dotąd trzydziestu kilku ale nie wątpię że po ogłoszeniu drugiego zeszytu znów kilkunastu przybędzie. – Między kopiami jest fotografia z aquarelli, na wzór jak się takowe odbijają trochę to szare, mam jednakże zamiar wyb.

w pałacu Hr. Augusta P. więcej robot. Michałowskiego i Orłowskiego a jak będzie ze 12 to ogłosić -- prześlę je naprzód Panu Dolę i przymówię się o łaskawie obiecany text, ale nie wiem kiedy to nastąpi chyba jak z Gabinetem Medali się uprzątnę. -
przy tej sposobności racz Pan przyjąć mej znanie szczerego szacunku - od swego życzliwego sługi

Karola Beyera

Zwracam jeszcze uwagę na Mickiewicza roboty Święckiego, młody ten Artysta lubo ciągle na chleb zarabiać zmuszony postępuje widocznie, swoboda w postawie naszego wieszcza wielka, podobieństwo uchwycone i kompozycja w tak małym obrębie dobrze przeprowadzona. Nie wszystko tu w fotografii schwycone co ma swoje znaczenie n.p: Kolumna strzaskana, wilia pod nogami itd. Do naszych pism daremnie byś Pan podobno o tej pracy pisał, w kurjerze prostego ogłoszenia o prenu

meracie na odlewy z modelu, nie puszczono
trzeba by się do Tygodnika petersburgskiego udać
Nasz młody artysta widać w niełasce, chyba
może za to że Kordeckiego chciał zrobić i przy
barem wojennym?

Najuprzejmiej dziękuję Ci Panie za tak chętne przyłożenie się do dobrego uczynku; prawie już na drodze do Częstochowy, otrzymałam 25 r. i na powrót książeczkę kwestową. Wiem że podzięki żadnej nie potrzebujesz, bo we własném sercu nagroda za wszelki czyn szlachetny; ale powiedział Chrystus „że i kuber wody podany w imię jego, nie zostanie bez nagrody". Jakoż tu daleko więcej niéli kuber wody, bo na głos nieznanej kobiéty, tylko w imię Zbawiciela, pośpieszyłeś z pomocą; to też on sam potrafi zapłacić za tę jałmużnę daną Kościołowi. Ja zaś, unosząc najmilsze wspomnienie naszego spotkania, pozostanę na zawsze szczerą Jego wielbicielką.

W. Bęklewska

Jasna-Góra
Mar. 15 D. 1862 r.

Rok urodzenia ś.p. Ewaliny Bielic-
kiej 1820. d. 25 lipca. datta śmierci r. 1853 d. 18 wrze.
Urodzona z Apolonii Michałowskiej
Erazma Szymońskiego.

Rok urodzenia Michała Bie. 1806.
29 września. datta śmierci 16 stycz-
nia 1856. Urodzony z Antoniny
Woroniczówny i Tomasza Bielickiego

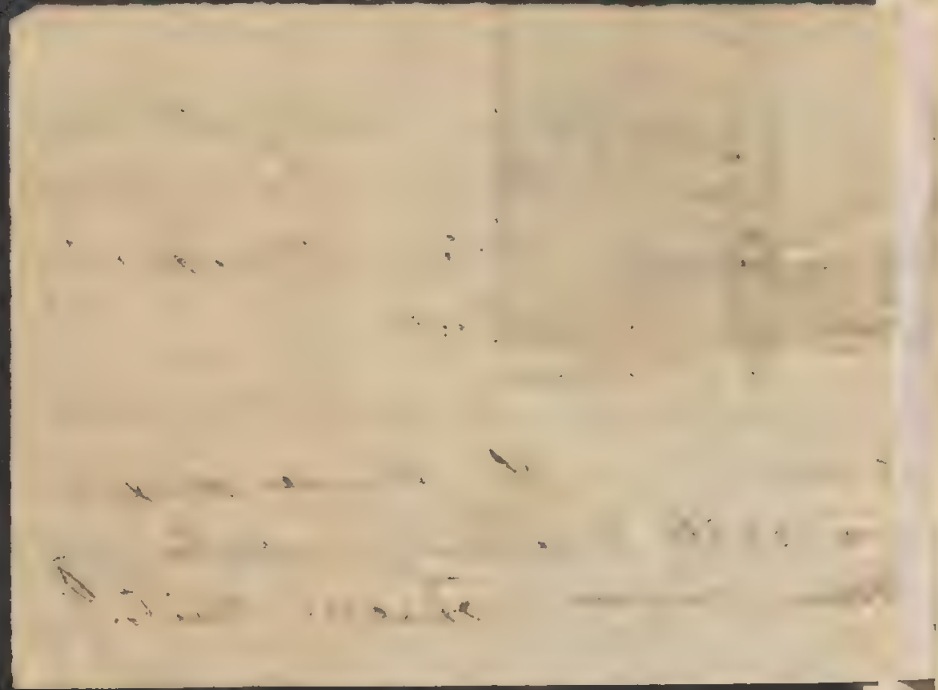

August Józef Hrabia

Junosza Bieliński

Umarł 25 Marca 1851.

żył lat 38.

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski w miejscu

Warszawa 9/9. 62.

Przepraszam Pana Dobrodzieja jak najuprzejmiej, że Go śmiem prośbą swoją uniżoną fatygować.

Urodziłem się roku 1824 w Poznaniu, jestem polakiem i katolikiem; od lat dwudziestu byłem w rozmaitych księgarniach zatrudniony, osobliwie w takich zakładach, gdzie zarazem się i drukarnia znajdowała. Jestem zatem, co się expedycyi różnych, także pism czasowych i t. p. jakoteż tłumaczeniem z polskiego na niemiecki i z niemieckiego na polski język obeznany; korrektę druków najściślej wykonam.

Ostatnie pięć lat pracowałem w Poznaniu u pp. N. Kamieńskiego i spółki; w Pan A. Dzwonkowski księgarz tutajszy zaświadczy.

Przed trzema tygodniami przybyłem do Warszawy w nadziei, że tu wkrótce zatrudnienie w

jakim

jakim zakładzie znajdę, lecz nadzieja mię zawiodła.

Upraszam przeto Pana Dobrodzieja jak najpokorniej, ażeby mnie jakąkolwiek pracą choć tymczasowo, zatrudnić raczył, bo jestem już ze wszystkiego ogołowny.

Pomyślnej odpowiedzi się spodziewając oczekuję łaskawego wezwania

Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

Adolf Billich.

przy ulicy Gołębiej na 1em piętrze u pana Sobolewskiego.

Wielmożny Pan
J. I. Kraszewski

w Warszawie.

osobiście.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Opór i kilkakrotne pozbycie mię przedpokojowych taxatorów, — doprowadza do ostateczności rekommendowania się niniejszym Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi, — uprzejmie prosząc o posłuchanie, — teraz — lub w oznaczonej godzinie. —

Na zaszczytną odpowiedź, osobiście oczekuję. —

Z najwyższym szacunkiem
Wielmożnego Pana
Dobrodzieja
Najniższy Sługa
Ludwik Biernacki

d. 29 Maja 1860 r.
Warszawa

Szanowny Panie!

Z radością dowiedzieliśmy się tu że w Żytomierzu macie już Panowie teatr polski, gromadzicie zdolnych artystów i repertoryum teatralne abogacacie. U nas tu, jak to Panu pewnie wiadomo, rozpierzchło się i to co niegdyś na scenie lwowskiej jaśniało, z przyczyn wielu, a główna między niemi zła wola kierowników i niedołęstwo przedsiębiorców. To mi daje powód zwrócić uwagę Pańską na artystę, który z wielką szkodą sceny ojczystej od lat już kilku prawie bezczynny, łatwo mógłby się dać nakłonić do wzrostu jej i uświetnienia w Żytomierzu. Jest nim Jan Nowakowski, bawiący teraz w Brzeżanach, przy dzieciach swoich. Nie widziałem się z nim od dość dawnego czasu; zdaje mi się jednak iż gdyby otrzymał wezwanie od Panów i propozycye czy to do ról gościnnych, czy też na stalszy u nas pobyt, zapewne nie omieszkałby tamże pospieszyć, a byłby w takowem wezwaniu poniekąd i dowód że zasługa prawdziwa, częstokroć tak u nas lekceważona i tyrana, ma przecież w lepszej cząstce narodu swoje uznanie.

Proszę przyjąć wyrazy rzetelnego poważania z którem zostaję

WWPana sługa

Lwów d. 1 czerwca 1857.

Aug. Bielowski

Lwów, dnia 25 czerwca 1861.

Wielce szanowny ziomku!

Piękną powzięliście Panowie myśl przyjść w pomoc poczciwemu i zasłużonemu Kaziowi Wojnickiemu. Radbym dorzucić grosz wdowi do tej karbony, zwłaszcza wezwany do tego przez Pana Gregorowicza. Co więc w pośpiechu przesłać mogę, posyłam; racz szanowny ziomku doręczyć mój artykulik, gdzie należy. Co od mnie żądano, łatwo mi uskutecznić, co od drugich przezemnie nie łatwo. Pan Gregorowicz dalekoby lepiej był zrobił gdyby godzinkę czasu na to odłożywszy, choćby po kilka słów tylko do każdego napisał. Hurtowne wezwania bywają nie skuteczne. Obawiam się żeby tu tak nie było. Szajnocha bawi w Staremmieście (poczta ostatnia: Smolnica). Wyjeżdżał stąd mocno osłabiony.

Za parę przyjaznych słów o mojej xiążce w Gazecie polskiej wdzięczen jestem. Przykro mi tylko że nakładnik tak wysoką cenę na nią położył, chociaż co do zachodów z mej strony nie tylko żadnego zgoła honoraryum za robotę ma nie wziąłem, ale wydatki wszelkie odpisywań i przesyłek, które były dość znaczne, sam pokryłem. Lecz jak mi powiada xięgarz tutejszy, brak

odbytu

odbytu na xiążki zmusza do wysokich cen.

Przepisywacz Chasdaja nie spisał mi się; niewyraźne pismo, ilem mógł poprawił; nie wiem jednak czy go składacze drukarni warszawskich wysyllabizują. W tej mierze zanoszę prośbę do pana korrektora aby pracy nieszczędził; sądzę bowiem że i ta drobna wartość jaką mógłby mieć ten artykulik, zniknie w błędnem wydrukowaniu.

Łaskawej pamięci polecam się

[illegible]

Wielce szanowny Ziomku!

Wyczytałem dnia wczorajszego w Gazecie polskiej bardzo ciekawą wiadomość o psałterzu Dawida w języku słowiańskim. To mi daje powód udać się do twojej łaski prosząc iżbyś raczył przez wpływy swoje wyjednać aby dla mnie faksimile na kalce, jednej stronicy lub dwóch zrobiono ~~[illegible]~~ tuszem i w liście przysłano. Chodzi mi nie o illustracye lecz o pismo, o text i dlatego przynajmniej stronicy jednej faksimile mieć pragnę. W gazecie czytam jakoby napis słowiański opiewał roku 1095... zapewne będzie to nie oryginalne wyrażenie i liczba, zredukowana już na naszą rachubę, bo liczenie lat od narodzenia pańskiego bardzo późno weszło w zwyczaj na Rusi. Bliższy także ~~od~~ opis kodexu byłby takoż pożądany bardzo, ale tem nie śmiałbym cię wielce szanowny ziomku zatrudniać, bylebyś mi żądanej podobizny wyjednać nie odmówił. Koszt wszelki na to zwrócę natychmiast z wdzięcznością, nawzajem służby moje powolne zalecając.

Zostaję z prawdziwym szacunkiem

August Bielowski

Dnia 28/6 61.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Prawdziwie szczęśliwa gwiazda dla interesów Szanownego Ojca Pańskiego sprowadziła Pana Dobrodzieja do Warszawy; - Idzie tu o interes z prokuratoryą ex rei dyskusyi Mojej Płoszczyńskiej. - Ja sam we Wtorek stawię się w Warszawie, jeżeli zatem będę miał przyjemność zastać jeszcze Wielmożnego Pana

Dob.

Dobrodzieja jaśniey
sprawę tę przedstawię
wraz z mojem nay-
powinnieyszem uszanowa-
niem z którem
mam honor mnie wyznać
Wielmożnego Pana dobrodz.
nayniższym sługą
Bielawski

Siedlce 29 Listop. 1851.

Jaśnie Wielmożny Mości
Dobrodzieiu!

O ile czuię przyiemności że pierwszy raz zdarzyło mi się korrespondować z JWWPanem Dobrodzieiem, o tyle mnie znowu zasmuca, że GO utrudzać muszę prozbą moią, którey łaskawie wysłuchać upraszam. —
Z Korczówki od Państwa Bradawiczów przyszła do mnie poddanka ze wsi Talnianki znayduiąca się u nich w usługach od lat trzech bez swiadectwa, Motra Jakuba córka, ze skargami że się bardzo srogo z nią obchodzi Pan Nikodem, równie też z poddanymi Swidenskiemi — oświadczaiąc, że chciałaby służyć u mnie. — Odpowiedziałem iey że rozwiązanie skarg do mnie nie należy; —

a co do przyięcia w służbę, wówczas to może na-
stąpić, ieśli będę miał pozwolenie od Stasi i
Antosi na piśmie. - Jakoż zanosiłem o to
do nich prozbę przed ich wyiazdem do Warszawy;
one odpowiedziały na moie pismo Synowi, że
chętnie zgadzaią się na to, ale że powinienem
ieszcze odnieść się z żądaniem do P. Brodawi-
cza. - Stosownie do takowego oświadczenia
zaszła prozba druga do Korczawki o danie
pozwolenia na piśmie Matrze poddance aby u
mnie służyć mogła - lecz odmówną odebrałem
odpowiedź. - Ludzie przysłani ze Swidy aby
zabrać Matrę nie mogli, - gdyż im się zgrabnie wym-
knęła - oświadczaiąc często przed moiemi sługami,
że wali się obaczyć iak u P. Brodawicza
służyć! - Wyznaię przed Jmcią Panem

Dobrodzieiem

że mam żal słuszny żal do Pana Nikodema.
Sam ludzi Swideńskich zabiera do Karczówki
do swych usług utrzymując bez świadectwa i po-
zwolenia wiele mu się podoba, — a mnie chociaż
Stryjowi Stasi i Antosi nie wolno przyiąć nikogo. —

Nie dość na tem, kosztem małoletnich
formuie mnie proces iakoby o /: nepedepgamen-
embo :/ — Jestże to trzymanie nieprawne przez
trzy miesiące Motry, kiedy o nią prosiłem Stasi
i Antosi, ? — A potem o pozwolenie służenia iey
u mnie prożba zanoszona była i do Karczówki ?

Przesladowanie processem maż bydź pamią-
tką dla mnie, że się gorliwie przez dwa lata
trudniłem interessami Swideńskiemi ? — ...
Aż nadto pewny iestem, że JWWMM Pan
Dobrodziey uznasz mnie nie winnym,
i niedozwolisz na proces nie wiem dlaczego
rozpoczęty. — Kończę tę tak nudną sprawę,

nayuprzeymiey i naypokorniey upraszaiąc JWWMć Pana Dobrodzieia aby podobnych processów ze mną nieprowadził i dał pokoy Pan Brodowicz — co się ułatwi, gdy JWWMć Pan Dobrodziey iako Opiekun napiszesz o swey woli do Pana Brodowicza, a mnie osobno raczysz łaskawie zawiadomić. —

Za chlubę naywiększą dla siebie poczytam, gdy wierszy kilka mieć będę ręką JWWMć Pana Dobrodzieia do mnie skreslanych. —

Zostaię z naygłębszem uszanowaniem JWWMć Pana Dobrodzieia

nayniższy Sługa

Antoni Bielicki —

Dnia 7. Grudnia
1860. r.

z Adamówki.

Wielmożny [illegible]

Kraszewski

Dobrodziej

Do Redakcyi Atheneum.

Upraszam o sześć Tomów Atheneum za rok 1850ty. — i zapisuję się na rok 1851szy. Co wypadnie za jedno i drugie, uiszczoném zostanie po objawieniu w ten moment.

niniejsza odezwa jest w skutku ogłoszenia zamieszczonego No 82gi Tygod. St Pbg. na rok bieżący.

Jan Bielicki

1851. d. 12 Listop. vs.

adress.

Janowi Bielickiemu
w Mohylowie podolskim
przy Dniestrze.

[illegible] Szanownemu Panu —
Dobrodziejowi dziś odebraną wia-
domość [illegible] naszych [illegible];
a załączone tu listy wraz całą wy-
jawną. Wyjąwszy listu brata mego
Pana, nie śmiałabym Panu udzielić
z powodu niestosownych i niegrzecznych
jego wyrażeń, lecz czynię to na
prośbę Brodowiczów, a może by
dzie pożytecznie poznać człowie-
ka z pisma, z którym mimo chęci
trzeba mieć będzie do czynienia.
Zostaję z wysokim szacunkiem
[illegible]

d. 29 listopada

226

Szanowny Panie

Służąc wszystkiem się ze sprawozdaniem [illegible] Panu z polecanego mi interesu ś.p. Hal[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] teraz donieść [illegible] się [illegible] kartki nazwana na [illegible] kandydatów do dobrodziejstwa, [illegible] krewnych, wszystkie miejsca teraz są zajęte przez kurystów [illegible] ale jeden z nich dla choroby [illegible] skończy szkół [illegible] [illegible] umieścić Pańskiego klienta ale [illegible] nie mogli odmówić miejsca, [illegible] pisał Pan Skarzyński że jeżeli jakie będą przemiany w ulokowaniu fundusowych

Panie!

Pierwsze moje wyrazy do Pana są prośbą abyś mnie nie posądził o wadę którą zwykle płci naszej przypisuią; — Nie gadatliwość ale nierównie szlachetniejsze pobudki są tego pisma powodem. Od dawna iestem w tem kraju, i z żalem widzę, jak klassa której powołaniem iest praca — a mianowicie osiedla na czynszu szlachta — lub też ekonomowie co raz więcej nikczemnieje zaślepioną pychą po większej części unikaią pracy, jak gdyby krzywdę i poniżenie przynieść miała — przeciwnie zaś wszystkie środki godziwe byle doprowadziły do zaspokoienia miłości własnej.

Nie dawno pojawił się młody człowiek którego postępowanie służyć by mogło za wzór gdyby głoszone było przez dziennik tak upowszechniony, jak iest Gazeta Warszawska na zawodzie

mógł by szczęśliwy wpływ wywrzeć nabyć
co są w błędzie —
W Powiecie Radomyskim iest Obywatel ma-
=iący wioskę Kustowce stodasz liczącą.
Pan Rudnicki maiąc iednego syna oddał
Go do szkół które ukończywszy wstąpił
do woyska — W Sebastopolu ciężką ranny
stracił oko — wrócił do Oyca maiąc lat 24.
Nie polegaiąc wcale na tem że ma zapew-
=nione utrzymanie od Cesarza, bo rocznie
odbiera 500 rs. założył fabrykę powozów spro=
=wadziwszy rzemieślników z Wiednia i War=
=szawy i sam przywdziawszy farbach skorza=
=ny młot w rękę — wspólnie z niemi w zakładzie
pracuje — Nie zaniedbuiąc wcale strony
umysłowej — bo przytem czyta wiele Oyciec
iak mówią Człowiek bardzo światły zagmuje

się gospodarstwem. Nie znam wcale tej Patriarchalnej rodziny ale w tych czasach umyślnie pocadę aby się osobiście przypatrzyć. Mogłabym Panu jeszcze jeden wypadek opisać który już niby na Legendę zakrawa – ale nie śmiem nadużywać Jego cierpliwości

Proszę przyjąć wyrazy rzetelnego szacunku z którym na zawsze zostanie

Nayniższa Sługa

Biberstein

Gubernia
Kijowska
23 Czerwca
1862

Mon domestique n'ayant pas su rendre exactement votre réponse veuillez me pardonner Madame le désir que j'ai de m'assurer si je puis vous espérer un peu plutôt que dans la soirée — si vous avez agréé mon invitation à dîner de même que Monsieur votre mari auprès duquel je vous prie d'être encore mon interprète — Veuillez aussi Madame m'excuser si je vous parais importune — je profite d'une occasion toute naturelle pour vous prier de recevoir encore l'expression de mes sentiments les plus dévoués

Honorine Bielinski

Jaśnie Wielmożny Mości
Dobrodzieju

Racz JWPan Dobrodziej przebaczyć mi łaskawie, śmiałość utrudzania go listem moim i kommunikacyą biletu, jaki przed kilkoma dniami od JW: Pułkownika Tarnowskiego odebrałem. Pojmuję ja i czuję całą moc wykroczenia, w zajmowaniu drogiego Wybrańców Bożych czasu – Wprawdzie i oni sami czas ich, należą do wszystkich. Ale, jako słowo Boże – jako Msza w świątyni, – powinnością jest i zasługą uczcić je uwagą i przejęciem się; przerwać w jakikolwiek bądź sposób ciężkim jest grzechem – Cóż o przebaczenie proszę – Niech uniewinniają mię polecenia, jakiemi zaszczycić mię raczono, a z jakowych w dniu 2. kwietnia r: b: wytłomaczyć się JWPanu Dobrodziejowi nie mogłem – Widzenie po raz pierwszy człowieka, dla którego od lat wielu a wielu najwyższą cześć i najserdeczniejszą wyznaję, było chwilą nader uroczystą dla mnie; Bóg mi na to, tak mało użyczył był czasu że, gdybym był pod ów czas, władzą duszy powodował się tylko, – byłbym był ani jednego słowa nie wyrzekł. Co powiedziałem? – nie wiem – Wiem tylko, żem nic nie powiedział – jakżem się mógł, z danych mi poleceń wywiązać?! – Ale za to, każden JWPana Dobrodzieja

wyraz, zatrzymałem żywo w pamięci mojej, acz nader biednie uposażonej, – Zamiar Jego, odwiedzenia Bereziec, przed wyjazdem Pułkownika za granicę, zakłócony był niepewnością dnia wyjazdu Pułkownika i natłokiem własnych JWPana Dobrodzieja zatrudnień – Najpierwszą tedy myślą moją, było, pojechać z Żytomierza wprost do Bereziec i ułożyć rzecz tę, w sposób taki, aby wybór dnia, do woli JWPana Dobrodzieja, był zostawiony – Lecz gdy stan zdrowia Matki mojej, zwrócił mię na Podole, a tu, strapienie i boleść u łoża Drogiej Chorej, nie prędko dozwoliły mi opamiętać się w obowiązki inne – niemniej święte dla mnie – to, zaledwie dopiero około dnia 15 Kwietnia zdołałem, przynajmniej pismu powierzyć to, czego ustnie dopełnić niemogłem –. Oświadczyłem Pułkownikowi że, dowiedziawszy się o dniu jaki przez JWPana Dobrodzieja wybrany będzie, będę się starał, wraz z P. Bernatowiczem i innymi Podolanami – z którymi w moim z Żytomierza powrocie widziałem się – na tenże dzień przyjechać do Bereziec –. Otóż to jest na ten list mój, odpowiedź – Kommunikuję onę JWPanu Dobrodziejowi lękając się, abym oderwanemi zeń przytoczeniami, a następnie koniecznością tłomaczenia się z onych, nie zabrał Mu czasu więcej, niżeli odczytanie całego biletu zabierze –. Wyrazy jakie tam

podkreśliłem, zniewoliły mię do zajęcia ni-
niejszym listem, drogiego dla nas czasu JWPana
Dobrodzieja - o przebaczenie, raz jeszcze upra-
szam -.

Rozchodzi się tu wieść, jakobyś JWPan
Dobrodziej, miał przed wyborami wyjechać z
Żytomierza i na wyborach niebyć całe - Smu-
tne i bolesne dochodzą nas kommentarze tej wieści -
Pozwalam sobie pocieszać się jeszcze myślą, że kom-
mentarze one, mogą niebyć prawdziwemi - Ale, gdy
JWPan Dobrodziej, raczyłeś nastręczyć mi nadzieję, wi-
dzenia się z Nim, w czasie Wołyńskich wyborów; ja ko-
rzystając z mniejszej sposobności, ośmielam się upra-
szać Go o łaskawą literkę w tej mierze - Gdyby wieść
sama prawdziwą być miała, upraszam, racz JWPan
Dobrodziej, zaszczycić mię wskazaniem chwilki jakiej,
najswobodniejszej dla Niego, a oraz miejsca jakie podo-
bać Mu się będzie i razem, racz pozwolić łaskawie,
abym jedno i drugie, użył na korzyść moję, w chęci i
potrzebie przedstawienia Mu pewnego interesu - Przed-
stawieniem onego pismiennem, mógłbym wykroczyć
przeciw wyznaniu mojemu, niewiedząc, czy list mój
oddany Mu będzie, w chwili wolnej od zatrudzień; czyteż
w chwili, kiedy JWPan Dobrodziej, zatrudnieniami
przebarczony być możesz -.

Wyrazy czci należnej JWPanu Dobrodziejowi;
wyrazy najgłębszego uszanowania i szacunku

a oraz przychylności najserdeczniejszej, chciej JWPan Dobrodziej przyjąć odemnie, nie jak zwykłą zakończenia listów formułkę, ale, jako uczucia szczére, jakowych religijnem dla Niego w mojem sercu żywieniem szczycę się i radbym niém przejąć do głębi i tych wszystkich którzy, albo niewiedząc co czynią; albo też z Judaszowemi uściski, chęciami Piłatów Go otaczają

Jaśnie Wielmożnego JWPana
Dobrodzieja
Przychylny i Najniższy
Sługa
Jerzy Bieńkiewicz.

d: 7 Maja 1859 r.
Gubernia Podolska
Powiat Mohylowski
Wieś Winoż. PS. Mieszkanie moje jest wieś Hołodki w powiecie Lityńskim ale teraz niewyjeżdżam prawie z Winoża od Matki mojej – na d: 15 Maja będę się starał być w Berdyczowie – jeśli zdrowie Matki mojej pozwoli – od 18 ~~maja~~ Maja będę mógł stawić się wszędzie na rozkazy JWPana Dob: na jakowe z upragnieniem oczekuję –
Posłańca bardzo pewnego posyłam

W liście z d. 10. Stycznia oświadczasz mi Pan łaskawie, że byłem chciał możesz mi ułatwić wydanie osobne w Warszawie lub Wilnie dwóch powieści, które w zaprzeszłym roku do Athenaeum przesłałem. Umiem ocenić w tem grzeczność Pańską a raczej pomoc literacką jaką chcesz Pan mnie debiutującemu dopiero okazać. Bez najmniejszych widoków najmniejszego zysku odstąpiłem niedawno Glücksbergowi kilka powieści, z których dwie już posłałem a resztę z powodu opóźnienia przepisywacza zatrzymane. Jeżeli by wiec i te dwie do liczby tamtych chciał przyjąć w takim razie dobre słowo Pańskie byłoby mi pomocne niemało przy układach następnych. Oświadczam jednak powtórnie, że jeżeli przydadzą się dla Athenaeum, lepszego powodzenia dla nich nie żądam. Ale to bagatel, szczerze Panu powiadam że nie myśląc o żadnych korzyściach z literackiego zawodu a pracując tak sam nie wiem dlaczego, że przyzwyczajenie czy z wewnętrznej potrzeby, bardzo mało dbam o los pism moich własnych. Mam teraz myśl zupełnie inną, która mi ciąży na sercu; chcę ją koniecznie z Panem podzielić, gdyż Pan tylko jeden okazujesz i dowodzisz czy mnogo i gorliwego i amitowanu w sztukach pięknych, gdy w drugich,

albo najdoskonalszą obojętność albo, co gorsza, pozorne tylko in-
dane zajęcie się niemi spostrzegam. Gdy to piszę myślę
o Moniuszce! Może pan znasz sościelne kompozycje jego,
a zatem lepiej odemnie oceniać go potrafisz — dla mnie dość
dwu śpiewników jego, ażeby uznać i uwielbić w nim geniusz,
głęboką naukę muzyczną, nadzwyczajne bogactwo środków,
i przemawiającą narodowość motiwów. Wszystkie te względy
mając na uwadze nie mniej ważną od Świtezianki okażą
się najmniejsza z Sielskich piosnek jego lub najprostszy
Krakowiak drugiego Zeszytu. Różnorodny charakter śpiew-
ności, bogactwo akompanjamentu, który w kompozycjach je-
go nie jest wtórem tylko lecz najdoskonalszem dopełnieniem
myśli śpiewu i poezji; nadzwyczajna dramatyczność (sic)
i przenikliwe upatrzenie prawdziwej poetyczności w prze-
mocie częstokroć ukrytej zupełnie pod niepoetycznym obro-
bieniem poety (dość wspomnieć Magnus i Trolla). — oto byłoby
drugą stroną zapatrywania się przy szczegółowym rozbio-
rze kompozycji Moniuszki. Gdyż potrzebują one i nie-
mal wołają o szczegółowy rozbiór krytyki muzycznej —
Może powiesz mi pan z uśmiechem, że krytyka rodzi
się wówczas gdy sztuka jest na najwyższym stopniu — Ależ
mój Boże! jabym tu uważał krytykę jako podzielenie

zapału, uczucia z wiedzą połączonego, z jak największą liczbą osób, bo któż nie czuł jak zapał z większą się i rośnie im większy tłum go podziela. Prócz tego krytyka sztuki u nas powinnaby więcej mieć na uwadze budzenie najospalszej z publiczności całego świata, która chociaż może ma uczucie dla sztuki lecz najmniejszej zato wiedzy i gorliwości nie posiada. Z tego względu może i szczegółowy rozbiór dwóch zeszytów śpiewnika Moniuszki może przydałby się na co?? Ale prawdziwie, proszę Pana! niegniewaj się na mnie, że temi rozszytemi i ogólnikowemi myślami wynudziłem to może. Gdybyś pan wiedział jak namiętnie lubię muzykę, jak silnie obchodzi mię postęp jej i przejawienie się u nas, może nie miałbyś mi za złe, że tak pragnę poznać o tym myśli Pana, który tak mirujesz sztuki a podobno, jak słyszałem i nad muzyką pracujesz ——

A tymczasem racz Pan przyjąć wyrazy istotnego szacunku i życzliwości

M. Kwiatopolski —

(albo jeżeli pan tak wolisz to niech będzie M. Kwiatek)

wub r. 27 Stycznia —
Werchniaczka pod Humaniem.

d. 15 Maja 1852 r. z Charkowa — 240

Drogi Panie!

Dopytując się w każdym liście Widzerjuska o wieści od Pana, otrzymałem nareszcie wiadomość, że już nie do Warszawy lecz do Żytomierza przenosisz się Pan na mieszkanie — Jaki powód tej zmiany? Czy będziesz się Pan mógł oswoić z nudnem życiem miasteczka? Nie właściwsza li Warszawa dla Pana? — Trzeba że rzecz myślałem, że, osiadłszy w Warszawie, otrzymasz Pan paszport na wyjazd za granicę; a to by było może bardzo pożytecznem dla Pańskiego zdrowia — Jakkolwiek bądź — daj Boże, ażebyś się Pan szczęśliwie i dogodnie urządził — Do wielu przykrości teraźniejszego położenia mego, liczę zupełny brak wieści od Pana; bo od Bożego Narodzenia nie mam gazety Warsz., gdzie bym się przynajmniej co kroć z Pańskiem imieniem spotykał. Teraz dopiero miałem sposobność pojąć, czem jest wygnanie — Być nagle oderwanym od Żony, dzieci, przyjaciół, ziomków, od przyzwyczajeń codziennego życia — tego dość dla jednego człowieka — Dodajże Pan do tego, że jeżeli ten człowiek nieszczęśliwym trafem lubił naukę, sztuki, wiadomości ciągłe i postępowe

-kim - i przez pięć miesięcy, śród serdecznej tęsknoty, być pozbawio-
nym tej karmi umysłowej - nie widzieć ani jednej książki, ani je-
dnego pisma perjodycznego... prawdziwie można oszaleć - Ale,
zdobyta Troja! na ostatnie już sobie porodzenie - Od tygodnia
odbieram codziennie o 5tej po południu zagraniczne dzienniki
ze wszystkich gałęzi naukowych, które tylko obchodzić mię mogą,
odbieram je z Biblioteki Uniwersyteckiej, która łaskawie stanęła
dla mnie otworem i, o zgrozo! czy powierzysz Pan, że odbieram
je w stanie najzupełniejszego dziewictwa, które, bez naszej cie-
kawości pozostać by nienaruszonem - Brakuje mi tylko Pol-
skich dzienników i chociaż jeszcze 28 Marca pisałem do War-
szawskiej Expedycji, ażeby mi moje dzienniki adressowano do Czar-
kowa - dotąd ich jeszcze nie odbieram - Czy wiele tam znajdę, po-
skich rzeczy?.. Ach, Panie Kochany! jeszcze mam śmiertelnie
trzy miesiące do połowy Augusta a w Augusiu dopiero zob-
ię się z Żoną i z dziećmi, których zabiorę do Czarkowa na mieszka-
nie - Biedna moja Marynka, nie ma pojęcia nawet o mi-

i odosobnieniu, jakie nas w tym obcym dla nas kraju czekają. Jest tu trochę ziomków naszych ale antypatyczne figury. Jedni tylko Waliccy mili i poczciwi ludzie — Walicki tłumaczy, już nie Fausta, którego nad nim Bóg nie pamięta — ale jakiś greczczyzny. — Ale, apropos greczczyzny — pochwalę się Panu, żem się nauczył po hebrajsku i jeżeli się Panu podoba będziem korrespondować w takowy sposób:

i t. d. — [illegible]

Wiesz Pan, jak szkolarze lubią się produkować z nową nabytą wiadomością: otóż uraczyłem już żonę żydowskim listem i biedaczka musiała sprowadzać żyda faktora, ażeby jej przeczytał — Jeszcze koniecznie, na wszelki wypadek, nauczę się trochę po arabsku — Kto wie czy w tym postępowym ruchu ku wschodowi nie oprą się za granicami Europy.

A cóż portret Pański? czy nienadwerężony przybył i dla czego tak długo zatrzymał go Chojnacki — nic tego nie wiem. Czy [illegible] żonie i dziatkom? — Ja do tej pory nie mogę

dołączać się pańskiego portretu z Albumu Wilczyńskiego — o
mówią, że bardzo ładny. Nie wiem z jakiego oryginału rob-
ny? Czemu nie zaczynasz pan Dzieduszycki swojej wydawn
zeszytami? Czy masz pan już próby odcisków do nowej e
cji Wołynia, Polesia i Litwy? ... Ale otóż jestem na pu
chyłej drodze zapytań, od których możesz Pan dostać n
dności — daruj Pan. Ale to rzecz tak naturalna, że w
cej spodziewam się od Pana, niż sam mogę powiedzieć
Może też kiedy parę słów od Pana rozjaśnią mi ten
obrzydliwy charakter — Z ostrożnością ściskam, choć s
decznie, pańską rączkę z różowemi dłoniami — Szczę
żeś Pan nie kobieta; bo już byś Pan, podobnie jak pani O
ten stronach napisał co o swoich rączkach — Ale niech
ta straszna prawica porzuci na chwilę pióro, ołówek czy p
dzel i da się uścisnąć przyjaźnej dłoni

Michał van Blumenfeld

Odessa d. 23 Października 1852 r.

Drogi Panie!

Musisz Pan sam wyobrażać sobie i czuć, jak nie łatwo oswoić się nam tu z Pańską nieobecnością – Dotej pory nie wychodzisz Pan nam z myśli i z serca – Proszę nie gniewać się na nas, żeśmy Pana serdecznie pokochali; gdybyśmy byli razem mógłbym o tém nie mówić: teraz, w oddaleniu chce się choć powiedzieć to Panu – Przez parę tygodni po wyjeździe pańskim do spotkania gotowe było pytanie: gdzie to nasz Kraszewski nocuje? czy już zajechał szczęśliwie? czy już ze swojemi? – I dalej że wyliczenia dni, godzin, mil, wiorst, noclegów, popasów a potem przypomnienia drobiazgowe to myśli, to słowa, to rysunku, to życzenia. A kąpiele, które braliśmy do 1go b. m. włącznie? Ile razy o pierwszej przyjdę na bulwar siła nałogu ciągnie mię na prawo do Karuty i muszę iść dalej z żalem i pretensją do niegodziwego hotelu, w którym nie ma już Pana – Nad biurkiem moim wysoko, cokolwiek ukośnie pochylony, wisi w wybornem świetle widok karczmy wołyńskiej. Ile razy Wicherski jest u mnie mógłbyś Pan zastać nas przed karczmą gawroniących z zadartemi głowami – Co już tam mówi się o wprawie pańskiej w kompozycji, rysunku i pędzlowaniu to do Pana nie należy – Tylko kobaltu, kobaltu więcej; bo nie bez kobaltu, dodaje Wicherski i na tém się kończy – Otóż, jako zapalczywemu wielbicielowi kobaltu dedykowałem mu „wielce zabawne Poema o Kobalcie, wierszem niemiarowym i nierymowym z należytem wypracowaniem zaimprowizowane", wyprostu chemiczno technologiczną roz

prawę przyprawioną do dietanckiego smaku — Muszę też a propos de bot
tes pochwalić się Panu ślicznym portrecikiem mojej żony roboty Chojnackie
go; sam niewiem czem cieszyć się więcej: podobieństwem osoby czy elegancją
obrazku? A prawda! mogę cieszyć się jednem i drugiem. Że też ta myśl pier
wej mi nie przyszła. Pański portret pojechał z Chojnackiem na Podole.
Prosiłem go osobiście i listownie, ażeby po skopijowaniu natychmiast ni
słał go Panu — Radbym, ażeby już był prędzej u pańskiej żony — Przeciwko
go rysowany portret pański w Albomie Wilg. z portretu czy z natury? —
Wicherski robi dla Pana akwarelowy widoczek a ja, ażeby mieć jeszcze
nie z nim zajęcie, zaczynam dawać wozić do pańskich lasów — Musiał
pisać Wicher. o zgrozie dam odeskich, żeś Pan im w listach swoich rę
wiązki pozrzucał — Powiadają one, żeś Pan dość już naczernił ród kobiecy;
wszakże tak ciężkiej i krzywdzącej potwarzy nigdy się niespodziewały — Za
pierwszem też spotkaniem gotowe wszystkie rzucić Panu rękawiczki,
na dowód, że je mają — Zaczynam spostrzegać się, że list mój zaczyna
przybierać formę bigosowej siekaninki; tem lepiej — mogę mięszać o
żne rzeczy bez wszelkiej klassyfikacji — Alboż mi te przeklęte klassyfika
cje nie dość obrzydły w naukach naturalnych? Otóż zostawiłeś Pan w Ode
sie Schulhofa, którego choć raz warto posłyszeć — Gra on przez dawnie —
jest to bezwarunkowa doskonałość ale nie dla Odeskiej publiczności, o
której niezbędne gwałtowne krzyki i tuż po nich pianissima rozwią
ce się mdlącemu — Właśnie tych extremów złego smaku, zwanych po[illegible]

effektami, zdaje się ani znać Schulhoff – W grze jego prawdziwie serdeczna prostota geniuszu, nawet powiedziałbym prawość – Słuchając go ani przyjdzie na myśl, że tam były jakieś szalone trudności do zwyciężenia – Jest to w całem znaczeniu szlachetny artysta; niedaremnie kochał go Chopin i cenił – Jak też gra Chopina, Mendelssohna i Beethovena!! Dałby Bóg ażeby nam po Schulhofie dano choć półroku dla wypoczynienia; ale gdzież tam! Oto już Thalberga mamy na karku a zaniedbane te exeredy zimowych włóczęgów – Gdybyż to wszystko zbyć tylko uszyma; ale co gorsza, że głównie kieszeń musi przyczyniać się do tych przyjemności, których nie pokiela. Gdy już wpadłem na tryb gazeciarskiego nowiniarstwa wspomnę więc panu, jako amatorowi meteorologii, że mieliśmy do 20 b. m. najcudowniejszą pogodę i od trzech dni dopiero deszcz i błota trochę; a że termometr spadł do +10° R. trzeba więc zaczynać palić – Szkoda że w miarę przybliżania się zimy z północy nie można uciekać coraz dalej na południe choćby do Krymu naprzykład – Bischlager nie może dość odżałować, że pana do Krymu nie wyprawił – Prosi on pana na wszystko, ażebyś pan nie zabijał się usilną pracą, gdyż tę tylko jedną przeszkodę widzi do zupełnego wyzdrowienia – Powiada on, że ból gardła pański właściwie nie jest żadną chorobą i byle tylko trawienie żołądka stało się regularnem i zupełnem a choroba gardła ustanie sama przez się – Ruchu więc przedewszystkiem, swobodnej myśli, powietrza świeżego – jednem sło

wem podróży Panu życzę – Jeżeli w kwietniu potrafisz się Pan osie-
dlić w Warszawie i otrzymać następnie passport to na lato warto zro-
bić wycieczkę na zachód – Nie bój się Pan kosztów i parę wspomnień
z podróży zwrócą Panu koszta – A zdrowie, zdrowie przedewszystkiem –
Bądź Pan tak dobry i każ swemu rządcy od czasu do czasu zaadresso-
wać do domu Awczynnikowa krociotki biulletyn o swoim zdro-
wiu – Nie powierzysz Pan, z jaką niespokojnością wieści tych będziem
wyczekiwać – Ach czemu ja tego w początku listu nie napisałem.
Co to będzie jak Pan listu do tego miejsca nie doczytasz – i potrzeba
było tyle bazgrać – Proszę nie trwożyć się dalszym, broń Boże, cią-
giem takiej korrespondencji – jest to zwyczajnie pierwszy Numer
dziennika i jakie potem redukcje następują to już Panu wiadomo.
Ja zmienię format na 32° a powiększę druk i tak, aby mi tylko
wystarczyło na wyrażenie – ile sobie pozwala czcić i kochać Pana

Michał von Blumenfeld

Pani Gutowska, Żona moja i znajomi dla których byłeś Pan
łaskaw najżyczliwsze łączą pozdrowienia –

d. 8 Listopada 1852 r. z Odessy. 244.

Co też to za przyjemność zrobiłeś Pan nam wszystkim, którzy Pana tak kochamy, żeś Pan do nas napisał z Hubina — Ażeby zdrowie Pańskie było tak źle, jak sobie wyobrażasz — nie wierzę; dla tego może, bo pragnę, ażeby tak nie było — W pierwszym liście moim, który już dawno rąk Pańskich dojść musiał wypisałem wszystko co mówił Bischlager; napisz mi Pan kiedyś dla mojej spokojności czy osiedliwszy się w Warszawie zechcesz wybiedz za granicę dla stanowczego poratowania zdrowia i oderwania się od tej upornej i żmudnej pracy, która Pana zjada; chociaż pojmuję że bez tego nie mógłbyś Pan żyć na wsi —

Jak Panu podziękować za Kopernika? Co za prześliczny exemplarz! Ale jaki traf szczególny: mam inną książkę matematyczną równie dawną z tymże podpisem na karcie tytułowej — widocznie więc obie książki znajdywały się

dawniej w jednej bibliotece i stały już obok siebie
tak jak teraz stoją. Prawdziwie i książki ciekaw-
we odbywają wędrówki. Napisz Pan kiedy powie
o losach jakiego rzadkiego inkunabułu, będzie
to jedyna dramatyczność, jaka zdoła zaltero-
wać do żywego suchych bibliofilów – Zaraziłem
się od Pana namiętnością wyszukiwania polskich
sztychów ale to dla Pana; szkoda tylko że nie
mam choćby nieokreślonego pojęcia w jakiej ga-
łęzi może ich Pańskiemu zbiorowi niedostawać.
Teraz przyłączam do akwarel Wicherskiego portret
generała Szymanowskiego w kostiumie żoł-
nierza gwardii narodowej Rzymskiej z 1849
przywiązany od niego przez jedną z naszych znaj-
omych; nie wiem z pewnością czy to wejdzie do
rzeczy polskich – posyłam wszakże na los szczę-
ścia. Za kilka tygodni przyszlę Panu dokładny
katalog zbiorów Sowińskiego i naszego Anty-

zwarjusza Rogińskiego, o którego zbiorze studenci
bają mi cuda — Jeżeli w tym wykazie znajdą
się rzeczy, których Panu brakuje to można
będzie to wyfachendować — Jeżeli Jkonoteka
może być bez wielkiej pracy przygotowana
do druku to warto kończyć; lecz w przeciwnym
razie, lepiej odłożyć do następnej zimy; z tem
dziełem nikt Pana nie uprzedzi — za to ręczę (ani
nawet p. Baron R.) Odebraliśmy już Ludową
Pieczarę — Niech co chcą mówią recenzenci
i panowie, ale Pan dawaj nam więcej
ludowych powieści — rozumiesz Pan dosko-
nale że u nas ludowe powieści piszą się nie
dla ludu et comme de raison — Będą
Pana za to niektórzy nienawidzieć tą nie-
nawiścią, jaką ściągnęli na siebie Michelet
i Lamennais; ale nienawiść egoistów i fa-
ryzeuszów to jedna z przyjemności życia,

którą będzie czém przeważyć — Nie powierzysz też
Pan, jak Pana kochają poczciwe serca wszystkich
biednych i tych dla których miła piękność arty-
styczna a jeszcze droższa prawda — Ażeby te
krócej sformułować powiem że czytają Pana
ze współczuciem ludzie i kobiety; boją się Pan-
wie i damy bo się parzą — Któż im winien?
jest to pewien rodzaj Ordalij; niewinnego nie
piecze, kto winien ten się parzy — Ale
pora skończyć gawędę, ażeby nie przyszło
Panu żałować, żeś się sparzył na korres-
pondencji ze mną — Wszakże wierz Pan,
że więcej jeszcze jak nudzić umiem Pana
czcić i kochać —

Moon Stamatt

P. S. Chojnacki pisze do mnie ze wsi, że kończy
pięć małą Pańskiego portreta i zaraz portret
wysyła do Hlubina — Który z portretów Pana
najlepszy: Fajama? Hirschla? czy Wilczyńskiego

d. 26 Grud. 1852 r. z Werchniaczki. 246

Michał Blument 1°

Drogi Panie!

List ten piszę do Pana pod wpływem bardzo niefortunnych okoliczności i tak, jak z wygnania – Wiadomo już zapewne Panu, że w skutek Najwyższej Woli wzbroniono młodzieży Polskiego pochodzenia wstępowania do zakładów naukowych w Odessie, jakoż zarówno wzbroniono Polakom zajmywania się wychowaniem młodzieży w tem mieście, dawania lekcyj jakichkolwiek i utrzymywania u siebie na stole i mieszkaniu tak nazwanych w ukazie „Нахлѣбниковъ" – to jest stołowników – ani nawet pod pretekstem pokrewieństwa – Dotkniętych tem rozporządzeniem kilku kolegów naszych zostało na starość bez kawałka chleba. Wprawdzie ja, jako cudzoziemiec nie zostaję w tej kategorii nie miałbym przecież

Wyszło mi z myśli żem siadł pisać list ten z zamiarem przesłania Panu życzeń Nowego Roku. Pan miał że [illegible] nie jeden [illegible]

poco dłużej zostawać w Odessie tém bardziej
że niezwłocznie musiałem odwieźć rodzicom
moich uczniów, którym pobyt w Odessie zo-
stał wzbronionym. Porzuciłem dom, żonę
dzieci i bodaj czy w tym miesiącu jeszcze
nie ruszę do Moskwy, dokąd już otrzymałem
passport. Zabezcen muszę zbywać rzeczy
nabyte przy niedawnem zagospodarowaniu
się w Odessie, na czém z własnego funduszu
tracę trzy tysiące Rbli srebr. A co najgorsze
że może lat cztery będę musiał przepędzić
w oddaleniu od żony i dzieci. Będzie to dla
mnie ciężka próba, bo o ile jest wolny
od nerwowych niesporajności o tyle
znów skłonny do zatęsknienia. I wszystko
to przed trzema tygodniami ani mi się
śniło. Że jednak na wszystko trzeba być
przygotowanym, nie upadam w biedzie tej

na duchu: przeciwnie zrobiłem sobie plan
na dal - Oto chcę zutilizować sobie cztero
letni pobyt z małemi uczniami przy unie
wersytecie i będę chodził na Medycynę
Kto wie może nie będę głupszym lekarzem
od innych a przynajmniej zapewnię sobie
profesję pewniejszą niż ta, którą dotąd
miałem a przynajmniej mniej niechę
tnie widzianą - Zdaje się, że gdy zostanę
w trzydziestym trzecim roku życia doktorem
medycyny nie będzie to jeszcze tak późno
a więcej będę mógł liczyć na zaufanie, niż
gdybym był dwudziestoletnim młodzieńcem.
Cieszę tém postanowieniem moją biedę ale
stała wie co z nami stanie się jutro -
Wynurzyłem się przed Panem i chociaż obcy
wiem wszakże, że nie zupełnie obojętną bę
dzie Panu bieda, co nas wszystkich dotknęła

Jak tam drogie zdrowie Pańskie i Pańskiej dziny? Za złe mam naszym dziennikom, których co krok inne Pańskie spotykam, nie dają tej wiadomości o Panu, której bym ja najwięcej pragnął. Czy nie gniewasz się Pan na mnie, żem publicznie odsłonił tę stronę Pańskiego talentu, na z takim upodobaniem rozwijałeś w zazdrośnem ukryciu. Mogłem niedobrze pojąć naturę malarskiego talentu w Panu, ale Bóg świadkiem, że mówiłem przekonania. Jeżeli chybiłem to mimo li — a zresztą w takim razie niech to będzie wet za wet za to, żeś Pan nas tak okradł w Gaz. W., że aleśmy się pokrztusili —

A teraz jeszcze serdeczne, poczciwe pozdrowienie od przywiązanego sługi

[illegible]

W Werchniaczce pod Humaniem zobowiązuję miesiąc; może też jeszcze od Pana drogą wieść odbiorę —

d. 21 Stycznia 1853 r. z Werchniaczki –

248

Przed kilku dniami dopiero odebrałem obadwa listy Pańskie wraz z posyłką – Z Odessy wysłano ją do Humania zkąd nie prędzej jak po tygodniu odebrałem wraz z innemi posyłkami, co aż tu zawędrowały – Natychmiast napisałem do Wernickiego przesyłając mu pisemko Pańskie i zapytując czy posyłkę każe sobie przesłać do Odessy, czy też może zechce, ażebym z listem jego ztąd odesłał Branickim, tem prędzej że sam wkrótce będę w Białej-Cerkwi. Nadzwyczajnie zniespokoiła mię to, że Pan dotąd portretu swego nie odebrał – Upewniono mię, że był Panu wysłany – Pisałem do Chojnackiego i do Padlewskiego prosząc, ażeby mię niezwłocznie zawiadomili, jaką drogą portret został wysłany – Ja, tak bym pragnął,

ażeby go rodzina pańska zobaczyła – Nie wiem
jak się podoba? czy podobnym znajdą? Chyj
nackiemu bardzo dobrze powiodła się wycieczka:
przywiózł tysiąc kilkaset Ubr. w gotówce i
obsta lunki – Wicherski wyjechał na wieś i do
Kijowa dla zapewnienia sobie tam czegoś na
przyszłość – Ja go silnie namawiałem, ażeby
skończywszy z Sobańskiemi osiadł w Kijowie,
gdzie będzie miał pewny dochód a przytem to
warzystwo dawno znajomych domów polskich.
Może nas los znów kiedy sprowadzi – A bole
śnie mi było odrywać się od kilku ludzi, z bó
remi myśl i serce dzieliłem – Nie powierzysz
pan jak śmiertelnie nudzę się już miesiąc
cały tu na wsi – Dość powiedzieć, że nie tyl
ko nie widziałem jednego gościa, ale żadnej

książki oprócz matematycznych, które z sobą
przywiozłem i żadnej gazety — Dopiero przed
kilku dniami namówiłem, ażeby zaprenume-
rowano Gazetę Warsz. — Gazeta jest tu zupeł-
nie nieznana — Chciałbym zrobić małą pro-
pagandę — Już z parę domów namówiłem
tu i jednego Podolanina — Dziennik
miał tu wielkie powodzenie — Panie! panie
Co za korrespondencje bywały z Kijowa!!!
horrenda! Wyjechałem z Odessy nie doczytaw-
szy Murdeliona — Podobała mi się powieść —
Jest w niej życie pojęte z danej epoki chociaż
w bardzo małej panoramie — Ale jest krew i
krew co nie woda — Typ Marcina wyborny —
nie wiem jaki będzie koniec — Tak znalazłem
się do żywej i płynącej literatury i nauki,
że mało nie zwarjuję wpadłszy tu, jak to:

studni, z której i słońca nie widać — Ale (apropo
widzę od dni trzech po zachodzie zorzę zodjaka
ną, która najwyraźniej wznosi się soczewkow
tym ostrosłupem równolegle do mlecznej dro
gi opierając się szczytem aż o Plejady. Widzi
ność światła zodjakalnego w miesiącu Styczniu p
prawdziwym fenomenem, gdyż tylko między Ma
jem a Kwietniem, oraz Październikiem i Listopad
bywa widzialna — Lecz warunki stanu atmosfe
ry nie mogą być bardziej sprzyjające dla wszel
kich dostrzeżeń — Niebo cudnie jasne a więc
mróz tęgi — Piękna to rzecz ale śniegu ani
krzty a nam dobrej drogi gwałtownie po
trzeba — Co mówią Pańskie meteorologiczne
wnioskowania: kiedy śnieg będzie? . . .

Ale, ale, zapomniałem, że miałem zacz
od kłótni — Kto to Panu pozwolił rzucać
olej a brać się do wody — Wszak to grzech nam

Jest to mieniać miecz stalowy na drewniany
palcat – Dobre to dla zabawki ale pierwsze
rzecz stanowi – Zupełnie taki sam stosunek
akwareli do Olejnego malowidła – Że się Pana
akwarelle wyśmienicie będą udawać to jeszcze
nie racja; ale nabywszy tyle wprawy mechani
cznej nawet ile pan masz w Olejnem malo-
wania zniechęcać się bez powodu – to grzech –
A jeszcze z tą przeklętą akwareką ta bieda,
że nie można robić na sztaludze a trzeba
nachylać się nad malbretem, coby dla Pana
było zabójczem – A możnaż uchronić się od
zaniesienia do ust pędzelka z farbami; któ
re są powiększej części mineralnymi preparata
mi i zębów, gardła i żołądka wcale nie na
prawiają – Na miłość Boską daj Pan temu po
kój – Czyż niedość oleju i tych ołówków, któ-
re przy szalonej zdolności inveniendi jaką
pan masz trzem by wystarczyły – Oto wiesz

Pan, że wolę ołówki jak akwarelkę — Chociaż
pewna akwarelle Pańskie będą miały charakter olejnego malowidła — Na miłość
Boską nie siedź Pan tak zapalczywie. Wszak
masz Pan już prawo spocząć choć chwilę. Ma-
ciażby tylko dla tego, by z lepszym zdrowiem
wziąść się znów do pracy — Już po moim wy-
jeździe z Odessy przyszedł mi transport z książ-
kami w liczbie których jest Złote jabłko. Ach
gdyby tu było to byśmy tu je zchruptali —
szypułką nawet. Gazeta W. z łaski Pańskiej
z Diabłem nowy Rok zacznie, co wcale
nie po chrześciańsku — Wyprawiłeś Pan
Diabła na świat — nie zapomnijże zesłać w
ślad za nim Anioła by złe ponaprawiał.

No, tu już urwę się.. ale nie ucieknę i prze-
ciwnie pobiegnę myślą pozdrowić Pana ze
szczerem uczuciem przyjaciela

Mrozowski

d. 23 Czerwca 1887 r. z Charkowa.

451.

Proszę nieprzeklinać natrętstwa mojej korespondencji i list ten przeczytać koniecznie bo piszę go nie od siebie a w interesie człowieka, który w Panu nadzieję pokłada i nie wiem dla czego mnie wybrał, ażebym prośbę jego zaniósł do Pana — Jakkolwiek bądź jest to rzecz sumienia i dla tego tak śmiało ją spełniam; a tem śmielej jeszcze, że znam Pańską, prawdziwie Chrześciańską dobroć i wiem, że od dobrych uczynków Pan nie stronisz — Otóż exordium dłuższe niż sama rzecz; ale u niezręcznych oratorów zawsze tak bywa — A rzecz jest taka:

P. Ścisławski, który prezentował się Panu w Odessie ale nie pochlebia sobie, ażebyś go Pan przypomniał, z powodu rozporządzenia, które nas wszystkich dotknęło znalazł się bez chleba i dachu — z żoną i dzieckiem

psp:

Skończył on przed kilku laty nauki (wydział prawnego) otrzymał najlepsze attestaty, patent nauczyciela, ma rangę, a zatem zdaje się wszelkie prawo do służby – Lecz tu nigdzie nie może otrzymać miejsce dla wiadomych Pan powodów – Wiedząc, że w Królestwie bardzo chętnie przyjmują dla synów nauczycieli z Rossyjskich wyższych naukowych zakładów posłał prośbę do Kuratora Warszawskiego Okręgu prosząc o posadę nauczycielską w jego Okręgu – Niespodziewa się wszakże pomyślnego skutku prośby, nie mając jej czém poprzeć – Gdy mu jednak powiedziano że Pan jesteś w najlepszych stosunkach z Kuratorem Warsz. p. Muchanowem prosił mię ażebym do Pana zaniósł najusilniejszą prośbę o wstawienie

się listownie za nim — co też czynię —
wiem, że możliwej rzeczy Pan nie odmo-
wisz — poprzestaję więc na samem przedsta-
wieniu naszych próśb, bo do spełnienia
dobrego uczynku Pana zachęcać nie mam
potrzeby — to tylko uważam za potrzebę
dodać, że p. Ścisławski jest tak poczci-
wy, porządny i wzorowie moralny czło-
wiek a co więcej, tak rozsądny, że, gdy
by miał szczęście otrzymać Pańskie zale-
cenie, nigdyby go nie zawiódł. — Chociaż
mię z nim żadna bliższa nie wiąże sto-
sunek lecz z boleścią serca wchodzę w je-
go położenie i jego tylko interessem
zajmując Pana, ani słowa w tym
liście nie śmiem dodać od siebie nad

te wyrazy prawdziwej czci i szczerej z-
czliwości z jaką dla Pana nigdy być nie
przestanie

przychylny sługa

Wo Blumenfeld

d. 8 Lipca 1853 r. ~~z Werdyniaczki~~ Charkowa

253

Ach, jakże Panu dziękować za najmilsze pismo, za którem serdecznie tęskniłem ta prawda; ale aż wstyd mi czegoś że Panu tak zajętemu, tak skłopotanemu teraz, myśli iżeś na dzwiąk zaprzątnąłem — ale dziękuję, dziękuję, jeszcze raz dziękuję — Sam nie wiem czy cieszyć się tem, że zamieszkasz Pan w Żytkowie niech tylko Bóg Państwa szczęści i w tem nowosiele zdrowiem i spokojem a i w Żytkowie potrafisz się Pan otoczyć światem, w którym dobrze będzie — Wicherskiemu nie zazdroszczę bo go kocham — Jemu się należy i ta przyjemność za całe życie; a i Panu będzie z nim przyjemnie, bo to najmilszy rozum i najpoczciwsza

duszą i rzeczą Pana, uwielbiać i mogę tyle,
co ja — a to, wierz Pan, nie mało powie-
dzieć — Zytamierz będzie dla mnie jedną z
najsilniejszych pokus — a nie jednej poku-
sy doznałem w tem miasteczku, w obec
błogie czasy, gdym kończył tam gym-
nazjum — Dom Pański na małej Bar-
dyszowskiej, który zdaje się że znam
każdy. będę więc widział Was prawie!
Ja się tu smażę, jak w czyścu i
jeszcze to potrwa miesiąc prawie —
Będę tu miał furę rzeczy do robienia
przejrzeć bibliotekę Uniwersytecką
(60.000 tom.) bez systematycznego kata-
logu, — bibliotekę Biskupa Stefana
Jaworskiego, zawierającą wiele ce-
kawych rzeczy, zwłaszcza dotyczących

Małorosyi; i bardzo bogaty gabinet stare
żytności krajowych, i medalów i monet,
oraz zbiór sztychów — Przed dwoma ty
godniami wynalazłem tu niejakiego
p. Bluma, który prócz wybornej rzeźby
na kamieniach doskonałe robi odlewy
i galwanoplastyczne odciski — otóż za
pytywałem go czy może zdejmować ko
pje bez uszkodzenia oryginałów, w czem
mię zaręczył — Może co ciekawego zmię
strujem dla Pana — Wszystko to mam
in votis — Ale teraz jeszcze cięży mi ta
ka góra na piersi, że póki jej nie zrzu
cę — jestem do niczego — Wyobraź Pan
sobie moją rozpaczę z Pańskiej
łaski: Chata za wiaską, w Bibliotece
bez końca a Diabeł bez początku

bo od 160 Nru zacząłem Gazetę W. odbierać
ale to mi nie przeszkadza — czytam w
złości, dociąż od środka: początek znajdę
na wsi — Z gazet polskich odbieram tylko
Gaz. Warsz. i Bibliotekę — ale prócz tego
mam wszystkie niemal dzienniki nau-
kowe i polityczne całej europy o sztuce
tylko ani krzty — trzeba będzie postarać
się z własnej kieszeni — Gdzie wyjdzie pol-
ski Artyk.: O sztuce u słowian przed chrześ.
zapewne w Bibliotece! Ale, ale — prze-
czytałem Jabłko — kupiec nie oszacow-
ny — a ile prawdy smutnej w tem wszy-
stkiem to wiemy najlepiej my, zbie-
ra na te złote jabłka patrząc — Za-
waj nam Wan prędzej Cesię i Francię;
To moje wyłącznie coś wychodzi na
Panem et circenses; bo też jesteś pa-
rzeczywiście nasz chlebodawca — i wie-
sądzi, że cudem chleb ten mnożysz —

d. 20 Października 1853 r. z Ukrainy

Już trzeci dzień jestem jak powróciłam do Szarzowa, po dwumiesięcznym pobycie na Ukrainie. Na pierwsze powitanie przyniesiono mi z poczty furę paczków z gazetami i listami; w tej liczbie najmniejszy z rozkładu, najwięcej lecz z tych który był najmilszy list od Pana – Gdyby pocieszyć dziadunia interesów familijnych dłuższy, jak od tak chętnie czekam, niezmiernie już bym się zaglądała po omówieniu, przyznam jak przygotowania u a teraz; nareszcie ale znanej mi ale i ja sam trzeba tym razem i tak więc tak że z wielkim mym pomocnym nasze przywiązanie i czego dobrego to trzeba."

Nierozumiem jakiemi drogami list Pana szedł do mnie? datta 2 Sierpnia ale być może na pierwszej pocztowej stacyi Konstantynowie. Ja dopiero 16 Sierpnia z Szarzowa wyjechałam, a pamiętam więc tylko dwoma miesiącami późniejszy list ten odebrać – Teraz już musi Pan być w Żytomierzu, dokąd już jeden list przed wyjazdem stąd adresowałam – Posyłam w osobnym pakiecie do głównej Kl. w Puzyny nowowydaną w Paryżu przez Panią Dupan litografię S. Amalii i rycinami [illegible] [illegible] [illegible] – Z [illegible]

niemam nic jeszcze - Wiem że jest zbiór [illegible]
przy tutejszej Bibliotece ale coż gdy niema
niej dostępu; bo książki bezładnie zrzucone
jak siano w kopice i wyszukać wkolwiek
jest niepodobieństwem a katalogów nie ma.
Postanowiłem jednak podjąć się pracy krok
i wryć się przemocą w tę kupę - Z gabinetu
starożytności przed wyjazdem spotkało mię ta
kie przeszkody - Właśnie na chwili gdym się
udał do konserwatora tego muzeum, profesora
Ziemina z prośbą, ażebym przejrzeć system
tycznie muzeum pozwolił zastałem go do tam
tego ciężkim ciosem bo mu dom zgorzał i
dziecię umarło a żona w ciąży śmiertelnie zi
chorowała - Teraz dopiero wezmę się do rzeczy
i to nie bez trudności; gdyż tutejszych gabinetów
zwiedzać niewolno zupełnie - A ja mając zamiar
od Bożego - Na Genia przenieść się na stałe
mieszkanie do Kijowa, koniecznie bez zwłoki
muszę nietylko wszystko obejrzeć; lecz zewszystkich
ciekawych posążków, naczyń i medali polskich
muszę zdjąć wosko-stearynowe odciski dla
porobienia sobie następnie galwanoplastycznych
kopij z miedzi - Niewiem czy tutaj wiele rze
czy znajdę ale w Kijowie massa tak wielka

że będę pracował od razu na pięciu lub sześciu
aparatach galwanoplastycznych, dla uspiechu —
Rwąc sobie tego rodzaju gabinet nie omieszkam
Pana uwiadamiać o rzeczach rzadszych, ażebym
na żądanie i do pańskiego zbioru mógł
coś godnego dostarczyć — Medali nie łączę w
jedną raz, że do tego musiałbym używać zło-
tnika, powtóre że chcąc obejrzeć obie strony
medalu trzeba go brać w ręce i wyjmywać
z pudełka a przez to robi się nieporządek, stra-
ta czasu w ponadnowem układaniu a często
zasto szkodę — W szkatułkach których szklanne
wierzchy zaklejane na płucho medale uk-
ładam tym sposobem: ⊙ ⊙; tak że ciekawi
widzą medal i stronę odwrotną nie potrzebując
brać w ręce — Czy Pan taki system pochwalasz?
A jak się pięknie udają, kopje to do za-
chwycenia — Inaczej rzecz się ma z posążkami
dla tych trudniej zastosować galwanoplasty-
kę — trzeba brać odciski w glinie snycerskiej
i odlewać z zynku — tego jeszcze nie próbo-
wałem, spróbuję — Gdyby mi Bóg już po-
zwolił osiąść się na miejscu, w Kijowie nie
mógłbym choć cokolwiek urządzić się do-
godniej — Dotąd jestem w nieładzie podróży

d. 7 Stycznia 1854 r. z Bałandyny.

Drogie pismo Pańskie z d. 17 Listop. odebrałem w miesiąc i dni dwa, bo dopiero 19 Grud. było to w sam dzień mego wyjazdu z Charkowa. Z całej poczty, która w dniu tym była na mnie dość łaskawą, naturalnie jeden tylko list Pański odczytałem i natychmiast wziąłem się do spełnienia Pańskiego polecenia względem notatki o poszukiwaniach wydanych w języku ros. nad starożytnościami Słowiańskiemi. Na nieszczęście mój zbiór katalogów wraz z innemi księgami skaptowany już od kilku dni spoczywał w kantorze transportowej. Sądziłem że w księgarni miejscowej znajdę wszystkie katalogi Petersburskich i Moskiewskich wydawców. Stało się przecież inaczej znalazłem tylko systematyczną bibliograficzny katalog Oldzinych w którym z oddziału Archeologii wynotowałem następne tylko dzieła, jako mające mieć związek z przedmiotem sztuki i dawnych Słowian.

pod N.mi 1621. О древнихъ вещахъ найденныхъ въ 1818 г. Москов. Губ. Звенигородскаго Уѣзда въ имѣніи Н. А. Талеева съ 18 литограф. рисунк. Изд. Черткова. Москва 1838. (8vo)

— N. 1632. Записки объ Археологич. изслѣдованіяхъ въ Рязанской Губ. Соч. Д. м. Тихомирова. Моск. 1844.

— N. 1634. Историч. свѣдѣнія объ Археолог. изслѣд. въ старой Рязани. Д. м. Тихомирова. Съ рисунками открытыхъ тамъ предметовъ въ 1836. Моск. 1844. (8vo)

NB. Wiem, że w 1822 r. w Riazani znalezione dawne ubiory i klejnoty wielnokształcące; może i te ostatnie starożytności w 1836 r. odkryte będą tegoż rodzaju — a więc nie ciekawe —

— N. 1635. О древностяхъ въ Тверской Кареліи соч. Ѳед. Глинки СПб. 1836. (8vo)

pod Nr. 1618. Опытъ (?!) объ одеждѣ, оружіи, нарядахъ, обычаяхъ и степени просвѣщенія Славянъ отъ временъ Трояна
Соч. Ал. Н. Оленина Спб. 1832 (8)

— №1639. Объясненіе фигуръ къ томуже Сочиненію Спб. 1832.

Otoż i wszystko — Starożytności greckich kolonij z południowej Rossyi i Bosforu znane Panu wszystkie, równie jak to co w Kijowie wydano — w dorocznikach hist. liter. ruskiej — same ogólniki zresztą już powszechnie znane — Zabiegłem jeszcze do znajomych mi profess. Sławiańskich narzeczy jako też do drugiego, który zajmuje katedrę o ruskich dziejów — Ani jednemu, ani drugiemu na myśl nawet nie przyszło, że mogą być starożytności Sławiańskie inne jak pieśni według jednego, inne jak monety i jarłyki Książąt według drugiego —

Piszesz Pan, że przy Uniwersytecie, będę mógł dokładną zrobić notatkę — Otóż niewiem czy pisałem już do Pana, że Biblioteka Uniwersytetu Charkow. niedostępna dla nikogo, gdyż zwalona jak siano w sterty — a katalogów nieposiada jeszcze i dopiero po przebudowaniu Sali bibliot. zacznie się klassyfikacya książek według okładek zapewnie a następnie dopiero mają zająć się zaczęciem katalogu systematycznego — Gabinet starożytności i numizmatyki zapieczętowany dotąd i niedoczekałem się odpieczętowania — pokazano mi tylko przez okno że gabinet starożytności składa się z gipsowych kopij znakomitszych posągów i płaskorzeźb greckich — a starożytności ludu słowiańskiego ani śmiałości nikomu — Gabinet numizmatyczny — ma zawierać bogaty zbiór ruskich i tatarskich pieniążków i nic więcej — Księgarnia ruska tak uboga, że z piętnaście razy napra-

gno zachodziłem potrzebując różnych książek – Czytelni ruskiej nie ma
zupełnie – a o utworzeniu porządnej prywatnej bibliotece nikt nie
pomyślał – Przedmioty zbytku w tutejszej arystokracji – a która jest wy
łącznie angielsko-kupiecka – są konie, kocze z grzywami pogię
tymi, i ogonami, pełno nowszej architektury, złote sypialnie w
Paryżu sprowadzone kwiaty – i tym podobne osobliwości naprzy
kład całe rzędy brylantowych i rubinowych guzików na wszystkich
na liberii – W jednym domu, gdzie już spodziewałem się znaleźć bibl
iotekę z powodu iż w planie domu była oznaczona – znalazłem szaf
ki wszystkie zapełnione samemi editions de luxe w [illegible]
oprawach – zresztą wielce ozdobnych dla oczów z zewnętrznej postaci
zaś wewnątrz bardzo niżej do przeglądania – Alem biblioteka
[illegible] – to jakby ogromna edycja z samych [illegible] stronic
[illegible] – nieprzydatna przy [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] napisać [illegible] wypracowany artykuł o [illegible]
[illegible] literaturze [illegible] tak zwany [illegible] [illegible]
ani jednego [illegible] autorów [illegible] – i to w stolicy
[illegible] – Zdaje się że już nie wrócę do Czarnowa, i dzięki
Bogu! bo jeślibym tam mieszkał [illegible] [illegible]
[illegible] do reszty – Czy nie będzie pan wczas na Kontraktów
w Kijowie – Mam jakąś słabą nadzieję ujrzenia tam pana.
Gdyby mnie to zawiodło, i jeżeli jak się spodziewam za parę
tygodni zamieszkam w Kijowie – to na święta wielkanocne
wpadnę do Żytomierza – Najpewniej pan, Państwo się teraz
Kijów podobał, nie wiem czy tak [illegible] [illegible] wszystkiem

smakuje – czy rzeczywiście przemienił się na lepsze –

Wybacz Pan bezładnej i tak brudnej bazgraninie mojej, ale piszę do Pana w łóżku, w najniewygodniejszej pozycie śród stęka-nia i oblewania się potem z bólu i osłabienia – Czwartego dnia świąt dopiero przyjechałem do Żony i zaraz nazajutrz zachoro-wałem tak, że dotąd jeszcze nawet ziąć przyzwoicie nie mo-gę – Żonę zastałem też niezdrową a dziatki wszystkie zakoklusz-ne w najfatalniejszy sposób – Tak więc resztki świąt przecho-laliśmy najmierniej a za dni kilka skoro mi zdrowie pozwo-li utrzymać się prosto na nogach muszę wyruszać w drogę. Nie składam Panu żadnych życzeń na rok nowy bo możesz Pan mieć przesąd względem życzeń pochodzących od człowie-ka, który sam znajduje się w położeniu nie do życzenia. Łączę więc tylko zawsze równej czci i życzliwości pozdro-wienia – Serdecznie przywiązany sługa

[illegible]

Kijów 5 lipca 1854 r. 259.

Mocnobym się wstydził, gdybym przez lenistwo tak się opóźnił w załatwieniu danego mi przez drogiego Pana polecenia — Ale wina nie moja — więc skoro zdołałem zrobić potrzebną dla p. Komarnickiego notatkę, natychmiast pospieszyłem z napisaniem tych kilku wyrazów, w których radbym przesłać Panu choć część tych uczuć prawdziwej czci i szczerej przychylności, jakie raz serdecznie dla drogiego Pana poczute już nigdy zmienić się nie mogą —

Nie sam jeden szukałem znaczenia wyrazów Sagme v. Sogme i Massiola i bez z p. Pietraszniewiczem, który wedle notatki p. Komarnickiego spisanej z notaty F. Czackiego chciał szukać w Aventina chronicon rerum Avicenarum, Księdze IVtej na str. 288. Jednakże ani na tej stronnicy 4tej księgi ani robiąc anagrammata z cyfry IV i 288 i według tego szukając znaleźć przywiedzionego w Czackim wypisu znaleźć nie zdołałem Fny — Sam tytuł dzieła wszelkich odmienny; brzmi bowiem tak: Aventini rerum bojorum libri VII. musi być różnica edycji — Glossarium Ducange'a wypożyczone było z biblioteki professorowi Iwaniszewu, którego nie było w mieście — dopiero więc po powrocie professora —

zdobywszy glossarium znalazłem bez nie wszystko
czegom szukał — Massiola nie znajduje się — Jest
wyraz Massa oznaczający miarę ziemi — mogę
wątpić wszakże ażeby Massiola było diminutivem
w numizmatycznych katalogach wyrazu tego także
nie napotkałem — W trzecim zaś Tomie Glossarium
Zamiast Sagme v. sogme znalazłem:

Sagma (v. Salma) Onus, sarcina in glossis Mss. Gloss.
Graeco latinae Σάγμα, Sagma (neutr. gen.)

Sagma, ae (fem. gen.) Papias ex Isidoro lib. 20
cap. 16 — Hoc sagma (tis) est stratura asini — hoc
sagma, quae corrupti est sella vel pondus et sarci
na quae ponitur super sedam —

Sagma (theca scuti) Lactantius ad 9. Thebaid. Stat.
Coryton, theca arcus sol. dicitur, sicut pharetra
sagittarum et sagma scuti.

Co się tyczy bab znajdujących się w botanicznym
ogrodzie posyłam rysunek ich — wierny w zacho
waniu kształtu i szczegółów — nieznaczny w wyko
naniu co pod pańskim ołówkiem zniknie — Je
dna jest widocznie męzka, chociaż sądziłem, że wię
sy później dorobione — Prócz tych znajduje się
jeszcze wyrzuty z czerwonego granitu olbrzymi

phallus wielkości człowieka także z Tulczyna
przywieziony; lecz skąd dawniej, i co rzecz tak egi-
pska porobiała tutaj? Chociaż zdaje mi się, Ty
Królewicz wymienia phallusy znalezione w Szwecji.
Boby są także większe od naturalnej wielkości. Czło-
wieka lecz z cieńszemi rękami i nogami — Zako-
pane w ziemi tak samo jak dawniej zakopane
były i bardziej nawet niema rzeźby — W muzeum
tutejszego uniwersytetu jest mnóstwo rzeczy wydo-
bytych z kurhanów; lecz poukładano je, dobierając
przedmioty podobne z kształtu i stawiając w
równe szeregi — tak że przedmioty dobyte
z jednej mogiły nie są razem, lecz rozpro-
szone po całej sali i z zatraconemi dziejami
swego pochodzenia — Systemat taki układa-
nia starożytności bardzo jest ozdobny dla oka
lubiącego widok palisad, sztachetów lub na
reszcie szeregów żołnierskich lecz dla archeo-
loga — rozpacz i zgrzytanie zębów! Jednak
gdybyś Pan przybył — znalazłoby się wiele rzeczy
z których Pan potrafiłbyś wydobyć pożyte

czne soki dla Archeologicznej Konfitury —
Z wielu względów wypadałoby Panu przyje-
chać do Kijowa — najbardziej dla tego, że ni-
żej podpisany miałby nieznyslone szczę-
ście — przyjęcia Pana w swojej chacie nowej
i uściśnienia z serdecznem uradowaniem,
gdy teraz stara się tylko wyrazić na tej bibu-
le, że radby to uczynić — a myśl że spełnie-
nie się tak szczerego życzenia — bardzo wątpliwą
przeciąga w arcyzwaśną grymasę i tak nie-
wykwintną facjatę

najczęściej wszystkiego Pana Dobrodzieja

Wacław Blumenfeld

Odebrałem wczoraj list w którego przypisku
wyczytuję: „Żona moja, chociaż nieprzytomna,
bo wyjechała na podole, załącza przytem Panu
Dobr. najpiękniejsze ukłony." — Odtąd nie śmiem
nikomu załączać ukłonów mojej Żony, chociaż
i w tej chwili natarczywie mię prosi, ażebym o nie
tu wspomniał — Ale nie z tego — Sam tylko
Pani Dobrodziejce uszanowanie wyrazy łączę

z Kijowa – Wtorek Zapustny 1855 r.

Drogi Panie!

Już by dawno dźwięczny głos mój z Kijowa doszedłby do Pana, gdyby nie ciągłe, codzienne, co chwila oczekiwanie przybycia Pańskiego na Kontrakty Kijowskie – Teraz zawiedzione to oczekiwanie tak tem żalem mię przejmuje, że już mogę i podziękować Panu za Chatkę za Wsią, nie potrafię – Ale w pomimo czułem sercu wdzięczność zawsze żal przemódz winna – I ja też najwdzięczniej, najserdeczniej, najczulej dziękuję drogiemu Panu za zaszczyt jaki nam chciałeś zrobić przypisując tę śliczną powieść, do której dla nas tyle miłej wiąże się pamięci –

Dla czego nie wyszła Powieść bez tytułu, gdy jej niecierpliwie oczekiwano? Co się dzieje z Cesią i Franią? Widziałem sam u Pana Łzy w niebie? co to jest? a zdradzony przez niedyskrecję Fika Końca Świata? A Ikonoklas? a O [illegible] [illegible] [illegible]?

gdyż pierwsza myśl jej z naszej wspól-
nej wyniosła rozmowy a pierwsze
rozdziały jeszcze gorące wprost z
pod pióra czytaliśmy Pańskiego.
Niemam potrzeby mówić jak zaj
mująca jest nawet dla bogacza ta
rozpaczliwa walka z nędzą, ale
zawsze Panu należy wdzięczność za
odkrycie jakiejś nowej żyły złotodaj
nej jakiegoś nowego elementu dla
odżywienia i urozmaicenia na po
zór bardzo nierozmaitego naszego po
wieściowego świata — Takiem by
ło tu wprowadzenie Cyganów; a wy
śledzić cośkolwiek od tych skrytych
nomadów nie łatwą było rzeczą —
A ten że tam trzeci, ta oddzielna

powiastka — to życie sierace, dziwnie się wszystkim podoba — Moja Biblioteka Warsz. za rok upłyniony z powodu Chatki za Wsią nieustannie chodzi po rękach — Ale wracam do Kontraktów — Czemuś Pan nie przyjechał, gdy kilka osób przybył gdy z Żytomierza przyjazd Pański zapowiedziały? — Nigdy złego przypuszczać nie lubię a jednak jestem niespokojny; i radbym niewiem jaką cenę okupić prędką od Państwa wiadomość, coby nas najzupełniej uspokoiła — Może mi ją Pan dasz przez wzgląd na szczerość przyjaźnego uczucia, z jakiem niespokojnie więc wyglądać będę — Jeszcze

sam niewiem czy mam przepraszać Pa
na oto, że mu nieuprzykrzam się listam
... prawdziwie zdaje się nie! I gdyby
wszyscy tak wysoko cenili i szanowali
czas Pański toby go nie rozkradali
na swoje czcze korrespondencje —
Pisząc ten list dogadzam koniecznej
potrzebie serca — a po niem znów
będzie sza, cicho; aż póki lato znów
nie da mi zręczności zbiedz do Żyto
mierza choć na krótką chwilkę —
Pomimo kuszącej chętki dłuższej bawar
czynię sobie gwałt i nie wypisuję się
z nowinami kontraktowemi, które m
siałeś Pan już odebrać z innych źródeł
a kończę wprost serdecznem pozdr
wieniem i wyrażeniem czci z najszcze
szą połączoną życzliwością —

Mr Blumenfeld

Nieśmiem przypominać się rodzinie Pańskiej
która mię tak mało poznała — pragnąłbym
jednak Pani Dobr. jeżeli mię sobie przypomni uszano
wanie złożyć — a Pana i od Żony mojej wdzięczne łączę nad

d. 18 Kwietn. 1855 r. z Kijowa

263.

Ze skruszonem sercem odczytałem list drogiego Pana, w którym łajesz mię z [illegible] za moje milczenie i listów krótkość; ale bijąc się w piersi powiadam: nie moja wina! Że Pana czczę i kocham to rzecz tak naturalna, że nawet rachunek prawdobieństwa nie dałby ani jednej szansy dla przeciwnego przekonania; nie zobojętności więc milczenie moje — lecz cóż będę pisał? O troskach i trywialnościach mizernego życia? Dość pastwią się nad niemi wszyscy humoryści od Thecheraya i Heinego zacząwszy aż do naszych polskich pseudo-humorystów. O ideałach? — O tych rozprawia się wiele i z zapałem albo w bardzo młodych latach lub też gdy są w nie niewierzy; a kto je kocha, pomimo pierwszy lub nie pierwszy

siny, więc na [illegible] ten ludzi, [illegible] jak
mówi poeta sercem człowiek [illegible]
ile [illegible] o niej nie mówi — Przytem mniej
więcej spostrzegam w sobie od pewnego cza-
su wielką pociechę do mówienia [illegible]
tej, że to jest bardzo naturalna. Przeczy[illegible]
wszy o czem to [illegible] o tem, o
matematycznie [illegible]
już nie potrzebuje czy też o tem paplać na
wiatr [illegible] czego jakieś miejsca
dawnych [illegible] — A [illegible] właśnie [illegible]-
wniej najsłuszniej o tem to wypowiadać się
teraz — jedna [illegible] że już [illegible]
ta do [illegible] na pierwszej
myśli schwytanej w [illegible] budować
się [illegible] tenże, jakby [illegible]
podstawnej — Było o czem mówić, gdy
gdy myśleć o czem nie było — Dziś jest
o czem myśleć i właśnie dla tego mówić
się nie chce — Jeszcze w żywem słowie
zetrzeć myśl z myślą; ale rozprowadzo

naj w otrzymaniu cedzić przez bibułę — dali
pan nie warto. — Wmawiasz Pan we mnie
skromność; gdzie tam u licha! Czuję, że mo
że mógłbym był zrobić kiedyś cokolwiek
przyłącznego, gdyby nie przeklęte okoliczno-
ści — a więc to już zaś przyszły i to jeszcze
warunkowy — A właśnie w teraźniejszym cza
sie znalazłem, a raczej też same okoliczności zmu
siły mię znaleźć, zastosowanie bezpośrednio-
proste — i reszcie dałem za wygrane, i to na-
wet, o ile można było, bez żalu — Jedenaście
godzin codziennej pracy, chociaż by to było
nawet brukowanie ulic, — wszak i to nie
bez użytku, byle Bóg pobłogosławił — Oto
nawet, ażeby dowieść Panu jak dalece nie
jestem skromny, gotów jestem wmawiać
w siebie, że jestem równie użyteczny świa
tu, jak Pan, który sobie i serce i zdrowie
stargał, by oddać światu — wszystko, czegoś
nie wziął od świata a chyba od Boga i
z wrażnej duszy — Każdy wedle sił swoich

swoich, w swoim zakresie. Jeden tworzy
[illegible] składa i buduje; byle nie niszczy
bo to [illegible] rzecz szatańska — Otóż ja cieszę
się i z tego co Pan [illegible] i z tego co
budować zamyślasz. Zygmuntowskie czas
kołujesz Pan już [illegible] nich i [illegible]
[illegible] ciągną Pana za sobie — Szczęść Bo
że! Tylko nie zapracujesz się Pan z przeci
[illegible] zbutwiałe [illegible] i — to bardzo szko
dliwe — Za przejrzę bibliotekę tutejszą i jej
katalogi względem źródeł obcych, stosownie
do woli Pańskiej; ale wątpię by się co now
go a raczej niewiadomego dla Pana zna
lazło; bo aż dotąd musisz mieć zebrany
lub na indeksie materjałów masę — Ale [illegible]
[illegible] wszystko i przechodzę do niemiłej
domowości, jaką mi przywiózł Pietraszkiewicz
z Żytomierza, że dostałeś Pan febry — Jeżeli
już minęła i dobre wróciło zdrowie — zawiad
mnie drogi Panie; gdyż [illegible] mi
mi myśleć, żeś chory, gdy chętnie mego pa
wę oddałbym zdrowia — byś wiedział
żeś zdrów i spokojny —

[illegible]

i żyć mi przyjechać w Maju lub w czerwcu pić wody mineralne
do Kijowa — mógłbym za wczasu pomieszkania upatrzyć —

465

d. 28 Czerwca 1855 r. Kijów

Drogi Panie!

Czy mogłeś Pan spodziewać się, że, nawet niekiedy do Warszawy, nie unikniesz Kijowskiej napaści? Otóż owa Kijowska napaścią jest obecny list mój – bo też słuszna nazwać napaścią list interessowy (i to jeszcze w interessie chleba powszedniego), gdy ktoś przynajmniej miesiącem kanikuły chciał się odgrodzić od interessów i w daleką wyjechał stronę. Ale myśl Pan co chcesz, a my wszyscy, piszący do Pana, będziemy tego przekonania, że listy nasze, na świeżych welinach pisane, są bardzo zbawienną dywersją po zbutwiałych pargaminach metryk koronnych, które musisz Pan już zapalczywie wartować – Szczęść Boże Pańskiej historyczno-wskrzesicielskiej pracy: niech z grobu żywe powstaną Zygmunty. Ja już sobie marzę o tem, jak mój egzemplarz tego dzieła wspaniale oprawię w galwanoplastyczne kopje nie dali z czasów Zygmunta Augusta.

p. p.

Teraz przystępuję do interessu; a ten jest taki:

Układ mój z Jasieńskiemi jest w końcu. Pobyt dalszy w Kijowie chociaż mi zapewnia lichy kawał chleba zdobyty dwunastogodzinową, dziennie, pracą; lecz zawsze, z powodu niezmiernej i ciągle zwiększającej się drożyzny życia, zdrowy rozsądek radzi wcześniej szukać takiego miejsca, gdzieby przy małych rozchodach, mniejszy dochód, większą zapewniał korzyść — Otóż dowiedziałem się niedawno, że Hr. Aleksander Branicki potrzebuje dla syna pedagoga, któremu całe wychowanie dziecka mógł powierzyć, przytem niechce Paryżanina, ale człowieka, któremu by rzeczy swojskie nie zupełnie obce były. Pomyślałem sobie, że miejsce to było by dla mnie bardzo dogodnem; a z drugiej strony, że możebym potrafił odpowiednio wymaganiom — Ale gdy Hr. Al. Br. nigdy niebywa w Kijowie nie mam środków poznania się z nim — tem więcej, że podobno w tych dniach wyjeżdża do Warszawy — Tu wpadłem na myśl, że Pańska rekomendacja byłaby

najpożyteczniejszą dla mnie; czy to bezpośre-
dnio p. Hr. czy przez Ks. Kazimierza Lubomir-
skiego, który musi być dobrym Pańskim [illegible]
jonym, a który jest szwagrem p. Branickiego,
gdyż obadwa są ożenieni z Pannami Hołyń-
skiemi — Róż droga przez Księcia i przez Księ-
żnę Kazimierzową, którzy, gdyby, w skutek
Pańskiego interessowania się, chcieli mię reko-
mendować Hrabiostwu Branickim, byłbym
niemal pewnym pomyślnego zaczęcia się
i uzupełnienia tego interessu.

Wiem, że nie możesz mi Pan uznać za złe,
że Pana tem chcę obarczać i ufam, że mi
pomódz zechcesz, a skoro zechcesz — pomódz po-
trafisz w sposób, jaki uznasz za najstosowniej-
szy. —

Chciałbym zutilizować pozostałą stronni-
czkę na podzielenie się z Panem jaką my-
ślą duchową a nie chlebową; ale skądże
wezmę myśl taką, którejbyś Pan już wprzó-
dy nie przemyślał — [illegible] mi się przed-
[illegible] — Muszę, z powodu tej quasi-
litewskiej quasi-epopei wyrazić moje prze-

konanie a może tylko wrażenie za które pe
wno mię Pan pokajesz. Margiera, absolutnie
rzeczy biorąc, uważam za niedorzeczność litera
cką; stosunkowo zaś do innych utworów Sy-
rokomli rzeczą ten słabszą, że zamach był
wielki i wielkie o niem własne przeświadczenie
Jest to kalejdoskopiczny przypadkowy obrazek,
który się ułożył w Pamięci Syrokomli ze szkiełek
Gliady, Konrada Wallenroda i Anafielasa;
umęczająca gładkość, łatwość i ilość wierszy
nie okupiona odpowiednią ilością poetyczny
piękności — Główni bohaterowie Margier i mi-
dy krzyżacy jak podrzędne szkice, Stary Lutas
najwyraźniejszy bo con amore przesadzony
i jakaś mglista karykatura starej diablicy
zamiast starożytnego fatum — Margiera nie
mogę darować Syrokomli, zbyt jednostajnej
formy gawęd, z wiecznie jednakiem rondowem
zakończeniem strofy i massy wierszowanej prozy
chociaż szczerze i żywo umiem oceniać dobra i
nie jego talentu — A teraz polecam się Panu
łącząc uczucia prawdziwej czci i szczerego
przywiązania — . . .

Mor Blumenfeld

Jeśli Pan mnie potrzeby może to czynić a jednak dodaję, że czas Wakacyj jest dla mnie stanowczo
niewiernie, gdyż wszędzie rzecz przed długim Zmęczony będę szczególnie się jakiem zobo-
wiązaniem — Adres mój w domu Tepesca bo Aurkarz. —

d. 19 Marca 1857 r. z Bałandyny.

Drogi Panie!

Bardzo być może, iż spojrzawszy na podpis, zlękniesz się Pan listu mego, jak upiora — Ale nie bój się Pan; pisze to człowiek żywy, chociaż żywcem zagrzebany. Dowodem życia są właśnie uczucia serdecznej czci i przywiązania, które, w dniu dzisiejszym, w formie życzeń, wylały się na tej kartce, by uczynić zadość potrzebie serca, długo przez przekonanie może błędne ale sumiennie tłumionej — Przekonanie to, którego dotąd nie zmieniłem, jest tej treści: że są niemiłosiernymi rozbójnikami i złodziejami dobra publicznego wszyscy ci, którzy drogi czas robią osobiście lub piśmiennie Tobie, który za nas wszystkich pracujesz —

Gdybym w skutek czynnej pracy na wspólnej
drodze miał się czem dzielić z Twą myślą,
drogi panie Józefie, uważałbym sobie za
największe szczęście taką wymianę; —
ale, jak powiedziałem wyżej, zagrzebany
w pracy chociaż uczciwej ale ścieśnionej,
i odejmującej mi wszelki czas, tak,
że zaledwo część nocy wystarcza mi na
bierne spożycie postępów umysłu i na
chwilę własnego rozmysłu, nie takiego
snuć z siebie nie mogę, czembym miał
prawo zaprzątać myśl Twoją —
Z drugiej znów strony o ile bym pra-
gnął widzieć się z Panem osobiście, o
ile w tym względzie czułem się boleśnie
dotknięty bytnością Twoją, kochany Panie
w Kijowie właśnie po moim wyjeździe
z tego miasta, o tyle znów co dzień
jestem zaspokajany wiadomościami
pisemnemi — Odbierając mnóstwo

dzienników co chwila spotykam uszanowane imię Twoje – Kronika, obie Gazety, Bibl. W. Dodatek do Czasu nawet zagraniczne dzienniki, np: Illustr. Niemiecka, której leży w tej chwili nawet przedemną. Ar z tak niepodobnie z albumu Wilczyńskiego przerysowanym portretem Twej osoby, ale z tak wiernie pojętem, chociaż zbyt pobieżnie wypowiedzianem znaczeniem wpływu prac Twoich na cały bieg naszej literatury w tym więcej niż dwudziestopięciolecia. Mając obecną for my minds eyes młodą postać Twoją, aż mi dziwnie wymówić to dwudziestopięciolecie – Widać że Ci, Kochany Panie Józefie, przeznaczono zakończyć bardzo późno i bardzo wysoko, co niech będzie antitezą do początków, upatrzonych tak niefortunnie przez p. M. Gr.

O ostatnim chciałbym wiele pomówić miano
więc z Panem, ale to pomówić a pisać
nie warto — Ale słyszałem, że wybierasz
się Pan za granicę — Kiedy? kiedy?
Ja się także zbieram — Na miły Bóg,
powiedz Pan, kiedy zamierzasz
wyruszać? może uda mi się towarzy-
szyć Tobie — A toby dopiero była dla
mnie podróż paradna — w triumfie
radości wołałbym jak szalony
Królejcie, królowa pogania! —
Po świętach będę w Odessie, jeszcze
bym poczciwego Nicherjasza do na-
szej expedycji zamówił — Pisaliby
się, malowali a ja bym wam che-
miczny atrament przygotowywał
i farby rozcierał — Fatalna cwiarte
kończy się, a pozbawiona elastyczności
niechce się ani na jotę rozszerzyć — drugą
brać nie śmiem — a więc wszystko, co matu
na duszy i myśli ścisnę tu jeszcze w pełnym
Czci dla Ciebie i serdeczności uścisku —
Mo Blumenfeld

Bałandyna – Którego Stycz. 1861.

Wmu Panu
J. I. Kraszewskiemu.
w Warszawie.

Niewiem, komu w redakcji dostanie się przegląd przyłączonego artykułu; dla tego kładę powyższy adress, by pod nim przesłać Kochanemu Panu osobiście i niezależnie od wszelkiego związku z Gazetą wiązkę najlepszych życzeń na rok nowo-zaczęty – Daj Boże, by wszystko szło pomyślnie tak w domu, jak w kraju –

Zawsze z równą czcią i przywiązaniem
dla Kochanego Pana

M. Blumenfeld

Wraz z pismem wyprawiam pod adressem Pańskim mały pakiecik – Oto krewny mój, młody malarz Przyszychowski pragnąłby przesłać do tek Pańskich parę szkiców z projektowanego albomu ukraińskiego o którym w liście wspominam – Racz je Pan przyjąć łaskawie – A chociaż o sztuce i Pan teraz z ogródkami w Gazecie swej przemawiasz, jednak głęboko jestem przekonany, że wszelkiego rodzaju pracownikom dostanie się spory kawał roli na niwie dobra publicznego.

Panie Józefie
Dobrodzieju!

Sądzę, że tych słów kilka dojdą rąk Pańskich w d. 19 Marca — otóż, nie wdając się w długą gawędę proszę Boga, ażeby raczył urzeczywistnić wszystkie dobre życzenia, jakie dziś odbierać będziesz od mnóstwa osób, które Cię czcić i kochać umieją — Racz przytem wierzyć, że w życzliwości dla Pana nikomu nieustąpi

Szczerze przychylny Ci sługa

Mo Blumenfeld

P.S. Żonie Pańskiej uszanowania wyrazy łączę, a moja żona wraz z mojemi, swoje przesyła życzenia — Duszą mię tu przybywający z Żytomierza nadzieją przyjazdu Pańskiego do Kijowa. Proszę wprost do mnie zajeżdżać — Uprzejme serce i dwa pokoje osobne z fortepjanem czekają —

mieszkanie moje i Włodzimierska Ulica

W sam dzień S. Józefa Oblubieńca piszę tych kilka słów do Pana z Czetrzyna tej ultima Thule ukraińskiej — Już ztąd przynajmniej niespodziewałeś się Pan napaści; a jednak znalazły się natrętne choć serdeczne życzenia, które z tego zakata przybiegły do Pana i to właśnie w tej chwili, gdy już całe roje szczerych i nieszczerych życzeń koło uszów Pańskich brzęczeć przestały — ale jakże tu niepowinszować gdy i serce rade tej zręczności przypomnienia się a i zwyczaj korzystanie z tej zręczności uprawnia i uświęca — Niechże Panu Bóg daje wszelkie dobro, jakbym się z Panem moim podzielił, gdyby go tyle na moją dolę wypaść miało —

Fata profugus pędzę do Charkowa i z tego powodu nocuję dziś w Czetrzynie, który znalazł się przypadkiem na mej drodze — bo przepędziłem dni kilka w Czetryńszczyźnie u rodziny mojej żony i dziś właśnie jadę od Poczciwych Michałostwa Grabowskich, z którymi dziś cały ranek przegawędziliśmy o Panu — Czytałem u Michała list X. A.B. naszego, w którym pisze o Bejle, że mu najlepiej w towarzystwie gwiazdarzy i że zawsze twierdził, że szanowny Hrabia czyniąc się obrońcą Religii Katolickiej więcej jej

czynił krzywdy niż zaszczytu – Michał też przy nim wiesza.
Otóż na czém kończą się sympatje!.. Kiedy Pan wybudo-
wał chatkę za wioską? Nie; musisz Pan mieć i ukłucia,
co Panu służy – Bo niedziwię się najmniej niestrudzonej i nie-
wyczerpanej czynności umysłu ale ciała, tego biednego ciała,
co i tak już z łaski niestrudzonego ducha samo ledwo dyszę.
Ej, na miły Bóg, oszczędzaj się Pan więcej dla szczęścia Żony
i dziatek; bo i tak już dla ogółu zrobiłeś Pan więcej niż
warto a tymże drogim szczegółom ma się dostać mniejsza
dola? To byłoby niesprawiedliwie – Napytałeś Pan so-
bie we mnie haniebnie gderliwego korrespondenta.
Ot, by mi to wybaczyć, pomyśl Pan, że to gderze stary,
przywiązany sługa; bo nawet wierz Pan, że choć nie
starym ale najprzywiązańszym jest Pańskim sługą

Michał Blumenfeld

P.S. Kiedy to ja zobaczę Pańskie akwarelle i Wicher-
skiego olejne próby; bo pomieniliście się – Jeszcze jedno
listy Branickim odesłałem nieroepieczętowane, wraz z listem
Wernickiego – Czy miałeś Pan już od nich jaką wiadomość

Posyłam rozmieniane Sto Rbl. i Heinecczena, któ-
ry u mnie nie ma co robić — a wiem, że go Pan nie
masz — Choć to książka liczy ale Panu w rozmaitych
poszukiwaniach dotyczących sztuki może być czasem
potrzebna — Dołączam broszurę teologiczną z po-
czątku XVII wieku, która mi się widzi wydaną bogdaj
czy nie w naszem Nowém mieście — Niech Pan prze-
czyta kilka wierszów zakończenia na ostatniej karcie

Do miłego widzenia — czekam z obiadem

[illegible]

Monsieur

Kraszewski

276 a

~~Wydanie 750.~~

Jeremi Wiśniowiecki itd ~~Wykładzie sur. Ex. 350 i broszur. 10~~

Z tych Exemplarzy 400, mam wysłać Wu Karolowi Drzewieckiemu do Żytomierza pod Adressem Wo J. J. Kraszewskiego, — jak można najprędzej. —

Drezno d. 27. Paździer. 1857.

J. N. Bobrowicz

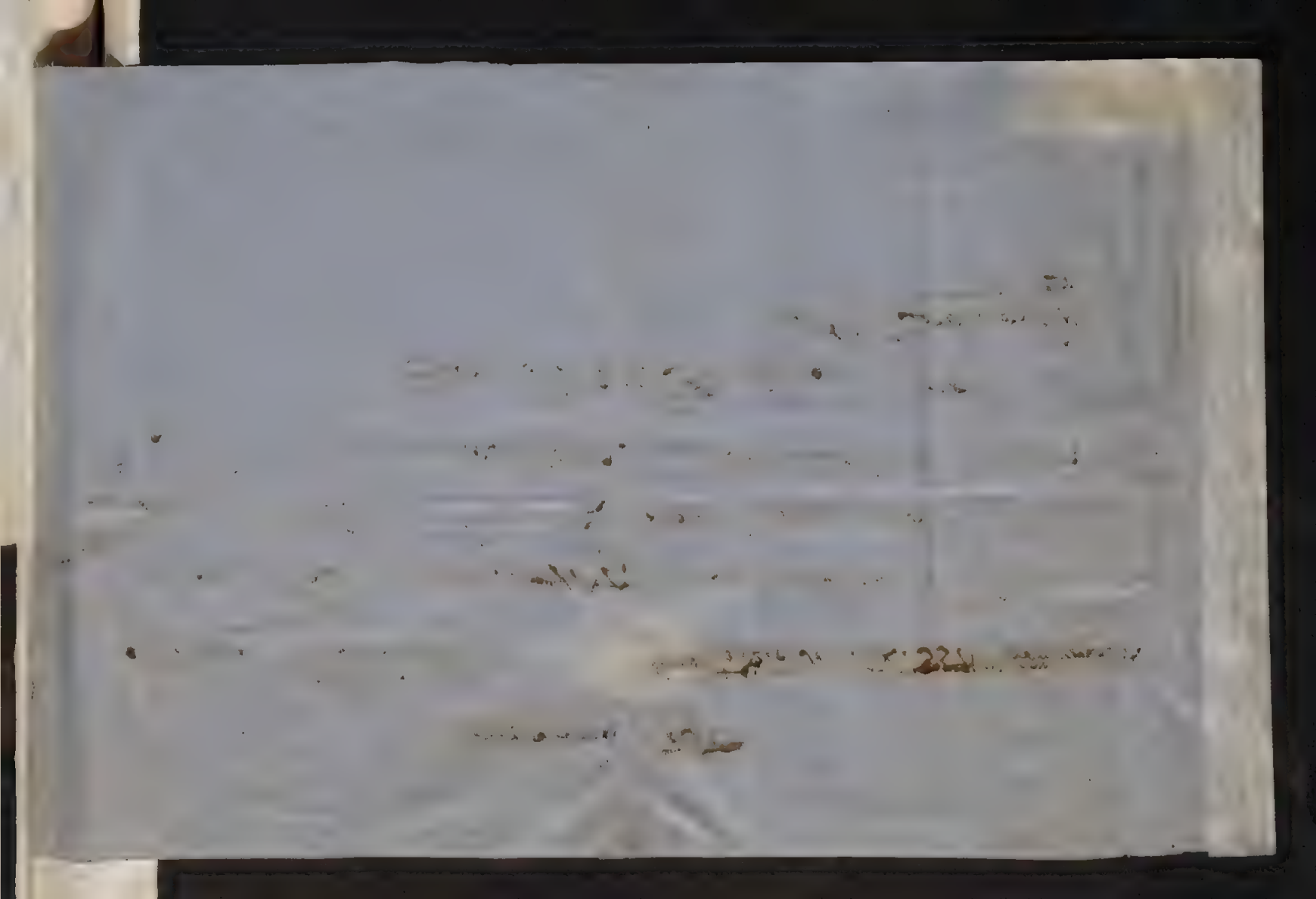

Jaki Pan dobry, że chciałeś interessować się zdrowiem nieznajomego — P. Jasieński ma się już dobrze objawiła się prosta febra a więc żadnego niebezpieczeństwa — ale my biedni pochorowaliśmy się ciężko na żołądki. Wiję się i w tej chwili jak wąż i jak męczy mię niegodziwie — krzywdzi mi wielką robi mój żołądek bo mi nie pozwoli widzieć się dziś z Panem a może jutrzejszej przyjemności na którą tyle liczę pozbawi —

Niech już Pan za nas wszystkich zdrów będzie tu i nam będzie lepiej

Dnia dobrego oboje [illegible]

Andrzej

Ostatnie —

List niezwłocznie będzie wysłany —
Jeżeli Pan dziś nie będziesz u Koryzków na obiedzie to koniecznie proszę do nas — Na miłość Boską nie jedź Pan w restauracji bo szarżę na Pana napiszę —

Czekamy z uprzejmem sercem i djetetyczną zupą

Wanda Zbiera

Bratek

Sklęczki d. 6 Stycznia 1861 283

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Otrzymując Gazetę bezpłatnie i po Nowym Roku, widzę w tem dobroć Pańską i chęć dodania mi bodźca do pracy. Z jednej strony dobroć ta, której może nadużywam, z drugiej położenie, w którem wytrwać mi dłużej niepodobna, skłaniają mię do udania się znowu z prośbą o radę i pomoc. Zbiegiem rozmaitych okoliczności, które chyba osobiście mógłbym Panu wyjaśnić, wyzuty z majątku dosyć niegdyś znacznego, popadłem w stan opłakany, nie ze względów materjalnych, bo do tego nigdy wagi nie przywięzywałem, lecz z moralnych. Wielu może w mojem miejscu byliby najszczęśliwszymi, mając przytułek przy osobie bezdzietnej, bliskiej krwią, nie doznając braku i mogąc nadto budować nadzieje na przyszłość – dla mnie życie pasożytne jest zabijającem – a cóż dopiero, gdy kryć się muszę z upodobaniem mojem w pracy umysłowej, gdy wyśmiewany na każdym kroku, niemam kącika spokojnego, gdziebym mógł samotnie oddać się ulubionemu zajęciu. O, cóżbym dał za to, gdybym miał stancyjkę własną choćby pod strychem, gdybym przy suchym kawałku chleba własną pracą zdobytym, miał codzień kilka chwil wolnych do pracy, będącej warunkiem mojego życia, gdybym miał ułatwiony przystęp do skarbów z których tak pragnąłbym czerpać, a od których tu, tak jestem daleko. O Panie! z niekłamanemi łzami piszę te słowa – gdybyś mi wskazał lub doradził jakie zajęcie w Warszawie, za które mógłbym mieć choć najskromniej-

sze utrzymanie i codzień parę godzin
wolnych dla siebie, moja wdzięczność nie zna-
łaby granic. Przyjąłbym ~~w~~ każde obowiązki;
do żadnych bym się nie lenił i spełniał gorliwie —
czy to korrektora przy jakiem piśmie, czy prze-
pisywacza, czy buchaltera w domu handlowym,
byle tylko sobie zawdzięczać utrzymanie i chwile
wolne od obowiązku dla siebie obracać. Znam
przytem gruntownie język francuzki, to mógłbym
tłomaczeniami pomagać sobie do zarobku — a może
też mając pod ręką środki kształcenia się, i rady,
których, ufam iżbyś mi Pan Dobr. nie odmówił,
byłbym w stanie wyrobić sobie jakie takie stano-
wisko w piśmiennictwie — lecz do tego tutaj nigdy
nie dojdę. Racz mi Pan przeto przyjść w pomoc
radą swoją — błagam Pana o to gorąco, gdyż jak ja
tu żyję, trudno mi wypowiedzieć — czasem tworzę
plany, które jak wszystkie marzenia gorączkowe
za pierwszym powiewem chłodnej rozwagi walą
się — Przed kilkoma dniami pisałem do Pana Kro-
nenberga, prosząc Go o zajęcie jakie i środek do
zarobku dotąd niemam odpowiedzi. Być może
że niewłaściwie sobie postąpiłem, ale stan mój wy-
jątkowy niech mię tłomaczy, zresztą udałem się
do Niego, gdyż słyszałem wiele o Jego dobrem
sercu i gotowości do przyjścia z pomocą potrze-
bującemu. Bądź co bądź, w Panu cała moja na-
dzieja, ufam że mię Pan nie opuścisz i dopomożesz
swoim wpływem znajdując dla mnie zajęcie — może
nie jedno w tym liście wyda się Panu nie jasnem,
ustnie dokładniejbym mógł wytłumaczyć Panu

moje położenie – dziś tylko klnę się na Boga, że w tem wszystkiem com o sobie nadmienił niema przesady – Pracy tylko i skromnego zarobku pragnę, a nastręczając mi takowe, spełnisz Pan Dob. zaprawdę czyn miłosierdzia Jeżeliby Pan Dob. mógł co dla mnie zrobić w tym rodzaju, racz mi donieść przez Gazetę pod cyfrą umówioną J. F. B. z S. choć kilka słów dla mnie tylko zrozumiałych – nie śmiem Pana fatygować prośbą o listowne doniesienie, tembardziej, że to jest pewniejsza droga, bo list może się zabłąkać – a dla mnie jest to kwestja, której rozwiązanie może wpłynąć na całe moje życie Ufny w dobroć Pańską, mam nadzieję, że Pan Dob. wejdziesz w moje położenie i przebaczysz mi to narzucanie się moje i zabieranie Mu czasu – tymczasem zaś załączam wyraz prawdziwej czci i uszanowania, z jakiemi jestem Łaskawego Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

J. Bliziński

3/2 61. Sklęczki d. 30 Stycznia 1861 r.

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Przesyłając załączoną przy tym liście korrespondencją, niech mi wolno będzie wyrzec na własną obronę słów kilka, które o ile wnosić mogę z rozmaitych okoliczności, są konieczne dla ich [illegible] się w Pańskim sądzie. Pragnąc uczynić Panu Dobr. rzecz zrozumiałą w razie jeżeli listu mojego ostatniego nie odebrał, a bojąc się znowu nudzić Go niepotrzebnie w razie, jeżeli list ten jest Panu wiadomy, nadmienię tylko, że w początku b. m. i r. pisałem do Pana Dobr. błagając Go o dopomożenie mi radą swoją w kwestji znalezienia zajęcia jakiego dla mnie w Warszawie i środka do utrzymania się własną pracą. Prośbę tę podyktowała mi jedynie konieczność, położenie jakie nie jednego z słabszem sercem do rozpaczy by przywiodło — zresztą niemam powodu wstydzić się, że nie chcąc być pasożytem i nieumiejąc lizać dobroczynnej ręki, pragnąłbym pracować o ile siły Bóg dozwoli i sam sobie zawdzięczyć kawałek chleba. Zarazem prosiłem chociaż o krócinchną odpowiedź w Gazecie, pod umówioną cyfrą J. F. B z S. — Nie otrzymawszy takowej, dwa mogę robić wnioski, to jest, że albo list mój nie doszedł Pana Dobrodzieja, albo też żem Go jakiem niezręcznem słowem lub niewczesnem żądaniem obraził. Prędzej przypuszczam pierwsze, gdyż o ile sobie przy-

pominam, starałem się jaknajdelikatniej prośbę moją wyrazić, i prosiłem o odpowiedź chociażby niepomyślną, a głównie o radę. Wszakże i ubogiemu gdy nie jesteśmy w stanie ofiarować jałmużny, mówimy: Niech Pan Bóg opatrzy;
Jeżeli jednak istotnie list mój zawierał coś takiego co mogło Pana Dob. obrazić lub zniechęcić do mnie przepraszam najpokorniej — istotnie zastanowiwszy się z krwią zimną zuchwalstwem z mojej strony było nie zarobiwszy jeszcze na to, narzucać się i zabierać Panu Dob. czas takim nawałem prac zajęty. Znając oddawna serce Pańskie z pism Jego wprzód jeszcze niż z osobistych stosunków, jestem pewny że zrozumiesz położenie moje i zmienisz rychło sąd swój, jeżeli w skutek listu o którym mowa, zaliczyłeś mię do kategorji zwyczajnych suplikantów. Udałem się do Pana Dob. dla tego że wyobrażałem sobie, iż z położenia i stosunków swoich byłbyś w stanie mi dopomódz i wprowadzić na pole na którem mógłbym zdobyć sobie jakie takie utrzymanie i uczciwe imie. Los chciał inaczej — mam wszelako nadzieję że siłą woli i wytrwałości dojdę do tego com zamierzył. W Warszawie pragnę się osiedlić chociażby o suchym kawałku chleba, raz dla tego, że tu niemam możności nań zarobić, powtóre że chcąc pracować wraz obranym kierunku, bez przerzucania się od przedmiotu do przedmiotu, potrzebuję

koniecznie rady i pomocy naukowej, którą tylko tam znaleźć mogę. Bądź co bądź raz jeszcze najmocniej przepraszam Pana Dobrodz. za moje natręctwo – co zaś do załączonej korrespondencji, przesełam co mogę – być może że znajdziesz ją Pan Dobr. niestosowną do Gazety – w takim razie chciej postąpić z nią wedle swojego uznania. Do jej drukowania niemam koniecznie pretensji – chciałem tylko wywdzięczyć się Panu Dobr. za przesełanie mi Gazet, ofiarując co mogę i potrafię. Człowiek najchętniej lubi mówić o tem co zwraca jego uwagę i co bada. Miałbym tu wprawdzie obfite materjały do obrazków obyczajowych, które z upodobaniem chwytam – lecz zbyt drażliwy to przedmiot do korrespondencji – i tak miałem niemało kłopotu nim się wytłumaczyłem że nie jestem autorem artykułu z Gostyńskiego w № 331 Gazety z r.z. o co mię posądzano. Proszę raz jeszcze Pana Dobr. abyś w razie jeżeli obecna korrespondencja nie przyda się do umieszczenia, raczył przyjąć chęć za uczynek i przepraszając najmocniej za wszystko czem mogłem się Panu Dobr. narazić, mam honor załączyć wyraz prawdziwej czci i uszanowania z jakiem jestem

Łaskawego Pana Dobrodzieja
najniższy sługa

J. Bliźniński

487

Brussów d. 18 Września 1861

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Przeniosłszy się po ś. Janie r. b. z Gostyńskiego aż w Żelechowskie, nie mogę korzystać z Gazety łaskawie udzielanej mi przez Pana Dob. w dotychczasowem miejscu mego zamieszkania to jest w Sklęczkach pod Kutnem. Gospodarując obecnie w innych co dawniej pod niejednym względem warunkach, w stronach nieznanych mi przedtem zupełnie, wśród ludu odmiennych nałogów i fizionomii, pomimo woli muszę być spostrzegaczem a jako nowo przybyłego, wszystko mocniej uderza i każdy szczegół zwraca uwagę. Jeżeli Pan Dob. pozwolisz przesłać czasem artykulik jaki, bez innej pretensji z mojej strony jak otrzymywanie bezpłatnie Gazety, racz polecić przesyłać mi takową do Brussowa przez Moszczankę. Jeżeliby zaś usługi moje były Panu Dob. niepotrzebnemi, to i tak uważałem za stosowne donieść o zmianie mojego zamieszkania, abyś Pan Dob. raczył wstrzymać przesełanie Gazety pod dawnym moim adresem w Sklęczkach, gdyż nie miałby jej tam kto odbierać. Zanim rozpatrzywszy się lepiej koło siebie i doczekawszy chwil wolniejszych od gospodarstwa, będę w stanie coś więcej napisać, przesyłam tymczasem słów parę, które może Pan Dob. będziesz łaskaw zamieścić. Przy tej sposobności załączam wyraz prawdziwej czci i uszanowania, z jakiem jestem Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

J. Bliziński

Warszawa d. 9 Lipca 1862

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Nie zastawszy Go wczoraj w domu, a nie wiedząc czy innym razem będę szczęśliwszy, pozostawiam w Redakcji dwa artykuły: jeden mój do Gazety, o metodzie elementarnej ks. Bujakowskiego proboszcza z Byczyny – drugi, przyjaciela mego Adolfa Biesiekierskiego z Kujaw, przytaczający i objaśniający dokument wyjęty z papierów familijnych. Co do pierwszego lubo rzecz potrzebowałaby ustnego objaśnienia, może tymczasem raczyłbyś Pan Dobr. umieścić w Gazecie, bo ks. B. prosił mię usilnie abym o metodzie jego wspomniał publicznie – a rzecz istotnie godna bliższego przypatrzenia się.

Co do drugiego, jestto artykuł napisany do Kalendarza, o którym mówiłeś mi Pan Dobr. jeszcze w Kwietniu – zapewne już na to zapóźno: lecz możeby inny jaki mógł być z tego użytek – choćby dla zachęty, gdyż zdolności są niezaprzeczone.

Będę probował jeszcze zastać

Pana Dob. którego dnia przed Niedzielą, gdyż mam prosić o zdanie i radę w kilku rzeczach — jeżeli mi się zaś nie poszczęści, to w Niedzielę będę miał szczęście złożyć moje uszanowanie.

Tymczasem zaś racz Pan Dobrodziej przyjąć wyrazy prawdziwej czci i uszanowania, z jakiem jestem

Pana Dobrodzieja najniższy sługa

J. Olszewski

Hotel Polski № 24

Warszawa 19/1 62

Łaskawy Panie Dobrodz.
Skończywszy ostatnie sceny komedji przynoszę je Panu Dobr. prosząc o sąd surowy zwłaszcza co do zakończenia samego które obawiam się czy nie za małe — ułożyłem je dzisiaj, z pośpiechem, chcąc koniecznie jutro usłyszeć Pańskie zdanie

Załączam wyraz czci i uszanowania z jakiemi jestem
Pana Dobrodzieja
najniższy sługa
J. Wiśniewski

292.

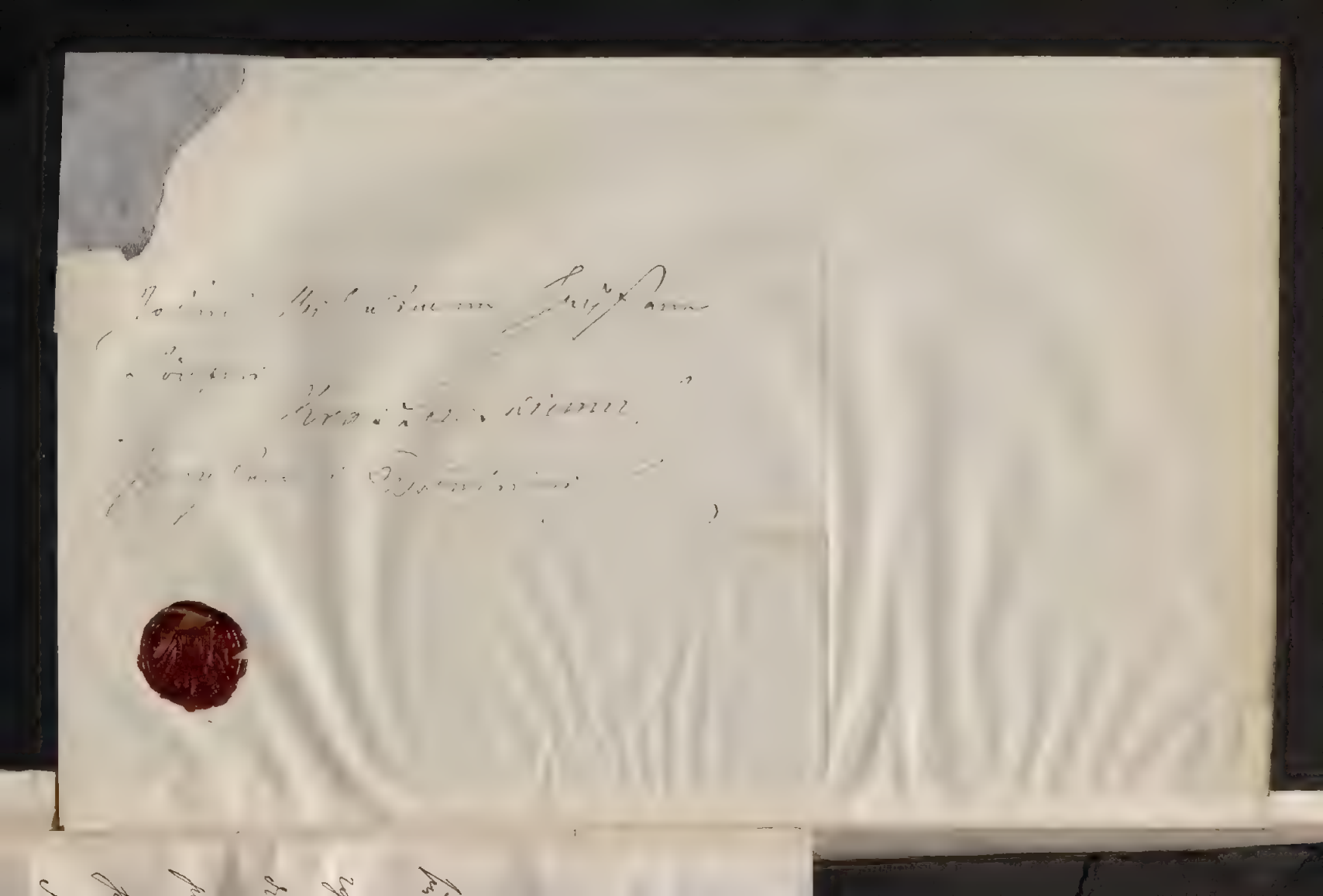

3

Odebrałem list od P. Jadwigi, w którym mi się przyznaje, że tylko z wielką boleścią serca zgadzała się na przedaż Krzyżówki, i że dziesięciodniową chorobą decyzyę tą opłaciła: dziś zaś pozbyć się Krzyżówki za nic nie chce. Jak tu pogodzić to postanowienie z żądaniem przez Stefana 5.000 r.? Co większa, zdaje się o tem nie wiedzieć. – Można być pewnym, że Stefan ze swego nic nie ustąpi, jak że Pani radzisz tu postąpić? Czy można, z łaskawą pomocą Pani

skąd, spodziewać się pożyczenia przynajmniej 4000 r.
Dodałeś mi Pan odwagi do utrudzania Go takiemi
mędrą korespondencyją, mówiąc: „zaradźmy temu
bez sprzedaży," i dla tego tak śmiało Pana za-
pytuję. —

Trafia mi się tu interes: Żyd daje 2000 r.
lecz na 15%, i biorąc młyn na lat 6, młyn robią-
cy rocznie 650 r. z arendą. Co Pan o tem sądzisz?
mam wkrótce dla tego samego interesu wi-
dzieć się z P. Jadwigą, spieszę więc do Pana po ra-
dę i zdanie. —

Racz Pan być zawsze na mnie łaskawy
i przyjm wyznanie najwyższego poważania
i szczerej życzliwości, od Swego Sługi. —

— 858. 18. 9bre.
Wieżinki.

= Bohdanowicz

Interes Stefanka i obietnica Pańska przyczy-
nienia się doń radcy, spowodowały list ten: nie
śmiałbym inaczej zabierać - chociażby - chwilkę drogie-
go Mu czasu.-

Kontrakty, a z niemi termin P. Włodzimierza, który
listownie odłożył wypłat na ostatnie dni tego miesiąca.-
Jak Pan uważasz - racz mię łaskawie zawiadomić -
mogęż na to liczyć? - czy też przynieść Panu skrypt
dla postąpienia według umówionego z Nim planu.
Gdyby nie Antoś, oczekujący u mnie na ten wy-
płat, chociaż tylko plenipotent [illegible] się nie
strachał; lecz dziś ona jest niepodobna. - Czy nie
raczyłbyś Pan wpłynąć, jeśli nie na przyśpiesze-

nie

297

Wielmożny Panie
Dobrodzieju

W końcu miesiąca Grudnia r. z. przesłałem pod adresem Wielmożnego Pana napisaną przezemnie komedyą p. t. „Dyplomatowie" później zaś korespondencyą — nie mając do dziś dnia wiadomości czy takowe doszły do rąk Wielmożnego Pana — upraszam uniżenie pod tym względem zawiadomienie.

Oczekując łaskawej odpowiedzi
Mam honor zostać
Wielmożnego Pana
Sługą
Adolf Borkowski

Michałowice
d. 27 Stycznia 1862 roku

Szanowny Panie Kuratorze
Dobrodzieju!

Podzieliłem całym sercem boleść Pana, pełen niespokoj-
ności, myślą moją towarzyszyłem mu w podróży tak
boleśnej, gdzie syn jedzie dla oddania ostatniej posłu-
gi Matce. Pan co sercem żyjesz!" widziałem Jego wielkie
wzruszenie, wielką boleść! chciałbym choć słowo wymówić
pociechy! ale coż można więcej powiedzieć: koby to, pielgrzy-
mów tego świata, Wola Boga, zgodzenie się z nią jest obo-
wiązkiem Chrześcianina, mężne przyjęcie tego ciosu obo-
wiązkiem Ojca familij, a komu z przeznaczenia wypadło
tak wielkie posłannictwo być Mistrzem swego Narodu tak
że ma wielkie obowiązki aby zdrowie swe zachować dla
dobra kraju który szczyci się Tobą. Szanowałem i czciłem
cię Panie nieznając, kilka miesięcy bliźniego towarzystwa
światło z którego niemało skorzystało się i te miłe obcyści
się z temi co do ciebie zbliżają się wyrodziło uczucie
które sercem może się wyrazić i sercem być zrozumiane
Przychylne Pana wyrazy nieraz wyrzeczone ośmieliłyśmy
się.

śmiem utrudzać pismem człowieka którego każda
godzina iest nauką świata, ale jakże zaspokoję siebie
żeś Pan zdrów, a choć serce zbolałe, ale męstwo nie opuś-
ciło. bo obowiązki stały Publicznem co duch słaby wspar-
ły. boleśnie mnie było wyjeżdżać z Żytomierza nie pożegnaw-
szy się z Panem niepokoiwszy siebie Jego dobremu Sercu
i niepowiedziawszy. że chwile z nim przepędzone liczę
do nayprzyjemnieyszych w życiu, a zjednanie Jego przy-
jaźni jedynym celem, bo w mym sercu iest to wielkie
uczucie tak wzniosłe tak wielkie że tylko dowcom
życia podobne się należy. W mojey chacie zastałem wszyst-
ko dobrze wiadomość tylko pomyślney trza mi od Pana.
Wiosna rozpoczynająca się czy nie zachęci odwiedzenia
Kisiel. proszę mnie powiadomić. Wspominałem Szanow-
nemu Panu że w sąsiedztwie moim znayduje się Biblioteka
po Kołontaju. która po iego śmierci dostała się
Antoniemu Jarkowskiemu, po tego śmierci Pawłowi iego
Bratu, a następnie Jch Synowicy P. Janowey Pajsłockiey.
Są tu zapewne brylanty. dla znawcy. ale któremu z prze-
naczenia wypadło chodzić za pługiem Oyca co mogłem
niewprawnym umysłem zrozumieć to daje swe opinije
Biblioteka w Strokach może się rozłożyć na dwa od
Codziały

1) Odnoszący się do prawoznawstwa powszechnego.
2) do prawoznawstwa Polska Litewskiego. Przyczem za
wiera oddział ksiąg odnoszących się do Historyi krajowej
i obcej. Z ksiąg zaś odnoszących się do nauk umiejętności
i sztuk wogólności posiada Encyklopedyą francuską
w 18 wieku ogłoszoną. Przyczym ma herbarz Okolskiego
i inne tak Kodex Dyplomatyczny. Dogela, o to rzecz sła-
by który dać mogę. może Szanownemu pracownikowi na
szemu na co to się przydać może. ja to tylko czuję że nie godzi
się aby mnie z tego tylko korzyść miały.

Pełen uszanowania czci i Przyjaźni
dla Obojga Państwa Dobrodziejstwa
Najniższy sługa
Adolf Dunin Borkowski

rodzinie Pana pozdrowienia

d. 26 Marca 1859.
Wolicka.

Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Stefan hr. Turno ojciec Jenerałowej Dembińskiej prze-
[illegible] cały majątek swój do przeszło miliona wyno-
szący mianowicie dziedzictwo dóbr [illegible] ustąpił ś.p.
senatorowi Ilińskiemu [illegible] prawie a to od Ilińskiego
nie odebrał i w niewielkich przeszłych zajściach ojciec dwa
roku 820 utracił. Córka jego jenerałowa Dembińska prag-
nie się dowiedzieć o stanie tych interesów prowadzonych
[illegible] [illegible] plenipotent [illegible] pana Dr
[illegible] Przeżpomastki [illegible] zbadaniem całego interesu.
[illegible] szanownego Pana [illegible] być [illegible]
[illegible] plenipotentowi [illegible] tego interesu

[illegible] zaś wymógł na niem jak [illegible]

[illegible] odpowiedź przy tej sposobności miło

mi jest polecić się pamięci Szanownego Pana

Zostając z winnem szacunkiem

Wielmożnego Pana najniższym sługą

Mieczysław Dunin Borkowski —

Warszawa dnia 16 Grudnia 855 —

Wielmożny JMć Pan

J. Kaz. Kraszewski

Wielmożny Pan i Dobrodziej

w Żytomierzu

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Wiadomo nam tutaj w Galicyi z pism publicznych, że Pan Dobrodziéj szczerze zająłeś się Sceną Narodową w mieście Żytomierzu; a Obywatele, idąc za Jego przykładem i w innych Puberniach, chcą dać pomoc Scenie Dramatycznéj. – Jeżeli to jest rzeczywistością, lub dopiéro w planach, racz Pan Dobrodziéj jako biednemu tułaczowi podać myśl, jakim sposobem mógłbym się z całym Towarzystwem, przenieść do Rosyi, lub też przez łaskę Swą, objaśnić mię paru słowami, jak sobie mam postąpić. Podług przepisów, teraz u nas istniejących, Konsul Ces: Ros: dopiéro wtenczas podpisze paszporta, skoro z któregolwiek bądź miejsca z Rosyi, otrzymam wezwanie lub też pozwolenie dawania widowisk. W tamtych stronach nie mam nikogo znajomego, któreby mógł się zająć mym interesem, dla tego to, udaję się do Jego łaski, jako Człowieka zasłużonego w Narodzie i słynnego z prawości i mam to wewnętrzne przekonanie, że prośba moja, pomyślny skutek otrzyma.

Towa:

Towarzystwo moje, jest teraz najcelniejsze w całym kraju Galicyi, na dowód czego przesyłam Panu Dobrodziejowi (Czas), że chcąc odmienić i ulepszyć Scenę Lwowską, traktują ze mną w tej materyi, ale ja chciałbym się już raz wydalić, z tej błogosławionej Galicyi, bo w tak krytycznych czasach, nie można zaspokoić najpierwszych potrzeb życia (a nadewszystko prześladowania są wielkie). Nadmieniam także wkrótkości, że Towarzystwo moje składa się z Osób 33.

Dyrekcyą Teatru, rozpocząłem w roku 1848 w Krakowie, zaś w r. 1849 w miesiącu Kwietniu, przeniosłem się do Galicyi i Bukowiny, gdzie dotąd zostaje. Świadectwa moje z Rządu są najszczytniejsze. Garderobę posiadam bogatą i bardzo liczną, Bibliotekę taką, jaka może być tylko w Polskim języku najobszerniejsza. Nadmieniam i to, że daje bardzo wiele Oper. ~~Znajduje~~ się także w mym towarzystwie mały balecik, Dekoracye i wszystkie a wszystkie inne potrzeby Teatralne, są w najlepszym porządku. Jeżeliby tedy Pan Dobrodziej raczyłeś mi podać rękę pomocy i zechciałeś zająć się szczerze po bratersku, losem biednych wędrówców, doradzając jakimby sposobem, mogłem się tam dostać, wdzięczność

moja

moją, wraz z Towarzystwem, zostałaby dozgonną, bo przyznam się, że tu jesteśmy bardzo nieszczęśliwi. Otém wszystkiem, co w wyż wyraziłem, możesz Pan Dobrodziéj odkogokolwiek ze swych znajomych, zasięgnąć wiadomości, lub mógłbym na żądanie Pańskie przesłać w kopii świadectwa, Spis Artystów, lub Afisze i inwentarze i.t.d.

Wyraziwszy więc w krótkości, prożbę moją, oczekuję pomyślnéj rady, opieki, lub szczeréj pomocy; bo jedyny Cel nas wszystkich jest, aby byt swój polepszyć a tenże pod Rządem Rosyi teraz znaleźć możemy.

Zostając z głębokim Szacunkiem
i
Poważaniem

Teofil Nowina Borkowski
Dyr. Sceny Polskiéj
w Galicyi

Czerniowce d. 9 Sierp:
1857 r.

Zaleszczyki d. 1 Września 1857 r.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Nie wysłowienie wdzięczen jestem, za Jego łaskę i zdrową radę, którą otrzymałem i zupełnie się do tego zasłużyć. Co się tyczy tak licznego towarzystwa, jakie teraz posiadam, sam o tém myślałem, żeby to było niemożebnym aby z całym udać się do Rosyi. Dla tego upraszam Szanownego Pana Dobrodzieja o przysłanie mi wezwania, abym tam przybył sam, w jakiej to zaś formie być powinno, zostawiam to wiedzy Pana, aby tylko było skutecznym do wizy Paszportowéj i w miesiącu Listopad ie przybędę sam, celem dokładnego porozumienia się i układów. W téj chwili wyjeżdżam do Wiédnia, gdzie cała podróż zabawi najdaléj 3 tygodnie. Scenie zostaie z towarzystwem w mieście Cyrkułowym Zaleszczyki, bo w lecie zwykle włóczyć się muszę po kraju.

Nie uwierzysz Pan Dobrodziéj jaka radość powstała w całym moim Towarzystwie, gdy list Szanownego Pana zakomunikowałem im i wszyscy Imieniem moim zanoszą dzięki Szanownego Panu Dobrodziejowi za protekcyą i podanie nam ręki pomocy bo ogólne jest to przekonanie, że tam znajdziemy lepszy byt i szczęście a na poparcie poważania dla Sztuki Dramatycznéj i ciężkiéj naszéj pracy jest to że Szlachta zajmuje się Sceną.

Zostając z winnym Szacunkiem i poważaniem
Sługa
Teofil Nowina Borkowski.

Kozminek d 8 Kwie 1862
304

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Prace jego i życie całe poświęcone dla dobra narodu daje mi rękojmią, że projekt mój zjedna sobie rozum i serce W: Pana. Bo według mnie jeśli on przejdzie w życie, to więcej korzyści odniesie Ojczyzna nasza, jak z bitwy pod Wiedniem. Potęga siły zniewolonej upada, i rozkłada się ciągle jako dziecko ziemi; a władza ducha trwa ciągle i człowiek przez tyle wieków coraz silniej opasuje nią ziemię. – Sława narodu z świa tła i nauk jest większa i trwalsza jak sława z silnych pięści. Z projektem tym udałem się do Komissii Oświecenia lecz może nie znajdą dosyć czasu do przejrzenia. Dla tego też udaje się czemprędzej do W: Pana aby raczył go umieścić w szpaltach gazety i poprzeć go swojem talentem. Do zmian i poprawek upoważniam. Ponieważ ludzie wcieleni w interesa kraju, zaklinali mnie na wszystko, ażebym czemprędzej projekt ten przesłał do powszechnej wiadomości albowiem kwestya ta rozstrzyga się w gabinetach, przeto w drugi dzień arkusz taki prześle do przedruku. Gdyby zaś z okoliczności projekt ten nie mógł być drukowanym, proszę mnie listownie zawiadomić na koszt mój jednym przynajmniej wyrazem nie możem

nie można.-
Zostaję ze czcią i uwielbieniem

Ignacy Bonęcki

Proboszcz Parafii Kozminek

pod Kaliszem odbiera z poczty Lekow

W Warszawie gdzie perdidi oleum et operam, słyszałem że kwestia karczem jest na rozstrzygnięciu, a zatem projekt po niewczasie posłałem.- Zważając przecież że słowo zwycięża wcześniej lub później, można się spodziewać że Rząd cofnie się z opodatkowaniem karczem na swoją korzyść, gdy usłyszy opinię powszechną.

Koziminek d 30 Wrzes 1862.

Wielmożny Panie Dob.

Nie znam WPana Dob., a jednakowoż serce mi mówi, że znajdę w Nim podporę w zamiarach moich. Szlachetne serce kieruje się zawsze do swego bieguna. – Projekt mój, może nic nie wart; rozum pojedynczy błądzić może, dlatego chcę go dać pod rozwagę ogółu. – W tym celu chciałbym mieć ze 200 odbić, gdy cały wyjdzie, aby go przesłać Radcom P. Królestwa. Nie wszyscy mają Waszą gazetę, nie wszyscy czytają, 88 o Szkołach, a tak zmuszę ich do czytania. Bo wielkie uderzenia, tylko masą sił, mogą burzyć przeszłość i przyszłość budować. Byłem ja w Warszawie u Wielkich, i spostrzegłem że projekt mój nie miał klasy. – A chociaż w finansach nie świetnie stoję, i Warszawa mię wykosztowała, przecież na porto odbić, żałować nie będę. Proszę więc o pozainformowanie ile 300 odbić kosztować będzie? – 5 teraz połarkuszy posłałem i będzie jeszcze 5. Jeżeli 100 zł to dobrze. – Przepraszam

za fatygę, lecz cel niech mnie tłomaczy. Wydrzeć opodatkowano okowity i karczem Rządowi jako fundusz edukacyjny dla ludu, i podnieść kwalerkę wódki do 20 grp, to moim zamiarem. Błądzę może w środkach, lub siły swe nie rachuję, lecz ryzykować się=bie tylko, to każdemu wolno.

z uszanowaniem.

(D.) Ignacy Dorzęcki

WARSZAWA 4/10

Wielmożny Pan

Kraszewski.

Redaktor Gazety Polskiej

[illegible]

porto opł.

KALUSZ 9/10 GLISZ

w Warszawie

N° 619 przy ulicy Daniłowiczowskiej.

Michał Boreysza
Obywatel Powiatu Prużeń-
skiego — prosi o nas na czcie
godziny Paskawego przyję-
cia. — No 3. Hotel
Rzymski

213.

315.

Paryż dnia 21 Sierpnia
1858.

W tej chwili dowiaduję się
że Pan Kraszewski przy-
jechał do Paryża ale
nie wiem gdzie stoi
bo jeszcze dziś do południa
nie był u Pana Rettla.

Życzliwy Ziomek. Sługa

Bońkowski

P. Bonkowski [illegible] rue St Honoré
No 247 – [illegible] 357 –

W: J. I. Kraszewskiemu

w dowód najwyższego poważania

i na pamiątkę ofiaruje

X. Bochwic. [illegible]

z Pracowni 28go Czerwca 58.

Antica Casa Corsini — Borgo Sta Croce

z Medyolanu, 20go t. m. miałem list od Pana Pola w którém mi oznajmia że Kraszewski znakomity Pisarz, Polak, człowiek serca, wyjechał 16go do Rzymu na Florencyą i Castel di Poggio !! aby i o Boratyńskiego się zawadził — miła to była nowina dla mnie, i nadzieja, że wkrótce i to na pierwszem wstępie w progi florenckie, pospieszysz szanowny Mężu do, lub dasz znać Boratyńskiemu o swem przybyciu! lecz gdy to nie nastąpiło, a niemogąc sam biegać aby szukać, posłałem człowieka z nazwiskiem Kraszewskiego aby szukać po Lokandach, lecz napróżno! posłałem do Vieusseux 3 razy, lecz napróżno, dziś, nareszcie posłałem do Polingi i dowiaduję się, że Pan Kraszewski iest

w Florencyi w Hotelu Jorku, — miło to mi
było słyszeć, ale i przykro, że niemiał
Chęci pokwapić się do Rodaka Tułacza
Pustelnika na obcey Ziemi i pocieszyć tego
oko widokiem i poznaniem tak zaszczytnego
męża dla narodu! — byłbym zaraz sam
pospieszył z złożeniem mego uszanowania
i z wyrazem naygościnnieyszego i szczerego
przywitania na tę piękną i miłą Ziemię
włoską, Oyczyznę wielkich Ludzi! — lecz
do ogromney kurbatury, przyłączył się wypadek
tego rana mi wydarzony, koń wtryczce rozniósł
się z góry spadzistey zieżdżaiąc, wyrzucony zostałem
ogromnie zraniwszy kolana i potłuczony, a służący
takosz o kilka kroków daley — Konia dopiero za-
trzymano o milę włoską, szczęściem bez innych
ważnieyszych nieszczęść!

obosz chodzić niemogę, i siedzę z arniką na
kolanach! — nieczytałem tylko 3. fragmenta
z Twych dzieł szanowny Ziomku — (: bo dla mnie
tu trudno dostać, choć pisze i proszę!!:) ale te
są dostateczne abym Cię uważał szanowny Panie
za Człowieka wyższego, i iako Pisarza iednego
znayznakomitszych nietylko naszego kraju!
ale całey Europy! — przebacz tem słowom szanowny
Ziomku; ieżeli niemasz nic przeciwko temu
abyś moie ubogie nic nieznaczące progi zaszczycił
swoią wizytą w Pracowni, która nic niezawiera
godnego Twego oka lub uwagi, — lecz gryzmoliny
biednego Emigranta, któren iak może zaymuie
się tą trudną pracą — będzie to dla mnie, epoką
i miłą pamiątką! — zostaie tu aż do 6tej dziś,
a iutro odpoczywam w Domku wieyskim, za Fiesolą.
w Starey zruynowaney ubogiey Baszcie, zwaney
"Castel di Poggio" gdzie, ieżeli, czas, zdrowie, chęć,
pozwolą Ci szanowny mężu wycieczkę zrobić

znaydziesz Staropolskie przyięcie, a biedocie
Tułacza i biednego artysty przebaczyć raczysz
lecz zato wynadgrodzony będziesz widokami
naypięknieyszemi; — ieżeli w domu, proszę
łaskawie o słowko, czy mogę dziś ieszcze do
6tey spodziewać się? —

proszę przebaczyć temu rozwlekłemu
pismu i przyiąć Szanowny Panie

wyraz mego prawdziwego poważania

J. Boratyński

wtorek. 29go C. Sw. P. i P.
7go godzin zrana —
Castel di Poggio

Szanowny Panie

Złużka piszę, pielęgnując
moie kolano stłuczone, ale iest
lepiey, choć dużo spuchnięte —
arnika iednakże pomaga
posłam woźnicę z tem listem do
Pana, aby rozkaz o godzinę wyja-
zdu od Pana dostał — ale że ia
go miesięcznie płacę, gdyż mi
służy od kilkunastu lat — a
zatem proszę o cenę tegoż nie-
pytać, ale przyiąć powoz
iak to zwykle się dzieie u nas
że ze wsi konie posełaią po
gości do miasta —

zdaie mi się, że Lubownik
pięknej natury i widoków ma-
lowniczych, niepożałuie tey
fatygi, i to iest iedyna rzecz
którą zwabiam do mey Pustyni,
a za resztę nieprzepraszam, gdyż
iako Rodak wytłomaczysz
biednego Rodaka którem ani
wspaniale ani wygodnie
przyimować niemoże —
Pani Boratyńska i Bolesław
mój Syn Cieszą się z poznania
tak Zacnego i Znakomitego
Rodaka — z wyrazem mego
prawdziwego poważania
proszę Cię Zacny Panie przyiąć
uściśnięcie Jego Dłoni
J Boratyński

NB. ia nieiestem wielomowny
lecz lubię słuchać zwłaszcza
Człowieka ktorem tyle Skarbów
posiada umysłu i Serca!
iestem roztargniony często
i bez pamięci, zamyślony, gdy
właśnie niepowinienem!! —
ale dużo smutku i zmartwień
mam — a zatem ostrzegaiąc
o mych mimowolnych dziwac-
ctwach, proszę o względność i
przebaczenie! —

á monsieur

Mr. J. Kraszewski

nova-Yorka-Locanda

vicino Piazza del Duomo

Herbata dostarczona
moia żona i szczęśliwa.
i dziękuie naymocniey
wraz ze mną

Castel di Poggio
6° Lipca 1858

Szanowny Zacny Panie
Józefie! pozwol że po-
ważam się pisać iak do
starego dawnego przyiaciela,
Życie ludzkie iest krótkie!
dzieli się na godziny i chwile
na co ie tracić, na niepotrzebne
ceremonie i etykiety, stworzone
przez zimne obojętne samo-
lubne kreatury! — w tey
chwili zapewno iesteś iuż
Zacny Mężu w Stolicy odwie-
czney Historyi Narodów

i Kościoła Chrześciańskiego
w pośrodku mówiących pa-
miątek wielkich i uderzaią-
cych myśli, czynów nadzwy-
czaynych, okrucieństw i
Cnot wielkich! — Twoie mogiły
stawiaią Cię na Równi Danta!
a gruzy Rzymskie natchną
Cię Mężu Nasz, utworem
Twego geniusza, do przydania
nieśmiertelności i Sobie i
Rzymowi, i wzbogacenia
Poezyi i literatury oyczyste-

ia cierpię na nogę coraz gorzey
i iuż 4ty dzień wstać niemogę
co mnie trapi i wogromną
irrytacyą wprawia! —
upały Florenckie wywołały
skargę w Panu Jozefie, coż
to dopiero w Rzymie będzie!!
a więc do ochłodzenia Cię, po-
słałam Ci Hatę śniegiem pokrytą
abyś tam odpoczął po dziennych
skwarach! — moia Pani po-
zdrawia, i powzięła prawdziwą Sym-
patyą i dla Człowieka i dla Poety.
Moy Syn poleca się Twey łasce
i Pamięci prosząc o przyięcie tego
uszanowania

a ia tosz samo z mém Synem
polecam się Twey Łaskawey
pamięci i niepotrzebnie
mówić ile prawdziwey admira-
cyi i przyjaźni wywołały w mey
duszy i umyśle Twe Dzieła
i osobistość i będzie to dla mnie
szczęściem i Zaszczytem, ieżeli
zechcesz Łaskawie wspomnieć
sobie czasem o biednem dalekim
samotném artyście i Rodaku,
i głosem Twem zdaleka wzbudzić
Echo przyjazne i pocieszyć tyle
pociechy potrzebującego Ziomka
ktoren Cię kocha i szanuje
J. Boratyński

bądź łaskaw nieodmawiay, poślij bilet zalą-
czony do artysty, biednego, lecz bardzo dobrego
i skromnego, robi także dobre fotografie,
kupo od niego fotografii, a Kasz swoią dla mnie
zrobić, Duża i przyśli

6 di Luglio. 58.
Castel di Poggio

Carissimo Carnevali, vi prego
si il Latore, un di miei Compa-
triotti i più degni, Sgr. Kra-
lewski, le presenta, di fare una
sua fotografia (: ritratto :) quanto
potete meglio, e più grande, e di
2ª o 3ª parti — Sono in letto
con gamba lacerata molto,
essendo stato cascato d'un
legno, d'una maniera terribile,
scrivero presto, la Signora e
Bolèi stanno bene — vi
salutano, adio amatemi
siete assicurato
sempre della mia
stima

al Signor Saverio Carnevali
Pittore Egregio – e photografo
11. Piazza San Eusebio
Roma

Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Z dziwną cokolwiek sprawą udaję się pod sąd Wielmożnego Pana a raczej z prośbą o zaradzenie złemu. — I to mnie jeszcze zastrasza, że opisując wszelkie szczegóły, mogę łatwo nadużyć cierpliwości Wielmożnego Pana, postaram się jednak być jaknajtreściwszym. —

Mieliśmy tu w Suchedniowie bardzo zacnego Naczelnika P. Szmideckiego, który w miesiącu Marcu b. r. został przeniesiony na Vice-Dyrektora Wydziału górniczego do Warszawy. — Na wiadomość o jego translokacji, wszyscy podwładni zapragnęli w dowód czci i wdzięczności za jego rozumne rządy, dać mu jaki upominek i po wspólnej naradzie stanęło na tem, aby w dniu imienin P. Szmideckiego wręczyć mu pamiątkowy pierścień. — Składki posypały się jak grad, tak dalece że po zapłaceniu wartości pierścienia, pozostało jeszcze funduszu ~~około~~ przeszło 1000 złp. za które chcieli wyprawić pożegnalną ucztę. — Gdy więc starszyzna debatowała nad tem, jakie zakupić wino, gdzie obstalować torty i t. p. rzeczy, — młodzież mając lepiej usposobienie swego zwierzchnika, uważała za stosowniejsze obrócić ten fundusz na drugą pamiątkę dla niego, ale taką, któraby mu jako człowiekowi naukowemu i oświatę krajową protegującemu, milszą była nad wszelkie pierścienie i obiady. — Oto zamierzyli z tym 1000 złp. założyć fundament do miejscowej bibljoteki. —

Tak

Jaki zwrot niebył wcale przez starszych przewidziany, — z początku wzbudził śmiechy, a następnie silną opozycję. — Wiedząc iż u nich drukowane, ma pewną powagę podaliśmy do gazety Wielmożnego Pana wiadomość: „iż w jednem miasteczku guwernji Radomskiej fundusz zebrany na obiad pożegnalny, obrócono na założenie bibljoteki." Trudno więc było oprzeć się dalej, zwłaszcza że większość była za nami, — zgodzili się przeto wszyscy, ale pozornie tylko, bo promotorowie obiadu poprzysięgli nam w duszy zemstę i bądź co bądź postanowili nie dać dojrzeć naszemu projektowi. —

Nastąpiło zbieranie podpisów na stałą składkę miesięczną po złp. 2, których liczba doszła do 76. a że głównym antagonistą był tutejszy Kassjer i drugi płatnik, więc przy wyborach chcąc ich skaptować, powołano jednego na członka czynnego bibljoteki, drugiego zaś na kassjera tejże, i tym zarazem widokiem iż najporęczniej jest takiemu Panu przy wypłacaniu pensji ściągać wyznaczoną składkę. — Otóż ci panowie Kassowi skorzystali rzeczywiście z tej zręczności, ale niestety, na szkodę bibljoteki. Potrafili bowiem tak wpłynąć na swych kolegów iż ci pozwolili sobie zwrócić z owego 1000 złp. swoje wnioski, a pozostało tylko złp: 300 których kilkunastu młodych odmówiło odbioru, skoro już raz na bibljotekę ofiarowali. Podawszy do tego dwuzłotową składkę zaledwo od 30ᵗᵉʳ osób ściągniętą przez Kassjera za miesiąc marzec /: a proszę pamiętać że podpisów było 76:/, zakupił jeden

z nas

z nas po wspólnej naradzie trochę książek celniejszych pisarzy jak Koronowicz, Szajnocha, Moraczewski, Jeż Kraszewski, Łoziński, które przyznać należy, miały stanowić ładny fundament, ale zbyt słaby chociaż z okazyjnym mozołem wzniesiony. — Nie tracąc jednak miny, rozdajemy zakupione 25 tomów pomiędzy członków bibljoteki i postanawiamy czekać poprawy Pana Kassjera, pobudzając w nim energję to żartem, to serjo, ale zawsze przy użyciu łagodnych i uprzejmych środków. — Dziś gdy nam przyszło podnieść nowy fundusz, z rozpaczą odbieramy wiadomość iż P. Kassjer "mimo usilnych starań nie mógł za dwa miesiące t. j. Kwiecień i Maj zebrać więcej składki jak złp: 50," — chociaż mówiąc nawiasem, na satysfakcję długów żydowskich i dla lichwiarzy, potrafi bardzo skwapliwie — pensji każdego debenta coś wrwać, — a wszelkie składki na hulanki również artystycznie zawsze wybierał. — To już przeszło wszelkie przewidywania niepowodzeń, i postanawiamy teraz sami zajmować się wybieraniem składek, — ale że to jest dla nas trudniej jak Kassjerowi, słaba więc bardzo nadzieja, którą wszelkiemi środkami rozbudzić wypada. —

Wyobrażam sobie jak musiałem znudzić Wielmożnego Pana Dobrodzieja, jeszcze tak smutnym z natury faktem, — przepraszając jednak, nie obiecuję wcale poprawy, gdyż na tem skończyć nie mogę. —

— Pan Kassjer zagłębiony w swoich rubrykowanych rachunkach, nie zerwał jednak w zupełności z drukiem, zapewne dla tego aby nie zapomnieć li-

ten

też i oprócz Książki do nabożeństwa, czyta Gazetę polską. — Zrobiłby nam przeto Wielmożny Pan Dobrodziej wielką łaskę, gdyby zechciał bez wymieniania miejsca i osób napisać w swej gazecie jaką krucjatną odezwę do owego nieszczęsnego Kasjera, prosząc go o poprawę z zagrożeniem wyjawienia nazwiska w razie oporu, — lub też możnaby bezkolicznie, o całym tu opisanym wypadku, kilka słów nadmienić. —

Mnie to najbliżej obchodzi, jako pomocnika Bibljotekarza, do którego należy zarząd funduszami. Przewidując jak wielki ciężar spada na moje barki, a jestem niskiego wzrostu i dość słabej kompleksji, śmiem z taką prośbą udać się do Wielmożnego Pana, za spełnienie której wszyscy górnicy będą Mu nieskończenie wdzięczni. —

Kończąc, jeszcze raz ponawiam mą prośbę, jeszcze raz przepraszam za tak długie pisanie i z całą przyjemnością domieszczam wyrazy pełne szacunku, z jakim mam zaszczyt dla Wielmożnego Pana pozostawać

Sługa

F. S. Dobrowolski

Suchedniów d. 6 Czerwca 1862 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Publiczność nasza spoważniała wśród ostatnich wypadków, gorąco ją obchodzi i zajmuje każda kwestya żywotna, ze zmianami w kraju związek mająca. — Sądzę, że w porę Mu przesyłam „Kilka myśli w przedmiocie wychowania publicznego", przez Nauczyciela szkół na drodze doświadczenia zebranych. — Przy oczekiwanej obecnie reformie wychowania publicznego, załączony artykuł może mieć tę, przynajmniej dobrą stronę, iż kwestyą poruszy i wiele pożądanych zdań i wyjaśnień wywołać może. — Panem reformy zajmą się bez wątpienia ludzie światłem i nauką słynni, lecz rozważając przedmiot ze swego stanowiska, z pożytkiem dowiedzieć się mogą, jak się przedstawia obserwowany przez Nauczyciela. — Przekonany jestem iż WPan, który wszystko, co za praktyczne i pożyteczne ogółowi uznaje, śpieszy podać do publicznej wiadomości za pośrednictwem swego pisma, ogłoszenia drukiem i tych „Kilka myśli" nie odmówi, jeśli na uznanie z Jego strony zasłużą. —

Zostaję z wysokim szacunkiem

Radom.
d. 31 Marca
1861 r.

Ig. B. (Koczyliński) —

NB. Odpowiedź za pośrednictwem Gazety proszę. W razie niezakwalifikowania do ogłoszenia o zwrot rękopisma na ręce WP. Ign. Rogalskiego, Cenzora, uprzejmie upraszam. —

329

Berlin 21 Septbre 1857

Monsieur

J'ai eu l'honneur de recevoir l'ordre de Mr. de Katerjewitz de vous faire communiquer le titre des principaux ouvrages publiés sur l'instruction en Russie. Je m'empresse de vous remettre d'autre part les titres demandés et aussitôt reçus vos commandes je m'empresserai de vous les faire parvenir par la voie que vous voulez m'indiquer.

Je saisis l'occasion pour me recommander à vos ordres ultérieurs en vous assurant que je n'obtiens tous mes efforts pour vous satisfaire.

Veuillez agréer Monsieur l'assurance de la plus parfaite considération

de votre tout dévoué serviteur

E. Bock

Firma: Librairie B. Behr

Koch, die Preußischen Universitaeten,
Eine Sammlung der Verordnungen, welche die Verfassung u. Verwaltung dieser Anstalten betreffen.

1ter Band. Die Verfassung der Universitaeten im Allgemeinen. groß Octav. Berlin ~~[illegible]~~ rl

2ter Theil. In 2 Abtheilungen. Von dem Rector u. Senat, den Professoren u. Facultäten, der akademischen Gerichtsbarkeit, von den Vorlesungen, den Preisaufgaben, den Beamten, den Studirenden. – Von den Instituten u. Sammlungen, von den Stiftungen u. Beneficien, von den Unterstützungen der Wittwen u. Waisen der Professoren u. Beamten u. von dem Vermögen der Universitaeten T. 1 u. 2 kostet 9 rl

Heckert, Handbuch der Schulgesetzgebung Preußens. 3 rl

Stiehl, die 3 preußischen Regulative vom 1t 2t u. 3t October 1854. Ueber Einrichtung des evangelischen Seminar. Präparate u. Elementar. Schul. Unterrichts. 1/4 rl

Roenne, das Unterrichtswesen des Preußischen Staates, in 4 Theilen.

1ter oder Allgemeiner Theil: das Unterrichts-Wesen des Preuß. Staates in seiner geschichtlichen Entwickelung, dargestellt unter Benutzung der im Justiz Ministerium ausgearbeiteten revidirten Entwürfe der Provinzial Regel. 1 rl

2ter Theil das Volksschul-Wesen des Preußischen Staates, u. Einschluß des Privat-Unterrichts dargestellt unter Benutzung der im Justiz Ministerium ausgearbeiteten, revidirten

revidirten Entwürfe der Provinzial-Rechte und Beifügung der 3 Regulative vom 1ten 2ten 3ten October 1854. Preis 2 rl 20 sgl

3ter Theil, die höheren Schulen und die Universitäten des Preußischen Staats. Berlin 2 5/6 rl (bis 3 vols 6 rl 15 sgl)

Total 18 3/4 rl

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Poczytuję sobie za świętą powinność donieść JW. Panu Dobrodziejowi, o skutkach odpowiedzi Kuriera Wileńskiego, na moje do niego napisanie. Ta odpowiedź jest najlepszém lekarstwem na chorobę Doktora S. wprawdzie go to nieuleczy, a tylko powstrzyma od drgań konwulsyjnych, jakich dostaje rozpowiadając nieuczciwości jakieś o JW. Panu Dob. Smaczne lekarstwo, mówią mu tu niektórzy, przypisał Panu Kurier Wileński. Na każde takie powiedzenie i najmniejsze czyjeś wspomnienie o Kurierze, Doktor S. dostaje strasznych paroxyzmów, w tych ze wściekłością rzuca się na wszystkich ludzi, oprócz na kogoś szczególnie, bo trudno mu podejrzywać jednego lub kilku, potwarzając JW. Pana Dobrodzieja przed każdym kogo tylko gdzie bądź spotkał. Miał on w tem największą przyjemność: wyjawiać się zdaje o Panu, bytém zniewolić każ

dego, do wysokiego pojęcia jego cnót,
a mianowicie jego pobożności, pra-
wości i patriotyzmu. On będąc pie-
czeniarzem, stara się tylko o wysoki
stosunki z osobami bogatymi, a bar-
dziej jeszcze posiadającymi własność du-
żą ziemską. Ci są dla niego wyraźnie,
wszystko coby od nich usłyszał, choćby
to było największem kłamstwem, puszcza
w świat i mówi, iż to ten Pan mówił,
który nigdy niekłamie jako człowiek
uczciwy i prawy. U niego nie cnota
a pieniądze są wyższością, dla tych
wszystko poświęci nawet siebie samego.
To człowiek jest bardzo szkodliwy:
bo wśród dewotek i dewotów udając
niezmiernie świętego, przy wiadomo-
ściach, bo też i ma ich nieco, zrobić
może i robi wiele złego. Warto go
w pismach publicznych nieco opa-
miętywać. Żeś Zw. Pan Dobrodziej
nieco w swem czasopiśmie go dot-
knął, to także jego zapałe potwor-
cze nieco przytępiło; jakiś czas

on się od nich powstrzyma. Do kwiat-
ka napisane wierszyki, także tu
przez jednego życzliwego JW. Panu Dob.,
w kopii dołączam. Doktor S. kwiatka
trzyma, a więcej z niego dawać się
w swej niepoczciwości.

Nie wyraziłem wszystkiego, co Dok-
tor S. rozpowiadał. Między tem bowiem
co napisałem do kuriera, niepodob-
nem było pomieścić, co tu wyrazić mo-
gę. Że JW. Pan Dob. jakobyś za to
się rozgniewał na papieża, że ten
gdyś był u niego, dawszy Panu posłu-
chanie, przyjął najgorzej i mówić nie
chciał. Na to mu tu odpowiadają:
że Panna Regina Korzeniowska
zrobiła plotkę będąc u papieża,
nagadała jakoby JW. Pan Dob. pi-
sał coś przeciwko Religii R.K. Doktor
S. taki wyraźny żarty chwyta za praw-
dę i puszcza dalej. Ciasna to głowa
lecz i złośliwa. Monstrancyę któ-
rąś JW. Pan Dob. zrobił i przysłał

do Lityńskiego Kościoła, wszystkim
się podobała, wszyscy ją odmieniają,
jedna tylko Doktor S. widzi ją źle
zrobioną i wszystko w niej gani.
Niedawno bo w miesiącu przeszłym
Maja wszędzie z największemi pochwa-
łami występował dla Dziennika Pol-
skiego, dziś po powiedzeniu mu P. J.
o jakichś pismach Pana do Kol. posuwa
złość swą przeciw Panu do wściekłości, i to
w dawniej chwalił dziś potępia. Wiem
że Jw. Pan Dob. będąc zacnym człowie-
kiem nie pokażesz tego mego mazania
nikomu, dla tego Mu wyrażę ta kto
jest J. S. Pani Iwanowska,
siostra Zaleskiego Boh. Doktor Ale-
xander Stańkiewicz mieszka-
jący w Lityńie.
Zostaję dla Jw. Pana Dob.
z wysokim szacunkiem
Bohowicz

1. Septembra
1860.

Kapce

Poczciwy Kwiatku!

Bardzo was proszę, a przyjęcie zamieszczonych tu wierszyków, i rozpowiedzenie ich zacnej Swej gromadce.

Janek i Znachor.

Nasza cała gromada,
Coś niedobrze powiada,
O swej wioski znachorze,
Alexandrze Doktorze.
Wczoraj Janka Słomiany,
Niech Bóg broni zgniewany:
Na Olecka znachora,
Chciał się skarżyć do dwora.
Ale wszyscy kmotrowie,
Tak mówili Jankowi:
No! wy kumie poczkajcie,
Że sami go nie łajcie,
Ani skarżcie do dwora,

Bezbożnego znachora.
Lepiej Janku zrobicie,
Gdy kmiotkami powiecie:
Że choć znachor w kościele,
Bywa każdej Niedzieli,
Mówi głośno pacierzy,
Jednak w Boga nie wierzy,
Bo Ga w ludziach znieważa,
Gdy ich ciągle potwarza.
Jak was kmiotek wysłucha,
Ta każdemu do ucha
Szepnie: chroń się znachora,
Alexandra Doktora,
Bo cię błotem obrzuci,
Z przyjaciółmi cię skłóci.
Ot i będzie wygrana,
Danaz nasa, aj dana!

Janek Rzeczny

Wielmożny Mości Dobrodzieju

Poczytuję sobie za obowiązek przesłać W. Panu Dobrodziejowi, exemplarz dopiero wyszłego z druku, mojego tłumaczenia nauk X. Józefa Barbieri. Dalszy ciąg wydania tych nauk, zależeć będzie od współczucia czytających.

Jako epigraf do téj skromnéj pracy mojéj, mogę tylko powiedzieć, iż najczystszych pobudek wewnętrznych ją rozpocząłem; starając się bowiem upowszechnić znakomitego tłumacza Słowa Bożego, sądzę iż składam publiczny dowód wdzięczności krajowi, który mnie tak łaskawie i tratersko przyjął i którego mowę od lat kilku gruntownie poznać o ile można, szczerą pracą usiłowałem.

Jeśliby W. Pan Dobrodziej raczył swojemi uwagami i radami wesprzeć pracą moję, przyjąłbym to z prawdziwą wdzięcznością, jako jałmużnę duchową o którą tak ciężko na tym świecie

Zostaję z winnym szacunkiem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższy Sługa

A Bonolde

Wilno – Ulica Dominikańska w domie starej poczty – 6. kwietnia 1854. r.

Szanowny Redaktorze

Artykuł Kuriera Warszawskiego zawiadamia publiczność o wzniesieniu pomnika ś.p. Wojciechowi Bogusławskiemu, gdy jednak autor takowego zapomniał nawet ofiarodawcom podziękować za dobre chęci, nieodmówisz Pan pomieszczenia w Gazecie załączonego ogłoszenia tem bardziej że niektóre mylnie chodzące pogłoski przez to sprostowane zostaną. —

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania z jakiem dla Niego zostaję

Wojciech Bogusławski
Wnuk

War. d. 16 Maja 1862 r.
N° 1578 M. Bracka

358

Dzembrowa 6 Stycznia 18[illegible]

Wyczytawszy w Kuryerze Warszawskim odezwę Pana Dobrodzieja, a następnie [illegible] rozmaitych [illegible] krajowych, lub [illegible] z przedstawieniem [illegible] Sztambucha drogiego mi Matki; ale jednakże [illegible]: Sztambuch ten należał [illegible] do mojej Matki, [illegible] z [illegible], dziś jest w moim posiadaniu, pozwoli Pan Dobrodziej umieścić ten [illegible], aby ta droga dla mnie pamiątka była starannie zachowana, i jak najprędzej mnie zwrócona, bo ona bowiem relikwią dla serca mojego, jako niegdyś własność [illegible] Matki, życzyłabym bardzo aby Pan Dobrodziej [illegible] tego sztambucha, [illegible] wielkiego zaufania i [illegible] talentu Jego, jaki Pan [illegible] wzbudzasz. —

P.S. Kolegi [illegible]

Julia z [illegible]

p.p.

Dąbrówka — 17 listopada 18[illegible] —

Czy nie zaszło utrudzić Pana moją babską
bazgraniną? jest to zapytanie na które własny
mój głos wewnętrzny potępiający mnie daje odpo-
wiedź niemniej wszakże. zatknąwszy uszy i zamru-
żywszy oczy biorę pióro w rękę i przez poczucie się
do winy. że pozwalam sobie zajmować tak drogie dla
ogółu chwile Pana, bez dalszej gawędy idę prosto
do celu. — znalazłam w bibljotece ś. p. Ojca mojego
Gaspra Pelwietra książkę, którą wraz z niniejszym
przesyłam, zapisaną w katalogu, jako modlitewnik
jakiegoś zakonnika — Niemca przed drukiem, jeszcze
[illegible] gdyby to było coś naszego, narodowego, bez namy-
słu żadnego, odesłałabym to do Muzeum Wileńskiego,
i złożyłabym jako ofiarę na Ołtarz ojczysty; jak to
uczyniłam z kapą z konia Jana trzeciego, na której
wjeżdżał do Wiednia. ale że to jest zabytek starożyt

Orłowskiego, nigdzie nie litografowanych i nie opisanych a przez niego wprost dla niego O. na którym w ścisłej był przyjaźni ofiarowanych, czeliby Pan to nudzić chciał proszę o słówko, a pierwszą pocztą przeszlę Panu tę ogromną księgę. —

Zechce Pan przyjąć odemnie zapewnienie najwyższego szacunku i niezrównanej czci. —

Julja z Zelmichrów
Robińska

w Jub: Grodzieńskiej
p. Robryń
w Janowie.

[illegible] 3go grudnia 1858. —

Nie umiem Panu dość wdzięcznym być za pozwolenie oddania się chociaż tej dobrowolnej przysługi w powierzeniu do przejrzenia (ale na czas nieograniczony) książki ze szkicami Orłowskiego; nie tracąc więc czasu, pierwszą pocztą wysyłam i dzielę z radością tę miłą i drogą pamiątkę po Orłowskim i przyjacielu jego, powierzam Panu, a że Pan w tej książce między innemi szczegółami znajdzie przyjętą na pamiątkę dla syna Józefa Poniatowskiego [illegible] — [illegible] się od [illegible], przesyłam Panu [illegible] trzy listy Generała [illegible]owskiego do Orłowskiego pisane przez [illegible] go w imieniu kraju i swojem, o objęciu się jego rysunkiem. — Jak mnie Pan [illegible] [illegible] [illegible], że ja postanowiłam sobie ofiarować Panu te listy, bezpieczna i

rodzkami na Skrzydłkie u Ojca mojego w Petersbur-
gu, siadł pod Skrzydłkie przy biurku jego, i znalazłszy
[illegible] rzeczy pomieszane, [illegible]
[illegible] tego pana [illegible] najbliższych
przyjaciół mego Ojca, [illegible] a mego Ojca dzie-
wiątego i [illegible] zebrał te dziewięć papierów, dzi-
wnego podpisania, i pod każdym dał cyfrę, i przed,
[illegible] osoby umieścił godło każdego, okolił to
Zgromadzenie wieńcem, a pośrodku dał orły Litwy i Polski,
pod spodem zaś własną ręką ołówkiem napisał: Alexan-
der Orłowski w Petersburgu dnia 24 Augusta 1818
roku dla mojego przyjaciela Felicjana [illegible]
wszystko, nie powiedziawszy nikomu ani słowa, podo-
mał pod inne papiery i wyszedł; nie wrychło potem
mój Ojciec przypadkiem znalazł tę drogą pamiątkę

- adjacent

Dąmbrówka 11 Stycznia 1859.

W tej chwili przyjechałam do naszej stolicy Janowa dla wysyłania sztafety do Żytomierza do Pana Prusinowskiego, a że znalazłam tu łaskawe pismo Pana Dobrodzieja od 29 Grudnia, więc natychmiast Mu odpowiadam, oświadczając Mu najszczerszą wdzięczność za takie (nieśmiem powiedzieć) ale coś jakby przyjacielskie zajęcie się oświecenia mnie, jak się rzecz ma z moim rękopismem; naturalnie że skoro to nie jedynak na świecie, niema już co mówić o jego wartości; pamiątek po moim Ojcu mam dosyć, a gdyby to mogło bydź pamiątką, to już bym go za żadne pieniądze w świecie nie zbyła; ale

teraz poznawszy rzeczywistą wartość tej książki, utrudzam jeszcze Szanownego Pana Dobrodzieja prośbą o zrobienie z nią tego, co Pan najstosowniejszego uzna; warto by ~~należało~~ było jeszcze utrudzać Pana podziękowaniami, i te się Panu nader słusznie należą; ale cóż ja bym Panu powiedzieć mogła, coby Panu dostatecznie wdzięczność moją wyraziło! Pan co tak nas wszystkich jak przezroczystych na wskroś widzisz, domyślisz się łatwiej niż ja się wysłowić potrafię ile Panu za tę Jego ~~wdzięczność~~ uczynność wdzięczną jestem; winnam jeszcze Pana przeprosić za tak niefortunnie nagryzwolony list który Panu dziś wysyłam; ale piszę go, naglona odchodzącą sztafetą

na poczcie, otoczona głośną rozmową jarmar-
kowych obywateli, mieszczan, giergotaniem Ży-
dów, więc ufna w Jego dobroć, szlę Mu te
okropne gryzmoły. — Pan Prasinowski pisał do
mego Męża żeby dokumenta potrzebne do interessu
z Panem Drzewieckim na ręce Pana Dobrodzie-
ja przesłać; ale że to by coś tchnęło jakąś nie-
wiarą dla Pana Prasinowskiego, więc mój Mąż
prosto na jego imie sztafetą te papiery wysyła,
a mnie poruczył tylko prosić Pana Dobrodzieja
jeśli to Go nadto nie utrudzi, o przemówienie słówka
do kogo należy, o prędsze wysłanie należnych mu
pieniędzy. — Karci mnie coś jeszcze ogromnie, i że
z natury niepospolicie otwartą jestem, więc mu

się Panu otwarcie wyznać, że mnie coś niewygodnie w oko wkłało, spójrzawszy na adres Pana do mnie; niestety, był francuski! a jak mi się widzi, i czego nawet pewną jestem (bo bym inaczej nie tak serdeczną Pana zwolennicą była) że Pan nie nader Zachód miłuje; adres rossyjski, pojmuję, bo niestety inaczej nie zawsze można, ale za francuski wojnę każdemu wypowiadam, nawet Panu się odważam, bo Panu to mniej wolno jak komu innemu, Pan co nam przykładem świecisz! Rozgawędziłam się a pisarz pocztowy napędza, kończę więc, i chcę sobie łaskawej Pańskiej pamięci polecić, ale czy mogę to uczynić, czekam pozwolenia Pańskiego.—

Bolińska

Dąmbrówka 2 Lutego 1879. —

„Pozwól kurze grzędy, to już zechce wszędy"
Coś jakby moja z Panem historja; że Pan
pomimo całą nawał swego zajęcia, i tak wysokie
stanowisko na którém go wszech-stronna nie-
dza, i tak zaś tak poczciwe władanie piórem
postawiło, raczysz jeszcze znaleść chwilkę do zaszczy-
cenia mnie swoim listem, to ja ośmielona
taką Pana dobrocią, coraz nowemi utrudzam Pana
gryzmołami; że źle robię, to czuję siadając pisać,
ale nieprzeto wszakże piszę, bo myśl ta acz kol-
wiek egoistyczna że może jeszcze i tą razą odpo-
wiedź odbiorę, zagłusza wszelkie inne względy,
i do pisania popycha; wszakże zróbmy z sobą
umowę taką że jak skoro Pan będzie miał dosyć
tej babskiej korespondencji, to mnie nic nie odpisze
i ja z góry zaręczam, że nie policzę tego na
karb złego wychowania, i z wszelką wyrozumiało

Żem je za życia jeszcze pod dobrą umieściła
pieczą; ale ponieważ już Panu w którymś liście
powiedziałem, to coś Pan już pewnie i sam zau-
ważył że niepospolicie otwartą jestem, więc jako
taka, choć ze strachem, ale odważam się prosić
Pana o Jego dagierotyp lub fotografię: wiem ja
że to byłby dla mnie zaszczyt nie lada. ależ i ce-
niłabym go nie pospolicie, i [illegible] niech Pana ta
moja prośba zupełnie nie krępuje; bo ja o ile
ten dowód szczególnej dobroci Pana przyjęłabym
z niezrównaną wdzięcznością, o tyle na odmówienie
byłabym wyrozumiałą. — Nie chcę już dłużej nada-
żywać cierpliwości Pana, i kończę na uroczystem
zaręczeniu Pana o niezrównanym dla Niego sza-
cunku —

J. Bobińska.

Dąmbrówka 15 Czerwca 1859. —

Czyś Pan zgrzeszył choć na chwilkę powątpiewa-
niem o mojém serdeczném dla Niego współczu-
ciu, po boleśnej stracie jakąś Pan z woli Boga
poniósł? jeśli tak było, uderz się Pan w piersi, żałuj
za winę, boś mi Pan ciężką wyrządził krzywdę;
jeżeli jako kobieta, zatém z natury czulsza, i jako
Litwinka, więc serdeczniejsza, mam w sercu bratnie
uczucie dla każdej bratniej niedoli, to już Pańskich
radości i smutków odłączyć prawie od swoich nieumiem
tak bardzo w umyśle i w sercu czuję całą godność, ca-
łą zasługę Pana; obyś Pan w tém współczuciu, jakiém
nie wątpię że ogół Pana otoczył, znalazł choć ulgę
w boleści swojej. boję się żebyś Pan mego milczenia po
ostatnim Jego liście źle nie wytłómaczył, i dla tego dziś
je zrywam, chociaż miałam mocne postanowienie
czekać obiecanej od Pana odezwy: utrudzać Pana za-
raz po poniesionej stracie współbolejącym listem, nie

Zdało mi się, bo to coś na czczą formę zakrawa, a
tych, ja zwolennicą nie jestem; potém trochę, już
mnie ciężyło moje milczenie, już czułam potrzebę
ścisnąć przyjaźnie dłoń Pana, powiedzieć Mu że w
mojej duszy boleść Jego bratniém echem się odzywa,
ale ta zbytnia delikatność Pana krępowała pióro
moje; bałam się żebyś Pan mnie nie posądził o upo-
minanie się o szkice Orłowskiego, które i dziś powta-
rzam, może Pan śmiało na nieograniczony czas zatrzy-
mać, a w nagrodę, sam osobiście mi je odnieść;
mam od bratowej Pana Lucjanowej, z którą dawne i
dobre łączą mnie stosunki, że Pan we Wrześniu ma
bydź w Dołhém, mogąż się spodziewać że Pan wten
czas dotrzyma danego mi słowa, i Dąmbrówki nie
minie? Na pewniejszego zdobycia Pana, powiem
Mu że mieszkam o wiorstę tylko od krewnych Pana
Kraszewskich, dzieci zmarłego Józefa Kraszewskiego; i

Dno tylko chciałabym mieć prędzej to obiecany portret Pana, którego bardzo niecierpliwie oczekuję, i o niego chcę to może nie delikatnie, ale upominam się. — Czytam gazetę Warszawską, to Panu powie, jak nas chwyta za serce uczucie Jego dla Litwy, obyś Pan tak przez Wołyniaków był pojęty, i aby raz oceniony podług wartości swojej! Pełna najwyższego dla Pana szacunku

J. Bobińska.

Dąbrówka 13 Lipca 1869.

B.

Gdyby nie droga, a sercem przezemnie oceniona pamiątka którąś mi Pan w ostatnim liście swoim przysłać raczył, byłabym Pana na długo uwolniła od moich gryzmołów, jakkolwiek by mi ciężko było nie powiedzieć Panu, jak żywo czuję i podzielam wszystkie boleśne ciosy któremi Pana nieuwiedzący co czynią obrzucają; współczucie, choć z ciężkością zamknęłabym na czas jakiś w sercu, aleź wdzięczności zamilczeć nie mogę, i tę Panu z głębi duszy przesyłam za to obdarzenie mnie pamiątką, która niejako ściśnia tak wysoko przezemnie cenione stosunki z Panem. — O tem wszystkiem coś Pan przebolał i przecierpiał, i o tryumfie z jakim Pan z tych wszystkich walk wyszedłeś, wiedziałam już od Panny Jadwigi i Pana Stefana Kraszewskich;

cieszyłam się tem, ale wzięłam to za naturalny my
nik rzeczy, spodziewałam się takiego końca boś Pan nigdy
słowem ni czynem nie chybił zadania prawego człowieka;
od dawna już Pana śledzę i coraz wyższą cześć dla
Niego wyznaję, a tej byś Pan rozumem tylko nie wzbu
dził, gdyby sumienie nie szło z nim w parze.—
Słyszałam już i o zerwaniu Pana z redakcyą Gazety War
szawskiej; i dla tego od początku następnego roku czytać
ją przestanę; natomiast radabym się zapisała na tę,
której Pan jakoby współwydawnictwo na siebie przyjmu
jesz; dla tego też proszę o słówko rzecz tę objaśniające, i o
nazwisko gazety, której losem Pan się opiekować bę
dziesz, i o warunki przedpłaty; chociaż to już może zbytnie
natręctwo, wszakże proszę usilnie Pana o wiadomość
gdzie będzie wydrukowany artykuł o szkicach Orłowskiego

który bardzo czytać pragnę; już czuję że grzeszę na-
dużywając grzeczności i cierpliwości Pana w obarcza-
niu go tak długiemi listami, ale czy takie by jeszcze
one były, gdybym się przez litość nad Panem nie
wstrzymywała! Zechce mi Pan ze zwykłą sobie do-
brocią i wyrozumiałością przebaczyć i liczyć mnie
w rzędzie najgorliwszych Pańskich wielbicielek. —

J. Bolińska.

Warszawa 21/9 Stycznia 1860. —

Tyle już listów pisałam do Pana, i wszystkie w chwili wysłania podarłam, tak mi brakło odwagi obarczonego nad siły pracą i wieloliczną a najczęściej nudną korespondencyą utrudzać jeszcze i moją; ale Pan to wiesz lepiej niż kto inny że są uczucia których długo zamilczeć niepodobna; tak też i ja dłużej zamilczeć nie mogę że boleję nad wszystkiemi Pana boleśnemi zawodami, że codzień Boga błagalnie modlę o wytrwałość dla Pana o siłę z góry bo ziemska Panu nie wystarczy; a jakże my żyć będziemy jak, broń Boże Pan umilkniesz?! pytam się na naszej poczciwej Litwie odzywała o Panu, ileżem to bezskutecznie czyniła. Tam mnie zawsze przyjazne odpowiadało ~~echo~~ słowo, by echo mojej własnej myśli, tu mi się nagle ściérać przychodzi lub co najczęściej wzgardliwem zbywać milczeniem bo podług mnie nie ma wymowniejszej pogardy nad milczenie; i prawdziwie czystej a prawej, co gdy się z niczego nie tłómaczy, aż mi tej Ziemi ży

przed Panem wygadała, czy tylko starczy mi odwa-
gi na wysłanie tego listu; choć zamrażywszy
oczy to uczynię; bo też Pan mnie jeszcze dość nie
znasz abyś wiedział jak ja żywo podzielam wszystko
co Go spotyka, a broń Boże byś mnie do obojętnych
względem siebie policzył, to sam byś zgrzeszył, a
mnie byś ciężko skrzywdził. — Owóż wszystko co po-
wiedzieć chciałam, nie, nie wszystko jeszcze; ma-
szę Pana wspomnianymi od trudu odpowiedzi
uwolnić, bo by to było bez litości na nią Pana nara-
żać; a potem chcę jeszcze Pana bardzo i bardzo pro-
sić żebyś mnie pozwolił poznać siebie osobiście, je-
śli przed końcem Lutego Pan będzie w Warszawie
za fotografię doskonałą którą z rąk Pana Lucyana
odebrałam sercem Litewskiem Panu dziękuję, słowami
nie potrafię. — Pełna najwyższej dla Pana czci

Bolińska.

Warszawa 7 Marca 1860. —

Bez żadnych zasług i z wyrzutem sumnienia, że Pana tak zapewne tu zakłopotanego, pozwalam sobie i ja utrudzić, przychodzę do Niego z interessem, z prośbą; chcę zbyć znajome Panu szkice Orłowskiego, cenę naznaczyłam sto dukatów; ale że jako kobieta porodzić sobie z tém nieumiem, więc o tę radę kołacę do Pana, bardzo i bardzo za moją śmiałość i natręctwo przepraszając i szkice mam tu z sobą, więc w każdym razie są do obejrzenia. — Czy mi też moja dobra gwiazda pozwoli Pana poznać? wszakże o jedno Pana usilnie proszę; nieznając

Pana osobiście, pieniem – co Pan myślisz o ~~no~~
nowych, to jeszcze z kabami stosunkach, jeśli
byś Pan do nich by najmniejszy miał ząb, chciej
mi to otwarcie powiedzieć, a ja taką ze strony
Pana otwartość za dowód niezasłużonych względów
przyjmę. – Pełna coraz wyższej czci dla Pana

J. Bolińska.

Warszawa — 13 Marca — 1860

Pomimo mocnego postanowienia [illegible]
już Pana [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] i bez dalszych [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] czysto polskim [illegible]
[illegible]
[illegible] — tej odmowy i tego kto był jej celem,
że pomimo bez nudzy i woli naszej, a w skutek [illegible]
[illegible]
[illegible] — Kudaljan z odbiciem rysów
[illegible] który Pan od nas
[illegible] w [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] dziś bardziej [illegible]

Warszawa 18 Marca 1860.

Wiem że przez litość wypadałoby Panu uwol-
nić od tego przykrego zwyczaju wyrzucania
pismami: a ha! Ażeby to tylko ze zwyczajem
mieć do czynienia, to by się łatwo tego Jegomo-
ścia uchodziło; ale jak się gdzie umieszcza serdecz-
na Litewska życzliwość, tak już nie me-
[illegible] i myśl jej rady [illegible]: wmawiałam
co prawda delikatność, namawiałam żeby sobie
cicho na dnie duszy siedziała, ale cóż z takim
pospolitym zmysłem poradzić, kiedy się gwałtem
rwie na zewnątrz, dowodząc że jej tam za-
ciasno, że kiedy jej śmiertelni wrogowie anonymy
tak głośno wykrzykują, choć zamaskowani, to po
cóż ona ma cicho siedzieć? i wiele innych rzeczy
a wszystko pocieszenia ciężkich choć może mniej

Warszawa - 5 Kwietnia 1860.

Ciężko sobie wyrzucam że Pana obarczonego różno-rodnemi kłopotami i cierpiącego na zdrowie, utrudzam jeszcze moim listem. Nie przeto wszakże przychodzę raz jeszcze prosić Go o radę; widziałam się z Kraniewskim dyrektorem szkoły artystów, który mnie zapewnił że szkice Orłowskiego najprędzej by nabył Kronenberg; jeśli tak jest rzeczy miście, niech Pan będzie tak dobry poradzi mnie jak sobie z tém począć; powiadają mnie że cena sto dukatów na nie naznaczona, za wysoka; więc zniżam ją do dwiestu pięćdziesięciu lub nawet dwiestu rubli, a dla tego tak mnie bardzo idzie o zbycie tego przedmio

ła, że go przeznaczyłam na fundusik dla biednej
sieroty pozostałej po moim Ojcu, która nie
szczęśliwem swojem urodzeniem nie miała
prawa do wspólnego z nami po nim spadku;
kilka mnie takich przedmiotów jak szkice do
stawszy w udziale przeznaczyłam na dopełnienie
świętego podług mnie obowiązku, i dla tego naj
bardziej tak bym pragnęła to spieniężyć; a że
we wtorek z pewnością wyjeżdżam, więc czas
nagli, i z tego powodu ośmieliłam się acz ra
mieniąc się za moją natrętność utrudzać
Pana; wszelako wyspowiadawszy Panu tak
szczerze moje powody, bezpieczna jestem
sądu, i pewna że mię Pan wyrozumieć i

przebaczyć i dopomódz mi raczysz. — Jeżeli bym — już pozbawioną była — téj prawdziwej przyjemności uściśnienia osobiście dłoni Pana, czego bardzo gorąco pragnę, to w tych pożegnalnych wyrazach chciéj Pan przyjąć prośbę o dobre dla mnie wspomnienie, i choć o odrobinkę przyjaznej pamięci, moja zaś cześć i szacunek na zawsze dla Pana — w zupełności oddane. — .

Zn.
J. Solińska

Dąmbrówka 11 Marca / 27 Luty 1861.

Już chyba jakieś fatum wlezie mi w drogę i przeszkodzi bydź najpierwszą w złożeniu Panu pominszowań i serdecznych a bardzo przyjaznych życzeń z powodu dziewiętnastego Marca, wprawdzie po doszłej tu do nas rozmowie z Panem Markiem niema tak bardzo czego Panu winszować, ale życzyć tym bardziej trzeba, Panu, żeby się nie zrażał, (ba już coś tak, jakby przebija się w tem wszystkiem co Pan obecnie pisze) ludziom żeby przejrzeli, i to czynię z całej duszy. Po przeczytaniu niepamiętam już w którym numerze Tyg: Ilu: Życiorysu i ~~bijagrafji~~ obrazu niedoli Zacnego Józefa Lompy, krwią mi serce zabiegło, ale

zabolawszy nad nim serdecznie, pomyślałam
sobie że cięży na nas obowiązek wprowadzenia
współczucia w czyn, i w tym celu chcę próbować
loterji fantowej; że na to jednak przedsięwzięcie
aby korzystnem było jednej okolicy za mało, za-
pytuję Pana czy nie można by się odezwać o
współudział do ogółu za pośrednictwem gazety
Pana i innych pism; jeśli by Pan myśl tę
uważał za jałową lub nie na dobie, zechce
mi to wyraźnie czyli otwarcie powiedzieć.
Pełna zawsze jednostajnego dla Pana szacunku

Bobińska

Dąmbrówka 1 Kwietnia 1861.

Dnie najdroższe po Rodzicach pamiątki składam, przy niniejszem do rąk Pana, prosząc, aby raczył pierścionek oddać do składek na rzecz rodzin poległych, a dzwonek na loterję czy licytację na korzyść zacnego Lompy, nie utrudzałabym Pana tą prośbą, gdybyś Pan mię do tego niejako nie upoważnił objawiając w gazecie swojej o uczynionej już ofierze z rękopismu Thorvaldsena na rzecz Lompy, rozstają się rzewnie ale chętnie, skwapliwie z tą bardzo drogą serca pamiątką, bo ostatnim darem Ojca, pragnąc z całej duszy aby hojnego znalazła nabywcę. Nie śmiem się Panu uprzykrzać, ale nieskończenie byłabym Panu wdzięczną gdyby mnie raczył objaśnić co ten antyk przedstawiać ma; mnie się zdaje czy nie jest on z czasów Komisji Cywilno-wojskowej

ale wyznaję szczerze że nie — z tych nadpisów i na
zmisk wymienionych nie mam i nie rozumiem przez-
zajmując czas Pani, ale dziś sam zawód mojej
odezwy zapewne mnie dostatecznie w oczach Jego
wytłómaczy. — Pełna większego niż kiedy dla
Pana szacunku.

[illegible]

Dąmbrówka 9 Września 1861.

367

Dowiedziawszy się o bolesnej stracie narodowej jakąśmy w osobie Zacnego Ignacego Chodźki ponieśli, przychodzę się Pana poradzić co mam zrobić z listami jego poufnemi, mogącemi bardzo bydź potrzebnemi temu, kto weźmie na siebie opisanie życia tego znakomitego pisarza, życia, które w ostatnich latach było pasmem ciągłych boleści moralnych, zawodów niezasłużonych, cierpień, które go w grób wpędziły; jeden mianowicie z tych listów, jest to spowiedź serdeczna, takich poufnych wylań się tej zmęczonej duszy, nie radabym żadnemu pomierzyć; osobliwie wyznaję szczerze, że mam największą w tym względzie nieufność do literatów Wileńskich:

i dla tego proszę Pana o rodę, komuby te drogie dla mnie listy powierzyć; nie taję że najchętniej bym je w ręce Pańskie złożyła, i za upoważnienie mnie do tego czynu, wdzięczną bym Panu była. — Jeśli Pan znajdzie czas i chęć na słówko odpowiedzi, proszę nie zamilczeć o sobie; jak teraz zdrowie Pańskie? wątpię bowiem żeby Pan miał tak złe o nas wyobrażenie, iżby nas obojętnych na wszystko, co się Pana tycze, bydź sądził... Wyrazy niezmiennego i wysokiego szacunku dla Pana przesyłam.

Izolińska.

Dąmbrówka 6 Maja 1861. 369

Chcieć Panu słowami dostatecznie wdzięczność
mą wynurzyć za ten niezasłużony dowód Jego
przyjaznej pamięci, niepodobna; zamilczeć zaś
dla tego że pióro niewymówne, także niemogę;
chciej Pan więc przyjść mi pomoc, i swoją
zacną duszą odczuć całą tę niewysłowioną przyjem-
ność jakiejś Pan był sprawcą przysyłając mi
swoją fotografję, i zaszczycając mnie tak miłym
listem; w obecnej, ciężkiej chwili, znaleść czas, i chcieć
go poświęcić choćby najkrótszej rozmowie z osobą
obcą, że strony Pana to zasługa nie lada. Wiedz Pan
przynajmniej że ona nie stracona i tak jak nale-
ży oceniona. — Jakżebym rada gdyby dzwonek
przy Panu pozostał; wyznaję szczerze że wysy-
łając go, myślałam w duszy, iż ofiara tak dro-
giej pamiątki po Ojcu, o wiele by zmniejszoną była

gdyby się w tak zacne ~~jak~~ jak Pańskie posiadanie dostała, ale powiedzieć tego, jakoś nie umiałam, jak [illegible] bądź, cieszę się że i mój grosz wdowi wpłynie do ofiar na tak szczytny cel przeznaczonych. I boleśnie [illegible] się o chorobie Pana; ale któż z nas teraz nie cierpi, jeśli nie fizycznie, to moralnie?! Przepraszam Pana najmocniej że tą bazgraniną zajmuję Pana drogie chwile, ale Pan mnie łaskawie wyrozumie i przebaczy, i przyjąć zechce zapewnienie wysokiej czci i najwyższego szacunku.

[illegible]

Spieszę zaspokoić delikatność Pana
że medaljon Jego jeszcze nie oddany
na wystawę i wstrzymałam popęd
Oleszczyńskiego, i Adamie za parę dni go
[illegible] poszle. — Niech mnie Pan Szrań-
[illegible] nie nie odpisuje, a lepiej trochę
odpocznie i zaszanuje dla nas to drogie
[illegible] za które [illegible] ciężko przed
[illegible] — Taki człowiek jak
Pan, nie może bydź niesławnym, a zatem
cieszę się nadzieją posiadania znów Pana u siebie
żeby to wieczorkiem a trochę na dłużej; prosić
nie śmiem, ale pragnę — wolno tylko bym —

Wielmożny Mości Dobrodzieju! R. 1845 15. Aug.

Zdziwi WWPana korespondencya od osoby mało mu znajomej, powód sam się objawi. Te pismo do WWPana, kilka miesięcy błąkało się po Wołyniu i zwróciło się do mnie: Przedstawiam WWPanu przez pocztę jaką opinią rozniącą się o Litwinach ~~od umieszczonej w Okruchach~~.

A naprzód, uczułem jakąś dotkliwość w tém wyrażeniu — „Że dopiero stan szlachecki w Litwie na sejmie Horodel-„skim emancypowany został" — Wyraz emancipatia, znaczy uwolnienie poddanego, albo niewolnika; bywał w użyciu, kiedy ojciec syna, opiekun wychowańca spod swej władzy uwalniał. Na Ziazdzie zaś Horodelskim łączyły się dwa narody sobie niepodległe sojuszem braterstwa na przeciw Krzyżakom; a przez to ziednoczenie prawa i przywileje miały się stać wspólne obu narodom, do czego nietak prętko przyszło, bo jeszcze za Kazimierza W. Xiążęcia, oddzielności i niepodległości domagali się Litwini; bo im szło o to, aby w niczém umniejszonem, żadnem gminném Polski urządzeniem ~~umniejszonem~~ poniżeni niebyli. (Lelewel.)

Powtóre „Panowie Polscy nowym braciom swoim herbów udzielili „i niema wątpliwości, że naówczas Litewska szlachta już ma-„jąc wyobrażenie herbów i szlachectwa sposobem zachodnim „wszczepione, porzuciwszy polskie, jęła tworzyć sobie własne" — Ziazd Horodelski ważną epokę w dziejach naszych stanowił, ale na ten raz ograniczył się na piśmie tylko mało znaczącą rzeczą, udziałem herbów i zamianą wyrazu Bojara na wyraz szlachcica. I to dziś dało do pomysłu: że Litwini byli „tylko motłochem dopiero oświecającym się o ważności szlachectwa na zachodzie i w Polszcze sąsiedniej znanej, która groźność Litwinów dobrze poznała jeszcze za Gedimina i Olgierda — Mogli niemieć Litwini potoku Europejskiego: bo w boju zrośli do twardego hartowali się życia; ale przez

połączenie Litwy z Polską, złożyło się Państwo najpotężniejsze ze wszystkich krajów Słowiańskich, a Książęta Litewscy zaczęli panować w Polszcze.

O dawniejszym stanie Litwy, przywodzę wyjątki z jedynych Dziejopisarzów Litewskich, Osostowicza i Stryjkowskiego: Historya Polska, Litewska, i t.d. w Królewcu 1582 r. i Wijuka Kojałowicza. Historia Litwana w Gdańsku 1650 r, w tych wyrazach.

„ Kraj Litewski od najdawniejszych czasów był podzielony
„ na wielu władców, dopiero Ryngold około 1235 r. Zjednoczył rozmaite małe państwa i przybrał tytuł Wielikonu
„ Kniazia."

O znaczeniu szlachty w Litwie —

„ O wewnętrznym kształcie rządu w Litwie, nie wiele mamy
„ wiadomości — Szlachta po części składała się z członków
„ młodszych rodów Książęcych, posiadała wielkie znaczenie
„ na Zgromadzeniach ludu; stanowiono o powszechnych
„ sprawach i potrzebach Kraju." —

Z tych punktów patrzmy na oba Narody bez namiętności autorskich — Nieprzywiązywałem wiary szczerej do żadnego z Kronikarzów, nawet do dzisiejszych Historyków, ci mnie więcej stanowią fakta, jak pomysły Pisarzów, któremi duch czasu włada najczęściej, a Heraldycy bawili mnie, ich legenda ani szkodzi ani pomaga nikomu, gdy dziś trzymamy się zdania Juvenalisa —

Nobilitas sola atque unica Virtus!

Miserum est majorum incumbere famae!

A jednak utrzymuję 1° Że Litwini daleko wcześniej przed Unią znali się na prerogatywach Ziemiaństwa i mieli właściwe znaki rodowe i nadane przed XIV wiekiem.

2° Udzielone herby Polskie w Horodle, przyjęli nie jako herby, ale za parentele herbowe polskie; bo równy równemu

niema powagi nadania herbu — uczony Lelewel w dziejach o Litwie i Rusi, tak się o tem wyraża „Roku 1413. obu narodów Ziazd czyli Sejm w Horodle, na który przybyli Dostojniki, Bojary i znamienitsi Panowie Ziem Litewskich (: Barones Bojary et proceres :) jak który chciał i ciekawy był, i t. d." A niżej „Radość z tąd była wielka, uściskały się narody i obecni Litwini, jako szlachta litewska brali herby szlachty polskiej niezawsze były nadane [illegible]"

W tej materyi przed półwiekiem zastanawialiśmy się z Czackim i nadogólnym rodowodztwie obu narodów sąsiednych, jako też o znaczeniu herbów. Treść tylko wyrażam — Szlachectwa i herby są później przybrane wyrazy. Pierwiastkowie w całej Europie od czasów Germanów i Słowian, posiadający własną ziemię, zwani byli Ziemianami Terrestres, Zemlaki u Słowian — u Germanów Freien, Leibigene, czyli wolni i dziedzice, a poddani ich Leute. Przodkujących Ziemian Rzymianie zwali Crinosi, Capillati, od noszenia długich włosów, co ich odróżniało od pospolitego ludu — W Francii wyraz Les Aleux ou terres libres takież ma znaczenie. W Polszcze, zwani Obywatelami Ziemskiemi, długo się pisali z posiadłości swej. W Litwie tytułowali się Panami, Dostojnikami, Bojarami — w Rossyi Pomieszczykami, — te różne zwanie oznaczały szlachectwo. Wszakże z tego ogólnego prawa o Ziemianach i dziś dowodzi się szlachectwo posiadaniem ziemi od przodków, w ostatnim razie niemienia na to dowodów, urzędem przodka choćby był wolnym, nie zaś herbami: bo te rozróżniają Rody i są znakami familijnemi starożytniejszemi jednak od nadanych. Trzeba bowiem przyznać że od Barbarzyńców mamy i pierwiastek herbów i pierwiastek Arystokracyi familijnej, aż niej wywiązał się Feodalizm: Wspiera moje mniemanie — Histoire de la civilisation de l'Europe par M. Guizot — Już Gedymin stając się Panem Ziem Ruskich, utworzył w nich Feodalizm; rozdawał ziemie Książętom i Rycerstwu, a ci otrzy-

„ mawny ziemie rozdzielali nizszym i.t.d" Lelewel — Jem zamian
Litwini mogli się znać na prerogatywach szlacheckich na ow
dziesiąt kilka lat przed Unią, chociaż zwali się Bojarystwo —
Szlachectwo w Polszcze i Litwie nieprawnie zależało od Unii,
cych; bo tamiane do tego mieli prawo z posiadania ziemi..
Statutum Alexandrinum o tem przekonywa. Mocą tegoż,
„ Wszelkie darowizny dobr ziemskich przez Króla czynione, nie
„ były ważne i odwołanemi być mogły" Jedno tylko prawo służyło
Królowi nadania szlachectwa nowego Nobilitacji. To jednak
prawo, wszelkiemi sposobami było uciemione —
Mniemanie, że Herby wzięły początek od Krucjat może być dosyć
nem. Krzyże Rycerstwa były to vota zakonne, godła wiary i inne
go znaczenia nie mające, Początek znaków rodowych, za herby
uważanych, odnieść należy do czasów Karola wielkiego w wieku
VIII. W tedy, Rycerze na tarczach i hełmach pojedyncze znaki albo
godła rodzin zaczęli, a Francuzi dopiero w wieku XI i XII. zaczęły
godła rycerskie zaczęli zwać Armoiries. (Elemens d'Histoire
universelle, par ch. D. Levi Alvarès)
Herby Polskie równie od znaków rodowych mające początek, tem
się różnią, że mają własciwe nazwiska, które pierwej służyły
pojedynczym rodzinom; tych zaś rozmaite dziedzice, gdy od dzi
dzicznych majętności nazywać się zaczęli; pierwiastkowe zwanie
wymieniali jako przydomek każdej familii czyli rodu i tak się
podpisywali — W Litwie podobnież najdziemy wiele rodów, które
nazwy od znaków rodowych, czyli herbów nawet nadanych czyli
Nowogródzkie. Łatwo mieć przykłady, gdybym własnego herbu mógł
wcześć nazwanie, a takie się przed chrześciaństwem; nazwiska
hieroglificznie oznaczały, jak: krzyżów, podków, owiazd i.t.p. drobie
gów jako pieczęci z wierzchu.
Mówiąc o dawności znaków rodowych na pieczęciach i wyraźnie
rytych, nie mogę się do starożytniejszej wzmianki
wzmianki w Biblii w Xięgi VIII. Księgi Rodzaju. że Judasz wy
„ Jakuba Patriarchy dał swojej pieczęci Tamarze —

Faraon król Egiptu, dziwowzy mowy z pisma dał Józefowi na znak
władzy — Księgi Daniela wzmiankują że Król Nabonad pierwszy
z Lwów pierwszym mowy zajęcie stawił — Oliwie wstawiał
się i rozwiązywania węzłów zadwierających otrzymie bez naruszenia
wiązania pieczęci — W Rzymie nadzenie wygnańców oznaczało Patriciuszów, znali na nich, zwane „Anulia", że były literowane na Domach
Quintilian! — Na wygnańcach z Cicero, że Rzymianie i Tymoteusz
wyniosłów, a wyjątek od nienawiści wielkiej ilości zebranej pod Vienna
nami a Hannibala dostatecznie dowodzi — Vienna wątpliwości że
znaki rodowe były u Germanów na tarczach i hełmach — Były
u Słowian; bo po ich grobach najdywano pierścienie ze znakami
co same nazwisku Klejnot odpowiadają, Zarzuty Litewscy i Polscy
tym wyrazem nowią ubiy na barciach i uzyskują ich starożytne
dla dziedzictwa w swoich rodach —

Udzielanie herbów Polskich w Horodle Litwinom, niedowodzi że
istniały niemiał przed Unią i nadanych przed XIV wiekiem. Że
zbliżając niektórzy dawności herbu, mają herb mego zupełnie z innym ani Strzyżowski, ani Kojałowicz nie wspomniał, że
był jednak nadany przed XIV wiekiem jednemu z Chodków i mogąc
nosić „za pobratanie nieprzyjaciela" Oryginał zachował się w Archiwum
Chodkiewiczów. Pod nie nazw Chodków, Chodków i Chodkiewi-
czów Boretyńw, z trzech familii jednego wzięcia używających
miał już swój nadany herb przed Unią a takich bez wątpienia
więcej w Litwie. Chodkiewicze uprzejmi połączeniu Litwy, zatrzy-
mali i piarentele herbową Polską, Koniecznie wiadomi. Ci zaś to nieprzy-
jaciele Unii, zwrócili się do swych starodawnych znaków rodowych
nie zaś sami sobie herby tworzyli; bo już nadanie herbów w tym
czasie zależało od panujących, a dawne znaki rodowe starożytność
utwierdzała.

Przyjmowanie do herbów był dawny w Polszcze polityczny obyczaj
nawet swoich rodaków mających ustawne herby, dopiero po Unii
ny prawem w połowie wieku XVI. zadał, z rygorem „Iż gdyby kto do
swego herbu przyjął niezłachcica traci ustawne szlachectwo" Jest jed-

nale obyczaj nieprzerwanie do Litwy. Wyrzekłem rzecz ze mojej młodości, czytałem dawne listy, przypominające sobie, że ich przodkowie byli upoważnieni pozwoleniem herbowania. Na tem to, mogą duch nasz krajowy opierał się utrwalić! a ta dowolność utrudnia Heraldykę krajową. Jaki zwyczaj dozwolił mężczyznom dołączać do swoich herbów, cudze. Dawało mi się widzieć na pieczątkach do dziesięciu parentel umieszczonych, a najczęściej herby żony. W Heraldykach Polskich widzi się wiele familii przypisanych do jednego herbu, można zmiotrzeć się przez parentele herbowną na połączeni, albo? Że zwyczaj ten jednego rodu pod różnemi nazwiskami z pozwolenia zdziwiłby? Jest na jednego przydomku?

O Jagiełłach tylko wiem, że Rzeczpospolita za Kazimierza Jagiellończyka, na sejmie przyznała im tytuł Książęcy — Czartoryskich mamy dwa pamiętniki na wątpienie że są z rodu Jagiellońskiego 1° Zielnicki, dom ten zowią Księstwem Czartoryskim, dla tego mam dowody w ręku i całem wyrzeczeniem wiosen i grania 2° Nadanie Kleinodyczne od Hurgetta, potwierdzone od Zygmunta III. Warszewicz tytułem wyraźnie mianuje ich Grafami Hrabiami, Wiem co Lelewel napisał i powiódł do tego — Jakich poszukiwań nie użyto od Hleba wyraz Karygiełły, o tem zdaje potrzeba nie zatrzymał Lelewel.

Grób Juana Czartoryskiego, który zabił Zygmunta, jest w cerkwi teraz murowanej przy morzu do zamku, w której dom bawi sznurami otoczonej i wmatę obstawej — W miejscowości [illegible] nad zamiar rozciągnąłem się z mojemi pismem. — Nie przychodzą powagi krytyka, może być bez względnie rzeczy do rozbierania: bo my w dziejach krajowych dość zamglenia jestesmy, a prawda głoszona od zawsze — Wkrótce mówiąc pro domo Patria — W tem tylko wyrażenie mię omyłę, że jestem zdania co uwielbiają Pańskie prawa i zwyczaje Gdańskie

W Gubernii Wileńskiej
Powiecie Mariampolskim
Wsi Matowidłowicz
Roku 1845. d. 15 Stycznia

Wasza Dobrodzieja
najniższy sługa
Chodko Bereyko —

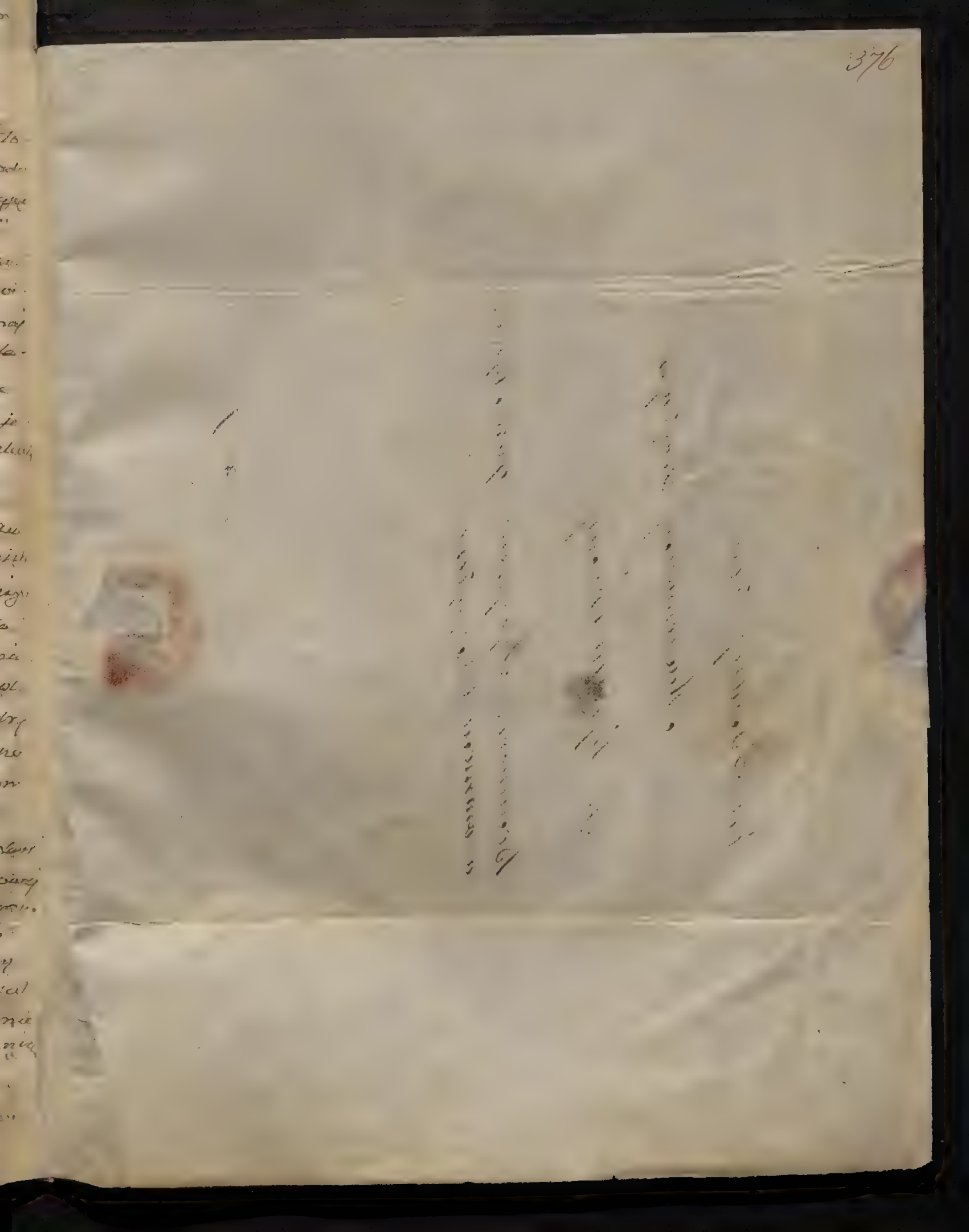

Его Благородію

Милостивому Государю

N. N.

Г. Крашескому

Волынской Губерніи чрезъ Луцкъ
а оттоль въ С. Хрудокъ —

№ 1

Pisząc do wielmożnego Pana Dobrodzieja z okazyi wyrazeń o Litwinach niemiałem uwidrego zamiaru wchodzić w zawiść literatki i mierzyć się z Panem mojemi siłami wielkiemi przytoczeni, nie pomniałem tylko o opinii z Radzim, a na nim zawadzałaviey wyrazami. Niepowitała ona z zadrzych wyrzeczeń, zastanawiałowy się nad rodowodztwem obu narodów i użyzwaniem herbów: bo to oraz Bojar mieloiony za równo znaczące szlachcica.

Odrzyta mi się Pana do przejrzenia Unii Horodelskiej, byta przed nami i dziś, ieit i dwa poprzedzające ją Akta, to iest. 1° Privilegium Regis Vladislai Jagiello et Casimiri Skirgajło w Tytule — super certis libertatibus incolis magni ducatus Lithuania, ad instar libertatum regni Polonie, ubi judices in districtibus deputantur et conceduntur. Actum Vilnae anno 1387. 20 Februarii —

Przytaczam z niego wyrazy o Bojarach „ Quilibet armiger vive Bojarin, fidem assumens catholicam et ipsius haeredes ac filios legitimi, Castra, Districtus, villas atque domos, ac omnia quae ex successione paterna pervidit, habendi, tenendi, possidendi: vendendi, alienandi, permittendi, dandi, donandi et in usus suos beneplacitos proprios et voluntarios libere commutendi habeat. i. t. d. Quilibet armiger vive Bojarin w Litwie — Hasdy rycerskiego stanu w Polsce — „Germanow Ariman i Radiburg — w Francyi za Klepina Arimanu - Wszystkie te wyrazy jedno maią znaczenie".

2° Gdyby naród Litewski niemiał narodowego znaczenia byłaby potrzeba, iżby pewnie wydanym przywilejem zabezpieczał swego dziedzicznego Monarchę o trwaniu w związku z Polską — Jak jest w treści „ Privilegium Fratrum tempore Vladislai Jagiello ad regnum de ducatu annumerandum ne regno ad communia auxilia novaribentium — Item, quod nullum alium quam Vladislaum regem pro domino habituri sunt post mortem Witowdi — Item, quod communi consensu de utroque dominio Rex sit eligendus. Actum in Vilna ipso die S. Vincae, d. 12 Stycznia.

Wzywyrodpisach urzędnikom i władzy na tym przywileju tak się wyraża „ Hinc enim multis errorum et dubiorum incommodis prudenter occurrimus „ dum gesta actatis nostrae literarum apicibus et sigillorum appensionibus perhennamus. „ Jawne wnioskuiąc: że

że Litwini używali pieczęci przed Unią Horodelską — Po podpi
sach na tymże przywileju tak wyrażają „ Nec non tota universi
tas omnium et singularum nobilium et terrigenarum praedicta
rum Lithvaniae et Russiae terrarum, quorum, quamvis nomina
singulatim hic non sunt expressa, ipsorum tamen consensu ad
subscripta adest, ac si pro incertis haberetur — Tu Litewska i Ru
ska szlachta jednomyślnie działają — Jaki więc stan polityczny
był w Litwie przed Unią Horodelską; znali się przeto Litwini
na szlachectwie i herbach —
A następnie dopiero w Roku 1413 dnia 2. października. Privilegium
Vladislai Jagiełło et Witowdi wydane w tytule „ Incorporatio
terrarum magni ducatus Lituaniae regno Poloniae cum aliis ce
tis libertatibus tunc nobilitati Lituaniae, ~~regno Poloniae~~ Ruthe
nis exceptis concessis „
Znamy pożytek Unii dla obu narodów, ale ten przywilej więcej gor
liwy za Katolicyzmem jak polityczny. Dogadzała klauzula exce
ptis Ruthenis skrytym zamiarom Witowda, co późniejsze objaw
ty skutki; zasiała niesnaski w ród własny Jagiełły byli w nim bo
wiem Rutheni i między szlachtę tegoż wyznania — Mijam pun
kta obiecanych swobód, przywodzę punkt przed ostatni XVII. ty
czący się herbów —
„ Praeterea nos Alexander alias Witowdus de consensu Serenis
simi principis domini Vladislai regis poloniae fratris nostri charis
simi, eligimus ad arma et clenodis nobilium regni Poloniae, terra
rum nostrarum Lithvaniae nobiles infra scriptos, quos ipsi re
gni poloniae nobiles simul cum omnibus qui ex eorum stirpe
originem suam ducunt ad fraternitatis et consanguinitatis con
sortia receperunt „ — O toż jawno: że nie dla zaszczytu lub no
wego szlachectwa, ale dla pobratymstwa i spowinowacenia
herby rozdane, tak jak w katolickiej intencyi białe siermięgi
pospólstwo otrzymało — Przeto te rozdane herby u dawnych
naszych uważane za Parentelle i z przyjaźni udzielanie sobie
wszedł zwyczaj w Polszcze, aż do wzbronienia prawem Niepr
wiązywano się do tego i łatwo używanie onych zaniedbywano
Objawiam szczerze moje pojęcie rzeczy i na czém zasadzałem się

i dodaję, że i poddani pod rządem dobrych Jagiełłów jako razem Książąt Litewskich niebyli w niewolnictwie, a słowo poddany pochodził od dobrowolnego poddania się przed Urzędem. Na dowód co mi zostało z dawnych zbiorów w wiernej kopii dołączam. W tym dokumencie ujrzysz Panie Kniazia Kapustę Starostę Owruckiego, a jeżeli się podoba zażądać okazę w przywilejach Królewskich, Kniazia Siekirę ze Zwiahla, innego, z Połowców Kniazia ze Skwiry –

Że Litwini mieli od czasów Słowian swoje Klejnoty, czyli znaki rodowe służące im za herby, zdaje się niepodlega wątpliwości, przywodzę rozumienie Czackiego o trzech trąbkach w herbie Radziwiłłów i że te wskazują pochodzenie od Lezdejka: bo kapłani trąbili sami na zwołanie do modłów ludu a z tych najwyższy trzech trąbek używał, a niebył Celibaris –

Użycie słowa emancypacya zdaje mi się być właściwie. kiedy Zygmunt August zrzekł się dziedzictwa, w ten czas rzetelnie naród Litewski emancypowany został –

Treści wspomnianych przywilejów wyjęte z Voluminis legum i innych

Okoliczność rozmowy naszej o dawnych Litwinach, daje mi razem sposobność przyznania się że szczerém jestem przejęty uwielbieniem zawsze dla Pana a w każdej okazyi miłoby mi było wyznać że z prawdziwym szacunkiem i poważeniem jestem

WWPana Dobrodzieja
najniższym sługą
Boreyko

Niepuszczam wyrazić moje uszanowanie i dla samej WWPani. Radzcie Jej z bliskości sąsiedztwa i z dobrych chęci dla mnie zaszczycali mię swoją przyjaźnią nie wzgardzi przeto Pani przypomnieniem się

w Motowiłłowie
d. 24 maja 1845 roku

Kopia

579

JA Hapon a Wasil Jermoliczy Poddani JEMści Pana Marcina
Fedorowicza Aksakowe A nie pochoże, wyznawamy sami na siebie
tym naszym Listem Bilismy czołem JEMści Panu Marcinu Aksa=
kowu aby JEMść nam ziemie Bartną na imie Putytowszczyzne za
Zerewem u otczyzne dał y JEMść na nasze czołem bicie uczynić
raczył y nam te ziemie Putytowszczyzne w otczyzne dał y dzieciom
y potomkom naszym, mamy my na tey ziemi siedzieć y za oyczy=
cow nie pochożych być a JEMści z tey ziemi w każdą iesien dani dwie
kadzi miodu przasnego Owruckiey miary a po trzy kopy Litewskich
y wszytkie powinności pełnie y oddawać mamy, co z dawna s tey
ziemi chodzywało, A ieslibysmy s tey ziemi poczyniwszy szkode
poszli precz, Tedy JEMść gdzie nas nalazszy s tym naszym Listem
ma JEMść mocnie swoią ręką nas do siebie bez żadnego prawa
wziąć iako Oyczycow y czym chcąc karać Y na tosmy dali JEMść
ten nasz List, A dla lepszego Swiadomia y większey bezpieczności
tego naszego Listu o przyłożeniu pieczęci bilismy czołem JEMości
Panu Iwanu Czyszce a Panu Michayłu Leszczynskiemu Podsta=
rościemu Owruckiemu Kniazia Jendrzeia Tymofiiewicza Kapusty
JchMść za naszym Czołem biciem Pieczęci swe przyłożyli do tego
naszego Listu. - Pisan w Owruczym pod Lat Bożego narodzenia
1555 Mca Dembra 19 dnia

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Niczego tyle nie pragnę ile w Kapłanach zupełnego poświęcenia się dla Kościoła i gorliwości w pełnieniu obowiązków swego powołania – List Pański, który miałem przyjemność otrzymać oddając dobre świadectwo X. Minkowskiemu zaspokoił mnie z tych uprzedzeń jakie mi od Parafian powziąłem – Sam Kościół zaniedbany i dla opuszczonej reparacyi ile naprędce zauważyć mogłem nadpsuty, już źle zarekomendował X. Proboszcza: kiedy nie ma za co, niech prosi, żebrze na podtrzymanie niedatwo teraz mogącego się wymurować Kościoła – Widziemy teraz w Równem jaka bieda wynikła z tego że Proboszczowie o mniejszych reparacyach nie myśleli: Kościół zamknięty, a Parafianie w cmentarzowej kaplicy ledwo w dziesiątej części mieścić się muszą – Cieszę się że świadectwa Pańskiemu, na którem bezpiecznie polegam, że X. Minkowski co do nabożeństwa i akuratności w posłudze, zasłużył na chlubne zdanie, ale się więcej ucieszę kiedy od Niego otrzymam zawiadomienie, że coś przybyło do Kościoła, że oczyszczony, poprawiony i pokryty został, co przy tak łaskawych i życzliwych Parafianach przyszłoby z łatwością –

Krótko zabawił u nas Biskup Hołowiński, pospieszał do Petersburga na trudy i kłopoty niepoliczone – O takich Kapłanów daj mam Boże, więcej – Życzę zdrowia i powodzenia we wszystkich Pańskich zamiarach, bo jestem pewny że dobre, i wyznaję że jestem z wysokiem szacunkiem i Uszanowaniem

Wielmożnego Imci Pana

Dobrodzieja

Wiernym sługą K. Borowski B.L.Z.

1849 Grudnia 15 dnia
z Żytomierza.

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Niechcąc osobiście przerywać czas zwyczajnie zatrud=
niony wybieraniem się w podróż, przesyłam tych
słów kilka z pożegnaniem Kościelnym: Dominus
Te ducat et reducat et Angelus DEI comitetur
Tibi in via – przytem załączam 60 r. St na
cel wiadomy – zostający z Wysokiem Upoważ=
nieniem i należytem Uszanowaniem

Jaśnie Wielmożnego Imć Pana

Dobrodzieja

22. Kwietnia
1858.

Wiernym Sługą XK. Borowski B.

P. Józef Hołowiński synowiec Metrop. pomieszczony jest w
Instytucie XX Jezuitów kilka wiorst od Paryża w Vi=
gerand: odwiedź go i zbadaj jak on tam korzysta
i czy warto drugiego tam posłać jak matka projek=

Najzacniejszy mój Panie

Dobrodzieju!

Wszak wiesz mój Kochany Panie, co to jest Ukaz Cesarski. Względem zatrzymania XX Trynitarzy Łuckich, robiłem przedstawienie do Ministra, ale dostałem taką odpowiedź, że każdy ktoby ją przeczytał, wyznałby, że tu X Biskup nic nie może. Jeżeli słaby i niepodobna wyjechać, niechaj się tem i składa, ad impossibilia nemo obligatur. Jest takich niedołęgów wiele, między któremi i Panny Maryjawitki Berdyczewskie, Bóg widzi, że ich zatrzymać nie mogę.

Mam do Petersburga wyjechać na Konsekracyę Biskupa Chersońskiego, a więcej na uciśnienie Nieoszacowanego Biskupa Ignacego. Jest to dla mnie maluczkie wytchnienie po tych strapieniach jakich doświadczać muszę zostając między chęcią uczynienia coby z obowiązku wypadało, a niemożnością kompletną.

Bóg zapłać życzliwym dla Kościoła Nieświeskiego. Ten Kościół sam się wypodziewa dając schronienie i pociechę dla Parafian. Biedny ród ludzki że się niepoznał na Zbawicielu swoim, spiknął się na jego zagładę i na zniszczenie ostatniej swojej nadziei.

Zasyłam moje Błogosławieństwo młodemu pokoleniu Pańskiemu i życzenie abyście doczekali lepszych czasów, zostający z powinnem Uszanowaniem i wysokiem Uszanowaniem

Wielmożnego Jmci Pana

Dobrodzieja

Uniżonym Sługą K. Borowski B. Łk.

23. 7bre
z Żytomierza

W Jmci Panu
Kraszewskiemu
w Kubinie.

386.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

P. Sołowkin śpiewał dziś w Katedrze i przyłożył się do uroczystości, wartoby mu dopomódz, żeby w koncertach jakie ma dawać w Żytomierzu jemu się powiodło – W tym celu ja nie mam innej drogi, jak do W. Jmci Pana zostający z wysokim uszanowaniem

Wielmożnego Jmci Pana

Dobrodzieja

Wiernym sługą X. K. Borowski B.

388.

Kochany Panie!

Listek do X Czmielewskiego proszę okazyą proszę oddać do Butowica które są niedaleko od Kisielew i tego odpowiedź tąż drogą chciałbym odebrać — L'Universitas Catholique proszę pamiętać temu posłańcowi

Wierny sługa W. Ks. Borowski.

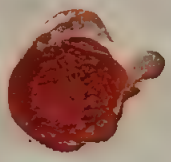

Wielmożnemu Jmć Panu

Kraszewskiemu

Dobrodziejowi

390.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Zapóźno przypomniałem że dziś Imieniny Pańskie spieszę więc choć pod wieczór z powinszowaniem i najszczerszem życzeniem zdrowia i najdłuższych lat

Wierny sługa XK Borowski B.

19 Marca.

Łaskawy Panie

Dobrodzieju!

Ponieważ obraz S. Zofii jest za mały do wielkiego ołtarza; więc ma być w Rzymie robiona z niego kopia – P. Zawadzki tak dobry że chce zdjąć obrys – Proszę więc Łaskawego Pana pozwolić P. Zawadzkiemu ten obraz na dni kilka poczem znowu zwrócony będzie do Pana

Wierny Sługa XK. Borowski B.

Niech P. Bóg polepszy zdrowie Pańskiej za trans-
port portatelów: dołożę starania żeby choć część ich
mogła być zaraz odesłana: dzisiejszy dzień pójdzie na
przygotowanie, a potem pokonsekwuję i będę prosił WPana
Pana Dobrodzieja o odesłanie przez tę furmankę.

Wierny sługa W.K. Borowski B.

345.

391

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

P. Włodzimierz Plater mówił mnie że przy jednej z gazet w Warszawie wydawanych ma być zasz=czony przedruk dawnych naszych zabytków – Jak to gazeta i pod jakiemi warunkami prenumeru=je się, proszę na tej karcie zanotować

Zostający z powinnym Uszanowaniem

Wielmożnego Jmci Pana

Dobrodzieja

Najniższym sługą W. K. Borowski B.

Szanowny Panie.

Pomimo wyrządzonej już łaski przez Szanownego Pana jednakże ośmielam się jeszcze raz udać się z prośbą.
Przez różne wypadki familijne, musiałem opuścić urzędowanie i przyjechać do Warszawy na powrót, gdzie naturalnie pozbawionym będąc kompletnie utrzymania w najokropniejszym położeniu znajduję się — chcąc jednakże pracować nie mogłem nic dla siebie wynaleźć — stan taki w jakim obecnie znajduje się już dłużej potrwać nie może i dla tego ośmielony Jego dobrocią śmiem uczynić tę propozycyę czy w Redakcyi Szanownego Pana nie mógłbym znaleźć choć byle jakiego zajęcia aby choć pierwsze i nie odbite potrzeby życia mógłbym zaspokoić. —

usilną pracą starałbym się pozyskać
względy Szanownego Pana które bez
wątpienia nadal przyczyniłyby się
nie pospolicie dla mej karjery.
Obecnie znajduję się u Hrabiego Wo-
lańskiego na Wsi i nie mam nawet
środków przybycia do Warszawy —
daruje Szanowny Pan za zbytnią
śmiałość z mej strony iż Go zaszczycam
swoją korespondencyą, żądam przeba-
czenia jedynie przez pamięć u mego
Ojca — którego Sz. Pan raczył uważać za
człowieka godnego w swej pamięci.
Jeżeli więc prośba moja może odnieść
pożądany skutek raczy Szanowny Pan
Dobrodziej łaskawie rozkazać komu z
Redakcyi uwiadomić mnie o tym istnym
dobrodziejstwie. —

Pozostaję z prawdziwym Szacun-
kiem i poważaniem

sługa

Słuchy
d 4 Paźd: 1861 r.

Józef Gustaw Boguszewski

(adres) przez Radzymin w Głuchach
pow: Stanisławowskim

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Z naywiększym ukontentowaniem wyczytuię w Kuryerze bieżącym spodziewaną tu w Warszawie bytność WPana Dobrodzieja — Poczytuię sobie za miły obowiązek uprzedzić Go abyś mógł zabrać z sobą Książki rękopisma i ryciny dawne, iakie Pan Dobrodziey masz do odstąpienia. Właśnie tu bawi przez nie jaki czas młody Waleski z Kaliskiego przybyły, który dwa pierwsze zbiory upatruie i nabywa — Co do rycin znaydą się tu także Konkurenci w czem miło mi będzie offiarować WWPanu Dobrodzieiowi moie usługi. Oczekuiąc z upragnieniem tak pożądanego dla mnie zdarzenia nie pozostaie mi iako ponowić wyznanie wysokiego uważenia, i szczególnego szacunku z iakim mam zaszczyt zostawać obowiązany

WWPaństwa Dobrodzieystwa
życzliwym i nayniższym Sługą
Bogusławski

Warszawa.
d. 22 września / 3 Paźdz. 1844
w domu za Żelazną Bramą
N° 954. przy Ulicy targowey.

Łainy Kochany i Łaskawy Ziomku mój. Teraz dopiero doczekałem się pierwszej okazyi do przesłania Książki z rycinami i do uzupełnienia 140 winnej liczby (36) sztuk osobno. Listy do Jana Lubieńskiego i Smokowskiego oddałem pierwszy, iak mi dziś oświadczył, dwokrotnie miał już odpisać Panu Dobrodziejowi drugi dołącza swoie odpowiedź, a razem dwie figurki. Ja z mojey strony staram się usilnie o pamiątki interessujące. Dotąd zebrałem sztuk 9. Są to sztukaterye w dobrym iuż stanie sławnego plafonu Sali Koncertowey Pałacu Trymasowskiego restauracyi Antoniego Ostroskiego Trymasa r. 1784 i Kamień rznięty w fugi i gzymsy przeszło łokcie długości pochodzący z Pałacu Saskiego fundacyi Augusta II. podobno z Altany środkujący niegdyś między Pałacem a mieszkaniem Orzelskiey. Mam też parę obiecanych podobnych szczątków i dowiedzieć się nie omieszkam. ale jak tu będzie z ich transportem? sztuki dość ciężkie. Łaskawa gościnność z iaką mię raczyliście WW. Państwo Dobrodzieystwo w domu swoim przyiąć rzadkie a dla mnie nader szacowne zdobycze w Grudku otrzymane, a przytem kłopotliwe myśli o interessach i podróży moiey nabawiły mnie przy pożegnaniu takiem rozstrzygnieniem, żem zapomniał zabrać z sobą zbyt drogą dla mnie pamiątkę w dziełku Pańskim, które mi w Jaskini Lwa udzieliłeś i które tamże zostawiłem. Zamawiam dobroć Kochanego Autora i proszę usilnie, abyś przez pierwszą iaka się zdarzy okazyą raczył mi ją przesłać, a do tego umieścić na karcie tytułowej własnoręczny podpis i datę bytności moiey w Grudku. Chować ią będę na wspomnienie iednych z naymilszych chwil iakie w życiu zdarzyło mi się doznawać. Dla zaszłey przeszkody przerywam ten List do dnia jutrzeyszego.

Względem Zbioru Pańskiego: Szkiców Szmuglewicza mówiłem z Przyja-
cielem i Kommissentem Paulikowskiego, Panem Legno — Napisał więc
teraz w tym interessie i odpowiedzi oczekujemy — W Berlinie wyra-
biają pruskie płaskorzeźby na krzesła alabastrowych, krągłe do 4. Cali
średnicy w ramach pięknie pozłacanych — między innemi są i Polskie
jako to Przemysława Kazimierza W. Zygmunta I. Kopernika i t. p.
wartoby były Gabinetu Grodeckiego — sztuka kosztuje na miejscu 1. Rubla Sr.
Suchodolski robi teraz dużej obraz: Śmierć Czarneckiego — W Izbie wiejskiej
na łożu złożony Hetman, pogląda na Konia swego, którego kazał sobie przy-
prowadzić — wkoło niego kilka osób po lewej, Spowiednik jego Jezuita Dąbrow-
ski odczytuje hymny z księgi rozłożonej na stole — nad bohaterem trofea zbroi
i inne akcessoria artystycznie ułożone — zgoła pyszne dzieło — Na-
mieniłem wyżej o figurkach od Smolkowskiego że się przysyłają — ale
jak [illegible] tem, są to ciężarki nie lada dla tego wstrzymuję się z ich
mieniem — a dołączam tymczasem 3 obrazki olejne — List ten i
przesyłki przyrzekł był zabrać i wręczyć Panu Dobrodziejowi Pan
Skarżyński [illegible] którego poznałem w Horodyszczu, a który przy-
był [illegible] kilka miał powracać na Wołyń.
Tymczasem zrobił wycieczkę w Gubernię Płocką i dotąd go nie widać
już od kilku tygodni — W ten moment zdarza mi się pewniejsza
okazja mnie Oficera Rossyjskiego Polaka P. Presser, którego matka
jest Córką Dmochowskiego Tomasza Iliady. uprosiłem go aby
[illegible] i stąpił do Grodka, listy i pieczęci godnemu Dziedzi-
cowi wręczył — i polegam na jego słowie bo był on przyjacielem jego Rodziców

[illegible] uczniów i [illegible] Panie [illegible] do mnie dwa z [illegible]-

jak dzieci z [illegible] [illegible] [illegible] być [illegible] że [illegible]-

[illegible] którzy im powraca. [illegible] już [illegible] dobrowolnie. —

Jeśli będą jakie kommissa, proszę mi je porucz[yć] — a wypełnię

skwapliwie jeśli tylko będę mógł — [illegible] teraz [illegible] serdecznie

Kochanego i Łaskawego Pana Dobrodzieja — życzę sobie nadzwyczaj

że może osobiście tu pomiędzy ludzi [illegible] tak w naszej stronie.

Godnej wielkiej Pańskiej [illegible] matki, siostry i [illegible]

mej [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]

całuję — Obojga Państwa Dobrodziejstwa przyjaciel [illegible] i

najniższy Sługa [illegible]

W Warszawie w domu N. 959.

d. 4. n. s. Października 1845.

P.S. Przypominam [illegible] że Pinarski zgodził się. familia przysłała mi 150

à conto, a po ukończeniu portretu drugie 50 —

D. 26 marca 1857 r.
[illegible]

Jaśnie Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

List W. Michałowskiego tu przyłączony, wytłumaczy mnie, dla czego śmiem zatrudniać JWPana Dobrodzieja moiem pismem. W. Michałowski [illegible] się wyzdrowieniem [illegible] ma się zajmować. Mąż mój wyjechał [illegible] i ja wyjadę z przykrem uczuciem, że się nie dopełniło obietnicy danej zmarłemu Ojcu, i że wszystko idzie nie po jego woli. Boga biorę na świadka jak przykro, jest dla mnie myśl rozstania się z dziećmi, do których całem sercem się przywiązałam, jak boleśnie pomyśleć że nieszczęśliwy ich Ojciec przy ogromnych fizycznych cierpieniach, zadał sobie jeszcze nieporównanie większe moralne cierpienia, zbierając ostatki sił, dla podyktowania testamentu, który pisał urzędnik przy kilku świadkach dla nadania mu ważności. W. Skibicki, człowiek prawdy i powszechnie

zmarnowany, a który się [illegible] powinien
w najważniejszych dla zmarłego szczególnie
co dotyczących się jego duszy, został niewypeł-
niony. [illegible]
[illegible] opłacam a kiedy [illegible]
co na każde wspomnienie rozstania się
z nimi, [illegible]
[illegible] tak nie [illegible]
Ja muszę odjechać dzieci; bo mnie chce [illegible]
[illegible] a nie mając nikogo w
Świdrze [illegible] jak
P. Michałowski [illegible] Muszę więc
stosownie do mojej powinności [illegible]
[illegible] więc — [illegible] Dobrodziej
sama mnie zawiadomić [illegible]
i [illegible] będą kochane dzieci? bo nic to mnie
interesuje abym ja [illegible]
[illegible] i dobrego dla nich się [illegible]
[illegible] moja ~~[illegible]~~ zdecydowała propozycji
P. Michałowskiego który ją prosił, aby na
moim miejscu została przy dzieciach.
W. Michałowski z mężem moim

skończywszy ostatecznie, zdaje jasno został przekonany że wszystkiemi czynnościami jego kierowała: szlachetność, prawość i chęć gorliwa dopełnienia obietnicy danej zmarłemu przyjacielowi. — Prosił W. Michałowskiego aby (po przejrzeniu rachunków) wykazał mu jaką w czem pomyłkę, niedokładność, zaniedbanie, zbytkowne wydatki, jaki bądź nieporządek lub winę jego, z którejby strata była w majątku dzieci? Prosił żeby mu to jawnie i otwarcie powiedział: na to wszystko odpowiedział W. Michałowski że nic mu niema do zarzucenia, i że owszem wszędzie znalazł porządek i akuratność. najgrzeczniej więc najprzyzwoiciej skończyli z sobą. a jakie miał powody i prawo W. Michałowski do nieuszanowania woli zmarłego, to nam niewiadomo i obowiązku tylko sumienia, muszę tu powtórzyć słowa zmarłego brata, który mnie przywołał będąc jeszcze zupełnie przytomnym aby powiedzieć: „Chcę abyś o tem wiedziała że „ostatnią i nieodmienną moją wolą jest: aby mo„je dzieci nigdy obcych domów nie znały (tak

„to jest żeby ze swego nie wyjeżdżały; bądź
„łaskawa, nie wypuszczaj ich z pod swojéj opie-
„ki; a jeśli pojedziesz za P. Brodowicza do
„czego od dawna widzę podobieństwo, napiszę
„w testamencie aby opiekunowie dali mu
„plenipotencyą, żeby we Lwowie gospodarował
„żebyć się z dziećmi nie rozstawała." Jakoż
tego samego jeszcze dnia, prosił osobiście P.
Brodowicza aby zechciał gospodarstwem jego
się zająć; ten przyjął, i z takich jedynie
powodów gospodarował we Lwowie, narażo-
ny na odpowiedzialność nie mając plenipo-
tencyi. Daruję JWPan Dobrodziej że go zatrud-
niam tak otrzerném pismem, ale dla tego żeby
wiedział jakie mieliśmy powody do mieszkania
dotąd we Lwowie, i dla jakich, nie dotrzymując
obietnicy danej zmarłemu bratu, z niej wyjeżdż-
my; żeby wczasie ani dzieci, ani nikt nie miał
prawa nam powiedzieć że przez obojętność, albo
że lepiej mieszkać u siebie, opuściliśmy dzieci brata
i najlepszego przyjaciela; nie, to nie obarcza mego
sumienia.

Z najgłębszém uszanowaniem zostaję Obojga
JWWPaństwa Dobrodziejów najniższa sługa
K. Brodowi

Jaśnie wielmożny Kuratorze

Dobrodzieju!

W nadziei że JWPan Dobrodziej nie zechce odmówić mej prośbie, (gdyż tu idzie o interes Sierot który ściągnął może niekorzystną o mnie opinię w Jego przekonaniu) śmiem go upraszać, aby raczył zjechać do Świdy na dzień 21 t: m: gdzie proszeni tak z mojéj jako i z W. Michałowskiego strony Obywatele, przeglądać będą rachunki wydatków i wszystkie moje czynności gospodarskie; aby dać mogli swoją opinię. Prosiłem oto W. Michałowskiego, i JWPana Dob. jako współopiekuna (gdyż to było jeszcze przed zrzeczeniem się Jego opieki nad majątkiem) takoż proszę, abyście

Panowie Dobrodzieje zjechali do Lwi-
dy. Pragnę dowiedzieć się, dla jakich
powodów W. Michałowski tak sa-
ze mną postąpił; sąd bezstronny
współobywateli zapewnę to wy-
jaśni.

Mam nadzieję, że JWPan Dobrodziej
uznawszy słuszność mej prośby,
zechce się pofatygować i zjedzie w
niedzielę do Lwidy; o co Go najpo-
mniej upraszając, zostaję z
wysokiem szacunkiem

Jaśnie wielmożnego Kuratora

Dobrodzieja

Najniższy sługa N. Brodowicz

d. 18 aprylu
1857 roku
Kordzówka

Od w Radnickiego rs. 1,000 odebrałem a rs. 50 niedopłaconych JW Kraszewskiej sam przywiezie w Czerwcu. — w Michałowskie rachunki złożył w Opiece i pozostałe od rozchodów pieniądze rs. 2444 x 24 3/4 Podałem raport do Opieki aby te pieniądze rs. 2444 x 24 3/4 niewysyłano do Przykazu na mały procent, a zatrzymano w Opiece ~~do~~ do przyjazdu JW Kraszewskiego

Do Opiekuńskiego Sowietu za Talniankę posłałem 22 kwietnia rs. 1210 a przesełka rs. 6 z kopijkami —

z Dochodów Swidenskich rs. 200 składam

z 1 Maja 1860 roku N. Brodowicz

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Z sercem najżyczliwszego przesełamy oboje nasze życzenia Jaśnie Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi aby Sty Jego patron uprosił Mu u Boga życie jak najdłuższe w pomyślności i szczęściu, dla szczęścia ogółu dla którego żyje i pracuje JWPan Dobrodziej.-

Rachunki przejrzane przez Sekretarza Opieki w dwóch exemplarzach z potrzebnemi do nich dowodami w rospiskach i raport dla przedstawienia do Opieki, posełam Jaśnie Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi do podpisania (wszystkie miejsca gdzie potrzebny podpis Opiekuna naznaczyłem ołówkiem).- Takoż Opieka potrzebuje kopii plenipotencyi wydanej mnie, za podpisem JWPana Dobrodzieja, ~~takiej~~ kopią i przy niej raport załączam do podpisania.-

Spodziewają się w tych dniach w Opiece że M. — rachunki przedstawi, może nawet z pieniędzmi pozostałemi od rozchodów.

Podpiszę od W. Kownackiego Opieka ma wziąć, ażeby przystępował do podziału Talnianek, ja myślę jednak że podział nieprędzej nastąpi jak zapowrotem JW Pana Dobrodzieja z Warszawy.

We Świdzie wszystko pomyślnie i spokojnie: siana i wszelkiej paszy wystarczy. W okolicach naszych wielki głód na paszę: fura siana od 7 do 10 rs. była; a teraz za żadne pieniądze dostać nigdzie niemożna, słomy Jarzynnej fura rs. 4, ozimej rs. 2, mierzwa kilkuletnia po rs. 1 fura i takowej kilkadziesiąt fur sprzedałem ze Świdy. U włościan śwideńskich wielki niedostatek paszy, czym mogę ich wspieram, aby remanent swój mogli przeżywić do wiosny. Śniegu kłada wielka leży i mrozy do 20 stopni cały miesiąc trwają. Ceny dość wysokie zboża: Korzec pszenicy rs. 4. Żyta rs. 2-50, Jęczmienia rs. 2, owsa rs. 1, Hreczki rs. 2-50, gnocha rs. 3. prosa rs. 3. lnu rs. 6 siemienia rs. 6.

W Ukrainie zaczynając od Fastowa i Białocerkwi

nie śniegu niemu pola odkrytę i kołami jeżdżą. –

Co też słychać na większym świecie, i jak się ma zdrowie JW Pana Dobrodzieja radbym wiedzieć

Pełen najgłębszego szacunku, Uszanowania i poważania Jaśnie wielmożnego Pana

Dobrodzieja

Najniższy Sługa

Nikodem Bradowicz

z 7 Marca
1860 roku
z Korczówki

Jaśnie wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Dowiedziawszy się opowiadać z Zagranicy Jaśnie wielmożnego Kuratora, spieszę pamiętać Go wyrazami szacunku i uszanowania; oraz donieść że we Swidzie wszystko dobrze i spokojnie; w styczniu następuje termin płacenia do Banku za Swidę; a w Kwietniu za Talniankę; możeby życzył sobie Jwielmożny Kurator aby Swida opłaciła bank, a z Talnianki całkowitą intratę W. Rudnicki, aby przysłał do Warszawy, to o tem napisać trzeba do W. Rudnickiego, aby tu nie przysełał tych pieniędzy a wprost do Warszawy

Rachunki Michałowskiego i nasze rozpatrzono w opiece i polecono podsędkowi

Sztefanami aby zjechał na grunt dla
sprowadzenia onych.
Do podziału Tolniańskiego termin nazna-
czony przez Sąd powiatowy Kamieński
dwu-letni i podpiskę od W. Kowalskie-
go wzięto; a po upłynieniu tego czasu, je-
śliby podział nie był dopełniony, to
od szacunku majątku, będzie się wyszki-
wać procent rządowi, któren sam
zajmie się podziałem –
Nadchodzi termin podawania rachunków
do Opieki; prosiłbym o przysłanie onych,
abym na czas właściwy, mógł ułożyć z
mojemi i przesłać JWielmożnemu Kura-
torowi dla przejrzenia, podpisania i ode-
słania do Opieki –
Jest we Lwowie Koretka na Sanach po
dwojnie ciężka i niezgrabna; a ztąd nie

dogodna; trafiają się kupcy na nią w
Włodzimierz Kownacki i Kurowski;
czy mam im sprzedać i za jaką cenę?
Ceny zboża u nas są takie: korzec pszenicy
rs. 4 z dostawą; Żyta rs. 2, Jęczmienia rs. 1 x 50,
owsa kop. 90, Hreczki rs. 2, grochu rs. 2, pro-
sa rs. 2 x 40, lnu rs. 2 x 50, Siemienia rs. 2-40,
rzepaku rs. 3 i siana sążeń rs. 15. Urodzaj
w tym roku mieliśmy we Lwiście nie-
zły; ale niezupełnie odpowiadający życze-
niu: oziminy w ogóle lepsze: Żyta
kóp (po oddaniu żeńcom snopu) zostało
390, pszenicy 342, Jęczmienia 103, owsa 425,
Hreczki 58, grochu kopic 50, prosa kop. 35½
i. t. d. a siana sążni 35. teraz wysiano
na zimę Żyta sześćdziesiąt kilka korcy
i pszenicy dosta korcy, ale zdaje się
że ten śnieg spadły na ziemię niedość
umarzłą, nie może sprzyjać urodzajowi-

Przy nadchodzącym nowym roku w Krolestwie, składamy oboje Obojga Jmci Wielmożnym Pańskim życzenia z najżyczliwszego serca pochodzące wszystkiego dobrego, zdrowia i lat najdłuższych –

Wyrazy najgłębszego szacunku i uszanowania przesyłając

Zostaję najniższym sługą

A. Brodowicz

z 22 Xbra
1860 roku

z Korczowski

412.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Nie widzę żadnej prawnej przeszkody do podpisania Świadectwa przez Wm Alfonsa żądanego na którem cyfrę moją położyłem —

Z prawdziwem poważaniem

życzliwy Sługa

Kazimierz Przezinski

2/5 60.

Jaśnie Wielmożny Kuratorze

Dobrodzieju!

W dniu pierwszym [illegible] r. b. przesłałem, pocztą list do JW. Pana Dobrodzieja na który żadnej odpowiedzi nie otrzymałem. Daruję mi Pan Dobrodziej iż obecnie jeszcze raz ośmielam się obarczać Go mojem pismem. Oto po zgonie śp. Matki mojej Sabiny z Gradeckich Brzezickiej znalazłem rewers wydany na 150 rs. z 6% przez Ś.p. JW. Elżbietę Urbanowską. Z rewersem tym udawałem się już przez Pana Stanisława Romańskiego Plenipotenta, do Pana Starzyńskiego, jako ogólnego Sukcessora fortuny JW. Urbanowskich; lecz ten odesłał mnie do Spadkobierców samej

Pani Urbanowskiej, a w Osobie Jej, JWPana Do-
dzieja, czyli JEgo Żony: Pani Bratkowskiej i Pani
Stachowskiej. Ponieważ drobna ta należno-
moja rozdziela się na trzy części i Osoby mające u-
satysfakcjonować mieszkają w ~~rozmaitych stronach~~
kraju naszego, dla tego ja mam wielkie a wielkie
trudności w odebraniu tych pieniędzy. Ja, jestem
Człowiek nie bogaty, skrępowany rozmaitemi
interessami, każden grosz wydany bez zwrotnie
jest dla mnie wielką stratą: a tem czasem mu-
szę expensować na rekwizyta przez prywatne
ręce, na pocztowe i.t.d. Należność moja
jest prawna i sumienna. – Rewers formalny

na szacunkowym papierze. Własnoręczność
podpisu żadnej wątpliwości nie ulegająca. Dług
powstały nie z rachunków, ale z rozkładanej
w gotowiźnie sumki. Dlatego to właśnie serce
~~[illegible]~~ zachodzi wspomniawszy iż to już
lat kilkanaście upłynęło, a ja ani procentu
ni kapitału nie widziałem. Panie Kura-
torze! Pan jesteś Illuminarzem narodu na-
szego więc dla tego to Pan ze stanowiska Oby-
watelskiego na rzeczy zapatrywać się zwykłeś.
Do Pana Kuratora z tem się odnoszę! Spodzie-
wam się iż na powtórny głos mojej boleści znajdę
czułą i sumienną odpowiedź. Nie mam potrzeby
więcej

rozszerzać się nad słusznością prośby mojej nad rezultatem jej; aż nadto jestem pewn iż JWPan Dobrodziej jasno widzi co Honor sumienie nakazują.

Przesyłając przytem wyrazy Głębokiej Czci i Wysokiego Szacunku

zostaję na zawsze dla

JWWPana

Dobrodzieja

25 Września
1861 r.
Ulanik

Rzetelnym sługą

A. Brzezicki

P. s. Jeżeli JWPan Dobrodziej zechce zaszczycić mnie łaskawą odpowiedzią, proszę posłać adres: Antoniemu Brzezickiemu w Ulanikach. Guberni Wołyńskiej Powiatu Łuckiego na Pocztową stancję M. Torczyna

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Pomnąc jak się Kompozycyje P. Szopowicza Panu Dobrodziejowi podobały, jak wszystko co Kraju naszego cechę, na siebie nosi, do duszy Panu Dobrodziejowi przypada. Ośmielam się złożyć Panu Dobrodziejowi trzy piosnki utworu P. Szopowicza, jakie niedawno ułożyłem na skrzypce. Uwydatnić ich śpiewność, nie ujmując właściwego im charakteru, któren prawdziwie sielską stanowi muzykę, było moim zadaniem. Czy się z niego dość udolnie wywiązać zdołałem, najlepiej to Pan Dobrodziej osądzić potrafi. Dlatego w dowód wysokiego szacunku i czci racz Pan Dobrodziej, tę pracę moją przyjąć

Wielmożnego Pana Dobrodzieja
sługa
Roderyk Bracz

12go Grudnia 1859.
Sanuszyk

Monsieur,

Bien que je n'aie pas l'honneur de vous être connu, Monsieur, j'ose pourtant soumettre à votre jugement éclairé ce petit travail que j'ai entrepris au service de la vérité. Peut-être mes intentions étaient-elles meilleures que mes forces; je n'en sais rien. Si toutefois vous trouviez, Monsieur, que cet article pourrait servir la bonne cause, vous auriez peut-être l'extrême complaisance de me faire savoir, par l'entremise de Madame Moraczewska, s'il

vaut

096
5.1
747

vaut mieux de l'insérer dans un journal ou bien de la faire imprimer comme brochure, car je désirerais pour lui la plus large publicité. - -

Veuillez ne pas prendre en mauvaise part, Monsieur, ma franchise un peu rude peut-être; mon manque absolu de connaissances à Varsovie m'en a donné le courage, et votre amour de la vérité me fait espérer que vous ne désapprouverez pas, Monsieur, de parcourir ce travail, pourvu que votre temps précieux vous en donne le loisir.

Agréez, Monsieur, l'as-

assurance de ma plus parfaite
considération et du plus profond
respect avec lequel j'ai l'honneur
d'être

Monsieur

Votre très-humble serviteur
Auguste Brausendorff

Varsovie
ce 6 juin 1861.

120.

12 8bra 1857 r. z Kisiel.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Nie jestem w stanie wyrazić wdzięczności Panu Dobrodziejowi z powodu Jego interessowania się mną, chociaż w niczem żadnej przysługi nie miałem szczęścia Mu uczynić. – Nie mniej wdzięczen jestem Panu Dobrodziejowi za szczére Jego chęci, jakby te urzeczywistnionémi zostały. –

W naszym kątku nowin prawie żadnych nie mamy – bo niektórych okoliczności nas otaczających nie nazwę nowinami. – Zeszłego tygodnia w wilią S. Franciszka Xiądz Biskup jadąc na Jest do Konstantynowa był w Kisielach na obiedzie, a zaproszony przez Panią Urbanowską przybył w Piątek na noc do Kisiel; nazajutrz mieliśmy zaszczyt słuchać w Kaplicy Mszą Sta przez Niego odprawioną, którą poprzedziło dwie Ofiary – Xiędza Prałata Ożarowskiego i Xiędza Kanonika Butowieckiego – po śniedaniu odjechał do Lubaru, gdzie nazajutrz t. j. na N. P. Różańcową celebrował i Bierzmował. PP. Bratkowscy i P. Walerian całe składali towarzystwo – a P. Burzyński znudziwszy wszystkich

kompletnie, przed wejściem Biskupa do Salonu wysunął się i odjechał. — Jakkolwiek bądź — pomimo wszelkich hałasów, Bogu dziękować powinniśmy że przeznaczył pracowitego i gorliwego do winnicy swojej robotnika! —

P.P. Marszałkostwo Pruszyńscy po dwu tygodniowym pobycie w Warszawie niedawno wrócili, niezmiernie uradowani z odbytej przejażdżki — P. Czeczelowa z córką, która wychodzi za Abramowicza, zeszłej środy wyjechała także do Warszawy. — Nasza Pani Urbanowska wybiera się do Horodźca, a bardzo temu nieradzi jesteśmy — tem bardziej że ciągle kaszle. Fabryka koło domu niewiele postąpiła, przybudówkę ledwo wymurowali, jeszcze nie przykryta dotąd — Prewal po kilka tygodni nie pokazuje się, ciągłe więc przerwy — Dom pozostał jak był. —

Jakże tam Panu Dobrodziejowi zdrowie dopisuje? słyszeliśmy że niebardzo dobrze! — Jesień mamy prześliczną, niewiem tylko, czy dla Gospodarzy korzystną; gdyby przynajmniej pogoda służyła do przejazdu Pani Urbanowskiej do Horodźca. — P. Konstanty Bratkowski zabawiwszy kilka dni w Kisielach, dnia wczorajszego odjechał — mówił mi o pobycie w Hubinie — O, jakżem Mu zazdrościł! —

Poleciła mi Pani Urbanowska donieść Panu, że pozostałych z Albumu Wileńskiego Sztuk 7. odseła się przez tego posłańca. — poprzekładałem je papierami i obwinąłem tekę, jednak boję się by niezamokły — jeżeli deszcz go na drodze gdzie zdybie.

Jeżeli Pan Dobrodziej ma u siebie Obrazki z Albumu do Książek nabożnych, o których mówiliśmy w Kisielach — może Pan przysłać — ja ze szczerą chęcią obowiązuję się sto sztuk rozprzedać — a pieniądze za nie, do wskazanego miejsca przez Pana odeszle — sądzę bowiem że w krótkim czasie będę się mógł uiścić. — Z Pamiętników Paska, Widoków Wołynia (: Korca, Ostroga Żytomierza :) na te Obrazy wielu bym ochotników znalazł — kilka razy prosił mnie Piotroski, którego Pan poznał w Kisielach o cały komplet Paska: gdyż te, które Mu Pani Urbanowska ustąpiła, musiał znajomym odstąpić. — Pytano się mnie, czy Athenaeum na rok 1851 wychodzi — nie umiałem na to odpowiedzieć; śmiem więc prosić Pana o uwiadomienie. — Pan Walerian mieszka teraz w Konstantynowie — uległ kilkakrotnym usilnym prośbom Hr. Rzewuskiego i został kollaboratorem Dziennika — boi się teraz, by Pan Mu tego niewziął za złe.

Daruj mi Panie moje natręctwo i długość mojej paplaniny — niespostrzegłem się, dopiero teraz

że jużem zasmarował trzy strony. — Serdecznie i nieskończenie przepraszam że Mu zabieram tyle drogiego czasu. —

Kończę pismo moje wyznaniem że mam się za szczęśliwego gdy mogę Mu złożyć należny szacunek i pisać się —

Najżyczliwszym Sługą

J. Brunall

NB — Samej Pani Głębokie uszanowanie, a miłej Jej dziatwie piękne ukłony łączę —

26 Februar 1852 r. z Kisiel

Szanowny Panie!

Ochłonowszy nieco z natłoku wrażeń, jakiemi oznaczone były u nas ostatki zapust — piszę tę słów kilka korzystając z wydarzonej zręczności.

Wyobrażam sobie niespokojność P.P. Dobrodziejstwa o JW Urbanowską spowodowaną z zakommunikowania przez W. Erazma Stockiego, o zaszłym tu u nas smutnym wypadku — ciężkiej i niepowetowanej stracie, jednego z najzacniejszych kapłanów naszych prowincyi. — Otóż dzięki Bogu katastrofa ta, choć nader bolesna dla JW Urbanowskiej niewywarła bardzo złych skutków na stan Jej zdrowia.

Nie wiem czy wie Pan Dobroć o szczegółach tego wypadku i współczesnych okolicznościach — jakie mu towarzyszyły — dla tego powiem Mu o tem nieco obszerniej. —

W sobotę przed Niedzielą Zapustną od kilku dni chorego Kanonika długim usilnym naleganiem Burzyński wyprawił na ślub Abramowicza z Panną Czeczel — przybył więc mocno cierpiący do Kisiel — Nazajutrz pojechał do Samczyk, pobłogosławił młodą parę i w

kilka godzin wrócił bardziej osłabiony do Kisiel – czując się źle, chciał jechać do Butowiec – lecz zatrzymany przez Panią Urbanowską. Żądał Połońskiego – i tegoż dnia przybyły Dr pomimo wszelkich zapobiegań nie widział polepszenia. – Nadjechali PP. Woronicze – Nazajutrz Kanonik był gorzej. Dr mało miał nadziei – we wtorek stracił przytomność odjęła mowę. Kapucyn przywieziony dał konającemu absolucyą i o 3ej zrana rozstał się ze światem. A w Samczykach? nie nieprzerwało hucznych i wesołych tańców aż pismo moje, wzywające Gwardyana, (który tam bawił ciągle) by przybył zrobić rozporządzenie z ciałem i majątkiem zmarłego, uwiadomiło Samczyki o tém wypadku. –

Jakimże przekonywającym obrazem poparte były słowa Kapłana: pulvis es, et in pulverem reverteris – posypującego głowy nasze popiołem w Kaplicy Kisielowskiej, przy zwłokach świeżo zmarłego Księdza Dziekana Dolińskiego? Jakie by serce nieskruszyło się na podobny widok?!

Nazajutrz ciało partykularnie przewiezione do Butowiec w porządnej tu przygotowanej trumnie, a uwiadomione okoliczne Duchowieństwo zjechało się w piątek i odprawiono z całą okazałością pogrzeb, którym zatrudniał się nieutulony w żalu Synowiec zmarłego mieszkający w Żytomierzu. – Ileż ostrożności potrzeba było, by P. Woronicz przy takim stanie umysłu, niedowiedział się o tym wypadku. –

Nieznający bliżej nieboszczyka mówili: padł ofiarą chciwości – gdy przeciwnie – on chciał pokazać bezinteresowność. Dając ślub PP. Sumoskim, nic nie wziął – by zaś niemyślano że tym obrażony, nieprzybył na połączenie drugiego Małżeństwa, dał się namówić Burzyńskiemu, i to życiem przepłacił. – Ale i tą razą nic Mu nie dano! –

Niedawno z Panną Stasią byłem na pogrzebie, Ceer Jowedwarda Starzyńskiego, jadącego do Żytomierza na Licytacyą Butowickiego majątku przybyłem wiłią i nazajutrz zabrał wszystkie stajenne konie i ludzi do Żubarowa, zkąd najętymi dalej pojechał.

To wielkie szczęście jeżeli że po tym wypadku ruch wkrótce był nieporuszony, ciągle ktoś przybywał. P. Walerian powiózł P. Brodowskiego nadjechał, niewiedzieć o niczem, później P. Tomasz z P. Narbowem, P. Starzyński. to znów P. Czeczelowa z Abramowicze, Pruszyńscy. i ten chaos, niejako odwrócił Panią Urbanowiczową, że niemiała czasu przejąć się tym wypadkiem, który w innym razie mógł być o wiele zdrowiu zaszkodził. Dziś u nas pusto. -

Czemu to Pan Dobry nieżartuje na Kościele "My ciągle wyglądali Jego przybycia" - Jakbiż Mu zdrowie dopisuje teraz" -

Najuniżeniej przepraszam Pana Dobrodzieja, żem się do tych czasu nieuiścił z długu za Obrazki - czekałem pewnej okazyi gdyż u nas poczta niesumiennie obdziera, niechciałem więc przez nią pieniędzy przesyłać. - Teraz, za wszystkie obrazki, podług rachunku przyłączonego w Paryzkiem piśmie a mianowicie za Obrazy tych zkarowka Sztuk 76. Rs. 15 k. 20. - Kolorow. Sztuk 43. Rs. 12 k. 90 Ogółem za 119 obrazków Rs. Dwadzieścia Osm kop. Dziesięć przesyłam z prawa Kollektora nieotwyitałem bez razu. - Ale jeżeli za Panu podoba przyszłaby jeszcze podług notatki tu dołączonej: mógłbym je sprzedać. - Co do wydawnictwa o którem pisałem - czas z Pana Boska niech Pan przyszle na rece Jm: Urbanowiczowej, bo się starać sprzedać ile można. -

Apropos obrazów. Jeszcze zbiór obrazów po Zawadzkim w Szpitalu bardzo piękny; byłem umyślnie dla oglądania go - jeżeli mnie właściciel bym wspomniał, przy rzeczności dałaby może się nabyć. -

Tysiączne ukłony Panu Dobrodziejowi, jeszcze raz

nia za przesłane mi Athenaeum — będzie to dla mnie jedna z najmilszych pamiątek, jaką kiedykolwiek otrzymałem od kogo. —

P. Walerian wesoło przepędzał zapusty. Był w Ladykach na balu; w Czarnej — a na ostatku w Samczykach na weselu — Szkoda że nie wie o zręczności — zapewne pisałby do Pana także —

Teraz kończę prośbą, by raczył darować mi że Go tak niemiłosiernie nudzę dążnistem pismo moiém — oraz wyznaniem, że mam się za Szczęśliwego, gdy mogę Mu złożyć najwyższy szacunek i poważanie.

Z jakim nazawsze zostaję,
Najniższym Sługą
J. Brunak

Mc Samej Pani Dobrodziejce przesyłam najniższe uszanowanie — Dziatwę Jej ściskam serdecznie

26 Lutego 1852.

Tamtą razą otrzymałem ogółem sztuk 119. Obrazków Czarnych i kolorowanych — teraz prosiłbym sztuk z 80. — Czarnych z 50 i kolorowanych ze 30 a mianowicie:

z Czarnych: N. P. Ostrobram — ex 20
Zbawiciela — ex 20.
S. Jana Nepom. } jeżeli są w Pańskim zbiorze
S. Antoniego }
S. Stanisława }
S. Józefa S. Kazimierza

z Kolorowanych:
N. P. Ostrobramską
S. Tekle
S. Józefa
N. Pannę Łaskawą
P. Jezusa Antokolskiego
S. Jana Nepomucena
S. Stanisława

NB. Co do kollektorskich — ile od 200 sztuk przeznaczono — tę Pan Dobrodziej będzie łaskaw przysłać na zwyż.

Brunak [illegible]

Szanowny Panie!

Od czterech tygodni jestem już w Zawatykach, a zgadzając się z mojem powołaniem, płużę ten żywot w żmudnej i monotonnej pracy. Szczere interesowanie się Pana Dobrodzieja mną biedakiem — ośmiela mnie do skreślenia tych kilku słów, któremi pragnę Mu dowieść najwyższy szacunek i najczulszą wdzięczność za dobre Jego serce.

JW Urbanowskę naszą Dobrodziejkę zostawiłem w Kisielach zawsze z myślą wyjazdu do Horodca, zdaje się jednak że zamiar ten nie przyjdzie do skutku z przyczyny złej ciągle drogi. Na Święta wybieramy się do Kiel, gdy sannak można będzie pojechać.

Pisma Sew. G. przysłane mi — odebrałem w całości za które najserdeczniej Panu Dobrodziejowi dziękuję. Portret przysłany dla odgadnienia, kogo wyobraża, JW Urbanowskę niewymownie uderzył nas zaś wszystkich a nawet Burzyńskiego zadziwił uderzającem podobieństwem. Pan Sienik utrzymuje że to litografia portretu Pańskiego wykonanego w Odessie przez Chojnackiego. Sądziłbym jednak że to jeden z trzech nakładów: Wilczyńskiego, Fajansa albo Hirszela z portretu Kaniowskiego roboty, a przez Leona Noela na kamieniu w litografii zaś Lemercierza w Paryżu odbitego — o którym Dziennik Warsz. niedawno zwiastował

zechciej nas Panie objaśnić i wskazać gdzie go nabyć można.

P. Konstanty Brath przywiózł kilka dni temu z Kaniowca od JP. Podwysockiego dla Pana dwie Chorągwie (jak się zdaje) z prześlicznemi na atłasie sztychowanemi wyobrażeniami: Wniebowzięcia N.P. i S. Franciszka tak zachwycaliśmy się ugrupowaniem osób na tych sztychach dość dobrze dochowanych.

Dnia wczorajszego czytaliśmy tu Komedyę Feliksa Wicherskiego (ale to pewno nie tego co w Odessie) Nowy Harpagon, wcale nas niezadowolnił autor. Osnowy żadnej, a ceko takie niedostrzegłem. Teraz czytam Pamiętniki pośmiertne K. z S. H. i wiele bardzo szczegółów interesujących znajduję.

Daruj mi Pan Łaskawie o moje natrętne gryzmolenie i pozwól zasięgnąć rady w następującym względzie: Pan Tropowicz pewnego dnia w pogadance de omnibus rebus życzył mi abym w Konstantynowie założył Handel Księgarski, powierzył go jakiemu zaufanemu człowiekowi, a sam jak dotąd swoim powołaniem zatrudniał się. Dowodził on że włożony w to kapitalik dał by najlepszy procent. Myśl ta z początku bardzo mnie zaintrygowała i postanowiłem w tem udać się po radę Pana Dobrodzieja czyby to niebyło odrzeczy włożyć w to pieniądze i pod czyją bądź firmą zaprowadzić handel.

Jeszcze raz przepraszam Kochanego Pana że go nudzę mojem pismem, lecz wina to Pańska

żeś mię uśmielił do tego kroku przez nie-
zrównaną dobroć i życzliwe chęci dla mnie.
Nakoniec nie pozostaje mi nic więcej
jak się polecić Jego łaskawej pamięci i sercu
Najżyczliwszy i prawdziwy Sługa
Jan Brunatz

NB. Samej Pani Dobrodziejce powinne uszanowa-
nie łączę. Dziatwę Jej ściskam serdecznie. — Pa-
nnie Konstancyi i Pannie Józefie ukłony przesyłam

30 Listopada
1852 roku
z Zawalijek

14 Stycz. 1853 r. Kisiele

Szanowny Panie!

Pismo Jego odebrałem dni kilka temu w Kisielach, gdzie przepędziliśmy Święta. Bogu niech będą dzięki że Mu kąpiele wyszły na dobre. Cieszym się tém z całego serca. Przy nowo zaczętym roku niech Wszechmocny, całemu Domowi Państwa nowych udziela pomyślności i czerstwem zdrowiem obdarzy.

Projekt mój księgarski trudno by przyszedł do skutku — gdyż ani czas po temu, ani powołanie jakiem mnie los związał nie daje nadziei urzeczywistnienia tego zamiaru. a najtrudniej znaleść Człowieka któremu by zaufać zupełnie można było. Co kolwiek bądź najczulszę składam Mu dzięki za Jego rady i obietnicę pomocy w tym względzie — może kiedyś będę korzystał z tego — w innych okolicznościach.

Chorągwie, o których Panu Dobrodziejowi dawniej wspominałem — dobrze upakowane przywiozłem z Zawalijek do Kisiel — podług Jego żądania. Mam w moim zbiorku dość dawną książkę pod tytułem: Lechus. Carmen heroicum Regni aurei & liberi primordia & vetustatem fortunamq variam Decantas. Authore P. Joanne Skorski S. J. — Leopoli anno 1745. Poemat ten.

w dwunastu księgach – ozdobiony sztychem i obrażającym Lecha I. – Jeżeliby przydał Mu się na co radbym nią z serca służyć.

Gdyby P. Wilczyński wraz z Albom nadesłał Panu Dobrodziejowi Exemplarze tego portretu, prosiłbym Go, by przy zręcznej do Kisiel ze dwa Ex. dla mnie przesłać raczył – Nic podobniejszego w życiu widzieć nie można nad to trafienie tak szczęśliwe..

Dziś ze jest pogrzeb ś.p. Jana Przyłuskiego w Butowcach – przed tygodniem skończył Pan Ludwik w liczbie sukcesorów jest tam obecnym. – Pan Walerian był w Kisielach w czasie świąt – nic sobie do tąd nie upatrzył – zdaje się jednak że Zieliniec nadal trzymać nie będzie –

P. Burzyński przez kilka wieczorów czytał głośno artykuł P. Izydora o wpływie Jezuitów na oświatę u nas – artykuł który znajomy Panu zapewne – a coż my tu mieli ambarasu ze światłem nim Mu dogodniej do czytania przyrządzić je można było.

Mamy tu teraz Gazetę warszawską zdaje się że rok ten zaczyna staranniej wydawać jak upłyniony – druk i papier lepszy – polityka krótsza jak w Dzienniku, ale

daleko interesowniejsza — gdyż nie ma tu
próżnej gadaniny — Burzyńskiemu nie po-
doba się tu Gazeta — i ciągle gdera czemu
Dziennika Pani nie prenumerowała —

Bezdróż u nas straszna — śniegów niema
zabawiemy tu zapewne czas jakiś — gdyż
niepodobna wyruszyć na taką grudę —

Kończę moją bazgraninę zapewnieniem
że za szczęśliwego poczytam się gdy mogę
Mu wyznać Najgłębszy mój Szacunek
z jakim na zawsze pragnę pozostać.

Najżyczliwszy Sługa

J. Brunak

PP. Szanownej Samej Pani Dobrodziejce Naj-
powinniejszy Szacunek łączę, — Kochanych
Chłopczyków ściskam najserdeczniej a Pan-
nom piękne ukłony przesyłam —

9 Paździer. 1853 r. Zawaliski –

Szanowny mój Dobrodzieju!

Szczera chęć przysłużenia Mu się, czém kolwiek bądź, daje mi powód do przesłania tych kilka słów, któremi rad bym dowiódł mego najwyższego szacunku i uwielbienia dla Jego osoby, jakie w mém sercu chowam. –

Oto może się Panu Dobrodziejowi przydadzą dwa sztychy: Mikołaj Benko z Zabokruk – Swobody – i Maurytius Comes a Lacy austriae supremus belli dux – jakiegoś Kolonitsch, które posłałem wraz z przedstawionym manuskryptem defektowym, bo bez początku i końca. – Może Pan potrafi wydobyć z tych kart z bitwiałych, jaką, essencionalną kropelkę.

W naszym kąteczku ustronném nic nie wiemy, nic niesłyszemy, nawet od 2ch tygodni Gazet nie odbieramy – czy to redakcia czy poczta zawodzi? A choć tu latają, polityczne pufy i obijają się o nasze uszy ale trudno czasem wierzyć wszystkiemu.

Niedostatek także nowin Literackich jest tu okropny – Pół roku przeszło, jak nowej książki żadnej w ręku nie miałem. –

Za cały pokarm duchowy służą mi teraz Zaleski, Syrokomla którego nieczytać się dość niemogę, Goszczyński, Zabłocki – naprzemian – Alex. Chodźko, którego pantarzem teraz z przyjemnością. – W całej okolicy naszej, nikt nietrzyma Biblioteki Warsz. jedynego naszego organu literatury i postępu. – Żeby też już doczekać się jakiej edycyi poprawnej i kompletnej Pańskich poezyi – zupełny brak w handlu księgarskim miłych i pełnych uroku Jego młodzieńczych utworów. –

Kwestarza daremnie wyglądamy oddawna z takiem upragnieniem – niepokazuje się na świat. Pisałem do Pietkiewicza zapytując go o jego losie ale na dotąd nieodpisał. –

Niech Pan Dobrodziej będzie łaskaw zainformować mnie, jaką drogą można dostać portret Pański wyd. Wilczyńskiego z daguerotypu – choć by kilka exemplarzy!

Daruj Panie! że go tak nudzę moją próżną korrespondencyą – i ośmielam się prosić o odezwę Jego, którą nas raczy zaspokoić względem zdrowia powodzenia swego i szanownej rodziny. – Ufam Jego dobremu sercu i względom na jakie mogłem zasłużyć, że mi to za złe niepoczyta, a zechce przyjąć wyrazy wysokiego szacunku, poważania, uwielbienia od Najżyczliwszego Sługi

Jana Brunaka

NB Szanowny Pani Dobrodziejce najpiękniejsze podziękowanie za pamięć o mnie i najpowinniejszy szacunek łączę. — Miłych Chłopaków najserdeczniej ściskam i dziękuję za kilka słówek, które mi przesłała z Kisiel. — Pannie Konstancyi piękny ukłon a drobną Treniaczkę całuję. —

Dni kilka mieliśmy ożywioną przybycie Szanownej naszej Dobrodziejki JW Urbanowskiej do Zawalijek. Dziś już odjeżdża a Pan Ludwik odprowadza do Kisiel.

431

24 Listopada 1858. Kamieniec

Jaśnie Wielmożny Mości
Dobrodzieju.

Przeznaczenie chciało – bym jeszcze dalej odsunął się od Żytomierza – zamierzając w nim zamieszkać: czy to z lepszem będzie – Bogu tylko wiadomo! – Boleję nad tym jedynie – że, pozbawiłem się niezrównanej przyjemności widzieć się czasem z Szanownym Panem – pogawędzić chwilkę jaką – a zatem i nauczyć się czego widzieć i cieszyć się nieocenionem jego zdrowiem. Któreby Bóg dał statecznie Mu służyło – zaprawdę byłoby to dla mnie – jednem z najcelniejszych źródeł bytu moralnego. Dyrektor Wołyńskiego Gimnazium – niech Mu Pan Bóg niepamięta rozbił mi tę słodką rzeczywistość – a Kotwica moja, która mój statek miała tam zatrzymać i ubezpieczyć – wówczas nurtowała po wielkim kanale Wenecyi i zgłębiała przeszłość upłynioną tej bogatej niegdyś Rzeczypospolitej.

Od kilku dni jestem w Kamieńcu w interesie wzięcia obrocznych artykułów w dzierżawę – będących obok Intanowa dla tego w tem miasteczku od 3ch miesięcy zamieszkaliśmy.

Teraz trochę o Kamieńcu – Gród ten sześciowiekowych

pamiątek – niekorzystnie dziś się przedstawia. Zalane błotem i fetoryczne wązkie jego uliczki prowadzą na rynek, który przed dwoma miesiącami znacznie się wypalił. Pewia właśnie w której dominuje biała wieża opiana przez Leona Romanowskiego, całkiem zgorzała; i chociaż poprzylepiane karły do tego olbrzyma kilku wieków – zupełnie w perzynę obrócone zostały – jednak słup wieży zawsze jednakowo świeci szarym swoim skiletem – trupio patrzącym na stary gród – otworami drzwi i okien. Szkody szacują na kilka kroć, – przemyślne jednak plemię Izraela znowu pokleciło budki ponakrywało muzy, który i dachy spłonęły i mało dziś znaczne skutki pożaru. Kilka ofiar było przy tem – Matka ~~wy~~ zrzuciwszy z betami troje dzieci na bruk z trzeciego piętra – kiedy już schody ogniem były objęte – sama wyskoczyła przez okno – i pobiły się na śmierć – Ale również smutny wypadek z tego pożaru miał miejsce: Przeor Karmelitów X. Jamunt, gdy płomień się rozszerzał, bojąc się o Klasztor, dźwignął drabinę w celu obrony od ognia Sgo Przybytku – tak coś nadwerężył w sobie że prawie nagle skończył. – prawdziwy Litwin – dla dobra ogółu własnego życia nieszczędził.

Przed chwilą wróciłem z pogrzebu X. Prałata Krzędy Dyecezyi Kamienieckiej ś.p. X. Pawła Budzyńskiego, który w 68 roku życia – przeniósł się do wieczności – po krótkiej chor-

Najlepszym dowodem – przywiązania i szacunku – jaki zacny ten Pasterz za życia pozyskać umiał – było – liczne zgromadzenie – tłumnie zebrane przy pogrzebnym konduktcie – pomimo niezmiernego błota. Testamentem zapisał cały swój fundusz (6000 r.) na restauracyę Kaplicy N. Sakramentu przy Katedrze wspaniale niedawno odrestaurowanej – i 1000 r. na zakład Dobroczynny. – Na miesiąc prawie przed śmiercią usunął się, od zarządu Dyecezalnego oddając władzę nowo mianowanemu na Dyecezyę Kamieniecką Infułatowi N. Zyjałkowskiemu, zapraszając go najpiesilniej aby przybył obiąć wakujące Biskupstwo. –

Teatr tutejszy – niezłych ma Aktorów z dawniejszej truppy Żytomirskiej – Magazynów nie wiele – i dosyć mierne – Trzy księgarnie, do których nowoście literackie najpóźniej przychodzą. – Zresztą i niedbają, oto księgarze bo życia literackiego w tem mieście daremnie by szukać. – Klub tutejszy dosyć pusty – towarzyskiego ruchu bardzo mało obiady kolejne tylko w użyciu po których najczęściej karty, całym są resursem towarzystwa. Przemysł (handlarski) i spekulacyą ma tu swoje siedlisko najwięcej rozgałęzione. –

Jakiś przedsiębierca – niepamiętam nazwiska) ma zamiar założyć tu drukarnię. Nie wiem tylko, co drukować będzie – oprócz anonsów i afiszów – chociaż na ten cel jest tu jakaś mizerna tłocznia oprócz Rządowej. –

Pisząc o Kamieńcu – jak niewspomnieć o Komitecie Gubernskim, roztrzygającym kwestyę włościańską – kwestyę, która cały świat dziś interesuje. – Komitet otworzony 4go 7bra, dotąd obrad swoich nieskończył. Członkowie jego dzielą

się

na stronnictwo heretyckie – Kalwinowskie i zwolennika wolności sobiéskiej i przeciwnego heretyka. – i dla mnie jeszcze zdaie się mogą dojść do jednego – tworzą chaos i z tego ciągną stoicyzm w czynnościach. – Norma przyjęta powszechnie na wschodzie i w Cyprydium nie utrzymała się, tutaj. – utrzymałoś zatém wzięła górę. – Przeczytałam kochanemu Panu – kopia pisma do Kijowa przeszłego pewnego Dworzanina, jednego z Członków Komitetu, – którą ci dał Pan wyobrażenie przeważającego się zdania w komitecie – jest z tutejszych mieszkańców – pieczeniarzy dowcipkujących z wszystkiego – podawał przykład: kończąc się na: czuły – wszystkim Członkom Komitetu odpowiednie stanowi inteligencyi lub nie zastosowane do charakterystyki zdań wygłaszanych w Komitecie. I tak Poeta komiczny Członek od Rządu poprzeczny, inni: obosieczny, niebezpieczny, sprzeczny, jabłeczny, wstecznym, niedowieczny, bezwzrocznym etc. etc.

O Literaturze – jako zogniskach gdzie przeciwieństwo i rubel najwięcej mają, znaczenie i nic nie dowodzą – Zresztą czytałyśmy potrzebne w szczególności obrobić naszej wiedzy – przypadkiem jakby, w wodzie – którąby Dokładniej niebyła Ci nie wiadoma: Barbara Obysiewicz te dzieła. – Czytałam z zachwyceniem – chociaż się wszystko zadawalnia. Nareszcie o Bonnie i jej entuzjazmach mądrze Autor najwięcej na tym czasowym tle – wyrazistej by się jasne odbiły blizkie charakterów Barbary, Króla Jenitowej i innych – wszystkiemu Kunitowej nadzwyczajnej jedności piękności. –

Mam dla Szanownego Pana Kielba dawnych wycinek – pewien artykuł zachowanych nie wiem kiedy zabrakło mi później zakomunikowania

A teraz – najserdeczniej przepraszam, że przedtem pisanie moje zabrałam Ci drogą chwilkę – o jakiś potrzebnym Ci czasie zaś wiem – dla tego wszystkiego upraszam o przebaczenie – przytem proszę Kochanego Pana Zaprzyjaźnić mnie z Kilką słowami – dowiedzieć się stanie jego zdrowia tak drogiego dla nas – i całej Zacnej Rodziny Pańskiej. Łączę wyrazy głębokiego szacunku i najwyższej Czci (Całuję Pana Ręce) Pana Wielbicielka Jana Brunon

życzliwy Duch i wielbicielka Jana Brunon

Kopija pisma Sokijowa. Listopad – 1858 r. Kamieniec.

Dowiadujemy się z przykrością – że u was przyjęto. 1°) Normę nadziałów i to znakomitą! – 2°) Czynsz lub robocizna od wyboru włościanina (?) nakoniec – spodziewacie się uchwalić jakieś kredytowe środki. –

Nie nowe to dla nas temata, bo z niemi i tutaj walczymy od początku; ale u nas jeszcze obrońcy krajowego rolnictwa – bronią dotąd tej jedynej twierdzy naszego bespieczeństwa i bytu – chociaż wyznać musimy, że usiłowania przemysłowe i nowatorskie – nie jedną już zrobiły breszę w tej szacownej budowie. Ale porzućmy metafory – a idźmy do rzeczy. –

Norma nadziałów jedna lub trojaka 1° przymusi nie jednego obywatela dodać ziemi do tej, co dzisiaj włościanie posiadają, – dysponuje zatem niezależną jego własnością, – 2°) Naprowadza lud na myśl żądania pola z łanów pańskich, a jak to się w jednem miejscu dopełni – nie będzie końca podobnym wymaganiom. 3/ Obmyślana w Komitecie norma – nie przystanie w kraju do wielu wsi, i nie jednemu może nie stanie na popełnienie normy chłopskiej – niepodobna jest bowiem porównać wszystkich, np. do jednego wzrostu kiedy taka jest w naturze i na świecie rozmaitość. Prawodawca niepowinien się trzymać – li tylko logicznej sprawiedliwości – lecz z wyrobionych rzeczy i faktów dopatrywać onej – i tę w prawo obowiązujące zamienia. Używalność zatem jest tu najwłaściwszą wskazówką. 4/. Celem ogólnych normowych nadziałów jest – uposażając lud jednakowo – odjąć ziemi tam, gdzie jej dużo

chłopom rozdano [illegible] tam gdzie jej mało udzielono. Zasada to zła, kommunistyczna, kompensaty jednego przez drugie. Rachunek zaś mylny, bo zwykle są tam większe nadziały, gdzie jest więcej ziemi (z małymi bardzo wyjątkami) a skutek niezawodnie będzie taki, że tam, gdzie małe nadziały, każą według normy dodać, a tam, gdzie wyżej normy, skąd każe ludowi zostawić, bo odbieranie jest niepodobne de facto. Nakoniec wprowadzać normę — to robota lat kilkunastu i ~~sporów~~ z ludem bez końca. —

Co do czynszu — ten jest dla naszego rolnictwa zgubnym, dla chłopa ciężkim i nieuzyskalnym. Skąd chłop dostanie? z pracy — czego my potrzebujemy? — pracy. — Nie lepiej że przyjąć od niego tę jego monetę t.j. pracę, którą on zawsze zapłacić, a my zawsze uzyskać możemy. Czynsz większy od kazionnego lub odnodworców z irrytuje chłopa a niezadowoli go wcale — i Rząd go pewnie do tej normy zniży — jako przedłożenia Jenerał Gubernatora widać, gdyż nam te przykłady wskazuje. —

Co najgorsza, że z początku chłopi zechcą sprobować tej mniemanej swobody, pozbycia się pańszczyzny i zrazu wykarmianiem kabanów — transportami i t.p. czynsz załatwiać będą, dopokąd kraj stoi z całym zasobem nagromadzonego wiekami bogactwa, ale nie dłużej to potrwa. Opuszczone rolnictwo — szczególniej łanów sprowadzi niedostatek ogólny, a taka klęska nie łatwo się poprawi i chłop odwykły od regularnej pracy około ziemi [illegible]skiej — dopiero z ostatniej nędzy do niej powróci. Godzi się tę Galicyjską probę powtarzać? —

Czynsz jest zły dla nas – kiedy go dotąd pomimo wolności nikt niezaprowadził, – ale dla spekulantów i fabryk jest on dogodny, zwłaszcza w sąsiedztwie; to jednak nie racya aby go ogólnie uchwalać, kiedy rząd wcale do tego nie zmusza! Z pańszczyzną – nędzy ludu nie mamy; z czynszu przyjdzie ona niezawodnie; bo zarobki postronne chwilowe – chociaż by i większe – nie wzbogacają chłopa odrywając go od gospodarstwa!..

Ta mniemana swoboda zapłacenia pańszczyzny będzie dla niego rzeczywistą i wieczną niewolą – niewolą długu, z którego chłop nigdy nie wylizie – i zamiast jednego Pana będzie miał mnóstwo zdzierców i okpiwaczów, co go bez względu drzeć będą..–

Przejście zatem z roboty przymusowej do wolnych z dziedzicem układów, zostawić należy naturalnemu postępowi – przyjmując naprzód dobrowolny układ o cenę dni dodatkowych (zgonnych) jednorazowo z Gromadą corocznie umówionych; i to z razu decyzya władzy w razie niezgody, powinna być dla obu stron obowiązująca. Przejście z robocizny (według ceny tych dni dodatkowych) na układ czynszowy – powinno zależyć od obywatela..

Kredytowe wymysły tworzące massę papierowych pieniędzy sprowadzają natychmiastowe poniżenie tych bez pracy stworzonych kapitałów i przez podrożenie wszystkiego – korzyści rzeczywistej nie przynoszą – absorbują zaś i marnują pracę przyszłych pokoleń i wprowadzają kraj w trudności finansowe, pomnożenie podatków etc. Nie łudźmyż się numeryczną tylko korzyścią – i lepiej przecierpmy złe, niestwarzając sobie

jeszcze gorszych kłopotów, których nasza biedna szlachta (tak mało wprawna do artymetycznych finesów) padła by niezawodnie ofiarą. –

1. Pl. Postępowa, rzeczywiście i korzystna dla ludu jest myśl – oswobodzenia go z poddaństwa z pewnością siedziby i uposażeniem ziemią; co wszakże wywołuje konieczne, mniej więcej stałe tegoż ludu zobowiązanie. Przeszkodą w naszych komitetach do właściwego na tych fundamentach urządzenia są: 1) Marzenia tylko osobistej, przy siedzibie, wolności. 2.) Nie pewne w kraju rolniczym przemysłowe tendencye. 3) Salowa moda postępowych doktrynerów i filantropów. Co do tych ostatnich z pewnością wróżyć można, że, po wprowadzeniu nowego urządzenia – moda ta z salonów przejdzie do przedpokoju. –

2. Pl. Kredytowe pomysły mają związek z projektami sprzedaży gruntów – uwłaszczenie włościan jest ostatnim rezultatem tego zadania, którego początek przy różnorodnych poglądach tak nam trudno widzieć. Nadto jest w ścisłym związku z politycznymi widokami rządu. Uwłaszczenie indywidualne – do formy demokratycznej doprowadza; wieczna dzierżawa – jest odpowiednią rządowi arystokratycznemu. Bez rządowej zatem inicyatywy – nic to zda się przedsięwziąć niemożemy. – Opór rządowej woli lub prześciganie na domysł Jego zamiarów – jest zawsze oppozycyą – a obejrzmy się, po za się do czego nas zawsze oppozycya doprowadziła?

134

dnia 14/26. Czerwca 1860 r. z Lechnówki koło Płoskirowa.

Niedotrzymawszy słowa, od Szanownego Pana Dobrodzieja dwa pisma moje – jedno z Kamieńca w czasie istnienia tam Komitetu w sprawie reformy włościańskiej, w zapewnieniu roku – drugie z Wołkowiska powiatu Płoskirowskiego, w końcu zeszłego roku do Żytomierza spóźnione – z wielką niesmiałością biorę za pióro, aby Mu przesłać serdeczne moje słowo – szczere wyrzeczenie z powodu czasowej niemocy czasowi Uzdrowiciela – i tych powszechnych zamieszek wytężyć w bliskich krzywdach duszy ludzkiej, jakie do tej pory do nas – a które: wzgardą, i oburzeniem krajowiczów przyjmowane. – W czasie tych bezmiarodnych [illegible] w czasie drukowanych w pismach, i nastanie kwaśnych – na zacne, prawe wyznanie wiary Jego, i dzisiejsi pogrzebowe, jakie mi nas zawsze Panie budujesz, uzacniasz i podnosisz moralnie: zebraliśmy się tu w nie małej liczbie osób, niniejszych oceniać prawdziwą zasługę i cnotliwość [illegible] wartości Osobowości i chcielismy posłać adresu w imieniu Poddanych, aby Mu dowiedzieć że tu wszyscy gotowi jesteśmy służyć się za nigdy lecz baliśmy się aby podobna demonstracya nie chybiła celu – i nie zaszkodziła gdzieniegdzie sprawy, której się wszystkie powinniśmy że się na naszej ziemi wydała.

Oby im Boży oczy oślepca otworzył – i aby poznali błędną drogę, którą im pycha, zazdrość czy głupiota wskazała. A Kochanemu Panu aby wszechmocny uzdrowienie zesłał, zdrowia i wiele zimnej krwi, na odparcie niezasłużonych zarzutów – i wytrwania do końca na wytkniętej nowej drodze.

Iwan Słowko o wiele – mieszkańcy w Lechnówce – wioski o wiele od Płoskirowa odległej – która to [illegible] Dziś w nas zostający od lat kilku w Administracyi Boży nam dni twoje dziatki. – Jak się tam Kochana Siostrzana Pana? czy jest w Warszawie? czy dotąd w Żytomierzu? – Od dawna czy bierzesz się do Kasiek, powabnych Kasiek, po których przebiegam myślą, tęsknię duszą i zazdrościem wzrok mój – „jak ella zatrzymuje do Mekki a Gwiazdy do Słońca."

Niby u nas nieszczęśliwe – dzisiaj bój nieustannie

Oziminy wszędzie tu piękne, jarzynne posiewy poźniejsze są pewniejsze, bo wczesne powylegały. Grady tu często przechodzą, ale że z ulewnym deszczem więc nieszkodliwe. Straszą nas sąsiedztwem Szarańczy, oby nas Bóg zachował od tej klęski.

Co do umysłowego życia — zakątek ten bardzo ubogi — kilka zaledwie indywiduów, którzy czytają [illegible] z nową książką rzadko gdzie spotkać się można. Najbliższa tu Księgarnia Kamieniecka mało dostarcza pożywienia. Jarmoliniecki Jarmark zbliżający się co chwila ma być w tym roku bardzo świetny, jeżeli deszcze panujące nie przeszkodzą zgromadzeniu. Jest to miasteczko dwa razy w roku ożywione niezliczoną liczbą kupców, a kupujących dostarczają wszystkie trzy prowincye nasze. Są to prowincionalne kontrakty. Już od dwóch prawie tygodni ciągną furgony z towarami z rozmaitych stron.

Z powodu niepewności stałego mego mieszkania na początku roku — opóźniłem się z prenumeratą Gazety Codziennej, zato więc, miesiąc przeszło od jej zapisania czekałem, nie nadesłaną mi została, a co większa, że do 25go Nru inclusive nie otrzymałem w cale. Bardzo mi żal jej początku i jeżeli można, prosiłbym serdecznie Kochanego Pana, aby (ne Cnpnuuoyor gpyzuuor) Redakcya zechciała mi dokompletować brakujące Nru tak Codziennej jako też i Rolniczej.

Pismo to nic nam do życzenia nie pozostawia — korrespondencya niesłychanie dzielna i interesująca — koncentruje to wszystko co najwięcej obchodzić dziś może.

Pospieszam z wysłaniem Ośmiu rubli na drugie półrocze prosząc najuprzejmiej Redakcyi o wysyłanie regularne Nru których z największym pożądaniem wyglądamy.

Zaprenumerowałem, zeszłego roku w Październiku jeszcze pismo malownicze „Postęp." redagowane w Wiedniu przez P. Osieckiego — i niech Kochany Pan sobie wyobraża jak otrzymałem 1szy Zeszyt w początku tego roku, tak

dotąd ani kroku dalej nie postępuje - czym to się dzieje nie można odgadnąć - odsyła nas, prenumeratorów, Szanowny redaktor Postępu - to do Fridleina, to do Idzikowskiego, to znów do Wydawnictwa Biblioteki Domowej w Żytomierzu - Końcem końcem że Postęp stoi na miejscu i ani rusz! - A jednakże jest nas tu kilkunastu penitentów, czekających rozwiązania przed trybunałem Postępu - dotkniętych tą prohibicyą, - ... Kollektorem tu na Podolu tego nowego organu jest Zacny mój Kuzyn Leon Rosnanowski, który się dał wplątać w sieci postępu Wiedeńskiego ... proszę zatem Szanownego Pana Dobrodzieja, jeżeli to być może, wyplątując Go z tej matni - donieść za pośrednictwem swojej Gazety - czy Postęp ten ma swoją egzystencyą w Warszawie? i czy można mieć nadzieję oglądać go kiedy w naszym kątku.

Ale, ale, muszę się przed Kochanym Panem poskarżyć, na pocztamt warszawski - od niejakiego czasu przemienił nazwisko moje na Kopertach - Brudakiem nazywa mnie - i zamiast w Wołkowcach niższych - podpisują w Wołkowszczyźnie; - a adres mój posłałem najdokładniejszy - odbierałem bowiem i w zeszłym roku Gazetę Warszawską i długi czas Codzienną przysyłano mi pod moim nazwiskiem - nieprzykręconym -

W ostatnich N^ach Gazety przeczytaliśmy z rozrzewnieniem religijnem wiadomość że na Grzybowskim placu ma się budować Pomnik na cześć Najświętszej Panny Maryi Niepokalanie poczętej - My więc skruszeni tą Odezwą - spieszymy z serca podług możności i naszą cegiełkę do tego świętego Gmachu, mającego się wznieść dla uczczenia Królowej Naszej i Opiekunki ... - przyłożyć - Na ten cel dołączam tu rs. trzy które, upraszam Pana - przesłać je do miejsca właściwego.

W tych dniach wybieram się do Kisiel a może i do Żytomierza chciałbym przed żniwami odbyć tę podróż - odwiedzę także Pana Waleriana z którym już dawno widziałem

się,

Teraz kończę moje pisanie i najserdeczniej przepraszając Kochanego Pana że zająłem Mu tyle drogiego czasu mojemi bezdurstwami oraz że zatrudniam go prośbami, w tem przekonaniu że jeżeli będzie mógł pewno nie odmówi dla mnie tej przysługi za którą wdzięczna Mu będę.—

Przy tem, łącząc wyrazy, głębokiego szacunku poważania i życzliwości dla Całego Domu JWWPana Dobrodzieja zostaję na zawsze prawdziwym wielbicielem i sługą, Jan Brunalski

Adress mój, proszę Kochanego Pana kazać sprostować w Redakcyi i pocztamcie i nie do Wołkowiec a do Janówki powiatu płoskirowskiego, odsyłać gazety.— Dołączam tu dla tego kartkę z koperty na której pozostawiłem mój adress—

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Mam sobie polecone ze względu na ogłoszenie Jego w Atheneum (Rok 1844 Zeszyt 5.) dotyczące Słownika Greiko-Polskiego Professora Jurkowskiego, uczynić WPanu Dobr. następujące Zapytania: Czy autór rzeczonej pracy przystałby na wydanie jej tutaj w Poznaniu? jaka może być rozciągłość manuskryptu, a następnie, ileby wynieść mogły koszta druku? czy P. Pr. Jurkowski przyzwoliłby na taką ugodę z nakładcą, żeby sprzedaż pierwszych exemplarzy dzieła poświęconą była zwróceniu kosztów na nakład podjętych?

Raczysz mi WPan Dobr., ileby może prędko odpowiedzieć; gdyż majętny fautor litterarum, w którego imienia piszę, gotów natychmiast dać swoją pomoc pieniężną, skoroby P. Pr. Jurkowski przystał na wymienione tu warunki, a wydatek na nakład nie zbyt był wielki. Sądzę jednak iż nie będzie w tym względzie za skrupulatnym.

Oczekuję z niecierpliwością łaskawego odpisu z wyrazem wysokiego szacunku

Zostając

WPana Dobrodzieja

Poznań dn. 23go Czerwca 1845

Uniżony
A. Bronikowski
Doctor filos. i nauczyciel przy Gimnazyum Panny Maryi w Poznaniu

Wielmożny Mości Dobrodzieju

Nie odbierając dotąd przyrzeczonej mi w bezwzględnej szczegółowej wiadomości o słowniku Prof. Jurkowskiego zaczynam się lękać, iż położonego mi w liście Wlaneck warunku „jeżeli Mu zostawię cokolwiek czasu" fałszywie sobie nie wytłomaczyłem rozumieniem czekania w milczeniu na drugi list Pański. Sądzę jednak, iż odległość Domu Wlaneckiego od miejsca pobytu Prof. Jurkowskiego opóźnia dotąd upragnioną dla mnie Jego odpowiedź. Jakkolwiek bądź, chciej mi WPanie Dobr. przebaczyć natrętność, gdy zwłaszcza dostawszy przypadkiem niejakim do ręku wydrukowany już od roku 1830 w Krzemieńcu cały pierwszy Tom Słownika Grecko-Polskiego Prof. Jurkowskiego potwierdzony znalazłem chlubnego o nim sąd Profesora Walickiego, a ztąd nowy bodziec, do śpiesznego korzystania z ofiarowanej mi pieniężnej pomocy na wydrukowanie całkowite tego tak ważnego dzieła, a niezbędnego środka pomocy dla naszej młodzi, obywać się dotąd zmuszonej niemieckimi lub francuskimi. Pozwalam sobie i na tym jeszcze liście dołączyć zapewnienie, że warunki przeze mnie w przeszłym położone nie są ostateczne; że osoba ofiarująca tutaj swoje pieniądze jest człowiek nie tylko zamożny, ale i uczciwy, który dla przysłużenia się i z swojej strony literaturze i uczącym się gotów i do małej ofiary z swego majątku. Niech zatem Profesor Jurkowski raczy otwarcie wynurzyć swoje życzenie. WPanie Dobr. uchcesz zaś w śpiesznem mi go zakomunikowaniu uczynić i z Swojej strony, ile można, ale gdyby i w naszym

języku

Jaśnie Wielmożny Mości Panie!

Dobrodzieju!

Od roku przeszło pracuję nad przekładem na język polski wszystkich dzieł Platona. Opatrzony dostateczną znajomością języka greckiego i jakkolwiek władając swoim, gdy nadto rodzaj pracy zajęcia bawi, chociaż obciążony znajomemi obowiązkami, jako nauczyciel szkół publicznych, chociaż przytłoczony niejedną ciężką troską jako bezmajętny, stosunkowo mierniej tylko płatny urzędnik a ojciec bardzo licznej rodziny — postąpiłem w robocie, w kradzionych tylko godzinach pędzonej, bardzo znacznie. Włącznie największych i najtrudniejszych dzieł Platona, jako to Ksiąg Praw, R. Pospolitej, Timaeusa, mam już gotowych i mnóstwo mniejszych Rozmów tego pisarza, tak iż w pół roku najdalej mogę stanąć u kresu. Mimo tę szybkość, robota nie bez wartości, wierność najściślejsza, język nie rażący polskiego ucha. Raczysz się JW Pan Dobr. sam o tem przekonać z „Jona", którego dałem do Majowego Zeszytu „Dodatku do Czasu" Krakowskiego, a może i z tegorocznego „Pokłosia" (r. 1856) noworocznika tutaj wychodzącego, w którym umieściłem „Menexena".

Nie potrzebuję wszakże tłumaczyć nie tylko pierwszorzędnemu Pisarzowi Kraju, ale i najsubtelniejszemu

Znawcy jego intellektualnych położeniem, dla czego dla tych takiego rodzaju wysiłków literackich potrzebują opiekuńczych skrzydeł wielkich Powag piśmiennictwa krajowego, jeśli na jakiekolwiek w niem względy liczyć mają.

Bez wstępów więc wielkich, wprost zwracam się i tak pod ten patronat prosząc w interesie rzeczy, abyś JWPanDak, jeśli uznasz po przekonaniu się naocznem, że się nad zasługę nie zachwaliłem, raczył łaskawie sprawę moją, obdarzenia literatury polskiej całkowitem oczystem tłumaczeniem wszystkich Dzieł najwyższego i Mędrca i Artysty Helleńskiego, poprzeć stanowczem pośrednictwem i wpływem swoim.

Wyzbierawszy sobie Mecenasa – nakładcę, po długich zachodach, na 20 tylko arkuszy druku, rozpocząłem publikacyę 1go Tomu zawrzeć mającego: Fedrosa, Biesiadę, Charmidesa, Hippiasza Większego, Lysisa i kilka jeszcze drobniejszych Dialogów. Druk już do połowy postąpił, gdy się ukończy, przeszlę wnet Exemplarz, przepraszając tylko JWPanDak, jeśli Go dla odległości miejsca a niewiadomości w stosunkach pocztowych zamiejscowych, może na mały koszt portorii wyciągnę.

Dzisiaj śmiem Mu ofiarować, jako wstępną próbę Exemplarz Ekonomiki Xenof., który Tajemnicki swym nakładem wydał, a za którą przynajmniej kilka słów pobłażliwych krytyki otrzymać pożądałbym w nagrodzie, żadnej innej nie zyskawszy.

Z wyrazem głębokiego uszanowania

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

15 Sierp. 1857

Najniższy sługa
Dr A. Bronchowski
Kroby Nauczyciel przy Gimnazyum
w Ostrowie, w Powiecie
Odolanowskim, w W. X. Po-
znańskiem

Ks. Ekonomii przesłałem po dowiedzeniu się, że wstęp jego przez Cenzurę krajową już zatwierdzony.

Jaśnie Wielmożny Mości Panie i
Dobrodzieju!

Jak się osobiście przekonałem przed kilku tygodniami będąc w Poznaniu
u Żupańskiego i Merzbacha, exemplarze Ekonomika i Platona przez tychże
z mego polecenia przesłane JWPanu Dobrodziejowi, rzeczywiście na miejsce
przeznaczenia swego odeszły, mogę zatem wnosić iż do dnia dzisiejszego
w ręku jego się znajdują. Raczysz JWPan Dobrodziej przyjąć je w hołdzie czci
(dla Siebie które wyznajemy wszyscy, gdy mi słabemu na okazalszy zakład nie
stało, względnym będąc na ten acz tak stosunkowo drobniutki; ale raczysz JWPan
Dobrodziej widzieć w tej przesyłce i dowód szczególnej mej wdzięczności za kilka
słów przychylnego moim przedsięwzięciom a wysokim znawstwem rzeczy
zaznaczonego sądu swego w Gazecie Warszawskiej, któremi tak ze wszech
stron wsparcia i pokrzepienia potrzebującego w samą porę zaochocić
na nowo do ciężkiej, zapomnianej pracy z serdeczną łaskawością pospieszyłeś.

Pospieszam JWPanu Dobrodziejowi donieść, iż dociągnąłem przekład mój już do pięciu tylko Dyalogów, pomniejszych to jest Theaetetu, Kratylu, Sofisty i Euthydema, które mi jeszcze do przetłumaczenia pozostają; gdyż Kritona, Apologii, Fedona i Protagorasa już przepolszczonych przez Kozłowskiego powtórnie wertować nie widzę potrzeby. Przynajmniej na teraz właściwszą będzie czas, któryby się na to straciło, zużytkować lepiej w dokończeniu Herodota którego od wielu lat już posiadam prawie trzy pierwsze księgi przełożone i co Bóg natchnie więcej. Idzie mi robota dosyć od ręki. Platona zacząłem dopiero w roku 1855 na Wielkanoc, a już jestem u końca. Literatura nasza bardzo uboga w przekłady z greckiego. Do wygładzenia i wypiłowania takiej znaleść zdatnego i cierpliwego, jak do podejmowania tak kolczastych podróży pierwszeństwa. Tej zasady się trzymam, tyle pilnując jedno, żeby moje przekłady rozumieć można. Czego sądzę iż dopinam dosyć. A jeżeli Szemieńskiemu

i umysły zdaje się inaczej, podobno ogarnąć rzeczy sądzą, trudność samejże ma-
tergi za jedno biorąc z tłumaczeniem. JW Pan Dobrodziej, Libelt rozumieć
przecież mój przekład! Toż przyznałem się i sam w Przedmowach do mnogich
jego niedostatków; jakoż inaczej być nie mogło przy takim pracy pośpie-
chu, pod takiemi jej warunkami, dokonywanej wieszcie. przez chętnego
tylko, nic więcej! Zbytnie wszakże to podnoszenie, bądź jak bądź, w obec całości rzeczy
tylko drobnostek, że więcej nie powiem, zagadkowem jest dla mnie trochę.
Niepochlebni krytycy moi znają naszą Publiczność i pragną rozpowsze-
chnienia się wśród niej takiej lektury jak platońska. Przecież nie
wzdrygają się zbytnim sądów swych subtylizowaniem zrażać bodaj na
razie, nie skłonną do czytelnictwa dzieł najpiętej uwagi żądających, aż
nadto; przecież pamiętać nie chcą że i tłumacze Platona nie rodzą się
u nas podziś dzień jak grzyby! Gdyby wieszcie wyrobili swe uzasa-
dniali jakiemiś argumentami z dzieła wydobywanemi, żeby przy-
najmniej wiedzieć można czego chcą istotnie na tę niemiłą nieoględ-
stylu, zawiłość, niezrozumiałość ich skarżąc się brzydkiemi słowy! Miałbym
prawo może domagać się od nich czegoś więcej trochę jak tylko patentu
na wybornego filologa, hellenistę; lecz daruję im to chętnie, byleby mię
nie strofowali samemi ogólnikami tylko, z któremi Bóg widzi!
nie wiem co począć, a co pewnie gorsza zarzutami, z przekręcania

lub płytkiego rozumienia twierdzeń moich zszywanemi!
Dałaj JW Pan Dobrodziej czem śmiał dłużej jak mi przystało, zatrzymywać uwagę Jego sprawą, lub stosunkowo na Arystokratyczną wagę w obliczu tych, którym czas i pióro Jego oddane. Ale — w obec Panków i Podpanków mały szlachetka miesza się i kłopoce, lecz twarz w twarz z prawdziwie wielkim Panem wnet za panie brat! Pocóż nas Panowie psujecie?

Z wyrazem głębokiego szacunku

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Ostrowo dnia 7 Lutego
1858

najniższy sługa
A Bronisławski

Jaśnie Wielmożny Mości Panie i
Dobrodzieju!

Podróż Jego za granicę, mnie potém ważniejsze zajęcia nie pozwoliły JWPanu Dobr. pomyśleć dotąd o moim Platonie. Przyjdzie jednak i na niego kolej, i przypomnisz Sobie łaskawie danego mi przyrzeczenia, pewny tego jestem i czekam spokojnie. Tymczasem pozwolisz sobie JWPanu Dobr. donieść że już od Lipca całkowity przekład wszystkich Dzieł Platona ukończyłem, a drugi Tom przejrzany skrupulatnie do druku przygotowałem. Ale nie uważajże mi zatem, JWPanu Dobr., a jednak najistotniejsza to prawda, że od Lipca do wczoraj z południa i wszystkie Xiąg Dziewięć Herodota przepolszczyłem, z wyjątkiem dwóch pierwszych i kilku wstępnych rozdziałów trzeciej, które jeszcze w roku 1846 siedząc na wsi byłem wytłómaczył. Jak przy wersyi Platona tak i przy tej Ojca dziejopisów starałem się (ile siły dozwoliły) uchwycić główny ton dykcyi pisarza i tego potem pilnując skrupulatnie oddać wraz i tło właściwe stylu jego. Bo cóżby to były za odtwory pierwowzorów, któreby wszystkie

brzmiały

porówno, a jeszcze mową przez się nie samoistnie się toczącą. Ja wy-
rozumiewam i bardzo moim przyganiaczom, że mi się chce czegoś ta-
kiego jak np. przekład Longina przez Kowalskiego. Ale któż w tym
przekładzie téj samej nuty co rozprawy Euzebiusza Słowackiego, Bo-
rowskiego, Śniadeckiego Jana (nie Jędrzeja) i tylu innych świetnych, ale
z łacińsko-francuskich prozatorów przed-oryginalnéj i tutaj epochy
piśmiennictwa krajowego — dopatrzy się prawdziwego Longina? gdzie
on tam znajdzie ten styl wzorami klassycznéj przeszłości zaprawny,
ale już zarażony późniejszą retoreją tu i owdzie? A przecież o wyłuskanie
nie myśli tylko oryginału chodzić nie może jedynie, bo do tego wy-
starczyłoby ~~krótkie~~ po krótsze i mniéj znudne i kosztowne podanie
ich w streszczeniu. Te zresztą i nam już nie są tajemnicą. Lecz chodzi
głównie o formę, w jakiéj te myśli i muszą będące własnością, wsto-
pniowym swym rozwoju dziejowym rozwikływały się w najdzielniej-
széj szczęście człowieczeństwa przedchrześciańskiego, z najzupełniejszą
subtelnością przedstawioną; boć ona głównie przekazuje nam ~~duch~~
obraz

duchu który w niéj spoczął. Siemieński nazwał przekład mój Ekonomiku Xenofontowego nieco ciężkim! Czemuż przekład a nie oryginał raczéj tak nazwał? Wolnoż było tłumaczowi zmieniać charakter tegoż? Pragnąłbym na to odpowiedzi od Szanownego krytyka Krakowskiego. Wszakże spodziewałem się tego zarzutu, i oczekuję go od każdego który nie zna albo nie chce znać cechy głównie odróżniającéj dykcyję starożytną od naszéj nowoczesnéj. U Greka dłuto i rylec pisarski w jeden świat patrzą, jednym i tymsamym prawom ulegają, jak najspokojniejszego ogarniania i uwydatniania przedmiotowo utworu — mowa tam jak spiż wylewa się, ściśle obliczonym, wymiarkowanym tokiem w formy zaokrąglone i pełne, mowa, myśl, czucie, fantazja, tam wszystko — posążeje! Niezawodnie że inaczéj drga duch i serce w chrześciańskich swych żywiołach. ale cóż robić?

Zresztą oby Panowie krytycy o tém pamiętać raczyli, że ja nie kilka kartek w długim i swobodnym wywczasie przez lata Horacyuszowskie, ale tomy całe w przeróżnym ścisku domowym i pracy obowiązkowéj a nie słodkiéj, w przeciągu zaledwo kilku miesięcy rzucam na papier — bo nie zaraz znajdzie się drugi do tak rozległego znoju ~~[illegible]~~ a tyle niezbędnego naszéj z téj strony ubożuchnéj literaturze, choć obdarzony znamienicie, choć uzbrojony w silniejszą

broń greczczyzny, to przecież nie dosyć cierpliwy i wytrwały do odbycia go póki siły starczy! Czyż to u nas tylko już wszystko zaraz do razu musi być skończone omnibus numeris? czyż to takie przekłady do razu się udawały? mogły się udać? czyż nie wszystkie najlepsze nawet trąciły zawsze i trącić będą oryginałami, z których powstały? zwłaszcza kiedy te oryginały (jak np. Platońskie) tak przemożnie podbijają i owładają ducha tłumacza, że ani podobna mu wyrwać się z potoku, rzekłbym wszechwładnej myśli która go obraną przez siebie swą osobną koleją unosi?

Popisałem więc foliały arcy (zdaje mi się) potrzebnych rzeczy, ale gdzież? kiedy? czy? w ogóle wydam je kiedy? A widzisz JWPan Dobr., po tej rączości, ilebym przy zdrowiu jak dotąd, dołączył do nich w lat kilka jeszcze nowych, gdybym nie dla mojej teki tylko dotąd mozolił się! Ale bądźmy dobrej otuchy, a przedewszystkiem czekać mi skutku jak i niezawodnie sprawi kilka obszerniejszych wynurzeń najznakomitszego Znawcy tych rzeczy i Pisarza. Czekam ich, za przydłuższe rozpadanie się przepraszam i z wyrazem

Wysokiego uszanowania. Kreślę się

JWielmożnego Pana i Dobrodzieja

Ostrowo dnia 30 Grudnia 1858

najniższym sługą
A. Bronikowski

Jaśnie Wielmożny Panie!
Dobrodzieju!

W niemałej jestem obawie, czym sobie tylokrotnemi odezwami a mianowicie ostatnią, długą a zadatkową, nie naraził Jego łaskawości, ile zaszczytnej dla mnie osobiście, tyle potrzebnej Platonowi memu. Gdyby tak było istotnie, przepraszam za natręctwo tysiąckrotnie, a błagam jak najmocniej o dalsze względy.
Kontynuacya przekładu mego Platona strasznie oporem idzie. Księgarz Merzbach w Poznaniu, któremu komisowym sprzedaży wytłoczonego pierwszego Tomu powierzyłem jakąś mistyczną chmurą się ogrodził: z jednej strony straszy iż dzieło nie ma pokoju, z drugiej znowu ofiaruje się na nakładcę dalszego ciągu. Przecież gdy natrę, aby zdał rachunek z sprzedaży, ciągle czemś się wywija i wymawia, iż dotąd nie wiem, ile exemplarzy się rozeszło, gdy nacisnę, aby drugi tom drukować zaczął, ani odmawia ani do rzeczy się bierze! Poznajomiwszy się trochę z pajęczyną

sciami księgarstwa u nas solidarnie związanego, lękam się na-
razić stanowczem wystąpieniem, i nieznośne położenie znosić przy-
muszon jestem. Tymczasem ze strony Mecenasów naszych żadnej po-
mocy wykołatać, od uczonych tutejszych choć kilku słów recenzyi
wyżebrać nie mogę. Przegląd nawet nie wspomniał o wyjściu dzie-
ła. Może urażony o kilka dopisków przedmowy, które sam wywo-
łał niewczesnemi uwagami nad przedmową, którą na czele Eko-
nomika Xenofontowego umieściłem. Byłbym ich nie robił, gdybym
uznał recenzentów, pod pozorem stylu właściwie rzecz wnosić zawar-
tą zdyskredytować u łatwowiernych pragnących.
Zabrałem się obecnie do Przekładu Odyssei wierszem miarowym,
przy pomocy Bożej i zdrowiu posuwałbym się i tę robotę szybko
naprzód, gdyby w ogóle usilności moje jakiekolwiek znalazły
uwzględnienie; zakrzepiając tem, dość już i tak innemi przykrościa-
mi, znojami i troskami zwątlone siły pracownika. Gdybym
na razie z właściwego stanowiska przedsięwzięcie me oceniać
raczono! Gdy tak uczupła jest u nas liczba tych, co się zajmują i
mogą podziedzień zajmować tłumaczeniami z Greckiego, a potrzeba
tych tłumaczeń w tym niedostatku piśmiennictwa naszego w tej
dziedzinie, rzekłbym paląca — pragnąłbym nieledwo wszystkie zna-
mienitości

helleńskie spośredniczyć rozumieniu ziomków. Zmuszony pędzić, nie kroczyć poważnie do kresu, czyż mogę zadowolić wszechstronnie?
Żeby Odyssei może się ukaże w Dodatku Krakowskim, ciekawym co JW. Pan Dolę na nią powiesz? Siemieński troszeczkę, zdaje mi się uprzedzony, gdy rzuca klątwę na wszelki wiersz miarowy bez rymu w naszej mowie, jako niby przeciwny naturze naszego języka poetycznego. Zresztą jakkolwiek bądź, wystarczy mi jeżeli krytycy zadowolą się oddaniem tonu oryginału, o co mi głównie chodzi. Miałem właściwie wziąć się do Thukydidesa popa-łożenia Herodota, zatem do Helleników Xenofonta, ażeby tak tę trójkę najznamienitszych Dziejopisów greckich zaokrąglić. Ale jakoś przyjaciele miejscowi wołali o Homera, i sam też oddawna tęskniłem za tą pracą.
Ale widzę, list mój dzisiejszy, mający krótkością złagodzić przeciągłość ostatniego, grozi stać się jeszcze dłuższym. Urywam wątek co prędzej, przepraszam raz jeszcze, a błagam o zaszczytną dalszą opiekę, kreśląc się

Z wyrazem głębokiego uszanowania

Jana Wielmożnego Pana i Dobrodzieja

Krowo dnia 16 Lutego 1859.

najniższym sługą
A. Brandzowski

Mościwy Panie i Dobrodzieju!

Thucydidesa przed tygodniem wypożyczyłem do Tupanickiego, ale go zaraz z Herodotem, który także już przeczytał, wydobyć się z klauzury zrzeczko-drukarskiej, wyjdzie w dwóch dniach do pierwszorzędnego introligatora.
Herodot cała a doskonała będzie, bo wydanie nowe prawie ani nadto, ale co do Thucydidesa to nie jestem bez obawy, a na niepewnie zapomniałbym wprzód dodać, że i wobec Bibliotheki miasta Wodzisławy należy do obowiązków zawiadomić o tym fakcie. Lubo małoletnie to pomoc, gdyż jak wiesz i sam na swoich publikacyach ustawicznie wyrażają wątpliwości, ale zresztą mało obawiać się tam czytających. Wreszcie nad ten wobec niedawno wyszły przez epigrammatyczny wyrzucenia od pewnych słynnych z skąpomyślności moich rodaków, jak go nazwali niektórzy scholiaści. A znowu ni chciałem ni mogłem go wydrukować, bakcyl to jest nie był języka Thucydidesowego, jakiej nowomodnie ich stylistyce przeciwieństwem. Wydanie dobre znaleźć to z bezpośredniego źródła, jak to odrębności stylu greckiego (mówiąc więcej) nie tylko na polu gramatycznym, nie tylko na oznaczeniu wyrazach, nie tylko na ciągu ogólnowem mowy (np. te użycie „τὸ, τὸ" które odpowiednik nowogreckiego dopełniacza dopełniacza [ale] ale i na wewnętrznej obrazowania zasadza się). Kto wraz przechodzi z duchu w ducha Tucydidesowego, ten słowo, obolałemu tam, genialni absolutni, tam uniżeniu, absolutnością, a to bez wątpienia, że owalnem akcencie uniżyć zgoła nikczemnie lub gardzielskie opisanie. Innej trzeba stanowisko do naszej nader niebogatej na rozmaitości Hellenów, jak formy na której cały kunszt swój wyzwala. Opowiada mówi prosto, tem charakter przez zachowuje, ale nie zapomina i w pismach potrzebach i zdawania się pisma, więc oraz te proste, najprostsze nowy opowiadania wiązie w pośród najzabawniejszych archeologicznych przygody. Jakiej odrębności głębszej charakter nowej helleńskiej, nie zabezpieczy już najkompetentniejszy tego jej pisma! Tymczasem egzemplarz tabelek obrazów dla mi przywiezionego do nich nowomodnego wydawnictwa tradycyjnego, a kiedy i myśl zawitała nadto, ani narazie nie. Co dzisiaj w oczy wpadło i mowa niektóre znachodzi się, i stąd tworzy się o nie. Lubo na samo opowiadanie bardzo przydatne, ale obejść się można, jeżeli do niego dobiorę.

Jakkolwiek będzie, JWPana Dolę Thucydides mój zajmie serdecznie, jestem tego pewien, bo to najlepsza moja robota. I to mi wystarcza. Dziękuję Mu najczulej za przyjęcie odpowiedzi na krytykę p. Kozłowskiego. Jest słabą, ale przecież coś replikuje, a główne najochędrzejsze bo skłamane na czysto argumenta zbija dostatecznie. Nie mogę się jednak uspokoić dotąd nad tak niecnem postępowaniem. Niech krytykują co i jak chcą, niech krytykują najostrzej, ale niech to czynią ze znajomością rzeczy a miłością prawdy. Chodziło tymczasem tylko o zdarzenie łatwowiernych i dobrodusznych, a obryzganie jadem zazdrości najniewinniejszego. Bo wiem wykroczył przeciwko tym Panom. Niefortunny atoli i z tego jestem względu, że nawet życzliwsi nie raczą książki gruntownie przynajmniej przeczytać wprzód, zanim coś o niej wypowiedzą. Doświadczyłem tego mianowicie na Platonie, inaczej nie podobno żeby się ktoś przecież nie znalazł coby na te paplania od ucha nie odciął paplanom. Niechże wytkną wiernie te miejsca „wyrazowe" ciemne, forsowane itd, niechże wykażą, że mnie całe dzieło zapchane — kiedy i sami powtarzają co Pan KWN i T K im zaprawił ex cathedra! Ale przeświadczyliby się inaczej, gdyby sami do książki gruntownie zajrzeć raczyli. Rozumie się — nieco z filozofią obici; bo ni dla kronikarzy ni dla archeologów ni dla pustych słów kramarzy pisał Plato a moja małość tłomaczyła.

Tym zdolnym rzecz osądzić tylko leniącym się do niej Panom, musiałem pod uwagę kąs nowych uwag które ośmielam się dołączyć. Zaś nadto sprawa dla piśmiennictwa jest ważną a JWPan Dolę wylanym dla tegoż, aby mi potrzeba przepraszać Go za ponowione ambarasowanie to, zbędnąd niemiłą kłótnią, najęte aż za momo. Raczysz więc JWPan Dolę w wolniejszej chwili przepatrzyć te piśmidła, i jeśli warto, jakiś użytek z nich uczynić

upraszam pokornie.

Nareszcie życzliwość Jego tak serdeczna nie tylko dla usilności ale i silącego się, a których wyczytają z Gazety Codziennej przed wczoraj dopiero rąk moich całym kwartalnym stósem ~~nie~~ doszłej – taka to tutaj w tym względzie bieda! – nie już tylko wdzięcznością, bo tę od dawna w piersi noszę, ale wzruszeniem nie łono przepełnia. Chciałbym znaczniejszy od najżywszego słowa dowód tego złożyć w ręce JW Pana Dobr. więc śmiem Mu ofiarować, co, jakkolwiek dla świata nikczemne, dla mnie nieutymowną zawiera wartość, jako pomniczek myśli i ~~[illegible]~~ najdroższych ~~[illegible]~~ łzami pisanych... Dołączam w pokorze ale w rozczarowaniu, exemplarz mego Mnemonikonu, w darze nie dla Znakomitego Pisarza ale dla Męża Zacnego, który go oszacować potrafi właściwie. Przesyłam tę książeczkę wprost, bo od dawna zgubiła plant Cenzury Cesarstwa i Królestwa, a jakoś nie do twarzy takim biedotom świecić się po świecie. Najgłębsze serce drgnienia lecą bezpośrednio do serca zresztą.

Z wyrazem głębokiego uszanowania

JWJ Pana Dobrodzieja

O Prowo 20 Lutego 1867

najniższy sługa
W Bronikowski

Wielmożny Panie i Dobrodzieju,

Cuszą mi tu przyjaciele głowę, żeby się niebawiąc meldować do posady filologicznej przy otwierającej się Szkole Wyższej w Stolicy Królestwa. Możebym i przydał się tam na coś, a ulokowanemu tutaj na 700 tal. rocznej tylko pensyi bez widoków poprawy, po wyczerpnięciu wszystkiego co się, ze wsi przywiozło a zstąpieniu do grobu ostatniego Wuja (Arnolda Skórzewskiego) któren jakokolwiek nie zapominał o nader bliskim krewniaku – bardzo w porę pomyśleć o polepszeniu exystencyi, od której przyszłość ośmiorga aż dziatwy zależy! Chciałbym tedy krok jakiś uczynić w pomienionej sprawie, choćby z narażeniem się na milczącą może repulsę, gdybym wiedział i jak? i do kogo? się udać.

JWPan Dobrodziej przywiązujesz pewną wartość do moich wiadomości helleńskich, i autora-tłumacza i człowieka zaszczycałeś niezasłużonemi nawet względy, każdemu wreszcie potrzebnemu pomódz gotów – JWPan Dobrodziej mówię, najwłaściwiej podobno i Radą i wpływem gdyby potrzeba, wesprzeć mię raczysz w obecnym interesie i kłopocie po części. Bo nie tylko że nie wiem do kogo? i jak? się zwrócić, ale nadto a przedtem pytaniami pisma, ~~czy~~ nie wiem: czy nie zawcześnie ulegam nastawaniom przyjaciół? Otóż co nam tu nie jasno dotąd widzi się w stósunkach, Panowie na miejscu będący przeglądacie, a życzliwość tylko życzliwie porać! Łaknę materjalnego polepszenia ale i moralnie względnym na siebie być winienem, postanowiony przed czasem i zdrowie podkopany

Gdyby przyszło do postawienia kroków, wypadnie zapewno do dotyczących podań dotyczyć i coś z dzieł wydanych? Czy nie raczyłby JWPan Dalej na ten przypadek wskazać mi oraz drogi, którą pomienione pisma przesłać? zwłaszcza że pragnąłbym wtedy mi poskąpić podarunków książkowych, a więc wypadłoby i na drodze prywatnej i prywatnie coś poexpedjować? Jako głównie mam na oku Osoby JJWW Margrabiego, Drzewieckiego, Korzeniowskiego, z którymiby się urzędowym traktem sprawa zadatwiła prędko. Nakoniec prosiłbym JWPana Dalej i o tytuły adresów Persona dotyczących – jeżeli pozwoliłeś posunąć natarczywość petycyjną aż do pedantyzmu!

Herodota III a ostatni Zeszyt od miesiąca wydrukowany. Ale dodałem przedmowę której epilog zadrasnął, nie wiem dla czego, w Poznaniu, i Korowody stąd powstały! Dziwne są pretensje u nas! Przywłaszczono sobie coś prawo traktowania mię jak żaka. Winienem ażeby przyjmować jak najniedorzeczniejsze pouki ba drwiny, i pięknie jeszcze podziękować za to! Ależ warto mi odmruknąć! Stósowałem się dość długo do tych narzuconych przepisów miłościwej krytyki jakiejś, żeby sprawie mi zaszkodzić więcej. Gdy zobaczyłem że mi poparłem

jej

przeto wcale a wyradziły mię z siodła cierpliwości nare-
szcie — zarozumiałe bo małuki kilkowierszowe o pracach
przecież jakiejś wartości — odgryzłem się takim samym rękom
żartu jakim mię pokąsano! I na to teraz wrzawa! Wszakże
nie do osób wreszcie się odzywam które mi niewiadome całkiem,
a w rzeczy wyrazić swe zdanie choćby najdobitniej
byle uzasadnione — nie pojmuję jak bronić można końcu?
Nareszcie i tytuły p. A. Tacz. któremu dużo dedykuję
podobno nie po formie jakiejby życzono wypadły. Poprawiłem
jak proponowano — i tem wszystkiem Zupański książki
na świat nie wypuszcza! Skarżono się u nas tu dawniej
na Cenzurę officialną, dziś stokroć gorzej, bo każdy redaktor
ba wydawca cenzorem!

Przeglądu wyglądamy z niecierpliwością, ale pozwa-
lam sobie nadmienić, że dotychczas nasze pocztę nie
autoryzowane do przyjmowania przedpłat? Nie odbra-
wszy nawet z Kalisza na zapytanie dotyczące odpowie-
dzi, nie mogliśmy tu dotąd z Ostrowa zapisać Re-
cenzyi Rima!

W drukującym się już programmie naszej szkoły na
rok ś. kończącym się z upływem Sierpnia, zamieszczam I księgę
Rzeczypospolitej Platona Ciekawym co JWPan
Dolle powiesz na ten przekład, spodziewam się jednak
że nie powiesz tego co Hr. Rogier Raczyński
gdyby mu przed kilku laty rękopism tej księgi prze-
słał. Zgoła potępiłby ~~ten przekład~~! Wprawdzie był to
najprostszy sposób wywinięcia się od danego przyrzecze-
nia

nakłada na wydanie przekłada dziś Platona po pol-
sku – ale wątpię czy ~~[illegible]~~ uzasadniony! Chyba iż ten pan wykonawcy
powrót soleci jakąś osobnego polszczyzny, na Platona przy-
najmniej!

Z wyrazem głębokiego szacunku kreślę się

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

Ostrów 20 Lipca 1862 D. Bronikowski

Szanowny Panie!

Nie znając osobiście Pana, ośmielam się jednak z cichego zakątka ziemi naszéj, z nad brzegów spokojnéj Nidy, podnosić głos i przemawiać do męża znakomitego w narodzie. Zaiste, nie jednemu może wydałby się ten krok nierozważném a co najmniéj niestósownem. Ja jednak wiedząc że tacy właśnie mężowie są najprzystępniéjsi, że drobnostki na które tak bardzo uważa tłum zwyczajnych śmiertelników, dla nich nie mają żadnego znaczenia, odgoniłem wszystkie obawy i bujaźnie gromadnie się cisnące, i pełen dobréj otuchy, chociaż nie bez drżenia, zbliżam się ku pracowni Pana. Po raz pierwszy w życiu przychodzi mi stawać w obliczu męża, którego skroń otacza wieniec promienny sławy i zasługi — o jakież dziwne i niepojęte uczucie napełnia me serce

w tej chwili – nie powiem żeby to miała być bojaźń, ale zawsze radość połączona z obawą, czy nie za wiele ośmieliłem się.
Najprzód więc muszę się przedstawić: co zacz jestem i czego żądam.
Ojciec mój jest właścicielem wioski w okolicach starej Wiślicy –
Nauki pobierałem w Krakowie, uczęszczając do Inst. Technicznego.
Po ukończeniu tegoż, wysłany zostałem do Wiednia na kurs wykładane w Polytechnice, gdzie przebyłem dwa lata. Po powrocie w błogosławione strony krakowskie, ojciec mój chciał mnie nakłonić do poświęcenia się inżénieryi wojsk. – ja zaś w innąż zupełnie stronę skierowałem moje nadzieje – stąd rozdwojenie i wiele na mnie spłynęło smutków, które to smutki wprowadziły mnie do Seminaryum Duch. w Kielcach. lecz po dwóchletniém pobycie zobaczyłem niestety, że nie należę do liczby wybranych, opuściłem więc ten zakład, i obecnie siedzę znowu nad Nidą, zkąd głos mój podnoszę.
Od chwili pierwszego rozwinięcia się władz umysłowych, czułem nieprzeparty pociąg do literatury zwanéj nadobną, i ta właśnie okoliczność stała się dla mnie powodem wielu niepowodzeń.
Ojciec mój nie podzielając moich przekonań, i więcéj użytecznie zapatrując się na rzeczy, nie pochwalał tego zamiłowania, –
Ucząc się w Technice krakowskiéj nauk matematyczno – fizycznych, z chciwością głodnego porywałem za książkę innéj treści i w innem kierunku uprawiającą ludzkiego ducha; a tym sposobem wytaczną specyalność starałem się złagodzić

przez nauki więcéj humanitarne. Historya Powszechna, klassycy rzymskiéj literatury, historya literatury polskiéj Wiszniewskiego, Maciejowskiego, pisarze nasi Zygmuntowscy, następnie nowsi z ostatnich czasów, oto były moje zajęcia w samotnéj izdebce studenta. Przyjechawszy na wakacye w okolice Wiślicy, spotykałem się w odcinku „Gazety" z nazwiskami pisarzy obecnie pracujących na niwie piśmiennictwa ojczystego – ileż ukrytych łez wylałem nad losem Szarskiego i innych. Była to epoka najpiękniéjsza w mém życiu. Kończyłem lat 18. Z serdeczném ciepłem w duszy, z wiarą w świat i ludzi, najpiękniéjsze robiłem sobie na przyszłość nadzieje. Świat ten wydawał mi się prawdziwém rajem – zieloność gajów, wesołe pola i łąki nad brzegami Nidy, i wszystkie te niezliczone dary przyrody, w które tak obfituje piękna ziemia krakowska, milionami głosów przemawiały do kochającego serca. Nadszedł wreszcie czas wyjazdu do Austryjackiéj stolicy – Tutaj spotkałem nowy zupełnie dla mnie świat o którém nie miałem żadnego wyobrażenia. Roskosz jaką znajdowałem w czytaniu, w przypatrywaniu się dziełom znakomitych mistrzów pędzla i dłuta, i w słuchaniu czarownych dźwięków muzyki /: o którą tak nie trudno w Wiédniu :/ obroniła mnie od niebezpieczeństw wielkiego miasta, które najbardziéj zagrażają ludziom, niewiedzącém co robić z czasem – Bogate księgozbiory, galerye obrazów, zbiory starożytności otworzyły przedemną nowy świat, któregom się tylko dotąd domyślał. Tu poznałem się z Szekspirem, Dantem,

Bokaczem, Jerozolima wyzwolona, w wybornych tłumaczeniach niemieckich, również z Schillerem, Lessingiem i Götthem. Całe dnie przepędzałem w ces. galeryi obrazów, taki nieznany pociąg miał dla mnie ten świat artystyczny. Powróciwszy do domu – i nie chcąc wstępować w szeregi wojs. inżynieryi, po głębszém namyśle udałem się do Seminaryum Duch. w Kielcach – Potrzebowałem koniecznie rekollekcyi duchownych, chciałem znaleźć miejsce gdzieby można uporządkować i przetrawić (jeżeli się tak wyrazić wolno) zebrany zasób wiadomości, a nawet w początku na serjo myślałem o święceniach kapłańskich. Z czasem dopiéro poznałem że ten stan chociaż tak wielki i wzniosły, nie dla mnie – a z końcem upłynionego miesiąca Lutego opuściłem cichą izdebkę kleryka.
Dzisiaj siedzę w wiejskiém dworku nad Nidą – otoczony najpoczciwszémi ludźmi, ale od których przedzielają mnie całe światy wyobrażeń i uczuć – Chciałbym pracować, lecz w obecném położeniu jest to niemożebnością. – Myślałem o miejscu nauczyciela w jednéj ze szkół gimnazyalnych lecz dowiedziawszy się, że koniecznem warunkiem otrzymania takiéj posady, jest stopień uniwersytecki, musiałem zapomnieć o nadziejach tak wygórowanych. Obecnie udaję się do Szan. Pana z prośbą czy by nie można n.p. w jakiéj bibliotece publicznéj lub prywatnéj znaleźć odpowiedniego umieszczenia – Wymagania moje za bardzo ograniczone, poprzestanę na najskromniéjszych warunkach – Albo, możeby gdzie było miejsce nauczyciela szkółki ludowéj, i to z wdzięcznością bym przyjął – chciałbym tylko mieć trochę swobody w pracy – Znam doskonale język niemiecki i łaciński. –

Łatanice $\frac{29}{3}$ 862. Stanisław Bronikowski.

Listy odbiéram w Łatanicach przez Busko. –

460

Warszawa d. 18/1 59.

Szanowny Panie

Ośmieleni dobrocią i życzliwością Pańską dla Artystów swoich, posyłamy Szanownemu Panu dwa obrazki, z których mój ma przedstawiać Kawalerję Narodową Kostrzewskiego zaś Kosynierów z tej samej epoki – Mamy więc nadzieję że pod dowództwem Szanownego Pana rycerze Ci tak chwalebnie ukończą wyprawę na Ukrainę jak w zeszłym roku moi Ułani.–

Jeńców wojennych czyli ruble upraszam oddać P. Józefowi Zelt który obiecał dostawić ich do naszego obozu.

Przepraszamy najmocniej Szanownego

Pana za naszą śmiałość ale iak
powiadam że tylko Jego życzliwość spra
wiła iż ośmieliłem się trudzić Pana

Polecając raczę obrotny
zostaję z prawdziwym szacunkiem

J. Brodowski

adres mój –
Ulica Leszno – 656 –

464

Warszawa d. 31/1 59.

W tej chwili odebrałem list od Szanownego Pana, i dla współczucia dla swoich artystów obydwaj serdecznie dziękujemy. Co zaś do ceny to chcielibyśmy po 150 Rs. ale zresztą zostawiamy to Panu iako wodzowi tej zuchwałej wyprawy. — Jeńców ieżeli się dadzą zachować to prosiemy pod moim adresem przesłać nam do Warszawy, gdyż zapewne z Zeltem nie zobaczy się Pan, a przytem niewiedzie iak długo będzie on woiażow dla tego wolemy prestę. —

Maluje teraz trzech Puławskich przed frontem wojsko, żałuje że tego Panu pokazać niemogę — będę więc musiał choć fotografię zaprezentować Szanownemu

Szanownemu Panu - Ambasz
mam tylko diabelny z mundurami
i portretu Starego Puławskiego
wystarać się nie mogę. - Dam
iuż pokój listowi bo mógłbym w
paść na opisy swoich obrazków,
przyiemność równająca się Koncertom
o których wspomina Pan w swoich
listach a które dreszczem przeięły
rezerwy wielkiej armii Koncertantów
przeszłej przez Warszawę na Ukrainę.

Przepraszając za moje nu-
dzierstwo zostaję

Szczerym przyiacielem

Jozef Brodowski

Leszno
656

26. listopada 1855. z Ilaszowa

464.

Wywiązując się z obietnicy którą Pan łaskawie przyjąłeś, z prawdziwą przyjemnością posyłam Panu trzy rękopisma. Jednak że wiedząc dobrze iż nikt z nich lepszego użytku nie zrobi, śmiem przecież protestować, jako nie godzi się abyś Pan marnotrawił czas własny na redagowanie cudzych pism, chociażby nawet z kąd inąd ważnych, lecz kradnących nam to wszystko co Pan oryginalnie wysnuć możesz, przez te chwile utracone przy robocie prostego rzemieślnika, mistrzowi sztuki niewłaściwej. Pojmuję ile Pan słusznie, naprzeciw wymagań nienasyconej publiczności, protestowałeś we wstępie do Dwóch-światów; ale żarłoczność nasza już nas pędzi byśmy szeptali Panu jak Scheherazadzie: contez encore, vous qui contez si bien — abyś kontentował się odpoczynkiem użytym przy redakcji pamiętników Ochockiego — a ja te nowe uważam jako drugą stacją tylko, któraby była na krzywdę literatury, gdyby nie miała być poprzedzoną jakim utworem własnym Pana.

Pamiętniki Bukara i Radzimińskiego potrzebują podobno redakcji, ale tak dawno je czytał, i tak mało zostawiają mi czasu troski o chléb powszedni, że się muszę zdecydować, tak jak są oddać je pod Pańską wyłączną opiekę. Miałem upoważnienie od Wincentego Bukara, syna Seweryna, nawet za życia autora drukować ten pamiętnik, strzegąc się wszakże jego zbyteczną obrazić skromność. Jakoż na próbę wydałem jeden ustęp w dzienniku warszawskim, ale o mało się na mnie za to mój wuj kochany był nie pogniewał, i dlatego dotychczas nic więcej nie wyszło. Radzimińskiego pamiętnik, tenże sam śp. Bukar mi był udzielił. Autor

był jego kolegą w szkole rycerskiéj, potém od rozbioru kraju podobno już ciągle mieszkał na Wołyniu.

Co się tyczé trzeciego rękopismu, to jest wyjątku z pamiętnika mego teścia Rulikowskiego, taką mam prośbę do Pana. Pan Rulikowski pisze ze wspomnień w późnym wieku, bez notat, i więcéj na pamiątkę dla dzieci niż w myśli aby to które z nich drukowało. Żyje jeszcze i mieszka w Wysocku w pcie Kowieńskim. Do moich rąk dostał się był rękopism nie poprawiony: napotkałem w nim przewidywanie autora że ktoś zechce korzystać z jego rozrywek i radbyłem jaką chwilę poświęcić, aby na prędsze czy dalsze drukowanie znalazł się exemplarz mniéj więcéj gotowy. Okoliczności zrządziły żem tylko jeden poszyt zredagował. Mało ochoty wyjść z ukrycia, a z wiekiem słabnące siły czcigodnego autora, nie pozwalają mu zająć się poprawieniem swego rękopismu; zrobił więc z niego dar znanemu Panu synowi Edwardowi. Wiém że ten udzielał go kilku pracownikom zasłużonym w literaturze między innymi panu Grozie, ale nie jestem pewien czy pozwolił drukować rękopism ten w takim stanie jak ja go znałem — wiém że go nie przepisał, zajęty inną pracą — a boję się czy wyszłe w Gazecie codziennéj wyjątki nie są nadużyciem przez kogokolwiek popełnioném. Ani Edward ani ja, nie mieliśmy w ręku tych numerów o których słyszémy, i nie wiémy dobrze co do nich wybrano. Z tego powodu obiecałem Edwardowi że poszyt X, który tu Panu przyłączam, prześlę do Bibljoteki lub też do Dziennika. Dla tego śmiém prosić aby ten, załaskawém wdaniem się Pańskiem, koniecznie mógł być drukowany w niedługim przeciągu czasu. Bo to jest niejako mojém zobowiązaniem się względem Edwarda Rulikowskiego. Wszakże, gdzie

go Pan zechcesz użyć, zupełnie Jego woli zostawiam.

Kończę moje bazgranie i tak przydługie, jeszcze zbyteczną natrętnością. Oto list do Franciszka Omiecińskiego o brytanię, który łaskawym względom Pana polecam. A powtóre, czy mogę się ośmielić prosić jeszcze o to: — Jeżeli biedny Mongo ma być zkazany kiedy na wygnanie z Pańskiego domu, i jeśli Pan nie obiecałeś go jeszcze nikomu, abym ja mógł do jego posiadania zamówić sobie pierwszeństwo. W zamian mógłbym się przysłużyć najpierwszém brytaniątkiem, które będę miał od owej suki co ma przyjechać za łaskawém Pańskiém pośrednictwem.

Aż mi wstyd zajmować Pana takiémi drobnostkami. Polecam się nieocenionej pamięci Pana — przepraszam za tyle nudów i natrętnej śmiałości, ile ich w skład tego pierwszego listu — jakby umyślnie chcąc źle uprzedzić o korespondencie — nagromadziłem.

Szczery wielbiciel i sługa Pański

Ar. Bud[illegible]

8. lutego 1856. z Ilaszowa. 466

Dowiedziałem się przypadkiem że Panu, jakby komuś mającemu do zbytku czasu, narzucono ułożenie ustawy klubu żytomierskiego. Jeżeli w pomoc ku temu może posłużyć ustawa resursy warszawskiéj – chociaż wątpię – miło by mi było przysłużyć się Panu, i w téj myśli ją posełam.

Onegdaj zapóźno dowiedziałem się o powrocie Pańskim abym mógł był Mu służyć. Teraz niezdrów jestem, biorę lékarstwo, kąpiele, i parę dni przynajmniéj z pokoju mi niewolno wychodzić. Tém pismem przeto witam Pana z podróży – serdecznie się będę cieszył gdy się dowiém, że tak daleka i w taką brzydką przedsiębrana porę, niemiała skutków zdrowiu Pana szkodliwych.

Polecam się łaskawym względom Pańskim – Jego wielbiciel i sługa –

Dr Budzyński

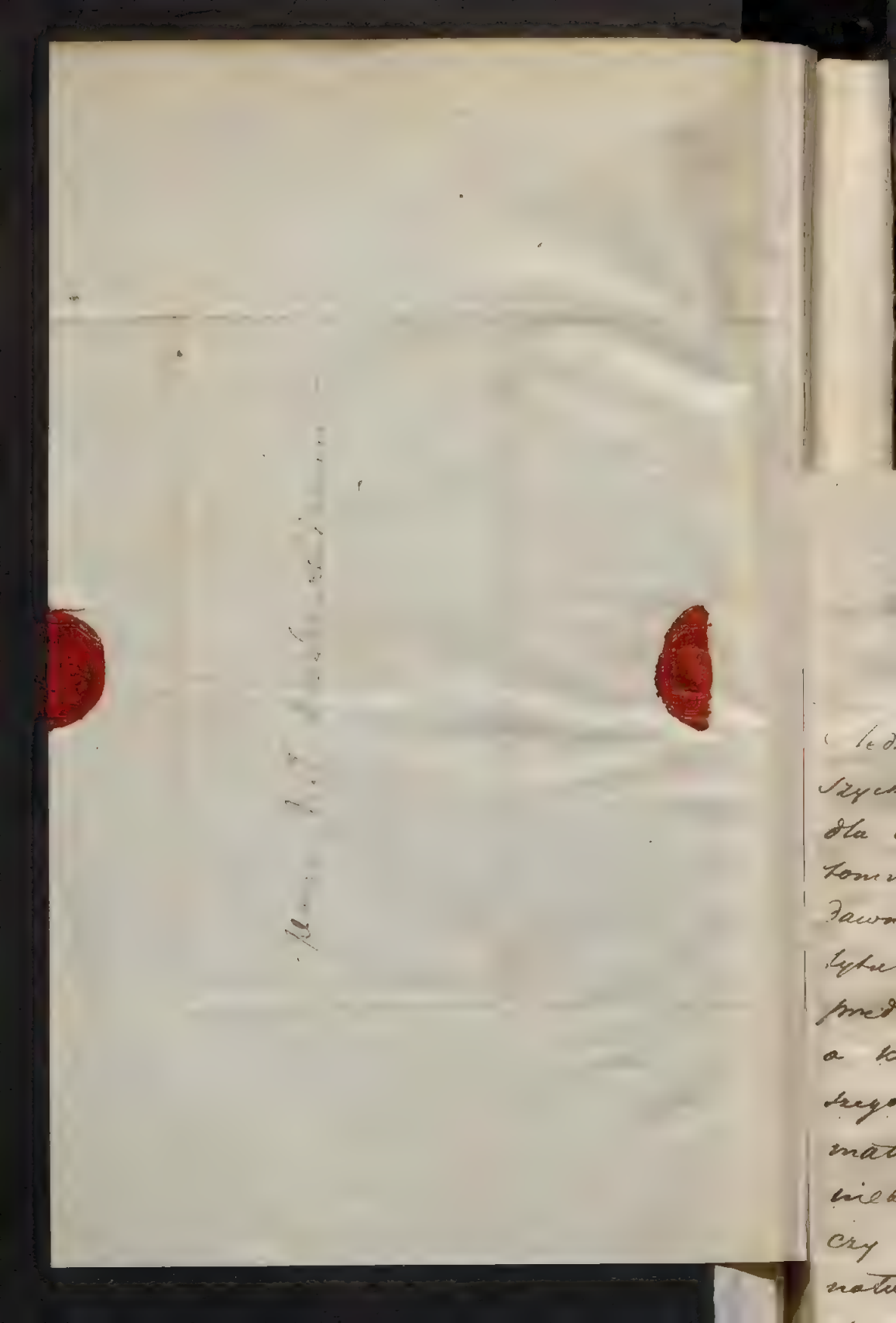

Szanowny Panie.

Siedząc niezmordowane prace Jego po naszych dziennikach i przejęty współczuciem dla starań około podniesienia teatru Żytomirskiego, znalazłem w papierach moich dawniéj przełożoną Komedyę P. Augier pod tytułem Gabryela. Autor w nowym sposobie przedstawił zemstę obrażonego małżonka a kilka scenami pełnemi tkliwości i wyższego uczucia wzniósł sztukę swoją do dramatu. Niewiem czy wiersz w komedyi niebędzie za trudny dla Aktorów, niewiem czy Pan tłumaczenie osądzi godnem oryginału i sceny - racz jednak wziąść moją przesyłkę za chęć szczerą dopomożenia Jego pracy, za hołd oddany Twojemu sądowi pod którego wyrok my małe kolimbry garniemy się jak pod skrzydło orła Zaręczam Pana Dobrodzieja że miłość moja autorska obrażoną niebędzie, jeżeli moje

tłumaczenie nieuznasz zdatnem do repertoryum teatralnego, bylebyś raczył zachować w pamięci imie moje — bo jeśliś pokilkakroć naprożno starał się osobiście Go poznać, niech przynajmniej tak pożądaną dla mnie znajomość zacznę od tego listu a jeśli można i kilku słów odpowiedzi.

Z wysokim szacunkiem i uwielbieniem dla Pana Dobrodzieja jako Obywatela i Pisarza

Najniższy sługa

Michał Budzyński

d. 8 Października
1857 r.
przez Stary Konstantynów
w Kapustynie

W prawdzie dawno już nie odzywałem się do Pana Dobrodzieja, ale przez ten czas, powiedzieć mogę, czytałem ciągle nie policzone a zawsze przewyborne płody pracowitego Jego pióra. I nie dość żem czytał, studjowałem powieści pańskie, a ilużem się w nich cudownym przypatrzył wzorom! Jeżeli więc w szkicach i obrazkach moich udało mi się jaki charakter, jaką scenę z towarzyskiego życia trafnie odwzorować, winienem to w wielkiej części Panu i nieskończoną z tąd dlań zachowam wdzięczność.

W pełności tego uczucia pozwo
liłem sobie ozdobić Imieniem
Jego ostatnią moją powiastkę,
której exemplarz Mu przesy-
łając, upraszam o przyjęcie
uprzejme tej daniny serca, prze
jętego najwyższym szacunkiem
i współczuciem, z jakiem
na zawsze zostaję

Wielmożnego Pana
Dobrodzieja
najniższy sługa
K Bujnicki

20 Stycznia
1885
z Dagdy

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju

Mam Honor przypomnieć JW Pana że JW. P. mi jest winien dziesięć r. s. już jest temu więcej jak dwa lata, spodziewałam się że JWP. będzie tędy znowu jechał do Warszawie to mi odda. Ale teraz miałam nieszczęście pewno JW.P. wiadomo jest że Uścilug się spalił, więc i ja się spaliłam, i znajduję się teraz nie w najlepszém stanie, więc proszę jeżeli można aby JW.P. był łaskaw i mi pożyczyć oprócz moich dziesięć r. s. które pożyczyłem Panu w piątek wieczorem, wtenczas u mnie mieszkał traktyrnek nazwiskiem Bloch, spodziewam się że JW.P. tego nie zapomniał, i mi teraz mojej prozbej nie odmówi i mi pożyczy Sto r. s. które pewnie z podziękowaniem odeszlę.

Dnia 18 Września 1857 r. c.

Zostaję Najniższa Sługa
Złota Basia Bujanarowa

P. S. bardzo proszę mi nie odmówić i wiele łaska będzie mi zaraz przysłać przez pierwszą pocztę, bo potrzebuję skończyć domu.

Jaśnie Wielmożnemu Panu

2 Cent.

J. Kraszewskiemu

Dobrodziejowi

въ Г. Житомиръ

471

Uściługa d. 13. Stycznia 1858

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z wielką nader przykrością słyszę od Wielmożnego Peretatkiewicza jakoby WPan Dobrodziej oświadczył zupełne zapomnienie, co do 10 Rubli wziętych u mnie przy przejeździe z Warszawy. – Racz WPan Dobrodziej być przekonanym, że jakkolwiek po tak znacznej stracie zpożaru, jestem wzbyt przykrym położeniu, nie chciałbym nigdy dla takiej bagatelki, obciążyć swoje sumienie, a tem bardziej, jakby narzucać się Wielmożnemu Panu i upominać się to coby mi nie należało. – Wiem że tak bagatelna rzecz, mogła WPanu Dobrodziej z pamięci wyjść – ale najmocniej upraszam, przypomnieć sobie, że to było wtedy, kiedy u mnie w domu była Restauracya Blocha – a że nie mylę się, i ta drobna pożyczka mogła by nastąpić drugiemu Panu Zmiennikowi, odwołuję się znowuż do Jego łaskawej pamięci, kiedy u mnie zostawił koniu jadąc do Warszawy. –

Zresztą najsumienniej zapewniam WPanu Dobrodziej że w istocie tak jest, i Wielmożny Pan Peretatkiewicz mnie dostatecznie znając raczy WPana także o mojej rzetelności zapewnić i nie byłbym wstanie tak przykry błąd popełnić. – Z takiemi więc zapewnieniami najpokorniej upraszam WPana pozostać w takiemże przekonaniu o mojej uczciwości – upraszając zarazem o łaskawe nadesłanie wspomnianych Rsr 10 Dziesięć. – Z tym zaś, jeżeli Łaska WPana Dobrodzieja raczy obrócić się na moje położenie, pokornie proszę o zadość uczynienie mojej prośbie wyrażonej w ostatnim liście co do udzielenia mi pożyczki Rsr 100. – za co wiecznie WPanu Dobrodziej będę wdzięczny i w swoim czasie zwrócę o czem WPan Peretatkiewicz zapewnić także może. –

Polecając się łaskawym pamięciom WPana Dobrodzieja pozostaję w oczekiwaniu życzliwego skutku

Dla Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższa Sługa Stata Basin Bujanez

Wielmożnemu Panu

J. Kraszewskiemu

WW W Panu Poecie Dobrodz.

w Żytomierzu

1/6 69

13 Arkusz 1858 r.

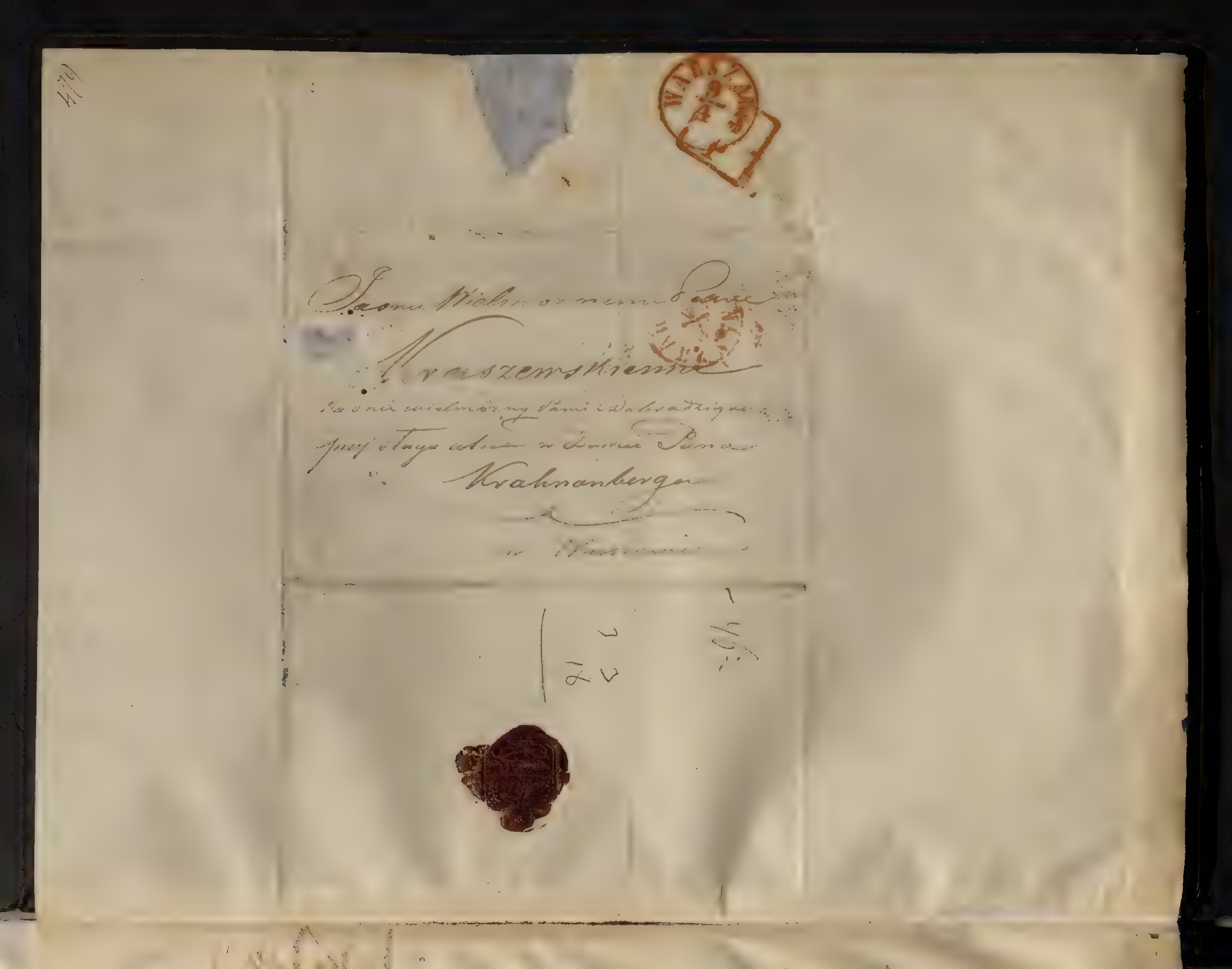

Pozwoli Kochany Sąsiad prosić
Siebie, dnia iutrzeyszego na obiadek
męzki, bez ubiorów - w ciepłym i
wygodnym paletocie - z prawdzi=
wą przyiemnością, dłoń przyiazną
uścisnę - Zawsze szczery przyiaciel

K. Buszczyński.

Sobota Uhrynów

Panu Józefowi Kraszewskiemu

w Hubinie.

482

Jaśnie Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Pewniejszym będąc prenumeraty Athenaeum, co do akuratniejszego przesyłania, na imię Pana Dobrodzieja jak przez Księgarzów lub kantorę, proszę Go o udzielanie mi zeszytów tego dzieła w r. 184. wychodzić mających, na co należne rub. sr. 7 przyłączam;

Proszę przyjąć wyznanie prawdziwej czci i najwyższego szacunku jakiemi dla Pana Dobr. przejęty jestem

JWW Pana Dobrodzieja
najniższy Sługa
Stefan Buszczyński Kand. Filoz.

Niemirze
d. 12° Novembra
1847. r.

vertatur

P. S. Proszę łaskawe pozwolenie umieszczenia w Athe-
neum wiadomości w zeszłym jeszcze roku na imię Teofila
Glücksberga do Wilna posłanej pod tytułem: Wymarzony
kochanek p. Tadeusza Strzemieńca.

Adres mój

Подольской Губерніи чрезъ г. Могилевъ надъ
Днѣстромъ въ р. Семирче. Помѣщику
Стефану Викентьевичу Бурцевичу..

Его Высокоблагородію

Милостивому Государю

Іосифу-Игнатію

Крашевскому

Волынской Губ. чрез Г. Луцкъ

въ С. Грудекъ

притомъ семь руб. ор.

Отъ Томашевича, Стефана Бурцевскаго.

Zdaje mi się że krótka bibliograficzna wiadomość o znakomitszych dziełach wyszłych w tym roku lub przy końcu zeszłego za granicą, nie zajmie, bez pewnego, dla miłośników literatury pożytku, miejsca na stronnicach wydawanego przez Pana Dobrodzieja dzieła. Takową więc posyłam dla umieszczenia, jeśli się Panu Dobrodziejowi podoba, w Athenaeum.

Z wysokim Szacunkiem WPana Dobrodzieja najniższy sługa

Stefan Buszczyński

Niemircze
3° Lutego 1848.

P.S. Jeśli Pan pozwolisz i uznasz to potrzebnem, list ten może być umieszczonym w Athenaeum chociażby go w czem zmienić wypadało. Łatwiej by mi było odwoływać się do drukowanego pisma, w moich nie-ustannych attakach bo każdemu osobno trzeba tłumaczyć - a pisać czasu nie wystarcza. —

Czy nie będzie to nie dyskretnem z mojej strony, jeśli ośmiele się zapytać: kto jest Pan W. W. autor pamiętników Paska i Chrapowickiego porównanych z historją? Pogląd jego na rzeczy niezmiernie mi się podobał. Szkoda że tak krótko pisze - życzyćby należało ażeby nam więcej dał poznać ze swych prac. — Kto jest Pan O. autor rozbioru Bolesława, Szajnochy? wstydby mi było o takich ludziach nie wiedzieć. Myślałbym że Pan W. W. jest Kazimierz Wład. Wojcicki ale to nie jego styl - a może i myśl nie jego. Wreszcie, jeżeli łaska, kto są Panowie: D.P. X.X. Józef P.?

Ach gdyby już u nas mniej było tych pseudonymów, których ze czterdzieści pojawiło się w pamiętniku nau: literackim. A co tam listów partykularnych, dla tego żeby fałszywa erudycja przechadzała się incognito - a stąd jakie skażenie stylu coraz bardziej szerzące się, szybkim krokiem, tak że się nie postrzegają nawet — a co stronnictw niepotrzebnych, śmiesznych

i szkodliwych! Jaka to krzywda dla literatury naszej! — Wartoby temu zapobiedz. — Przepraszam za gawędę.

Adress mój: Стефану Викентиевичу Бущинскому
чрезъ Могилевъ-Подольскій въ С. Немирче.

29go Kwietnia 1857 r.
Niemiérce.

Drugie postscriptum. List ten przed czterema miesiącami wysłany był na pocztę. Przez cały ten czas szczęśliwie leżał gdzieś na kantorze. Dopiéro przed kilku dniami zwrócono mi go z przyczyny niewłaściwej koperty.

Dodam to jeszcze: Znaleźli się tacy, że zamiar mój wydawania specjalnego pisma dla jednej prowincji uważali za jakieś odszczepieństwo!!! Ależ to nie odszczepieństwo, tylko przeciwnie, najprostsza droga do zbliżenia jednostek w jedno grono całe i potężne a dźwignia bogactwa krajowego we wszelkich względach. Wszakże w całym świecie są prowincyjalne gazety — Jeśli u nas nie można wydawać tego rodzaju gazety to poprzestańmy na piśmie zbiorowem tej treści.

6 Augusta 1851 r. w Niemirowie — 417

Najczulej, najpokorniej dziękuję Panu za
Jego rady i przyrzeczoną pomoc.
Gdyby mi Pan Dobrodziej choć parę ar-
tykułów bądź swoich, bądź cudzych
przysłać raczył, nieskończenie byłbym
Mu za to wdzięczny. — Na miłość Bo-
ga niech Pan nie ustaje z Athenaeum
Mój sąsiad Władysław Górski poka-
zywał mi list pański, że prenu-
meratorów będziesz miał Pan dosyć.
On podjął się rozdać 10 exemplarzy, ja
drugich dziesięć podejmuję się, byle
pismo nie upadło. Może wypadnie
trochę zmienić wewnętrzną budowę
pisma niech Pan Dobr. i to zrobi
dla kapryśnej publiczności. Potrze-
ba jak najwięcej osób zainteresso-
wać i coś nowego przedstawić. No-
we sitko na kołeczku — a Athenaeum
ożyje. Z planu pisma mojego któ-

ren miałem honor posłać Mu przed kilku
miesiącami; może Pan Dobrodziej widzieć
iż właśnie mam na celu obudzić trochę
z letargu choć część jakąś drzemiącego to-
warzystwa - i pod formą zbiorowego pi-
sma wydawać coś nakształt gazety
gospodarsko-literackiej. Bynajmniej nie
marzę o tem żeby jednem pismem zbioro-
wem było więcej - oto mi nie chodzi;
owszem starajmy się o podtrzymanie
tych co są - Lepiej mało a bogatych i
dobrych niż wiele a złych. Wreszcie
pomocy żadnej nie mam - tylko wiele
~~tej~~ znajomości koleżeńskich i tak na-
zwanych światowych, więc dokuczać
będę - ale mową albo listami trudno -
trzeba tedy wleźć na górę i krzyczeć! -
Do całego kraju krzyczeć nie można
bo nie usłyszą - w końcu nie jeden tego
probował, lecz na próżno. Otóż myślę
sobie: trzeba zacząć gdzieś nad jedną
cząstką kraju, nad jedną prowincyą,

gubernią nawet, pomiędzy swoimi, po-
między znajomymi u których jest jakie
takie znaczenie. — Jak zacznę tym sposobem
a uda mi się zainteresować ten mały
ogół, może za moim przykładem pójdzie
kto jeszcze i tak dalej. — Do żadnych par-
tyj literackich nabiór nie będę broń Bo-
że. Wszystkich szanuję i poważam;
niech tylko każden będzie rozumnym
wyznawcą jednej jakiejś, pewnej,
wybranej idei. Szanujmy każdą z nich
a z którą potrzeba walczyć, walczmy
caute et prudenter. — Projekt nie-
odmiennie muszę przyprowadzić do skut-
ku i dla tego proszę o wydrukowanie
prospektu mojego w formie korres-
pondencyi gdzie należy — bo łatwiej mi
przyjdzie odwołać się do drukowanego,
a tak niezliczone mnóstwo listów
muszę rozpisywać że mi czasu nie
wystarcza i oto widzi Pan jak bazgrzę,

ale Pan mi to przebaczysz. Do tego pro-
spektu co Pan uznasz potrzebne dodać lub
z niego ująć - niech Pan wszystko robi co
Mu zdawać się będzie pożytecznem a o pe-
mnie jak najrychlejszą najmocniej proszę.

Z głębokiem uszanowaniem i naj-
prawdziwszym szacunkiem
WWPana Dobrodzieja
najniższy sługa
Stefan Buszczyński

Niech Pan raczy do prospektu mojego i to
dodać że artykuły nadsyłane pod moim
adressem, przed wydrukowaniem ich, w gato-
wości jestem opłacać, stosownie do żąda-
nia autorów. - Dotąd bowiem o pienią-
dze to jest o suskryptorów mi nie trudno.

Szanowny Panie! Ja tak już jak to mówią wziąłem
miarę do Pana że i teraz znów ośmielam się nudzić Go moją
korrespondencyą. Mam stały zamiar wydawać pismo zbio-
rowe, mam też nie małą liczbę prenumeratorów ale brak
mi artykułów. Na rozpisywanie w różne strony listów
czasu mi nawet nie wystarcza. Przedsięwziąłem więc
in nomine Domini wydać pierwszy tom a w nim publi-
czną zrobić odezwę i prosić wszystkich w ogólności i
każdego w szczególności o zasilanie mię artykułami. Opła-
cać nawet gotów jestem prace autorów, kto tego żądać bę-
dzie i tym sposobem, spodziewam się, łatwiej mi pójdzie
bo przez druk łacniej do każdego przemówić i wszyscy
usłyszą i każden będzie wiedział czego mi potrzeba. Ale jak
słaba krzewina zawsze na silnem opiera się drzewie, tak
też i ja Pana o pomoc proszę. Niewymownie cieszyłbym
się gdybyś mię Pan zaszczycił jakim artykułem swoim
któryby w pierwszym na wstępie figurował zeszycie.
Dowodziłoby to z jednej strony spółczucia i approbacyi pań-
skiej, z drugiej, nadałoby pismu mojemu jakąś powa-
gę. Treść pisma wiadoma Panu. Rad pańskich słuchać
nie omieszkam a ponieważ chcę już wysyłać zebrane na tom
pierwszy artykuły do Warszawy, gdzie drukować będę, przeto
najpokorniej proszę o przysłanie mi, bodaj cokolwiek z
prac swoich, jak może być najspieszniej. Wielka to bę-
dzie dla mnie łaska. A może też w okolicy swojej lub

w czasie kontraktów będzie mógł Pan Dobrodziej zebrać co do pisma rolniczo-przemysłowo-literackiego — jakieby to było dobrodziejstwo dla mnie. — Może mi by mi zacny Pan Konstanty Świdziński dopomódz mógł za tym względzie. Jakżebym mu był wdzięcznym za to w imieniu dobra publicznego. — Trudna to i niewdzięczna praca u nas sam to wiem; ależ trudno z założonemi rękami siedzieć, gdy tyle jeszcze jest do zrobienia. Kończę nie śmiąc Go więcej nudzić mojemi interessami pro publico bono i łaskawej odpowiedzi oczekuję.

Z najgłębszym i najprawdziwszym szacunkiem

JWPana Dobrodzieja najniższy sługa

Stefan Buszczyński

Niemiercze.
d. 3go Stycznia
1852 r.

Jeszcze słów kilka. — Już blisko roku posłałem do Biblioteki Warszawskiej rozprawę moją: o pożytkach wynikłych dla nauk z tak nazwanej filozofii nowej i o zasługach w tym względzie Bakona i Dekarta. Prosiłem Redakcję o umieszczenie tego, mogę powiedzieć, z gorliwą pracą napisanego artykułu, lub jeśli go uzna za niegodny druku, o zwrócenie mi go na powrót. Cztery razy potem prosiłem o doniesienie mi co się z mojem dzieckiem dzieje; jednego słówka nie raczyli mi odpo-

wiedzieć. Przecież w kraju wywilizowanym chcieć odpi-
sać się godzi – ale to dumny jakiś areopag – traktuje
wszystkich du haut de sa grandeur. Zacni wprawdzie
i uczeni ludzie tam zasiadają – wielbię ich i szanu-
ję – ależ nie trudno kazać jakiemu scribie odpisać:
tak lub nie. – O nic nie mam pretensyi tylko o nie-
grzeczność, która każdego zraża – niech sobie nie dru-
kują – ale niech odpiszą co myślą robić. Gdyby co
podobnego we Francyi zrobił jaki redaktor, wyszy-
kanowanoby po wszystkich gazetach – a u nas to
uchodzi! – Może Pan Dobrodziej ma kogo ze znajo-
mych w redakcyi, niech Pan raczy wnieść za mną
instancyę – jeśli nie będą tej rozprawy drukować w
Bibliotece, niech Panu odeszlą – a jeśli Pan ją uzna
dość dobrą, może być umieszczoną w Athenaeum.

Niemiercze - koło Mohylowa - podolskiego. 491

11/23 Czerwca = 853.

Łaskawy i szanowny Panie Dobrodzieju!

Ośmielony zaszczytnem spółczuciem jakie Pan Dobrodziej dla mojego przedsięwzięcia okazać raczyłeś, zachęcony do tego przez P. Fryd. Krause, który mi powiedział iż Pan widząc się z nim przed kilką miesięcy, upoważniłeś mię przez niego do przesłania mojego zbioru pod Jego opiekę i rozporządzenie, poważam się znowu pismem mojem zatrudnić Go prosząc o łaskawą radę i pomoc. Ani jednego jeszcze zeszytu nie wydałem, a już miałem wiele kłopotów i nieprzyjemności. Wysłany tom 1ᵉʳ do Cenzury Warszawskiej komitet mi zwrócił oświadczając iż pismo zbiorowe mające charakter perjodyczności może być potwierdzone tylko za uznaniem miejscowej władzy o użyteczności jego. Z Kijowa odpowiedziano mi iż cechę perjodyczności zdjąć można ogłaszając wszystkie artykuły razem, bez rozdzielania ich, jako

compendium rozrzuconych po świecie materjałów, inaczej po
trzeba o pozwolenie wydawania zbiorowego pisma, prosić
przez Ministra oświecenia, N: Pana. Radzono przytem aże-
bym się udał ze zbiorem moim do Wileńskiego komitetu
cenzury – a mianowicie do P. Godeniusa, gdyż Kijowski ża-
dnych prawie dzieł nie przyjmuje. Na Warszawskim zaś
sparzyłem się; – W Petersburgu nie miałem do kogo się
udać; – Wolff nie chciał się podjąć tego; – wreszcie Jelito-
wi Wicherskiemu źle także poszło z jego projektowanym
Pamiętnikiem, więc wysłałem do Wilna 4 zeszyty ra-
zem, na ręce jednego z dobrych moich towarzyszów Uni-
wersytetu. Od trzech jednak miesięcy nie mam żadnej wia-
domości co się z mojemi rękopismami dzieje. Jeśli ich
zły los znowu spotka niech Pan pozwoli prosić siebie
o przyjęcie takowych i rozrządzenie niemi. Mam jeszcze
więcej rękopisów; z tych niektóre bardzo ważne. Po-
nieważ atoli większa część z nich ma interes miej-
scowy i wyłącznie do naszej odnosi się prowincji, żal
by mi było rozrzucać po różnych pismach czasowych – a

nie wielej i jest ich, niestety!.. Nie pojmuję, mówiąc nawia-
sem, jakiem prawem wyszło w tym roku pismo zbioro-
we w Warszawie pod tyt. Bukiet literacki?.. Otóż skarżę
się Panu, że mi ciężko idzie z mojem pismem, tak jak ta mi
Pan przepowiedział. Przytem mnóstwo miałem rozlicznych prze-
szkód które mi chęć do pracy i zajęcia się tem odbierały a tem
samem przewlokły do tej pory zrealizowanie przedsięwziętego
dzieła, między innemi, w ostatnich czasach, kilkomiesięczna
ciężka choroba a w końcu śmierć ojca mego o mil kilkana-
ście ode mnie mieszkającego. Nie jeden z publiczności, nie-
znając szczegółów i trosk z wydawnictwem połączonych,
niecierpliwi się, nie widząc dotąd od tak dawna zapowie-
dzianego pisma; a jak tu się tłumaczyć przed każdym? Sa-
memu niechce mi się występować w jakiem publicznem
piśmie z powodami które mi ręce związane trzymały, do-
tąd niepewny jestem czy komitet Wileński zatwierdzi owe
cztery zeszyty które wysłałem, na koszta druku X zapasów
nie mam, swojemi pieniędzmi kosztów tych zastąpić nie-
mogę i nie chcę, wiele już przedtem wydałem typografowi
a conto druku, niektórym autorom za ich prace, wiele ręko-

pismów nabyłem; nakładcę znaleźć nie mogę bo nie mam literackiej powagi a księgarze i typografowie wartości rękopismów ocenić nie umieją; — zgoła nie wiem już co począć. Wszystkie manuskrypta które do mego dzieła mam przygotowane, (zdaje się mogło by ich być na 6 tomów albo zeszytów przynajmniej) odstąpiłbym chętnie za 40 exemplarzów na moją korzyść; byleby ich kto drukować się podjął. Zacny nasz Adam Pług proponował na połączenie się w wydawaniu pisma, ale ja tego z bardzo wielu względów, pomimo najszczersze chęci, przyjąć nie mogę. Wreszcie propozycja jego nastąpiła już wtedy gdy już zeszyty moje wyszły do Wilna, na ręce jak powiedziałem, jednego z kolegów moich Waleriego Kopernickiego. Ośmielam się więc prosić Pana o radę i pomoc, pewny uczynności Jego i dobrych chęci których tylokrotnie mieliśmy i mamy dowody. Radbym bardzo mieć zaszczyt osobiście pomówić z Panem. Chciałbym w tym roku odwiedzić stryjów moich sąsiadujących z Nim, może mię razem spotka szczęście stawienia Panu Dobrodziejowi. Racz przytem Pan Dobr. przyjąć wyznanie prawdziwej czci i uwielbienia z jakiem zawsze dla Niego zostanę. Stefan Buszczyński

11.) O najdawniejszych zielnikach polskich przez Dra Aleksandra Kremera

12.) Wiadomość o X. Pawle Genjuszu ostatnim przełożonym Cystersów przez X^a Al. Ważyńskiego.

13.) Sonety Petrarki dotąd nietłumaczone, przez G.

14.) Ernani Vict. Hugo przekład wierszem (doskonałym) Apollona Nałęcz Korzeniowskiego.

15.) Burgrawy — tegoż.

16.) Organizacja Peremyśla folwarku dóbr XX. Sanguszków przez Tyt. Michałowskiego.

17.) Wycieczka agronomiczna przez Tadeusza Strzemieńca.

i wiele innych.

Spis niektórych rękopismów z mojego zbioru.

1.) Djarjusz poselstwa z legacji do Turek przez W^{dę} Rafała Leszczyńskiego odbytej. Z archiwum Starosty Szczyrzeckiego. (Rękopism przez Michała Wiszniewskiego uważany za stracony.)

2.) Oryginalny przywilej na założenie kościoła w Barze Oo: Jezuitom dany przez X^{cia} Lubomirskiego.

3.) Z pośmiertnych pism E. S. O starożytności Kijowa, Ostroga i t. d. Materjały do Statystyki gubernii podolskiej. Myśli o urządzeniu włościan. Uwagi o J. Lelewela Badaniach we względzie Geografii starożytnej. O mistycyzmie Biblii hebrajskiej, i wiele innych.

4.) Historja Kamieńca podolskiego p. Leop. Jakubowskiego.

5.) Pamiętnik ś. p. K. Micowskiego o Xięciu Kozaku Nestorze Jabłonowskim.

6.) Mozaika społeczeństwa naszego, Alex. Grozy.

7.) Doroczne święta naszej prowincji – J. Prusinowskiego.

8.) Kolędy podolskie Eust. Dulskiego.

9.) Jarmark Berdyczowski J. P.

10.) Podole pod względem historji naturalnej uważane, przez Gustawa Belke.

Niemiérzce koło Mohylowa podolskiego
8. Lut. 54.

194

Łaskawe przyrzeczenie Szanownego Pana Dobrodzieja pośrednictwa między mną a księgarzami, w ogłoszeniu mojego zbioru i dobroć Jego jaką mię zaszczycać raczysz, dodają mi śmiałości być Mu znowu natrętnym w interesach moich literackich.

Rękopisma powierzyłem jednemu z kolegów moich w Wilnie mieszkającemu; ten wyjeżdżając ztamtąd, nieoczekiwanie, oddał je P. Ad. Zawadzkiemu z obowiązkiem przedstawienia ich (w 4ch zeszytach pod tyt. Miscellanea - z rękopismów rozrzuconych zebrał i wydał S. B....) komitetowi. Później, miałem wiadomość iż będzie trudność w otrzymaniu potwierdzenia i rozpocząłem negocjacje z wydawcami Biblioteki Warszawskiej i Gazety, proponując im udzielenie gratis większej czę-

ści manuskryptów które mię nic nie kosztowały, a odstąpienie po 10 rs. od arkusza drukowanych artykułów, za które płacić musiałem. Od Pana Lesznowskiego odebrałem uprzejmą, i zgodną z mojemi życzeniami odpowiedź. P. Wójcicki dotąd mi jeszcze nie odpisał; ale mam patrona w Warszawie, który mi przyrzekł załatwić tę okoliczność z Hr. Leonem Łubieńskim głównym mecenasem Biblioteki, do której przeznaczam artykuły poważniejsze, dłuższe, mniej stosowne do codziennego pisma jakiem jest Gazeta.

Wtem raptem odbieram list od P. Ad. Zawadzkiego, odpowiadający niby na mój, przed pół rokiem pisany, w którym mi donosi: że ma pewną nadzieję otrzymania potwierdzenia w komitecie i że może podjąć się drukowania dzieła tego swoim nakładem, dodając przytem dwa warunki na które ja zgodzić się nie mogę:

1° Wyrzucić artykuły gospodarskie, które, jak powiada, nie interesują publiczność a których jest tam trzy czy cztery tylko.

2do Dzieło nie prędzej może wyjść na wi-

dok publiczny jak za rok!

Nie ma nic pewniejszego że ja wolałbym widzieć zbiór ten ogłoszony razem niż rozdrabiać go znowu i rozrzucać. Ale tak już zaafiszowałem się przed publicznością ogłaszaniami i zniecierpliwiłem autorów, po mimo najgorliwsze starania moje, że tak długo czekać nie jestem w stanie. Przytem nie widzę dobrej racji wyrzucać wybornych artykułów o gospodarstwie P. Tytusa Michałowskiego, tudzież o zielnikach polskich Dra Kremera, który mnie wyraźnie sam prosił o ogłoszenie ich osobno, bez względu na drukującą się już Hist: nauk przyrodz: Cuviera w przekładzie. Tę ostatnią będą czytać specjaliści. Zielniki polskie, które wraz z gospodarstwem chce wskazać na wygnanie P. Zawadzki, mogą i powinny interessować wszystkich. - Odpowiedziałem mu przeto jak Ganganelli: Sint ut sunt aut non sint, i podałem swoje warunki z których główniejsze są:

1mo Termin wyjścia dzieła nie później jak 15go Aug: bieżącego roku.

2do Ogłoszenie zaraz po utwierdzeniu przez komitet cenzury, prospektu w pismach czaso=

mych i oddzielnych biuletynach.

3tio Dziesiątą część exemplarzy jako honorarium dla mnie, za co ja jeszcze obowiązuję się rozprzedać na rzecz nakładcy 50 exemplarzy zaraz po wyjściu dzieła a 50 exemplarzy po upływie pewnego czasu!!..

4to Zachowanie wszystkich artykułów

5to W razie nieprzyjęcia moich warunków zwrócenie niezwłoczne rękopismów.

Inne mniej ważne kondycje zobopólnie przyjętemi zostały.

Ośmielam się więc prosić szanownego Pana o kilka słów za mną, pewnym będąc że to go najprędzej zdecyduje do przyjęcia moich propozycji. Treść ogólna pisma mniej więcej wiadoma Panu — a byłbym nieskończenie wdzięcznym gdybym za łaskawem pośrednictwem Jego — (: jeśli to być może przyspieszonem, gdyż list mój do p. Zawadzkiego już wysłałem, :) — mógł w końcu ujrzeć oddawna oczekiwany zbiór, nad którym z największą gorliwością i z krwawym potem czoła pracowałem.

Z prawdziwą czcią i najgłębszym szacunkiem mam zaszczyt zostawać Szanownego Pana Dobrodzieja Sługą najniższy

Stefan Buszczyński

w Niemiérczu 496
(koło Mohylowa podolskiego.)
24° Lutego 54.

Czcigodny Panie! Towarzysz mój, przyjaciel a teraz sąsiad, wiedząc o tem iż ja niekiedy mam zaszczyt korespondowania z Panem, upoważniony do tego przez łaskawą Jego uprzejmość, włożył na mnie miły obowiązek przesłania Mu jego poezji która jest wyrazem uwielbienia jakiem oba, dla Ciebie, szanowny Panie, przejęci jesteśmy. Jest to utwór chwilowego natchnienia, które wywołanem zostało długą rozmową o dziełach pańskich. Świat i poeta, Całe życie biedna, Sfinx, Kórdecki, Ulana, Ostap, Latarnia, Budnik, Million posagu, Złote jabłko, Chata za wsią, Dzieje i śpiewy Litwy i t. d. były przedmiotem rozmów naszych. Młody, znakomitych zdolności poeta ze łzami rozrzewnienia czytał ostatnią powieść wychodzącą w Bibliotece a rozpamiętywanie nieporównanych zasług na

sobie ojczystej literatury i w dziedzinie dzie-
jowego postępu społecznych stosunków, nastro-
iły duszę jego do wysnucia z niej pieśni
którą poważamy się przesłać Mu z prośbą,
aby ta była przyjęta sercem co umie kochać
bliźnich i odgadywać uczucia spółbraci za-
chwycających się nad wszystkiem co jest
pięknem, wzniosłem, i zacnem.

Racz Pan przytem przyjąć wyzna-
nie mego głębokiego uszanowania
i wysokiego szacunku.

Stefan Buszczyński

14° Stycznia Kisiele
55 r

498

Już to nie raz Pan narzekałeś na go=
ści, a ja, jak gdyby tego do mnie zasto-
sować nie można, szukając Go, aż do
Kisielów przywędrowałem. Z głębokiego
Podola przybywszy w te strony, nie mó-
głem oprzeć się chęci złożenia Panu me=
go uszanowania będąc o mil trzy od Ki-
sielów. Zbałamucił mię Wład. Górski po=
wiedziawszy iż Pan Dobrodziej powraca-
jąc z Warszawy przez Dubno, masz za=
miar w kontraktowej porze, czas jakiś na
wsi zabawić, przed wyjazdem do Kijowa.
Łatwo pojąć jak mi boleśnem było - nie
zastać Go i może ten przykry dla mnie
zawód, raczysz mi Pan kiedy wynagro-
dzić, czyniąc mi zaszczyt odwiedzenia

mię, jako bliskiego sąsiada Górskiego, któ-
remu bytność Twą łaskawie przyrzec
chciałeś. Nie mam potrzeby mówić
z jaką radością i jakiem sercem, ca-
łe kółko nasze bezpośrednio i pośre=
dnio znajomych Mu z Małopolskiej
okolicy, przyjmie szanownego
Pana. —

Nie mogę pominąć tu bez wzmian-
ki uprzejmiej gościnności jakiej w
domu Jego doznałem pomimo nie-
obecności właściciela. Choć samotny
w pustym domu i ustroniu cichem,
człek się czuje jakoś między swoj-
mi i w ziemi swojej. —

Z prawdziwem uszanowaniem

Stefan Buszczyński

Jasnie Wielmożnemu
Józefowi Kraszewskiemu. —
Dobrodziejowi. —

Czaruków. 2° Czerwca 857.
500

Z polecenia Stryja mego Wiktora mam smutny obowiązek zakommunikować JW. Panu Dobrodziejowi boleśną zapewne i dla Niego wiadomość iż najstarszy z rodziny naszej Konstanty Buszczyński niegdyś sąsiad pański o miedzę i przyjaciel szczery zakończył życie w Uhrynowie 24° Maja.

Zaledwie powstał z łóżka po niebezpiecznej chorobie, przyszedłszy w kilka dni do sił zupełnych, powróciwszy z Szepla, kazał sobie podać swojego starego konia wierzchowego mając zamiar objechać pole a potem udać się do Suchowoli. Wsiadł na konia - nogi były w strzemionach; - nagle koń na którym dziesięć lat jeździł, który żadnych nie miał narowów, wspina się ściągnięty silnie mundsztukiem i przewraca się na bok wraz z jeźdcem. Stojący

na ganku pan Maurycy Kisiel któremu Stryj Konstanty dał pomieszkanie w swym domu, po powrocie jego z Syberji, podbiega wraz ze służącym stajennym – zastaje go już bez najmniejszej władzy z zamkniętemi oczami. Nigdzie żadnego śladu uderzenia lub stłuczenia, żadnego obrażenia ciała nie znaleziono. Pomoc trzech lekarzy w parę godzin przywiezionych, felczera przybyłego w półgodziny, puszczenie krwi z obu rąk i nóg która nie płynęła, osiemdziesiąt pijawek, dwanaście baniek, rozcierania, nic nie pomogły. W dobę żyć przestał, przez cały ten czas słowa nie wymówiwszy, oczu nie otworzywszy.

Dotąd jest to zagadką dla wszystkich, nawet dla medyków – czy upadek był skutkiem nieostrożnego zerwania konia mun:

sztukiem, czyli też ściągnienie cugli nastąpiło już w skutek apoplektycznego lub paralitycznego gwałtownego ataku.—

Boleśny to cios dla nas wszystkich, okropny dla mnie bo straciłem stryja najstarszego którego zastałem na katafalku po trzydziestomilowej podróży przedsięwziętej dla odwiedzenia go. Pięćdziesiąt siedem lat wieku, takie zdrowie, tyle siły i energji zdawały się najpewniejszą rękojmią długiego życia. Bóg chciał inaczej.—

Przesyłając od całej rodziny mojej JW. Panu Dobrodziejowi wyrazy najgłębszego uszanowania, proszę przyjąć odemnie wyznanie wysokiego szacunku z jakim

mam honor zostawać

najniższym Sługą

Stefan Buszczyński

Niemiérzce 502
koło Mohylowa-podols.
4°/16° Kwietnia 1858.

Szanowny i czcigodny Panie.

Należę do rzędu tych ludzi którzy zawsze mówią co myślą. Jest to brak dyplomacji nieumiejętność życia, owego praktycznego savoir-vivre w stosunkach z ludźmi. Stąd często mimowoli narazić się musiałem i zasłużyć na miano szyderczo. bociana, zapaleńca, marzyciela i t. d. Po upływie atoli pewnego przeciągu czasu, zawsze szczerość słów moich dobre miała owoce i jeszcze nigdy, nigdy odwagi mojej nie pożałował. Teraz mam nowy dowód i nową nagrodę, za wypowiedziane zdanie z przekonaniem sumiennem z czołem podniesionem. List Pana był dla mnie tą rozrzewniającą nagrodą. Nie uwierzysz Pan ile on mi zrobił przyjemności, jak mnie zachęcił. Więcej jak kiedykolwiek wierzę, że myśl wyrobiona we własnem przekonaniu i wypowiedziana śmiało zawsze jako ziarno Boże wzrośnie, jeśli za zasadę i cel ma zacność. Może nikt dotąd z tego stanowiska nie zapatrywał się na prace Jego.

Dawno mając wyrobione w sobie pojęcie o zasługach Pana dla kraju, zasługach, które z żadnemi innemi porównać się nie mogą; bez powagi, bez znaczenia ośmieliłem się wyrzec stanowczo. Wszystkiego powiedzieć nie mógłem – łatwo domyśleć się dla czego – ale resztę odgadnie każdy, kto głębiej w myśl moją spójrzy. Za stanowczość moją, przewiduję, wywoła wojnę przeciwko mnie, może nie tak jawną przez wzgląd na osobę Jego, wszelako nie mniej zażarcie podsycaną zazdrością lub miłością własną, lecz teraz niczego się nie lękam. Nie mnie oczygodny Panie należą się dzięki za uznanie wysokiej missji Twojej włożonej przez Opatrzność. Jam tylko oddał należny hołd wielkiemu pracownikowi który poznał najkrótsze i najpraktyczniejsze drogi wiodące do wielkiego celu, a gorącą miłością ziomków swych i pracą, stanął na czele wszystkich zapaśników na tém polu.

Artykuł mój znacznie był obszerniejszym; była w nim polemika z Kroniką i p. M. Gr. czego dowodzi początek przeczący niezgrabnie rozpo-

czynający dowodzenia moje. Ale gdy Teka Wileńska przez trudne przechodziła drogi nim pojawiła się a kwestja stała się wczorajszą, upoważniłem Syrokomlę z którym zjechałem się w Warszawie, aby część polemiczną opuścił a zostawił tytuł: Pogląd na Sztukę i Stanowisko JJ. Mm. i t. d. Nie wszystko tak się stało jakbym sobie życzył, wiele rzeczy opuszczono, między innemi ważne słowa z listu Chodźki – ale cóż robić?!–

Ja niedawno wróciłem z ośmiomiesięcznej wędrówki, objechawszy w kółko większą część Europy. Miałem szczęście poznać wszystkie niemal znakomitości nasze i wielkie stąd odniosłem korzyści. Wiele rzeczy jaśniej mi się przedstawiły. Chciałem niezwłocznie odwiedzić Szanownego Pana, bo wiele miałbym do powiedzenia, ale dotąd ani chwili wolnej nie mam. – Teraz zabieram się do ułożenia w jakąś organiczną całość notatek moich podróżnych. W Poznaniu drukowałem bezimiennie dramat mój pod tytułem Demokraci i Arystokraci. Exem-

plasze tego pisma wręczyłem p. Józ. Korsenowskiemu w Nicei i Hr. Al. Fredrze w Lwowie którym dedykowany. Wiem iż wielka burza czeka mnie za to dzieło, chociaż jawnie o niem mówić nie można. Już korespondent poznański w Gazecie Warszawskiej lituje się nad nim iż jest ubogiej treści. To prawda; ale czy godziło się to powiedzieć i tak powiedzieć? Racz Pan przeczytać go jeśli można dostać, i udzielić mi łaskawie swoje zdanie.—

Wł. Górskiemu z którym za parę dni widzieć się będę powiem o dziełach Reja z Nagłowic.

Proszę przyjąć powtórzone wyznanie najgłębszej czci i uszanowania, jakiem mam zaszczyt na zawsze zostawać

Stefan Buszczyński

Niemiérce koło Mohylowa-podol.º
3/15 Listop. 858.

504.

Szanowny i czcigodny Panie Dobrodzieju.

Wnosząc z doniesień w Gazetach, mniemam iż list mój zastanie już Szanownego Pana w Żytomiérzu. Chcę Go tem serdecznem słowem powitać: Niech Bóg w zacnej, dalszej pracy Twej, czcigodny Mistrzu nasz i Kapłanie, błogosławi. Chcę podziękować za ten uprzejmy list którym mię przed wyjazdem zaszczycić raczyłeś. – Pragnąłbym bardzo widzieć się teraz z Panem. Mam potrzebę i wiele do pomówienia, ale prędzej nie mogę jak w Styczniu albo w połowie Grudnia. Czy zastanę Pana w tym czasie w Żytomiérzu? Z podróży Swej za granicą, najwięcej zapewne wrażeń wywiózłeś Pan z Paryża. Ja przynajmniej z rozkoszą patrzyłem na tę pracę obok takiego zbytku i próżniactwa. Cóż to tam za myśl poczciwa

dla dobra powszechnego. Jak tam pracują. Jak tam każda chwila, każde tchnienie prawie poświęcone dla jednej idei. Różnemi idą drogami, złemi czy dobremi, ale zawsze do jednego celu, ale zawsze wytrwale, ale ciągle i z niezmordowaną chęcią. Jakym porównał ich do szkoły trębaczów, gdzie każdy inną piosnkę uczy się i gra. Na pozór chaos, dysonans straszny; ale te nuty to dźwięki jednego utworu. Kiedyś zagrają jedną, zgodną, harmonijną symfonję.

Mam prośbę do Pana dziwaczną, nieskromną, ale Pan mi ją przebaczy. Czytałeś Pan moich: Demokratów i Arystokratów dramat bezimiennie z okropnemi błędami u Żupańskiego w Poznaniu wydany? Sam dostatecznie, zda mi się, oceniam rzeczywistą wartość tego dramatu, ale sumiennie wyznać mogę iż idea w nim poczciwa. Dotąd

krytyka z dziwną lekkomyślnością od=
zywała się o nim. Z Poznańskiego Kor-
respondent Gaz. War. powiedział w
kilku słowach: „Szkoda pięknego wyda-
nia na tak ubogą myśl" — w Bibliotece
Warszawskiej powiedzieli że to „stara
kwestja; dziś już Demokratów i Arysto-
kratów niema"...!!! — Zaś przecie może
są pseudo-arystokraci i fałszywi a
dumni i arystokratyczni demokraci. —
Owoż prośba: Słowom Pana uwierzę.
Głos Pana nie tylko jest powagą, ale
wyrocznią u nas. Potęp Pan stano-
wczo ten utwór, jeśli godzien potępie-
nia, albo go podnieś i obroń. — Może
mnie ojcowska miłość zaślepia. Niech
wiem co sądzić o nim.

Jeszcze raz z pełną ufnością proszę
o przebaczenie i tajemnicę. Czuję do=
skonale że to jest śmieszność z mojej
strony, ale Pan jeden ją pojmiesz. —

Potrzebuję zachęty do pracy, a zachęta dla mnie nie są salonowe oklaski i łzy czułych niewiast. Wreszcie u nas publiczność przywykła sąd swój mierzyć i jurare, in verba magistri.

O śmielam się jeszcze przesłać Panu na powitanie wierszyk niedawno sklecony. – Gdyby Pan uznał go godnym pomieszczenia w jakiem piśmie racz to uczynić nie wymieniając autora. To już mój taki zwyczaj. Mnóstwo piśmideł moich błąka się po różnych czasopismach bez podpisu.

Nudzę Pana straszliwie i drogi czas Jego zabieram. Ale robię – ~~a jeszcze~~ gorzej iż mam zeznanie tego co czynię, ale wszak Pan wiesz że to do tego którego uważa za przewodnika narodu, pisze Jego wielbiciel.

Stefan Buszczyński

Niemiercze koło Mohylowa-podolskiego.

3/15 Stycznia
1859.

Szanowny i łaskawy Panie! Oto na rozkaz Jego posyłam mój dramat, z wyrażeniem najżywszej wdzięczności za przyrzeczenie napisania rozbioru; posyłam go - wyznaję - z dziecięcym strachem. Proszę wierzyć: nie próżność strach ten wzbudza we mnie, ale zwątpienie o jakich takich zdolnościach moich, zwątpienie nawet o prawości zasad które wyznaję, które w tém dziele wyrazić chciałem. Może ja szalony jestem? Może ja nie umiem na świat patrzeć?? Dramat ten wyszedł od roku. Dotąd żadnej krytyki; tylko jedna wzmianka w tych słowach: „Zapóźno

„zjawił się ten potwór czy potworek lite=
racki" — druga: „Wyszedł z druku dramat
„ubogiej treści na którego wydanie szkoda
„nakładu i papieru." Obie z Poznańskiego!
Wiem że żadna osobistość, bo tam niko-
go nie znam i nie byłem tam nigdy. —

W rozpaczy jestem; spowiadam się
Panu z tego. Maż to być tak głupie dzieło,
czy tak niepoczciwe?... Jestżem tak zaślepio=
ny, czy tak nieroztropny, iż poważyłem się
drukować to co tak potępionem zostało? —
Odczytywałem je nieraz z zimną krwią
i myślałem sobie że przynajmniej sło=
wa mojego Konrada, słowa mojej Matyl-
dy, słowa mojego Majora który mówi:

Giną starzy i młodzi, zacni i zbrodniarze;
giną wielcy i mali. — Ojczyzny ołtarze
pokryte ofiar stosem który wciąż się pali,
a ludy jęczą. — Boże! kto je, kto ocali?!

że może to nie jest potworem? Ale czyż się tak straszliwie mylę?...

A jakim wzrokiem patrzyli na mnie po przeczytaniu tych zdań w Bib. i Gaz: Warszawskiej! Jakie szepty - albo jaka delikatność w zachowaniu milczenia!... Doznałem i doznaję uczuć Szarskiego z pańskiej powieści bez tytułu. U nas wszyscy umieją tylko jurare in verba magistri. Nie chcę zostawać w niepewności o sobie. Niech wiem czem jestem. Ratuj mię Pan, albo wskaż mi prawdę. -

W każdym razie, kiedy mi Pan raczysz zrobić zaszczyt napisania rozbioru tego dramatu, ośmielam się prosić aby ten był w Gazecie Warszawskiej umieszczony, nie wymieniając zdań wyżej tu przytoczonych.

W Przedmowie nie mogłem wyrazić ideje które chciałem wcielić. Możem je źle

oddał, ale chciałam wypowiedzieć to co mię oddawna razi:- że pseudo-demokraci i pseudo-arystokraci śmieszni są ze swojemi napadami i kastową nienawiścią; że cnoty i zbrodnie są jak w jednej tak w drugiej kaście; że arystokracja nasza spróchniała a tak zwana demokracja podobna do dzwonu: głośna, pusta, próżna a miedziana, z słowem: honor na ustach i bezwstydem na czole, choć butna i pyszna; że w starej szlacheckiej choćby nawet mitrą ozdobionej krwi polskiej są zarodki wielkich cnót, ale ich umysł źle skierowany; że starzy ludzie acz spełnili swoje posłannictwo godnie, lecz spoczywają na laurach, lub po prostu mówiąc na dwóch stołkach siedzą; że młodzież zacna, gorąca chce coś poczciwego robić ale nie wie sama co, bo się szamoce nie mając żadnego poparcia w zepsutem spo-

łeczeństwie; że często ludzie wielkiemi obdarzeni zdolnościami, do wielkich dążący celów zapominają o świętych obowiązkach, poświęcając je gwałtownemu uczuciu miłości, która ich niszczy; że nakoniec kobiety które powinnyby kierować umysłami wyższemi, skoro zawładnęły sercem tych ludzi, przez brak ukształcenia w duchu narodowym, lub słabość charakteru zabijają wielbicielów swoich mogących natchnąć się do szlachetnych czynów.

A! cóżem powiedział? Czy to powiedziałem? — nie wiem.

Racz Pan spalić ten list zaraz. — Niech ślad nie zostanie tej spowiedzi mojej, aby kto przypadkiem nie rzucił

okiem na wyznanie które może tylko Pan jeden dzisiaj zrozumiesz. – Przebacz mi Panie drogi, tej śmiałości mojej dziwnej, do której mnie nie tylko uprzejmością swoją, ale pismami Swemi i całą duszą swoją zawartą w nich, upoważniłeś. Niech to będzie dowodem jak Pana uwielbiam.

Stefan Buszczyński

Szanowny i czcigodny Panie!

Przeznaczenie moje: iż zawsze muszę prowadzić wojnę o Pana, dla tego więc list ten piszę, aby najuroczyściej przeprosić Go za to, bo już ktoś powiedział (podobno Bolesław Wiktor czy Kaszewski) że ja tym sposobem ubliżam Panu. Ale czynię co mi sumienie moje nakazuje. Przed trzema miesiącami wyprawiłem do Gazety Warszawskiej artykuł pod tytułem: Kilka uwag nad znaczeniem krytyki u nas, jako odpowiedź panu Wojcickiemu który w Bibliotece Warszawskiej zrobił przegląd Teki Wileńskiej i oceniał moją rozprawę dowolnie. Lesznowski dotąd go nie ogłosił. Później posłałem inny. Redaktor Gazety Warszawskiej schował go pod sukno a mnie nic nie odpisał, chociaż do kollaboracji zapraszał. — Teraz musiałem wystąpić przeciw Dmi Kaczkowskiemu i Marszałkowi Mikuliczowi, ale nie spuszczając się na sumienność i pojęcie potrzeb narodu Lesznowskich, wraz z tą pocztą wysyłam na ręce Apollona Korzeniowskiego do Wydawnictwa rękopism opatrzony moim podpisem

a noszący miano: „Ocena Sprawozdania Dra Kaczkowskiego
„złożonego Towarzystwu Wydawniczemu w Żytomierzu i pro-
„testacya przeciw słowom jego wymierzonym na p. J. J.
„Kraszewskiego." – prócz tego na zjeździe u naszego Guber-
nialnego Marszałka, z Władysławem Górskim zebrali-
śmy czterdzieści podpisów na Adresie do Towarzy-
stwa Żytomierskiego i adresie do Szanownego Pana
który raczy przyjąć szczerem sercem jako świadectwo
prawdziwego naszego uwielbienia. Oba te pisma wy-
prawione zostały 8go bieżącego miesiąca. Z formy i
nieporządku tych pism poznasz Pan iż działo się to
starym obyczajem, po szlachecku, ale nie mniej szcze-
rze.

Jeszcze raz proszę o przebaczenie mi tych manifestacyi
które podnoszę nie tylko aby oddać Mu należną cześć
ale dla dobra ogółu i o przyjęcie wyznania mego
najgłębszego uszanowania z jakiem mam zaszczyt
na zawsze zostawać

Stefan Buszczyński

Niemierzce koło Mohylowa – podolskiego.
10go Czerwca
1859.

Jeżeli kiedy to w chwili walki i przeciwności drogie są wszelkie oznaki współczucia podtrzymujące człowieka na jego drodze, oznajmujące mu że z niéj nie zszedł, wlewające siłę i wiarę.. Przyjmijcie, najzacniejsi ziomkowie, za wyrazy łaskawe któremi ście mnie obdarzyli, najgłębsze dzięki z przejętego pochodzące serca. Zniosłem co Bóg zesłał cierpliwie, nie wyrzekłszy się prawdy, ale potrzebuję zaprotestować przed Wami którzyście mnie lepiéj pojęli, że uczucie które mną kierowało nie było ani pychą, ani samolubstwem, ani chwilowem rozdrażnieniem; że wyrazy przykre i bolesne zastosowane do kraju mnie samego naprzód zabolały jako jego syna, a dyktowała je miłość dziecięca ku naszéj ziemi, jéj przeszłości i przyszłości.

Zgodzi się ze mną każdy co kraj miłuje, że w ostatnich czasach mało on dał znaków życia

i obezwładniał widocznie, nie żeby mar-
twym był i bezsilnym, ale że długie
cierpienie zmogło go chwilowo. Potrzeba
było, narażając się nawet na niezrozumie-
nie i zaparcie przemówić słowem gwałtow-
nem, w obec gwałtownych potrzeb naszych.

Z wiarą w kraj i miłością niezłomną ku
niemu uczyniłem to, a jeślim przecierpiał,
chlubię się tém i mam sobie za szczęście
że mi dozwolono było chwilę przebolei cierpieć dla
prawdy; chlubię się tém i dla tego że poło-
żenie moje wywołało drogą dla mnie ozna-
kę współczucia Waszego.. Zachowam ją
jako najdroższą dla mnie pamiątkę, jako
świadectwo służby mojéj Krajowi, która jeśli
nie odpowiedziała chęciom winny słabe siły
~~moje~~ niedające spełnić czego serce, czystém
uczuciem miłości ziemi naszéj przejęte, pra-
gnęło.

Raczcie przyjąć najszczersze wyrazy głębokiego poszanowania i wdzięczności.

d. 22. Czerwca 1859
Żytomierz.

J. I. Kraszewski

Niemiérze 514.
20 8br 59.

Czcigodny Panie. Mniemam iż się nie mylę gdy utrzymuję iż póty u nas nie będzie lepiej, póki czynności publiczne nasze nie będą poddane pod sąd publiczny, pokąd fakta nie będą zapisane, pokąd ludzie stojący na wierzchu społeczeństwa przez urzędy swoje nie będą odpowiedzialnymi przed światem – przed światem mówię bo w malutkiem kółku gubernjalnego społeczeństwa, opinji publicznej nie ma. – Innego lekarstwa na złe nie widzę. Jeśli organ powszechny piśmiennictwa i życia narodowego taki przybierze charakter, wówczas prawdziwe dla kraju korzyści przyniesie. W Panu więc, w Gazecie codziennej cała nadzieja nasza. Posyłam Szanownemu Panu krótkie, treściwe ale sprawiedliwe zdanie sprawy z Wyborów podolskich. Może się Panu łaskawemu przyda do Jego pisma. Mam inne artykuły do Gaz: codz: gotowe; czekam tylko odpowiedzi na poprzednie

listy moje. –

Zawsze z niezmienną czcią i
szacunkiem najwyższym

Stefan Buszczyński

Gdybym niebał się nadużyć dobroci Pa=
na prosiłbym o umieszczenie rozbioru
Jego, Dem: i Ar. w Gaz: codziennej. Z
najżywszą niecierpliwością wyglądam go

Niemiérze.
10 Grudnia
1859

Szanowny i Łaskawy Panie
Szesnastego albo 17° bieżącego, wy-
jechać mam zamiar z domu. Potrze-
buję najmniej cztery dni drogi
stąd do Żytomiérza. Jeśli podróż
mi powiedzie się spodziewam się
20go przybyć do Pana Dobrudzieja. Prę-
dzej nie mogę, gdyż wyjechać na
wet wcześniej mi nie podobna.
Jeśli zaś nieprzewidziane okolicz-
ności lub bardzo zła droga staną
mi na zawadzie, mogę jaki dzień
lub dwa opóźnić przybycie.—
Uważając za obowiązek donieść Mu
o tém polecam się jak zawsze
Jego łaskawym względom pełen
głębokiej czci i uszanowania

Stefan Buszczyński

Niemiérese.
12/24 Marca 1860.

Szanowny i Łaskawy Panie Dobrodzieju.

Pan Ludwik Makomaski z Mazowsza który, jak zewsząd słyszę, używa w całem Królestwie kongressowem sławy jednego z najzacniejszych ludzi, jadąc ze stron naszych wprost do Warszawy podjął się osobiście wręczyć Szanownemu Panu list ten i przywieźć mi odpowiedź Jego w Maju, mając zamiar być tu z powrotem w tym czasie.

Spodziewam się że prenumerata na Gazetę dobrze pójdzie; ale potrzeba cierpliwości. – Z trzech listów zrobiłem już użytek właściwy; dwa, jeszcze oczekują stosownej pory. – Potrzebne mi od Szanownego Pana podobneż listy do p. Zenona Brzozowskiego w Sokołówce; do Pana Barczewskiego w Olszance; do Hrabiego Kazimierza Stadnickiego w Sieniawie; do Hrabiego Władysława Stadnickiego w Tymkowie. – Ten ostatni jednak ma tej wiosny, w przejeździe za granicę, nawiedzić Warszawę. Dobrzeby było gdybyś Pan zechciał z nim poznać się. O czasie jego przejazdu doniosę. –

Listy o które proszę racz mi Szanowny Panie, przesłać przez oddawcę tego pisma; jak również uwiadomić mię kiedy Pan ma zamiar wyjechać do wód mineralnych.

Zawsze z należną czcią, uszanowaniem najgłębszem i niezmienną przyjaźnią

Stefan Buszczyński

520

9° Stycznia n.s.
1861.

Drogi czcigodny Panie. List pełen dobroci, szczerości, życzliwości jakim mnie obdarzyć raczyłeś wzbudził we mnie jakieś rzewne uczucie, którego zataić nie mogę. Wiem, Szanowny Panie, że nawet na czytanie niepotrzebnych wyznań i pismideł czasu nie masz; a jednak wstrzymać się nie mogę od przesłania Mu obszerniejszego nieco listu. Pochlebiam sobie że mam prawo liczyć się do pewnych wyjątków – (pewno nie jeden to myśli, kto przywykł wierzyć w to że uczucie ufności, wiary, uwielbienia może obchodzić tego co swoją miłość całą złożył nie w jednostkach, lecz w narodzie, i sam uśmiecham się nad zarozumialością moją i łudzeniem się) pochlebiam sobie że mnie Pan poznałeś, że głos mój płynący z serca, będzie nie zachętą, nie wyrazem pewnej opinji, lecz jakąś chwilową, przemijającą pociechą dla Niego, gdy sobie pomyślisz czasem: „Są przecież ludzie co mnie serdecznie kochają, co mnie wierzą, co gotowi by umrzeć za prawdę tej idei którą ja wyznaję." Wiem że dla Pana te słowa nawet wydadzą się błahemi, że to nie nagroda za takie trudy i poświęcenia; ale ot, tak, po ziemsku rzeczy biorąc, są wszakże chwile w których największy człowiek jest przecież człowiekiem

Nie Panie, nie mów tego że Cię nie zrozumiem. Raz na zawsze, wierz temu że wszelkie drogi któremi idziesz, wszelkie myśli które rozsiewasz, tak są zgodne z mojemi wyobrażeniami, iż jeśli w czém mogę mieć jakąkolwiek zasługę, to w tém że tak czuję i myślę jak Pan, a gdybym miał zdolności, takbym działał i postępował.

Chciałbym więc aby Pan raz na zawsze moje wyznanie wiary należnie ocenił, dla jaśniejszych stosunków. Może to się kiedy przyda na co. W tym to celu, nie zaś w celu prawienia niepotrzebnych wyznań rozpisałem się.

Co do artykułu mego, przewidywałem że nie jedna znajdzie się odpowiedź panu ze Skomoroszek, gdy z powodu opóźniających się niesłychanie u nas poczt, wyprawiałem go tak późno. A że trudno wymagać od Redakcji aby wszystkie artykuły nie przyjęte zwracała swoim kosztem, posłałem marki i oto rzecz cała. — Przeciw temu bezwzględnemu czcicielowi Złotego cielca, chciałem energicznie zaprotestować, a zaprotestować w Gazecie codziennej. Prawdę mówiąc nikt tego dotąd nie zrobił. Obrona samego siebie korespondenta z za Buga i trywjalne wystąpienie Podalicy nie osłabiły zuchwałej postawy pana ze Skomoroszek. Sam w Gazecie codziennej pisałem przeciw

korespondentowi z za Bugu, broniąc przemysłu i kanąc
napaść jego na Gazetę codzienną, ale oburzył mnie cyni-
czny ton przemysłowca ukraińskiego, a obraziła łaskawa
wzmianka o mnie p. Prusinowskiego, który mię na
równi z p. Judakowskim postawić raczył. On nazwał
kierunek Gazety codziennej ekonomicznym; a ja gdybym
mógł, protestowałbym przeciw temu, bo jak nie jestem
ani arystokratą ani demokratą, tylko polakiem, tak
wierzę w to że duch Gazety nie powinien być ni ekono-
micznym, ni poetycznym tylko narodowym. Widziałem
cuda postępu przemysłowego na zachodzie, podziwiałem
tę siłę w Niemczech jak we Francji, w Belgji jak we Wło-
szech i — zazdrościłem. Dawno już wyrobiłem w sobie to
przekonanie że jak człowiek nie jest ani li z ducha, ani
li z ciała, tak troszczyć się powinien o chleb dla ducha i dla
ciała, bo naród jednym i drugim żyć tylko może. Ale ten
kierunek materjalny, pochyła to a niebezpieczna płaszczy-
zna. Wszak Pan to samo powiedziałeś w Chorobach wieku.
A gdybyś Pan wiedział co się tu dzieje, zwłaszcza na Ukra-
inie i Pokerciu, jak „ducha gaszą" radzi że już im pozwa-
lają wierzyć w moc pieniędzy i ich potrzebę, jak nakręca-
ją wszystko do swoich egoistycznych wyobrażeń, jak za-
czynają dowodzić że byt można kupić dobrobytem, że

ekonomija społeczna, to alfa i omega mądrości, to kate-
chizm nasz... Możnaż nie reakcjonować? Możnaż nie
wskazywać kierunku którym pieniądze tuczyć się powin-
ny?... U nas to nowe. Sitko na kółku. Jednak — czy mo-
żna być otwartym? — znam wielu którzy Panu mają za
złe że z panem Andrzejem nie jesteś w dobrych stosunkach;
popularność Kronenberga a raczej — tak — raczej innych
podobnego imienia depopularyzuje Gazetę codzienną:
prawda — sam powiem — fanatyzm! Ale jakiż środek
przeciw uprzedzeniom szlachty, których duszą bankiero-
wie, kupczyki i arendarze? Uprzedzenia przestają być
uprzedzeniami. Każdy widzi że na dziś losy tych trzech
Guberzyi w ręku — żydów. — Rzuciłem kwestję Do-
mu zleceń podolskiego. Nikt jej nie podniósł. Sła-
be, blade korespondencje z naszych prowincji i w ogólności
z kraju, do reszty niecierpliwią czytającą publiczność któ-
ra gniewa się gdy jej śmiało prawdę mówią a jednak
czyta i dopomina się o jakiś wyraźny charakter naro-
dowy. Z boleścią patrzę na rozchadzający się i chwytany
Kurjer Wileński, z radością ale zdziwieniem widzę
popularność Tygodnika illustrowanego, wzrastającą. Po-
mimo to Gazeta codzienna jest w ręku wszystkich
i mniemam że znacznie liczba prenumeratorów zwię-
kszyła się.

Chciałem dać Panu ogólny rys usposobienia. Uważałem to za obowiązek. – Ruch wszakże jakiś budzić się zaczyna. Zajęci szczerze Towarzystwem kredytowem. Myślą o Towarzystwie rolniczem na Podolu. Wołyń na jedno i na drugie obojętnie patrzy. – Zdaje mi się iż w obecnym czasie nie ma nic pilniejszego dla nas, jak co najrychlejsze założenie Towarzystwa rolniczego – mojém zdaniem zupełnie oddzielnego od Kijowskiego. I pomoglibyśmy bogactwu krajowemu, i mielibyśmy powód do częstego, zbierania się, porozumiewania się i obradowania nad wspólnemi potrzebami.

Dnia 2/14 Grudnia u mnie we wsi Niemiérczu zebrali się na zaproszenie moje niektórzy obywatele Mohylowskiego powiatu, w celu naradzenia się jakim sposobem przystąpić mamy do ~~[illegible]~~ Towarzystwa rolniczego, korzystając z upoważnienia Rządu zakładania agronomicznych Towarzystw w prowincyi naszej. –

Jeśli szczegół ten Szanowny Pan uzna potrzebnem umieścić w swojej Gazecie z wymienieniem nawet mojego imienia i nazwiska, i poparciem swojemi słowami, to proszę o to; byleby słowa podkreślone tu były nieprzemienione. Mam w tém ważną rację.

Mogę śmiało powiedzieć iż wszyscy na tem posiedzeniu odznaczali się poczciwemi myślami i dobrą tendencyą. Między innymi znajdywali się Hrabia Władysław Czacki specjalnie wykształcony w sferze Gospodarstwa krajowego, panowie Jełowicki, Sobańscy, Paszkowscy i tak dalej –

Chciałbym wszelkiemi sposobami zainteresować ogół w rzeczy tak bardzo ważnej i pilnej. A wszystko idzie żółwim krokiem u nas. –

Co do dawnego malentendu doprawdy ja – widać – nie dałem się tylko dobrze zrozumieć, kiedy mi Szanowny Pan wypominasz że ja „znowu będę miał na pozór słuszną przyczynę mieć żal." – O dramacie moim chciałem wiedzieć zdanie Pana, aby wiedzieć co mam sam o sobie myśleć. Odtąd bowiem przestałem pisać. Kilka rozbiorów, pochlebnych nawet dla mnie a udzielonych mi, cenzura nie puściła. Jakiś Poznańczyk arystokrata zgromił mię i na tem się skończyło. Zdania Pańskiego które najwięcej cenię nie znam, a schudzącego do grobu dzieła nikt nie wskrzesza. Ja, napojony goryczą, nie wierząc w siebie, zaczynam, piszę, drę, znów piszę, znowu drę i tak w walce z samym sobą pcham jak to mówią, taczkę żywota. Ale niech Pan wierzy żalu nie miałem; a byłem, jestem i będę zawsze ze czcią najwyższą i wiarą Stefan Buszczyński

P. S.

Do Kijowa na kontrakty mnóstwo osób wybiera się z Podola, Wołynia i Ukrainy; nie dla kontraktów, już tylko dzięki Bogu, ale z poczucia że trzeba porozumieć się i coś działać. Przykład Kongressowego Królestwa Galicji i Krakowa zachęca nas, i zagrzewa do pracy. Trzebaby nam organizować się także w Towarzystwa rolnicze, kredytowe aby podźwignąć kraj nasz będący dotąd tak wtedy rodzaju assocjacjach, jak we wszystkiém, za drugiemi. —

Możeby Szanowny Pan uznał potrzebnem wspomnieć o tem w Codz. Gazecie, aby cokolwiek zachęcić i zaelektryzować drzemiących przed zjazdem do Kijowa. — Mnie się zdaje, że wartoby im zręcznie rodzaj skazówki napisać co mają robić i jak postępować, bo chęci są ale siły słabe. —

8/20 Stycznia 1861
Niemiérze

Szanowny i czcigodny Panie. Nie śmiałbym nigdy rzeczami prywatnemi zabierać Mu drogiego dla nas wszystkich czasu, gdyby nie to że mię w następującej okoliczności p: Konopacka z Wołynia, skierowała do Szanownego Pana.

Szukamy oddawna nauczycielki do córeczki naszej dwunastoletniej. Powiedziano mi iż osoba zostająca przy pannach Woronicz bliskich krewnych Jego, a łaskawemu Panu z najlepszej strony znana, zostaje teraz bez miejsca. — Nie znam ani jej nazwiska, ani narodowości, ani miejsca teraźniejszego pobytu. Racz przeto Szanowny Panie w kilku słowach niezwłocznie zawiadomić mię i dać o niej szczérze a bezstronne zdanie. Prawdziwie wdzięczny byłbym za to.

Gdyby przypadkiem znaną była jaka inna osoba ukształcona i dobrego towarzystwa chcąca trudnić się wychowaniem dziewczynki, proszę z łaski swojéj nie zapomnieć o mnie.

Z uszanowaniem i przyjaźnią niezmienną
Stefan Buszczyński

pr przew

piszę list ten w Niemiji w domu Państwa
Krasińskich który uszanowanie i najprzychyl-
niejsze ukłony doniesieć mi Szanownemu
Panu kazali

2° April 1861. 596

Niemiérsze
koło
Mohylowa pod°

Znowu zmuszony jestem pisać do Szanownego i Łaskawego Pana. Jakkolwiek to dla mnie jedna z najmilszych chwil tym sposobem zbliżyć się do Niego, ależ wiem że i na czytanie niepotrzebnych listów czasu niema. A odpowiedzieć muszę, najprzód dla tego aby mię Pan nie posądzał że ja chciałem obarczać Go prośbą o znalezienie nauczycielki. Dla Boga! jakżebym ja śmiał narzucać Panu takie zajęcie obok tylu innych?! Może nie dość jasno wyraziłem się w poprzednim liście. Powiedziano mi iż zostaje bez obowiązku nauczycielka która była przy krewnych Jego pannach Woronicz, ale nie wiedziano jej nazwiska. Prosiłem więc o wymienienie jej nazwiska i o zdanie o niej. – Przytem chcę wytłómaczyć się ze słów ostatniej mojej korespondencji. Widzę jak trudno porozumieć się będąc w oddaleniu...

Szanowny Pan powiadasz w liście swoim
„Zmiłujcie się, nie sądźcie, nie wiedząc wszy-
stkiego z bliska." To com napisał, nie by-
ło mojem wyłącznie zdaniem. Upoważ-
niony przez Szanownego Pana do udziela-
nia Mu od czasu do czasu głosów z kraju,
uważałem za obowiązek zakomunikować
główne zarysy rozlicznych pogadanek. We-
dług mnie, słuszne czy niesłuszne zdania,
trzeba czasem o nich wiedzieć; nie dla tego:
aby do nich się stosować, ale jak je zastosować
do raz już powziętego kierunku działania.
I doskonale pojmuję że wyrobiwszy w sobie
pewne przekonania, nic z obranej drogi spro-
wadzić nie może człowieka któren kierze sobie
za hasło w życiu — wytrwałość. Wierz — że Pan te-
mu że masz we mnie zawsze najgorliwszego
popleczników. Ale mniemam, a nawet pewny
jestem że gdybyśmy chwilkę z sobą pomówili, od
razu zgodzilibyśmy się w rzeczach na które na
pozór zdajemy się nie godzić. Może prowincjonal-
ne życie obecne nie dość jest znane Panu. Dostrze-
gać się w niem dają pewne fazy z których ko-
rzystać potrzeba. Marszałkowska powaga dotąd
uznawana za powagę legalną zaczyna się co-
kolwiek chwiać i daj Boże aby się zupełnie za-
chwiała bo pomiędzy nimi większość złożona

z osób niedołężnych. Należy ją czemś zastąpić. Na Ukrainie zaczęli brać górę przemysłowcy i kapitaliści. Na Wołyniu stagnacja. Nie ubliżając pożytecznym dążnościom jednych, nie można było karać milczeć drugim. Dla tego przyznaję iż nie mówiąc o innych, aż nadto wyraźnych symptomatach wyznania wiary niektórych korespondentów Gaz: codziennej bolał mię jawny upadek Apollona Korzeniowskiego. Prócz tego są ludzie maluczko pracujący których podniesienie mogło im zapewnić wpływ w pewnem kółku i dać im tem samem pole do obszerniejszego działania. Publiczność każda, a tym bardziej nasza, niewyrobiona, lubi jurare in verba magistri. Do przewodników więc wyrobiających należy prowadzić słabszych i że tak powiem pasować ich na rycerzy, aby ci znowu mogli zachęcić drugich. Dla tego mały czasem na pozór czyn, drobnostka, wołaszcza u nas, ma wielkie znaczenie. W tym to duchu pisałem do Szanownego Pana. Widzę że nie dałem się zrozumieć i tu dość jasno wyrażać się nie mogę. — Artykuły ze Skomoroszek są dla mnie wstrętne i z trudnością dam to sobie wyperswadować. Widzę w nich cynizm, materjalizm, kosmopolityzm, obojętność do najwyższego stopnia. Nie ja jeden tak myślę. Mam sto osób pod ręką które podzielają moje zdanie. Nie taję się iż mi nadzwyczajnie było przykro, gdy na Pan

odmówił przyjęcia mojego artykułu przeciw p. Tyg. Judakowskiemu, tém bardziej że chociaż powodem do tego niejako było wyczerpanie kwestji, później zjawiło się aż trzy artykuły tej samej treści. Pojmuję iż rzecz sama z siebie nieznacząca ale charakterystyczna, a do sądów opacznych i wniosków obfite dała źródło. Na placu byliśmy ciągle ja, Apollon i Judakowski. Ostatni odniósł tryumf, my obydwa wielkiemy ucierpieli. Nie mogłem również zrozumieć dla czego wiele innych artykułów moich redakcja usunęła. Nie wiedziałem co o tem myśleć i dotąd nie wiem; a stąd wszystkie jak to mówią popsuły mi się szyki. Nakoniec czytam — we wstępnym artykule od redakcji — korespondentów o Skomoroszkach „wypraszają za drzwi". Pytałem sam siebie czy mam być nożycami i odezwać się? Oto rzecz cała. —

Ale dosyć o tem. Posyłam Szanownemu Panu obrazek z życia niby, pod tytułem Dwie Struny. Krócinteńskie. Bardzo, bardzo będę wdzięczny, jeśli to Pan raczysz umieścić zaraz w Odcinku Gazety codziennej, bez wymienienia mego nazwiska. Nie mam powodu przypuszczać aby mi to odmówionem było. Miejsca wiele nie zajmie; najwięcej przez dwa Numera. — Razi mnie to poniewieranie ducha i poezji które widzę wszędzie i w życiu i w rozmowach i na każdej stronicy wszystkich naszych czasopismów. Powieść w Tyg: illustr: Nigdy pomimo zacne dążności, budzi jakiś niesmak. Bogdaj to nie smutna ostateczność!... Zawsze ze czcią i szacunkiem najwyższym Stefan Buszczyński —

Jeśli powiastka ta będzie się drukować, proszę aby epigraf nie był opuszczony. —

z Podola. 541

28° Kwietnia
10° Maja
1861.

Szanowny i Łaskawy Panie.

Spieszę udzielić wiadomości o zdarzeniach które pod każdym względem nadzwyczaj są charakterystyczne i wielce wymowne. Trzeba najprzód wiedzieć że na całej ziemi polskiej, najlepiej uorganizowane są majątki w dobrach panów Karola, Piotra i Zenona Brzozowskich na Pobereżu; że wszystkich właścicieli ziemskich najlepszymi panami dla włościan są Brzozowscy; że wszystkich włościan na kuli ziemskiej najszczęśliwsi i najbogatsi są chłopi osiedlini w dobrach panów Brzozowskich. Są to fakta którym nikt zaprzeczyć nie ma prawa. Właściciele tych dóbr obszernych rozdali włościanom proporcje ziemi dwa trzy i cztery razy większe niż przeznaczono było w prawidłach dawnych inwentarzów. Brał kto chciał; w łanach zostawała nadzwyczaj mała część, a główną sprężyną mechanizmu według tego systematu urządzonego była spieszna i dokładna praca koło roli bez pieniężnego nakładu, tudzież obowiązek transportowania pszenicy skarbowej do Odessy o mil piętnaście do dwudziestu

odległej. Rezultaty takiego gospodarstwa od lat kilkudziesięciu tym sposobem prowadzonego były najświetniejsze. Majątek panów Brzozowskich, z każdym rokiem zwiększał się; bogactwo chłopów wzrosło do wysokiego stopnia; ich obory były pełne najpiękniejszego bydła, toki ogromne i kapitały znaczne w brzęczącej monecie które w razie potrzeby z największą chęcią i skwapliwością swoim panom pożyczali. Łatwo pojąć iż stosunek właścicieli z włościanami którzy panów Brzozowskich uważali za dobrodziejów, był jak najlepszy.—

W tejże okolicy leżą obszerne dobra pani Xawery z Brzozowskich Grocholskiej która nie uorganizowawszy wprawdzie tak swojego majątku, była dla włościan najczulszą opiekunką, prawdziwą matką. Troskliwość największa, łagodność w rządzeniu, ochronki, szkółki, szpitale, zapomogi, banki, Czytelnia niedzielna rozpowszechniona, słowem wszystko co dąży do podniesienia klassy rolników, było dziełem pani Grocholskiej.

Otóż w tych dobrach najpierwej, w zeszłym tygodniu, chłopi zaczęli zbierać się gromadnie, przechodzić ze wsi do wsi i łącząc się w coraz większe partje tworzyli massy dochodzące liczbą do 15 tysięcy. Do nich przyłączyli się włościanie z

majątków pana F. Sobańskiego i dóbr skarbowych. Za nimi poszli inni i w jednej chwili kilkudziesięciotysięczna ludność, ~~była zburzona~~ w powiatach Olgopolskim, Bracławskim i Jampolskim była poruszona. Utworzyli oni pewne obozy, których główny punkt zbiorowy założyli w Żabokrzyczku, a z okrzykami: „Hosudar nas pomyłowau, Hosudar dau nam wolnost'," wołali że ziemia i zagrody są ich własnością, że już wszystko odrobili co od nich należało, „Hromada wełyky czołowik, a paniw nymà."

Przyjechał Gubernator sam i nadciągnęło wojsko. Chłopi oburzeni krzyczeli: „Hosudar o tom ne znaje; to pany prokupyły hubernatora i wijsko." Gubernator kazał wziąć jednego z przywódców; gromada rzuciła się na wojsko i odebrała. Długie perswazje, tłómaczenie Manifestu i prawideł najmniejszego skutku nie wywarły. „Hosudar dau nam dobrò, a pany i czynòwnyky obmànujut i nas i Hosudara, a tołkujut jak samy chtiat." W końcu mówili do swoich: „Ne bijtesia nicżòho, hromada ne dastsia chot' jakomu wojsku; nas bilsze jak sełdatiw; pidemo wid sełà do sełà szczob wsi z namy zbyrały sia, a jak kotora hromada ne schocze, to jak spàłymo sełò i wrizemo po tysiaczu pałok pered cèrkwoju, toj kożnyj mùsyt' pity z nàmy."

Nie ma dotąd żadnego śladu ~~od~~ jakiegokolwiek poduszczania. Zdaje się że ot tak duch jakiś powionął. Gra tam pewną rolę kucharz pani Grocholskiej imieniem Piotr który im

czytał i tłumaczył nowe Ustawy a którego chłopi nazywają: Petrò nasz spasytel.

Gubernator jeździ od wsi do wsi; uśmierza rozruchy łagodnemi środkami; małą liczbę przywódców karał rózgami; odniósł się do wyższej władzy żądając znaczniejszych posiłków wojennych, pomimo to iż wielka część wojska skoncentrowana w tych powiatach i całej prowincji naszej.

Nie masz wsi u nas gdzieby umysły chłopów nie były wzburzone do najwyższego stopnia.

Czego chcą, sami nie wiedzą. To pewna. Wszakże wszędzie bez wyjątku, najgłówniejszą ideą włościan ~~jest~~ to: że ziemia jest ich własnością, a pracować nie powinni wcale.

Chwila nadzwyczaj, ważna, groźna; obfita w olbrzymie skutki których przewidzieć nie podobna. Przy takiej niepewności, niewiadomo jak korzystać z przyjaznych następstw, — a jak zaradzić złym i niebezpiecznym).

Powtarzam wyrazy niezmiennego szacunku najwyższego i głębokiego poważania)

Stefan Buszczyński

W Salicki

Koło Mohylowa-podolskiego
9/21 Lutego 1862

Szanowny Panie Dobrodzieju.

Chociaż Szanowny Pan kilkakrotnie ogłaszał że rękopisma zwrócone być nie mogą, jeśli takowych gazeta nie umieści, ja spodziewam się w tym względzie na teraz, stanowić z tego powodu wyjątek, iż proszę o zwrócenie mego rękopismu przed ogłoszeniem tem wysłanego, powtóre iż tę powiastkę Dwie struny jeszcze przed rokiem Pan Dobrodziej obiecałeś mi pomieścić w feljetonie pisma Swego, a innego exemplarza nie mam.

Jeśli przeto nie ma już być wydrukowaną ta powiastka w Gaz: pol. racz mi ją Pan Dobrodziej odesłać.

Z głębokiem uszanowaniem JW Pana Dobr. najniższy Sługa Stefan Buszczyński

12/24 Maja 1862 532

Niemiecze

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Wszelkie układy z gromadami obchodzą ogół a przykład wiele znaczy. Dla tego może Pan Dobrodziej cechu umieścić tę relację którą posyła o moim układzie z włościanami.

Rad byłbym aby za moim przykładem część dodatkowych opłat od włościan przypadających mogła być przeznaczoną na korzyść powszechną.

Z prawdziwym szacunkiem i niezmiennym przychylnością

Stefan Buszczyński

Pracowałem nad tem gorzko kilka miesięcy. —

Niemiérce 534

21° Maja / 1° Czerwca 1862

Szanowny Panie Dobrodzieju!

W nieliterackim wcale interessie do Pana udaję się. Znając Jego serce i uczynność pewny jestem że mi Pan za złe nie weźmiesz mojej śmiałości. Interess pieniężny. W naszych stronach, u właścicieli ziemskich i kupców taki brak gotówki, takie bankructwa że kto potrzebuje, musi udawać się za granicę lub Bóg wie gdzie żeby znaleźć kredyt. W Warszawie są bogaci kupcy izraelici. Mnie dla pira=

-towania zdrowia mojej żony
gwałtownie potrzeba parę tysię
cy rubli. Musimy jechać za
granicę. Łaskę mi Pan wielką
zrobi jeśli za Jego pośredni-
ctwem będę mógł dostać
u którego z bankierów Wa-
szawskich te pieniądze. Może
u p. Kronenberga? lub kogo-
kolwiek.

Nie mam zdaje mi się
potrzeby dodawać że gdybym
nie był pewnym oddania,
nie poważyłbym się Pana ~~mo~~
ją prośbą trudzić. Majątek
mam czysty, nawet bez

bankowego długu, co dzisiaj jest rzadkością. Spodziewam się że mi Szanowny Pan wierzy i zaufa.

Nie chcę liczyć zupełnie na zbiór tegoroczny, o termin wypłaty, prosiłbym na pierwsze dni Lutego.

Jeśli mię spotkać ma odmowna odpowiedź proszę mi przez pocztę odpowiedzieć; jeżeli pomyślna zaś, racz Pan Dobr. na mój rachunek uwiadomić mię przez telegraf do Mohylowa-podolskiego. — Wdzięczny na zawsze będę za wyświadczoną mi uczynność którą chciałbym kiedy odsłużyć.

Post-scriptum

A propos. Niech Panowie w dziennikach tak wiele o szkółkach ludowych nie piszą, bo tu bardzo na to zwracają uwagę i wszelkiemi siłami szkółkom zapobiegać starają się.

Z szacunkiem prawdziwym i przychylnością niezmienną Szanownego Pana Dobrodzieja

przyjazny sługa

Stefan Buszczyński

7/14 Czerwca 1864 r.
536

M. B.

Szanowny i czcigodny Panie Redaktorze!

Wiadomo Wam zapewne że czasem drobna na po-
[illegible] myśl tak ugrzęźnie w głowie że nie ma na nią
[illegible] dopóki się jej nie zbada aż do dna. Podo-
bnie dzieje się teraz ze mną; czytając w przeszło-
rocznej gazecie codziennej pochwały Wasze Szanow-
ny Panie dla pism Gabrjeli złożonych z czterech to-
mów powieści i piątego tomu poezji z tytułem w
[illegible] „Boże" mniemałam że są to utwory Gabrje-
li z Gänkierów Przyjaciel tymczasem wiele osób
[illegible] zdaniu memu zaprzecza twierdząc że autorka,
dzieł tych jest p. Gabrjela Zmichowska. Jako
[illegible] wiadomo lepiej rzeczy o której sąd swój wydaliście
[illegible] nasze tem objaśnić w korrespondencji Gwa-
[illegible] Polskiej pod adresem: Pannie M. B. z Lublinego
W naszych okolicach smutno pod każdym względem,
nie mamy czem dobrem podzielić się z Wami
z Waszego to miasta tylko spływa na nas i światło
i ciepło a promienie się o tyle nas ogrzewają o ile
otrzymywane wiadomości ze stolicy są mniej

lub więcej dobre, to jest utwierdzające nas w wierze lub pogrążające w niepewność jutra.

Raczcie Szanowny Panie Redaktorze przyjąć wyrazy najgłębszego mego dla Was ~~[illegible]~~ poszanowania i czci.

Marja Łuszczyńska

Jeszcze prośba chociaż prywatna ale z bliska mię obchodząca na którą proszę o słowo wiadomości; na kilka listów moich pisanych ostatniemi czasy do upoważnionego Korzeniowa: nie odbieram odpowiedzi, czy oni rzeczywiście zostali już mieszkańcami stron dalekich jak mię dochodzą wieści?

Warszawa dnia 29 Grudn. 1858 r.

538

Panie!

Przesyłając Panu № 335 Gazety Warszawskiej, upraszam o łaskawe przeczytanie artykułu Atramentem podkreślonego. — Do Pana, który we wszystkiem co jest piękne i szlachetne przodujesz, poważam się odezwać z prośbą o przyłożenie się do składki na fortepian sierotni — i poparcie piórem moralnie (jeżeli to być może) celu mojego. — Pan możesz swym wpływem wiele i Twoje słówko w Gazecie Warszawskiej popierające Bułkę i jego Sierotę. Znakomity by wpływ pieniężny, a tym samym i skutek założenia, zdziałało. — Panie! czyż mam dobierać słów do Ciebie? Twoje serce zrozumie moją prośbę i zrobisz co możesz sierocie!!

Uczyniłem odezwy do wielu serc szlachetnych - i mam nadzieję że mój głos, nie będzie echem wołającego na puszczy! -
Nie dziw się Panie że odbierasz list nieznany - Osobiście się nie znamy, Ale ja znam Autora, Ostapa, - Chaty za wsią - a Ty poczujesz czytelnika który pojmuje cel Twoich idei. -
W połowie tobie winienem uszlachetnienie mych pojęć i wyobrażeń - i od Ciebie spodziewam się poparcia Panie! -
Twoje słowo pomoże sierocie i zapewne powiadam Panu Kraj będzie miał z niego Chlubę -
Upraszam tedy o łaskawe przychylenie się i słówko w Gazecie Warszawskiej - za sierotą do serc bratnich -

z szacunkiem

Bułka

Warszawa dnia 20 Stycznia 1859 r.
540

Panie!

W końcu Grudnia roku zeszłego, pisałem list do Pana z dołączeniem № 335 Gazety Warszawskiej, lecz sądzę, żeś Pan tego listu nie odebrał. —
Piszę więc powtórny list z prośbą abyś Pan przeczytał № 335 Gazety Warszawskiej pod znaczkiem linijki artykuł o Sierocie, Składce na fortepian, i protegującym go, panu Bułka. —
Poważam się prosić szlachetnego Autora Chaty za wsią, Ostapa i Jaryny. — zarazem człowieka z którego ducha tyle pięknych myśli i prac płynie na pożytek idei Sławiańszczyzny. prosić Pana o przyłożenie się do Składki na fortepian a zarazem o życzliwe poparcie mego celu na korzyść biednego Sieroty. —
Winienem Panu bliżej objaśnić! —
Dwa lata temu przyjąłem do Siebie Kucharkę młodą dziewczynę — do której przychodził często Brat jej młody 15tu letni chłopiec — za którym siostra błagała mię abym bratu wyszukał jakie miejsce lub sposób do życia. — gdy ten nic nie miał jeszcze gotowego pod ręką wziąłem go tymczasowie do Siebie do usługi — Wkrótce spostrzegam że Chłopiec

pisze nuty że zawsze bębni palcami po stole
niby to na fortepianie gdy go nikt nie widzi
i często płacze — a w niedzielę prosi mię abym
mu pozwolał chodzić do znajomego Organisty
w Mokotowie pod Warszawą aby mógł grać —
Czuję w duszy że to musi być talent muzyczny,
i jakoś żal mi się zrobiło biednego Sieroty — Udaję
się listownie pod pseudonymem Bułka, do redakcyi
Gazety Warszawskiej, której dążności moralne i
polityczne podzielam — z prośbą o wyszukanie
Mistrza któryby się podjął kształcenia bezpłatnie
biednego sierotę — Nadspodziewanie otrzymuję pomy
słny skutek — i P. Münscheymer Członek Orkiestry
Teatru Wielkiego — Artysta i Kompozytor — podjął się
kształcenia chłopięcia — nie dość jeszcze wyrobił
mu pozwolenie grania na wybornym Pleyela for
tepianie u Pana Toeplitza — Rok już jak sierota
się kształci uczynił znakomite postępy (w technice) napisał
kilka Mazurków — i ma talent do Kompozycyi jak
sam jego Szlachetny Nauczyciel przyznaje —
Lecz ja nie bardzo się obliczyłem ze swoją chudobą
Utrzymuję chłopięcia to prawda, nie płacę lekcyi
muzyki — lecz nie mam funduszów ani na najęcie
ani na kupno fortepiana — a tu bez tego ani
rusz — Więc powtórnie udałem się do Redakcyi

Gazety Warszawskiej z prośbą o otwarcie składek 541
na fortepian dla Sieroty — Dotychczas już zebrano
rubli sr. 100 — a tu blisko 300 do 400 rubli po-
trzeba — Ja uzbrojony kilkudziesięciu numerami
gazety, każdemu komu miarkowałem posyłałem
list z dołączeniem N° 335 Gazety z prośbą o łaskawą
pomoc — i ludzie dobrzy składali i składali ale
jeszcze nie wystarcza — Potrzeba by mi było mo-
ralnego poparcia osoby np. jak Pan, Pańskie
małe słówko, przy najmniejszym datku
przy życzliwem wyrażeniu na korzyść Sieroty wie-
le by zdziałało dla Sieroty — O te słówko śmiem
Pana upraszać. —

Młody Sierota jest dzieckiem ludu naszego z
okolic Przasnysza, pobożny, cichy, słodki, wró-
ży znakomitego Artystę i kompozytora, Nazywa
się Leopold Czarnomski — Imienia jego nie
podaję do Gazet aby go nie afiszować, i by mu
czasem ambicya i duma się nie wkradła — od której go
strzegę jak od zarazy — U siebie w domu
uczę go historyi Jeografii i innych nauk
koniecznych

Sądzę że Pan pojmiesz mię ~~i mnie~~ że mam
prawo udawać się do pomocy Publicznej

dla biednego Sieroty, z którego kraj będzie miał chlubę i sławę — i tę słodką moralną satysfakcyę, że się sam przykładał do iego potrzeb materyalnych —

Nie wiem doprawdy jakich wyrazów jeszcze mam dobrać, aby uprosić Pana o skutek moiej Prośby, wszak nie na moim świadectwie opieram prośbę, lecz na świadectwie takiego Artysty jak P. Münchejma i na powadze pisma poważnego jakim iest Gazeta i iej godny Redaktor — Pseudonym mój jednakże dla wszystkich iest zagadką — bo moje imię prawdziwe nie pomoże, sierocie — Ja sobie cicho pracuję i żyję z dziennej pracy rąk — a co mogę to robię dobrze, a czemu nie wydołam udaję się do współpomocy ludzi Uczciwych i Szlachetnych —

Przy pierwszej bytności Pańskiej w Warszawie nieomieszkam Panu przedstawić przyszłego młodego wirtuoza —

Oczekując życzliwej odpowiedzi zostaję

Bułka —

8 Stycznia 1859. 542

Szanowny i Łaskawy Panie

Pan Stefan udzielił mi uprzejmie wiadomości z listu do niego pisanego 10 Grudnia. Przede wszystkiem za nieobecnego przyjaciela pozwalam sobie wynurzyć uczucia wdzięczności że jego interesami raczyłeś Panie się zająć. Zrobię tylko tutaj następujące uwagi: Obietnice są piękne ze strony O. Antz, szkoda tylko, iż wiara w nie zużyta, przynajmniej we mnie, przez którego ręce przechodziły, i Warszaw. obietnice za któremi skutek nie nastąpił. Jam były liczby wyrażone i osoby, na ręce których te liczby miały być urzeczywistnione. Szlachetne uczucia twoje szanowny Panie są rękojmią iż nie dozwolisz aby słowa do Ciebie wyrzeczone znowu z wiatrem uleciały. Widzę iż P. Antz nie życzy sobie sprowadzać syna swojego Brata, nie wiem przeto co

zrobić z owym tysiącem f: złożonym
u mnie, a na który dałem rewers
iż ma być użytym na podróż do Kraju
Dotąd łudząc nadzieją młodego oficera
że pojedzie do Kraju, albo iż ja go odwiedzę
w Algieryi, lękałem się aby go tęsknota
nie ogarnęła gdy te obietnice się nie
iściły, a wtedy korzystając z bytności
tutaj mojego dobrego znajomego J.ta
M. Mahon, naczelnie dowodzącego w
Algieryi, otrzymałem urlop dla naszego
młodzieńca: ma bowiem 23 lat wieku,
lecz 14 kampanii, 2 dekoracye, 1 ranę: Pan
Stefan z nim się poznał. Sprowadzając
go tutaj miałem jeszcze i drugi cel: że chcę
łaskawy Panie przypomnieć sobie iż P. Antoni
życzył sobie aby mu Brat zrobił cessyą
legalizowaną, pewnej wierzytelności.
Trudno usunąć przeszkody stawające temu
na przeszkodzie gdy przeciwnie Syn oficer
mógłby w Kraju do tej czynności zastąpić
Ojca. Mój przyjaciel X. Montlo posełem

Petersburgu, i tamże w końcu miesiąca
jadący obiecał mi silnie poprzeć oficera
wojska swojego, miał więc tenże wielu-
owego interesu z posłem jechać. Wiadomość
w liście Pańskim zawarta, staje w poprzeg
tej myśli, niechciałbym w niczem się
sprzeciwić życzeniu Pa Ant., skoro to życzenie
przy łaskawej Pańskiej pomocy ma się
w istotę zamienić. —

A więc w rezultacie, byt i utrzymanie
materyalne dwóch zacnych, i już dzisiaj
obu zasłużonych ludzi, łaskawej opiece
twojej Szanowny Panie oddając
sam się polecam tyle rzadkiej i
chlubnej Jego dla mnie przyjaźni

L B

Wczorajsza nasza rozmowa
nadto sprawiła mi wzruszenia abym
mógł był Panu Dobrodz przedstawić
w całem świetle interes Przyjaciela
Przejrzałem moją Korespondencyę
i z niej wyjąłem ostatnie listy
Ojca, i niektóre Syna mogące
dać wyobrażenie o tym młodzieńcu.
Pozwól szanowny Panie abym
Ci przeczytał niektóre ustępy
z tych pism. Wiedząc ile czas jest
drogim dla Pana Dobr pozwolę
sobie przyjść do Niego jutro rano
o 9ej Łączę moje serdeczne ukłony

L Bystrzonowski

Mr
Mr Kraszewski

Mój drogi Panie!

Ni myśl Pan, abym pisał do Niego z kondolencyą, i po-
wodu Sprawozdania P. Raczkowskiego, nad którem uprze-
dzie kolejemy wszyscy, jako nad nędznym utworem złośliwej
imaginacii i źle pojętego samolubstwa, wynoszenia własnej
wartości przez niegodne i błahe oszczerstwa rzucane
na prawdziwą zasługę. O jakże wyższym jesteś od tych
potwarzy, które Cię nigdy dosięgnąć nie są zdolne. —
Twardy pancerz zasługi Twojej, którym się okryłeś w
oczach Polskiej publiczności, odbije te ich liche po-
ciski, czarna potwarz nie zaćmi Twego światła,
i zawsze nam przyświecać będziesz jako mąż czy-
nu i prawy zapaśnik nauki i słowa. Nie tylko mnie
ale nas wielu oburzyły i obrzydziły, te mopsie zęby najeżone
na Pana w Sprawozdaniu, wylałem na niego ile można
było czarnej krwi i żółci, a może jeszcze mało i tego

na

zalanie tej plugawej kałuży oszczerstwa — Nim zdecydowałem się List z Podola wysłać przez pośrednictwo P. Marszbacha tu się znajdującego, do Gazety Codziennej, poddałem go pod sąd wielu ludzi światłych i dobrze myślących — nikt mi nic nie zaniechał, a owszem przynaglali umie do ogłoszenia tego listu, którego kopiję składam Panu drogiemu z hołdem Mu należnym! Nie jako pochlebstwo /: Bóg mi świadek :/ ale jako dowód czci i miłości — Jak my tu ciebie na Podolu kochamy, aby nas tak Bóg miłował! — Nie w celu dogodzenia Panu pisałem, ale w zamiarze ile słabe siły zdołają, usłużyć prawdzie, zynieść fałsz i okazać nicość i nikczemność podobnych samochwalczo-paszkwilowych utworów, którymi się bawi Prezydent zgromadzenia, od którego publiczność ma prawo więcej wymagać jak pamfleto-grafii. — Czemu kto zdolniejszy nie podjął się tego — mocno żałuję! —

Raczysz mi Pan utorować wstęp do Gazety Codzien=
nej dokąd może nie pisać wypadnie /: pod własnem
nazwiskiem lub pseudonimem, który w czasie zwierzę
redakcyi :/ - bo spodziewam się że jako obrońcę poczci=
wej sprawy i nieufnego w Wydawnictwo, szarpać mnie
będą, źle czy dobrze będę się odgryzał, a jeżeli i zagryzą
czyli mnie kaczki zadepcą, to przynajmniej w dobrej
sprawie -

Znajdowałem się w towarzystwie kilku kochanych Panów
którzy Panu zarzucali, że w twoich powieściach zawsze
Ekonom lub jakiś mauvais genre /: jak się jeden wyraził :/
lepszy i szlachetniejszy od Arystokraty - przeciw temu
zarzutowi niemiałem co odpowiedzieć, bo tu chodziło
o tendencyę, prosiłem ich tylko żeby stwierdzili
przysięgą, że każdy z nich szlachetniejszy od swego
Ekonoma! - a wtedy może inne powieści pisać
zaczniesz - niezgodzili się na to - o tych kocha=
nych Panach w czasie i miejscu będzie po=
wiedziano -

O Stare dzieje: dopomnieć się muszę – a teraz o tłumaczeniu la dame aux camélias od pana Cieszkowskiego.

Gdybyśmy tu kiedy mieli szczęście ujrzeć Pana w nasze szlacheckie objęcia, naówczas dowodnie byś się przekonał ile tu serca dla twego poczciwego serca, ile współczucia dla prawdziwych twoich cierpień – a uwielbienia dla czynu?! – Z tego względu i ja mienię się być podobnie i mego dobrego i szanownego Pana

prawdziwym przyjacielem i sługą Najniższym

Piotr Jaxa Bykowski

Z Jarmoliniec
24. Czerwca 1855 r

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Wybaczy mi Pan że przy Jego licznych zaję=
ciach ośmielam się zatrudniać Go mojem
pisaniem, a nadto przełożyć moją najpo=
korniejszą prośbę, a to jak następuje: P. Mers=
bach podjął się wydać mój dramat Urodzenie,
który już raz przez cenzurę Wileńską przeszedł
bardzo niefortunnie, ostatni szczebel ratunku
pozostał na stosunkach Merzbacha z cen=
zurą Warszawską, bo w każdym razie wolał=
bym, aby reszta wydana była w kraju –
idzie więc o to żebyś Szanowny Pan nie

odmówił swéj łaski w razie jeżeliby jakie miejsca w dramacie należało zmodyfikować lub zmienić dla cenzury, żeby to było uczynione przez Szanownego Pana; na czém mój utwór niezawodnie zyska przez to współdziałanie mistrzowskiéj ręki – a nawet gdyby bez cenzury sam Pan znalazł co do zmienienia lub poprawienia, będę się uważał za szczęśliwego i wdzięcznego przed Panem jeżeli to dopełnić raczysz – a mnie nie mieć za złe że w licznych pracach Jego śmiem być natrętnym –

Co do korrespondencyi mojéj z Gazetą

chciałbym Wam trafić do smaku, a dla tego dobrze byłoby żebyście mi dali instrukcyę, bo prawdziwie mam chęci a dobrze przyczynić się choć w części do Waszego dzieła. — Bawi u nas Al. Weryha Darowski mieszka u mnie, a Wład. Jóźski wczoraj odemnie wyjechał — co do wiadomości o wyborach naszych et caeteris aliis odsyłam Pana do korrespondencyi mojéj w Gazecie, którą chociaż trochę spóźnioną z racyi że czekałem na dopełnienie wszystkich faktów, odbiera Panowie przez dwa dni — a teraz niechce zabierać Pańskiego drogiego czasu — Składam pozdrowienie przyjazne i wyznanie prawdziwego szacunku i poważania

JW Pana Dobrodzieja
sługa Najniższy
Piotr Jaxa Bykowski

24 października
5. 9bra 89.
Kamieniec

do JW. Kraszewskiego. do rąk własnych

Szanowny i Kochany Panie!

Dwa słowa tylko, (n.b. bez pretensyi do odpowiedzi), a to aby lżej było na mojem zbolałem sercu – Naprzód opowiem Wam o moich troskach i biedach – żona moja urodziła nieżywą dziecinę na boże narodzenie, to ból ciężki zawiedzionej nadziei. a co gorsza już życie mego anioła pocieszyciela było na włosku, do czego przyczyniłem się mimowoli ciężką chorobą z której ledwie od tygodnia powstałem, a biedna żona, chociaż nieco lepiej, jednak zawsze w łóżku – Ot do waszej poczciwej duszy przelałem trochę mego bólu, aż mi lżej prawdziwie – Nadto przychylna zwierzchność moja, wiedząc że ja się zajmuję teatrem

a na scenę nie patrzę z ich stanowiska, obarcza mnie żmudną pracą, jakoż i zapracowali mnie, ale ja pójdę i wytrwam quand même – bo taka twarda natura, o ile grube kości!..

Ale przystąpię do rzeczy – chcę zmienić naturę chleba, który pożywam, dla tego to kiedyś prosiłem Szanownego Pana, czy nie mógłbym mieć jakiej nie złej posady w Warszawie, lecz czy ja wart jestem, być w Waszej głowie i myśli? Więc umyśliłem rzucić się do handlu księgarskiego, zbiorę trochę pieniędzy, bo mam Akcyonaryuszów między którymi są Gorski Wład. i Konst. Podwysocki; latem przyjadę do Warszawy z tym nowym projektem. Że w tem przedsięwzięciu nie mam zamiaru szukać czysto materyalnych korzyści, a mam na celu dobro ogółu, sam zaś

chcę nie umrzeć z głodu - bom nawykł
do pracy i mierności. Owoż kończę, bo mi
chodzi o to czy Szanowny Pan pochwalasz,
bo rada Wasza być ma dla mnie jedyną
otuchą i zachętą, w nią tylko wierzę i według
niej postąpię - Aby Wam nie zabierać
drogiego czasu, raczcie mi odpowiedzieć przez
Gazetę, bo czas Wasz to skarb publiczny - pro=
jekt pana X. z Szatawy pochwalamy, lub
z nim się nie zgadzamy - a dla czego zmie=
niam i do tego klejnot szlachecki i kor=
respondencki, a to aby zwierzchność
mi nie powiedziała - Что для газеты
есть корреспонденты, а чиновни=
ку это не прилично? - Gdyby nie
to pewnie bym się w ja szczur nie
zaszywał - Szanowny Panie co

zaś do Komedyi poruczonych Waszej Łas=
ce, to może Pan robisz ze mną ceremo=
nię i niechcesz powiedzieć, że ich wy=
dawać nie warto - ale panie bez bawełny
od Was wszystko przyjmę!.

Byli tu Marszałkowie, zbiór cymbałów
zamkniętych w skorupy godności oso=
bistej, którym już szlachta nie wierzy,
aż litość bierze patrzeć na tych przeds=
tawicieli zacofanych i egoistów!. Ale
zjechało się dużo szlachty poczciwej jak
Wład. Górski i Podwysocki, a Zyg. Staro=
rypiński i Wład. Stadnicki w tych dniach
jadą do Warszawy - Całuję poczciwą dłoń
Waszą ze czcią i przyjaźnią

P. Jan z Bykowskich

d. 1. lutego 1861 r.
Kamieniec

z Kamieńca 8 lutego / 27 Jan. 1862 roku

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Przez ostatnią pocztę odebrałem od Redakcyi Gazety Polskiej złp. 500 – jak pismo od Redakcyi wyraża – „honorarium za korrespondencye (moje) Pańskie do dnia dzisiejszego wydrukowane, według obrachunku kassyera wynoszące" etc. etc. – Przypuszczam że ten rachunek nie był uczyniony za wiedzą Szanownego Pana, ponieważ zechcesz Pan sobie przypomnieć, że za miłem dla mnie widzeniem się z Panem w Żytomierzu, oświadczyłeś mi Pan, że honorarium moje za korrespondencye będzie 200 rub. rocznie – a conto czego odebrałem przy liście Pańskim na początku roku 1860, za rok 1859 tymczasem, jak Pan pisałeś rsr. 75, mniemałem, że reszta według przyrzeczenia Pańskiego mnie nie minie i przyznam się, że w niedostatku moim zawsze na

na to liczę:-

Niech Pan nie myśli, ażebym chciał oce=
niać moje pisaniny do gazety według war=
tości literackiej, bo takowej, przy całej miłości
własnej jaką mieć mogę, żadnej im nie
przyznaję.- Ale ja jestem bardzo niedostatni
człowiek z pracy rąk żyjący i każda ta li=
cha bazgranina, bez wartości powtarzam,
przedstawia noc niedospaną, lub oderwanie
się od wypoczynku i rozrywki po ciężkiej
pracy- Wkrótce zostanę bez urzędu na bruku
jak to mówią, bo obowiązek który zajmuję,
skutkiem reformy skasowany- innego obo=
wiązku niedostanę, bom myślał i pisał
więcej niż obowiązek służby wymagał-
Atoli wróćmy do rzeczy; proszę Redakcyi
aby nie posądzała mnie o rankor ku niej,
za to że jestem zbrakowany, bo nie inaczej
bym postąpił z podobnym bazgraczem
jak ja, owszem jeszcze z kilku takich co
to są niepotrzebnym ciężarem psują czcion=
ki i papier wydalić, a wstęp do gazety zro=
bić ciaśniejszym, to gazeta daleko wyżej

stanie, a pseudo-publicyści zajmą się czémś pożyteczniejszem jak nekrologia i baliki powiatowe, któremi dotąd zapełniali szpalty poważnego pisma - i ja od nich nie lepszy -

Ostatecznie wracam do rzeczy /: bo ciągle mi się zdaje że jeszcze jestem korrespondentem :/ spodziewam się że Szanowny Pan mej słusznej i sprawiedliwej, czemu nie zaprzeczysz, odezwie uczynić zadość raczysz i należności mojéj zatrzymać nie zechcesz - A przytéj zręczności racz Pan przyjąć wyznanie wysokiego poważania i niezmiennej przyjaźni z którą zostawać mam honor

Sługa Najniższy
Piotr Jaxa Bykowski

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

List Szanownego Pana od dnia 18 lutego nie zastał mnie w domu, bo niedawno powróciłem z moich urzędowych wędrówek. Odpowiadając na uprzejme to pismo mogę zaręczyć, że ani na chwilę nie zwątpiłem iż należność moja dojdzie mnie, i to co dotąd odebrałem, było mimo wiedzy pańskiej przesłane z ogólnych rachunków Redakcyi, bez wiedzy o Naszej umowie, jak to Szanowny Pan sam w piśmie zaznajemia. Zawsze jednak wdzięczny jestem nieskończenie

za miłe oświadczenie ze strony Szanownego Pana, którego skutek im prędzej otrzymam, tem pomocniejszym mi będzie w krytycznem mojem położeniu.

Ten list piszę pod adresem JW. Merzbacha księgarza, któremu raczy Szanowny Pan wręczyć mój rękopism i nóty zostające u Pana.

Przy tej sposobności składam najszczersze życzenia z okazji świąt nadchodzących, obydwóch spełniać zacne i poczciwe chęci pańskie i poparte ja mocnem zdrowiem i powodzeniem w jaknajdłuższe lata dla chluby i pożytku Narodu. Mam honor pisać się z Szanunkiem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

z 15 Kwietnia 1862 r. z Kamieńca

Sługa Najniższy
P. Jakób Bykowski

d. 21 Sierpnia / 2 Września 62 Kamieniec

Szanowny Panie Józefie
Dobrodzieju!

Ponieważ czas Pański zawsze zaprzątnięty pożytkiem ogółu, więc uważam za rzecz całościową uwalniać ludzi pracujących, od niepotrzebnych wstępów, zatém przystępuję prosto do rzeczy. Zanosząc do Pana Dobrodzieja, na ję pokorniejszą prośbę, abyś raczył kilka słów w interesie moim a raczej o mnie napisać do P. Ohryzki do Petersburga, u którego mam zamiar starać się o posadę w nowym zarządzie Akcyzy, a będąc mu zupełnie nieznany nie śmiem uczynić pierwszego kroku, któryby, nie był poprzedzony jakąś o mnie wiadomością, że zaś piszą mi z Petersburga, że stosunki pańskie z P. Ohryzką są jaknajlepsze

zatem ośmieliam się prosić Pana o parę słów za mną do Niego - ponieważ osoba interesująca się mną w Petersburgu nie wprzód rozpocznie starania u P. Chryski, aż pismo pańskie je dojdzie, dlatego jeszcze upraszam aby za całą odpowiedź na niniejsze pismo raczył Pan kazać wydrukować w korrespondencyi Gazety - „Panu P. J. B. w Łamieńcu Podolskim - żądanie pańskie spełnione". Będzie to znak umówiony z moim protektorem aby działania swoje u P. Chryski rozpoczął. - Wybaczyć mi Pan raczysz, że się tak z góry sercem pańskiem rozporządziłem, ale że to wylane i otwarte dla całej ludzkości, nie widzę przyczyny dla czego by umie miało zrobić smutnym wyjątkiem. - W interesie dotyczącym dostania posady, które dziś są tak rzadkie, a tak poszukiwane, samo z siebie że bis dat qui cito dat.

Kochany Piotrze! Zrobiłem
pewien projekt dla ciebie:
Jozafat Ohryzko b. Redaktor
Sława jest członkiem Kom
mitetu Akcyzowego, i ma
wielką wziętość w Departa
mencie Ministerstwa jako
Członek wielkiej Szlachetno
ści - Jaznam go dobrze i
wstawię się za Tobą nieo-
mieszkam. dla pewniejsze
go jednak skutku, dobrzeby
łaby żebyś wyjednał sobie
list do Ohryzki od Kraszew
skiego z którym on dobrze
żeby przy reformie posad
pamiętał o Tobie i do otrzy
mania posady zaprotego
wał. Byłby to środek bardzo

pieczony dla dójnia do celu –
Co zrobisz, napisz do mnie
Ściskam Cię serdecznie Twój
na zawsze Kuzin

Obawiając się czyli byłem dość zro-
zumiałym w moim liście dołączam
Panu list Romana Popławskiego z
Petersburga, jest to właśnie ten mój pratek-
tor, o którym w zeszłym liście wspominałem –
Nie śmiem Szanownego Pana utrudniać o-
11/23 Sierpnia 1862 r. St Petersburg
nem pismem dlatego na
tym kawałku dopisuję – Bra-
tu mego Doktora Bykowskiego,
który będzie miał szczęście uda-
rzyć Panu czołem w pil-
na łaskę Szanownego Pana polecam, żona
mego brata jest nietuzinkowa fortepianistka
także będzie w Warszawie – proszę przyjąć
zapewnienie wysokiego poważania
P. Jaxa Bykowski

3 Września
Kamieniec 1862 r.

Kamieniec 15/3 Października 1862 roku

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Od wyczytania w Gaz. Pols. łaskawej korrespondencyi, zapamiętale szukam tego X. adresu Ohryzki i nikt mi go tu wskazać nie może. Zda mi się że najlepiej pisać do niego: подать въ Департаментъ Мануфактуръ и торговли, gdzie on służy. Racz więc jeszcze powtarzam moją prośbę o list, bo właśnie jest to czas, w którym urzęda w nowej akcyzie rozdają się.

Zapewne wiadomo Wam jaki los spotkał nasze wybory, które zakryte zostały 6go dnia po zaczęciu, ponieważ szlachta niechciała cofnąć podanego adresu, które cofnięcie za ultimatum istnienia dalszego wyborów, położył Jenerał-Gubernator. Pomimo to że już nowi Marszałkowie powiatowi byli obrani, lecz że wybory uznane za nie byłe, wszyscy urzędują dawni i niewiadomo kiedy nowe wybory nastąpią. I na to trzeba szczęścia bo na takich wyborach byłem do kilku powiatów zaproszony

na sędziego, a skłoniłem się do Mary=
cy i byłem sędzią przez 24 godzin
do zamknięcia wyborów. – Zdaje
się że gdyby one wybory nie
przeszły, tak rychło z kolebki do grobu,
to z wielu powołanych na Jubel.
Marszałkostwo byłby obrany Zenon
Brzozowski. – Co do mnie praw=
dziwie mi się powiodły wybory,
bo zyskałem tytuł Sędziego Dobrodzieja.

Powtarzam prośbę o list do Chrystki,
o którym proszę zawiadomić przez
Kor: Gazety, której już mi nie przy=
syłają przez dwie poczty, niespo=
dziewam się żeby mnie Wasz
łaskawy przywilej abonenta Gracia=
listy ominął, bo abonować nie mam
za co. –

Proszę przyjąć wyznanie
wysokiego poważania, którym
na zawsze pozostać mam honor

Sługa Najniższy
P. Jaxa Bykowski

Radom dnia 4 Maja 1861 r.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Jako do wszechstronnego erudyty, poety i człowieka serca, udaję się do Wgo Pana z prośbą, o wyjaśnienie przedmiotu, którego właściwszym sędzią nikt jak Wy Pan byćby nie mógł.-

Lubo zaś wiem, że obowiązki Naczelnego Redaktora Gazety Polskiéj, nie zostawiają Wu Panu wiele czasu do stracenia, przecież spodziéwam się, że jeżeli Wy Pan poweźmiesz przekonanie, iż objaśnienie Jego wpłynie na przyprowadzenie do spokoju człowieka, który ma nabitą głowę szczególną jakąś myślą, zakłócającą jego spokojność i wystawiającą go na rozmaite żarty znajomych, to nie raczysz odmówić mej prośbie, znajdziesz Wy Pan wolną chwilę dla bliższego zbadania rzeczy i obszérniej objawisz swe zdanie, które mój przyjaciel oświadczył przyjąć za wyraz ostatecznéj i nieomylnéj prawdy.-

Tym

Tym zaś sposobem spełnisz Wy Pan czyn prawdziwie chrześciański, bo wpłyniesz mu zupełne jego zaspokojenie.-

Załączony tu w kopii list, który w tłomaczeniu na język francuzki przesłany był Konsulowi Francuzkiemu w Warszawie, a obok tego oryginalna odpowiedź tegoż Konsula, objaśnią Wo Pana, że przyjaciel mój jest przekonania, iż posiada obraz pochodzący z Galeryi Napoleona Ro.-

Oddawna rozmyśla on, jakimby sposobem mógł się przekonać o rzeczywistej prawdzie.-

Pisał w tym przedmiocie, jak to list dowodzi, do Konsula w Warszawie, po odebraniu jednak odpowiedzi, aby się udał do Francyi, do tego, do kogo to należy, zwątpił o wszystkiém i zaprzestał dalszych poszukiwań.-

Teraz wyczytawszy o przyszłej wystawie obrazów w Londynie, na której mogą się znajdować dzieła przed stu laty wykonane, odżywił znowu w sobie trapiącą go myśl przesłania go na wystawę.-

Nie wiedząc jak się do tego wziąść, zaczął mię nudzić abym mu do tego dopomógł i poradził.-

Otoż

Otóż chęć szczéra przyjścia w pomoc, nasunęła mi myśl, abym przedewszystkiem z całą szczérą ufnością udał się do Wo Pana o informacyę, czy to jest możebne, aby dzieło owego C. D. S. mogło być arcydziełem, uznaném za takie przez Napoleona Wielkiego, i czy to dzieło mogłoby być tém, które znajduje się w ręku mojego przyjaciela?-

Jeżeliby zaś Wy Pan raczyłeś bliżéj zbadać ten przedmiot, wtedy zapewne potrzebném by się okazało przedstawienie rzeczonego obrazu, to na rozkazy Jego natychmiast mogę go dostarczyć - w razie przeciwnym, gdyby przekonanie mego przyjaciela miało być tylko urojeniem, co Wy Pan jako dokładnie obeznany z historyą sztuki malarstwa, odrazu odgadnąć potrafisz, to proszę bardzo przynajmniej o zamieszczenie w Gazecie Polskiéj choć krótkiéj wzmianki, gdzie można znaleźć biografią Carola Daniela Segiersa, - ocenienie jego dzieł, oraz o wyrażenie zdania swego o wartości dzieł tego autora.-

W każdym razie upraszam o udzielenie mi odpowiedzi, na którą oczekując, mam sobie

za

za przyjemność wyrazić Wu Panu głęboki szacunek i wysokie poważanie, z którém mam zaszczyt pozostać.–

Uniżony Sługa

Ludwik Bystydzieński

Urzędnik Rządu Głnego Radom

24° Maia 1852 r. z Boruk.

561.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Powróciłszy do domu, mówiłem z żoną o trzyletniej dzierżawie Hubina, że taki tylko zakres czasu zapewnionym być może, dalszy zaś w sperandzie z obwarowaniem pierszeństwa, co wyniknąć ma z obrotu interessów Pańskich. - Jak pragnę szczęścia dzieci moich, tak chciałbym się z familją o tych stron, z tego domu nieszczęśliwego przeprowadzić w inne okolice, gdyż tu nam, przez rozstroienie zupełne zdrowia, bardzo się nie powodzi. Żona moja, odpowiedziała mi, że na to by się zgodziła, ieśliby WWPan Dobrodziej był łaskaw zechciał cokolwiek z tenuty rocznej zniżyć. Przetto, acz z wielką nieśmiałością, upraszam WWPana Dobrodzieja, gdyby za Hubinę nad 2500. R.S. nie dawano Panu Dobrodziejowi, proszę ieśli to być może o zostawienie mnie przy pierszeństwie, a u siebie zadatkowych pieniędzy. - Dla pewności ostatniego Augusta przywiozłbym Panu Dobrodziejowi roczną tenutę; bez formalnego kontraktu o-

bejść się

mogę, o ile dla mnie dość będzie plenipotencyj, bowiem ufność moja w szlachetnym Jego charakterze iest bez granic. – Marzę sobie że tamte okolice i interes z WWPanem Dobrodziejem, przy pracy i miernym nawet kawałku chleba, postawićby nas mogły na stopie innego zdrowia. – Na przypadek nie przyięcia moiej propozycij załączam przedugodne punkta, a w post-skrypcie adres. – Najmocniej upraszam WWPana Dobrodzieja, tego mnieszego na pozor rodzaju natrętnictwa nie poczytać mi za złe, bo iako każden Człowiek mając obowiązki pragnę i szukam lepiej; a iesli to z Jego widokami nie będzie zgodne, w żadnej nie pozostanę pretensij, wyznając zawsze głęboki szacunek i uposażenie,

z jakiemi mam zaszczyt być

Obójga WWPaństwa Dobrodziejstwa

Najniższym Sługą

Fryderyk Bystry

Adres Его благородію
Фридриху Быстрому
Г-ну Штабсъ Капитану и кавалеру
въ С. Борсуки Г-дъ Кременецъ. –

9º Czerwca 1852 r. Dubno.

562

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Nie mając zaszczytu odebrania dotąd wiadomości od WPana Dobrodzieja na pismo moie z Krzemieńca, z przesłaniem przed-ugodnych punktów; upraszam najpiękniej, ieżeliby WPan Dobrodziej na iedną z dwóch moich propozycjów się zgodził, adresowania do mnie już nie na Krzemieniecką, a na Dubieńską pocztę, gdzie iakiś czas zabawię dla podreperowania zdrowia.-

Pozostający z Rzetelnym Szacunkiem i Upoważeniem

Dla obójga.

WWgo Państwa Dobrodziejstw

Najniższy Sługa

T: Bystry

22° Marca / 3° Kwietnia 1853° Roku z Krzemieńca.

564

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Zaszczyt iaki miałem zabrania acz kolwiek małej znajomości z WW. Panem Dobrodziejem, ośmiela mnie do mniejszej odezwy.- Ze stanowiska rodzica i wypływających stąd uczuć troskliwości o dobro i szczęście iedynego syna, zanoszę prozbę moją do WW. Pana Dobrodzieja aby łaskawie raczył mnie oświecić, czy po zniesieniu granicy od Krolestwa Polskiego, w tych ostatnich czasach, nie zaszła iaka odmiana w systemie rządu, dotycząca się edukacij i promocij tutejszej młodzieży w Krolestwie?; bowiem, najszczerszym życzeniem iest moim przemieścić tam syna, s tém iednak, żebym go mógł po ukończeniu kursu nauk stosownie do zdolności pokierować w zawodzie, zabespieczającym tamże, utrzymanie i byt iego na przyszłość.-

Przebacz Panie śmiałości niemającego żadnych zasług a stąd i prawa do Jego łaski, że jako szczególnie świadomego obrotów i zmian przez nie prywatną ze światem styczność, i iako będącego na drodze usiłowań Ojca dla dobra dzieci, pytaniami do tyla śmiem Go obarczyć: czy w ostatnim roku nie odkrył się iaki zakład dla młodzieży w Warszawie, Lublinie, lub w innym iakim mieście Krolestwa Polskiego?- w Akademij sztuk pięknych czy iest wydział iaki niepociągający wielkiego kosztu, któren by na później dał przyzwoite utrzymanie w życiu pracującego?- Czy tylko przeiazd, czy i przemieszkanie tam rocznie, konieczne iest za paszportem tutejszego krajowca?-

Przy obecnym w domie moim a rzadkim w świecie fatalizm
byt i los dzieci całą moją myśl wyłącznie zaprzątał. Od roku z
mierzyłem pomieścić syna w Petersburgu w szkole Inżynierów: w
sownych do tego przedmiotach naukowych od sześciu miesięcy w gimn
zij go przygotowiam: o paszport nawet już dla niego podałem prozb
lecz wypadek w życiu rodzica, wyższy nad wszelką ludzką przezor
ność, te najlepsze chęci i plany dla dobra dziecka, zniweczył. – O to
po 16to letnim małżeńskim pożyciu, interes i złość ludzka, do pro
wadziły żonę moją do processu o separację: złośliwa rada skłoni
ją do nierozważnych usiłowań zaguby spokojności, szczęścia, dobre
bytu, a s temi i losu trojga niewinnych jstot. W takiej dążności
ile dotąd dokazała tyle: że mój własny fundusz i 18ta letnią w
wodzie rolniczym pracę, podstępnie przywłaszczyć usiłuje; chcąc nam
syna poświęcić swoim widokom i osadzić go przy sobie pod korrepety
cją niecnego doradcy, postarała się o niewydanie paszportu: z Konsy
torza Kommissję dopiero pierwszą, na której tenże doradca głównego
ajenta odgrywał rolę, do Korsuk sprowadziła: ojca swoich dzieci z p
mocą tegoż prześladując nadludzkiemi środkami, od ośmiu miesię
do wyjazdu z domu zmusiła; a kiedy ten, dla odwrócenia gorszych
następstw usiłował tylko usunąć od żony niecnego preceptora,
ona w Żytomierzu osobiście postarała się u Politkowskiego o osad
nie męża w mieście Powiatowym pod areszt: i tak odważnie z in
resownym ajentem, brnie dalej i dalej. –

Panie! przeczuwam że dziwisz się nie powściągliwości gadulst
mało znanego człowieka; lecz o ile uważasz dla mnie to by
szkodliwym, to racz zawierzyć że właśnie o tyle jest dla mej

szy lekarst

bo chociaż nie zwykłem w życiu się maskować; to wiem, prócz tego przed kim, na to co mnie tak głęboko boli, ięczę i narzekam. — W obecnym stanie cierpień często bliski prawie pomieszania, tém gorzej że minione szczęście pamiętam; że kierunku dziatek, uroienia przypominam, a przyszłość ich niestety iak na dłoni widzę... Wszystkie najgodziwsze wyczerpuię środki, i dotąd postępowi złego zaradzić nie mogę. — Bóg ieden wie dokąd to zajdzie! —

I kolei tych nieszczęść, uwięziony w Krzemieńcu, ieśli nie mylnie słyszałem że ten doradca moiéj żony; ten sprawca nieszczęścia moiego domu; zaguby losu trojga niewinnych dziatek, po moim wyieździe z Kommisij omielił się aż do przyięcia téj roli, że w zastępstwie mnie biega po całym okolicznym świecie dla wyszukania na dzierżawę majątku dla moiéj żony i że jakoby w tém celu stawił się i w domu WW Państwa Dobrodziejstwa — nazwisko iego, nowicki — o! ieśli to prawda, klnę się szczęściem dziatek moich że mieliście Państwo przed oczéma niepospolity żywy egzemplarz; zaręczyć mogę honorem iż gdy ten młodzik dożyie lat człowieka, będzie nie ideał a żyiący Rodin P^a Eug: Suc; bo na taki wiek dziś już więcéj iak tamten dokazał, w zagubie nazawsze szczęścia familij. —

Zawierz mnie Panie że tu żadna osobistość mną nie powoduie, dobro tylko dzieci mając na względzie rozłączyć się z niémi nie chcę, i dla tego nie dopuszczę separacij; a moja żona działa iak gdybym iuż nie istniał nawet: przetto ani przez ajentów, ani sama przez się, za wspólny nasz fundusz, wyłącznie na swoie imie wziąść dzierżawy nie może. — Ieśli tedy tak iest iak słyszałem, najusilniej błagam WW Pana Dobrodzieja ażeby przez wzgląd na dobro ludzkości, żądaniom iéj odmówić raczył: albo nie mając innych kontrahentów, gdyby ze-

chciał

z łaski swoiej wydzierżawić Hubin, to nie inaczej iak ja z roku przeszłego na ten kontrakt zawrzeć chciałem, na wspólne nasze i sukcessorów jmiona. –

Jeśliby moja żona sama, lub ieszcze kto w iej towarzystwie dla agitowania tego interessu po przybyciu do domu WW Państwa Dobrodziejstwa ogadywać czernić mnie usiłowali; w takim zdarzeniu na Boga! na świętość prawd Ewangelicznych klnę się duszą, i iej zbawieniem, że o czém tylko dadzą się słyszeć to będzie najczystszy fałsz; w tych okolicach wiadomo wszystkim dobrze, że ona sama, i iej zacna familja Żyromskich Wiczyńskich chcąc ją w tych zajściach usprawiedliwić, od roku prawie mnie najhaniebniej potępiać usiłują, nie względząc na to że mamy dwie córek. – Czas ieden o prawdzie ludzi przekona, a sam Bóg tylko sprawiedliwość wymierzy. –

W obydwóch wzmiankowanych interessach ponawiając prozbę o łaskawe mnie zawiadomienie, mam zaszczyt wyznać głęboki Szacunek i Uposażenie

Obójga WW Państwa Dobrodziejstwa

najniższy Sługa

T: Bystry. –

5650

62

Notis

Feliks Brzozowski artysta malarz wyznania Rzymsko-Katolickiego liczący lat 29. uprasza o miejsce Kustosza Rządowego przy Muzeum sztuk pięknych w Warszawie. — Oprócz zamiłowania w wysokim stopniu do podobnego zajęcia posiada kwalifikacyą następującą:
Z ukończonych nauk w Warszawie otrzymał patenta Z Szkoły Powiatowej i Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie, gdzie pobierał Stypendium Rządowe aż do ukończenia kursu nauk t.j. do r. 1858. — urodzony i zamieszkały stale w Warszawie —

w Warszawie d: 22 Czerwca 1862 r.
Ulica Tamka № 2853.

Żona moja wzięła r. c. 6, a zatem
prosiłbym Ojca Dobrodzieja
o [illegible] r. c. 24.

Z głębokim poważaniem
JW. Ojca
[illegible]

Olga [illegible]
Florian [illegible]

8 Stycznia
1854.
[illegible]

Szanowny Panie!

Jakże dziękuję mej nieumiejętności, która mi dała sposobność pisania do Szanownych Państwa dla zapewnienia tobie kilkoletniego mieszkania w miejscu rodzinnem, które wprawdzie, w tak ciężkim i dla wszystkich roku, nie poprawiło naszego bytu. Bóg zato wlał we mą duszę całą błogość lat dziecinnych; wstrzymał wczas przeszłości w której się lubi drogie i smutne wspomnienia zaczęły od mało

Tyś więcej

[illegible] 574.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

W przeszłą Niedzielę jeździłem umyślnie do Klewania, aby się rozmówić osobiście w interessie poruczonym mi przez WPana Dobrodzieja.

Po rozmówieniu się szczegółowem i otwartem z P. Maleczyńskim, oświadczył temu iż dzisiejszej poczty wyszło pismo do Księcia Czartoryskiego, donosząc Mu o żądanym na kupno korczyna kontrakcie, i potrzebie niezwłocznego przysłania Pełnomocnictwa. Względnie wyrobku lasu żadnej nie będzie trudności, gdyż ten kawałek zakwestionowanego lasu który od Podłużnego odpadł do Korczyna kupiec w tem roku wyrobi. Lasu tego

jest

czterysta Morgów i zapewniał mię
P. Maleczyński iż prócz tego kawałkiem
będzie 150 włók Ziemi, takim sposo-
bem będzie jej ogółem więcej 160 włók.
W lesie mówił iż jeszcze są drzewa zdat-
ne i dorastające na belki można więc
mieć nadzieję i z tego artykułu dochodu
jest przytem kawał lasu dębowego.
Dałby tylko Bóg aby książe przysłał
pełnomocnictwo do sprzedaży, a wkrót-
ce tego majątku Pan nie będziesz
miał żadnych trudności owszem
ułatwienie ze strony W. Maleczyńskie-
go. Zawsze więc niech Pan w rezerwie
ma fundusz na ten przedmiot, bo
chociażby się przysłanie Plenipotencyi
spóźniło cokolwiek po kontraktach
zawsze przed 24 marca można jeszcze
załatwić - Kazimierz miał pisać

do Państwa Zwolskich o Córkowi
lecz jabym życzył myśleć o Jasien-
niczach daleko bliższych Polesiowi.
a nareszcie my byśmy zyskali z Sza-
nownego Sąsiedztwa Pańskiego. —
Wyrazy rzetelnego szacunku
łączę z jakim mam honor zostawać

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższy Sługa

Ignacy Bychowski

d. 30 Listopada
1848 r. Płocka.

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Przebaczyć łaskawie raczysz, że mając raz tylko szczęście widzieć i poznać JWmćPana Dobrodzieja w Ujezdcach w domie sp. Kaźmierza Komornickiego, którego zaszczycałeś swoją przyjaźnią, i zgon nie odżałowany wymownie uczciłeś, ośmielam się utrudzać Pana następną prośbą –

Będąc opiekunem Kuzyny mojej Apolinaryi Chilewicz powierzyłem sp. Komornickiemu niektóre mojej pupilli kapitaliki, na rewersie jednego z nich, podobno JWmćPan Dobrodziej raczyłeś podpisać się za świadka – Termin wypłatu tych summek w teraźniejszym roku nastąpił. Tem czasem, Rowieńska Opieka, przez troskliwą akuratność zażądała odemnie jeszcze za życia sp. Kaźmierza, aby rewersa takowe, sposobem załogu przez dłużnika były ubespieczone; w przeciwnym razie żądała odemnie złożenia sumki w Opiece – co jedno i drugie, z powodu zgonu dającego rewers, i małoletności tegoż syna, nastąpić nie mogło –

Otóż to z tego powodu, ośmielam się najpokorniej

upraszać

upraszać JWmćPana Dobrodzieja o łaskawe przemówienie do mającego bydź w tych dniach JW. Załęskiego Marszałka i Prezesa Opieki, aby dostojnym swym wpływem zrezolwował w tejże Opiece, pozostawienie Kapitalików małoletniej Chilewicz przy Ujezdcach, do czasu lat pełnych Syna sp. JW. Komornickiego — Pana Adama, na teraźniejszej hypotece, która ze wszelkich względów jest dostateczną —

Ufny jestem, że JWmćPan Dobrodziej, przez przyjaźń i pamięć dla zmarłego Kazimierza, nie odmówisz na prośbę moją, łaskawej pomocy i przyjąć raczysz wyznanie wysokiego szacunku z jakim zostaję

JWmćPana Dobrodzieja

Najniższy sługa

Eliasz Byszkowski

d. 26. Stycznia
1858. roku
Płoska.

Tom 2gi Lit. B

Spis listów w Tomie drugim zawartych

B.

Balisiewicz S.	karta	1.	z lat	1862
Babski Napoleon	"	3	"	
Baraniecki	"	5	"	1854
Barycka S.	"	7	"	
Barthels Artur	"	9	"	1857, 58
Barcikowski S.	"	13	"	1860
Barańska Marcella	"	15	"	1859
Barącz Sadok	"	17	"	1852, 55, 56, 59, 60, 61.
Bagieński Ignacy	"	39	"	1845, 49, 50, 51. i list Dielowskiego dat.
Balbaszewski Jan	"	41	"	1846
Bańkowski Józef	"	49	"	1850, 61
Bartoszewicz Julian	"	51	"	1850
Bartoszewicz Józef	"	59	"	1857
Bartoszewicz Władysław	"	63	"	1858
Bartoszewicz Zygmunt	"	65	"	1845
Baliński Michał	"	67	"	1834, 40, 41
Bańkiewicz Zofja	"	73	"	1862
Bądzkiewicz Antoni	"	76	"	1860, 62
Bengs L.	"	83	"	
Beermann Juljusz	"	85	"	1861
Bezkamp Franciszka	"	86	"	1862
Belke Gustaw	"	88	"	1857
Bentkowski Wład.	"	90	"	1861, 62
Berger Józef	"	102	"	1847, 54, 60, 62
Bereśniewicz A. X.	"	113	"	1850, 51.
Belejowska J.	"	117	"	1858, 59
Bernstein	"	144	"	1852, 53, 57

przewrócić

Bernatowicz	karta	160	z lat	1849 51
Beyer Karol	"	164	"	1853 54 55 57 58, 60, 61
Byklewska K	"	207		1862
Bellich Adolf	"	206	"	1862
Biernacki Ludwik		208		1860
Bielowski August	"	210	"	1857, 61
Bielowski	"	210		1851
Bielicki Antoni	"	218	"	1860
Bielicka A	"	221	"	
Bielicki Jan	"	222	"	1851
Bielicka W.	"	224	"	
Beliński K	"	226	"	1856
Biberstejn Kar	"	228	"	1864
Bielińska Honoryna	"	230	"	
Bieńkiewicz Jerzy		234		1859
Blumenfeld Michał		236	"	1845, 46 [illegible] 61
Bliziński J	"	283		1861 62
Bohdanowicz ———		293	"	1858 59
Borkowski Adolf	"	299	"	1862
Borkowski Adolf Dunin	"	301		1859
Borkowski Mieczysł. Dunin	"	303	"	1855
Borkowski Teofil Nowina	"	303	"	1851
Borzęcki Ignacy		309	"	1862
Borcysza Michał	"	313	"	
Bonkowski	"	315	"	1858
Bochwic	"	317	"	
Bozatyński E.	"	318	"	1858
Bobrowski	"	325	"	1862
Boczyliński Ign	"	327	"	1861
Bock E	"	329	"	1857
Bohawicz	"	331	"	1860
Bonoldi	"	334	"	1854
Bogusławski Wojciech	"	336	"	1862
Bobińska Julja	"	338	"	1847, 58, 59, 60, 61.

Borzyko	karta	373	z lat	1843
Borowski K. X. B.	„	380	„	1849, 57
Boguszewski Józ. Gust.	„	398	„	1861
Boguszewski	„	400	„	1844, 45
Brodowicz K.	„	404	„	1857, ~~66~~
Brodowicz Nikodem		406	„	1857 85
Brzeziński Kazimierz	„	412	„	1860
Brzezicki A.	„	414		1861
Brauer Roberyk	„	416	„	1859
Brasendorff August	„	418	„	1861
Brunak Jan	„	421	„	1851, 52, 53, 58, 60
Bronikowski A.	„	442		1843, 57, 58, 59, 61, 62.
Bronikowski Stanisł.	„	451	„	1862
Brodowski Józef	„	460	„	1859
Budzyński A.	„	464	„	1855, 56
Budzyński Henryk	„	468	„	
Budzyński Michał	„	470	„	1851
Bujnicki K.	„	472	„	1855
Bujanowa Złota Basia	„	474	„	1857, 58, 60
Buszczyński K.		480	„	
Buszczyński Stefan	„	482	„	1847, 48, 51, 52, 53, 54, 55, 57, 58, i list Krasnowskiego 59, 60, 61, 62
Buszczyńska Marja	„	536	„	1862
Bułka	„	538	„	1858, 59
Bystrzanowski	„	542	„	1859
Bykowski Piotr Jaxa	„	546	„	1859, 61, 62
Bystydzieński Ludwik	„	559	„	1861.
Bystry Fryd	„	561	„	1852, 53
Bystry Florjan	„	566	„	1854.
Bystrzyna K.	„	568	„	1851, 52, 54
Byczkowski Eljasz	„	574	„	1848, 58.

6461

LISTY
1844-1862
B